

REASON AND  
ROMANCE

REASON AND  
ROMANCE

*A River Valley novel*



**TLUMACZENIE:  
BIOCHEM89 I OTKA  
KOREKTA WANDZIA\_12**

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I**

**ZAKAZ  
ROZPOWSZECHNIANIA!  
ZAKAZ PRZERABIANIA  
TEGO TŁUMACZENIA!**

**ZAKAZ  
CHOMIKOWANIA!  
ZAKAZ UMIESZCZANIA  
NA INNYCH FORACH!**

Powyższe tłumaczenie w całości należy do autora książki, jako jego prawa autorskie. Tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym, służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto, powyższe tłumaczenie nie służy uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie, każda osoba wykorzystująca treść tego tłumaczenia w celu innym niż marketingowy – łamie prawo.

# REASON AND ROMANCE

Utknięcie na zapomnianej przez Boga pustyni jest najgorszym koszmarem Adrian Blake, który właśnie się ziścił. Ostatnia klasa liceum jest czasem kiedy powinno się gromadzić zabawne wspomnienia. Nie jest po to, żeby zaczynać od nowa, w całkiem nowej szkole i do tego zajmować się rodziną Brady Bunch. I naprawdę nie jest po to, żeby mieszkać z seksownym, aroganckim, przyszłym przyrodnim bratem, który wie jak ją wkurzyć.

Alex Montgomery jest definicją gracza. Jediną rzeczą do jakiej się zobowiązuje to jednoczesne przygody. Jest dokładnie tym typem faceta, których ona nienawidzi. Kiedy sama spędza z nim noc, popełnia największy błąd swojego życia. Teraz nie może przestać o nim myśleć. Ani w szkole. Ani w domu.

Ale czasami najlepszymi błędami są te, które popełniamy raz po raz...

## ROZDZIAŁ I

Zadupie, Arizona.

Pustynia była brzydka i opuszczona, a przede wszystkim była brązowa. Nawet drzewa, żalosne, cienkie i obdarte, rosnące na górkach, były brązowe. Lotnisko międzynarodowe Phoenix Sky było wypełnione brudem i kurzem.

To sprawiało, że Adrian Blake miała ochotę krzyknąć. Nie robiła tego tylko dlatego, że jej siostry były już wystarczająco smutne. Przez cały lot z Chicago do Phoenix w samolocie słyhać było szloch i czkawkę Nicky. Stewardessy oferowały wodę, chusteczki a nawet ekskluzywną czekoladę, która jest przeznaczona dla pasażerów z pierwszej klasy. Kiedy Nicky płakała, Meg wkurzała się i dąsała siedząc w swoim fotelu. Nikt jej niczego nie zaproponował.

Z pewnego rodzaju urazą Adrian zauważyła, że jej ojciec był naprawdę szczęśliwy. Bez wątpliwości śnił o swojej narzeczonej, która naciągnęła go na przeniesienie naszej rodziny do River Valley w Arizonie.

Zaledwie dwie minuty po wylądowaniu ich samolotu, wstał i klasnął dłońmi.- Dalej dziewczyny. Chodźmy spotkać się z naszą nową rodziną.

Nowa rodzina, jasne. Był wdowcem od dziesięciu lat, ale po kilku podróżach służbowych nagle się zakochał. Tak jakby, pomyślała z goryczą Adrian. Zebrała swoje rzeczy i wyszła za swoim ojcem z samolotu.

Przepisy bezpieczeństwa zabraniały ludziom witania pasażerów przy bramkach, ale wspólne punkty kontrolne pozwalały się im spotkać. Oczywiście to tam czekała Karen Montgomery razem ze swoimi synami.

- Carter! - Zawołała.

Adrian skrzyżowała ramiona. Zdjęcia, które pokazywał ojciec nie oddawały w pełni jej wyglądu. Karen Montgomery była stylowa i opalona i nawet ładna. I niestety, właśnie całowała ojca Adrian z zastraszającym entuzjazmem.

Widok ten wypalał siatkówki Adrian. Nie istniało żadne prawo zabraniające rodzicom pieszczenia się? Tym bardziej w miejscu publicznym.

- Będę rzygała. - Wymamrotała Adrian.

- Czy oni nie są słodcy? - Zapiszczała Nicky, natychmiast zapominając o trzymany w ręku zużytych chusteczkach. – Oh mój Boże, to takie romantyczne.

# REASON AND ROMANCE

Synowie Karen udawali, że są niewidoczni. Jeden z nich wydał dźwięk, który przypominał odruch wymiotny a drugi zaczął kaszleć. Nie byli bliźniakami, ale podobieństwo między nimi było tak wyraźne, że łatwo było się domyślić, że są braćmi.

Drwiny Meg stały się jeszcze gorsze, kiedy ich zobaczyła. – Czy oni naprawdę będą naszymi nowymi braćmi przyrodniemi? Wyglądają na wykastrowanych mięczaków.

- Bądź miła. - Szepnęła Adrian. Może i nie lubiła Karen, ale chłopcy Montgomery nie mieli żadnej kontroli nad swoją matką.

Starszy z synów Karen zrobił krok do przodu. – Cześć, jestem Isaac.- Pchnął w górę palcem swoje okulary. – Isaac Montgomery. A ty musisz być...

- Jestem Adrian. To jest Meg.

- Cześć Meg. - Powiedział Isaac.

- Cześć Czterooki. - Powiedziała Meg.

Uprzejmy uśmiech Isaaca zniknął a Adrian nadepnęła na stopę Meg. – A to jest Nicky. - Powiedziała wskazując palcem na drugą siostrę.

Nicky nie zwracała na nich uwagi. Miała w oczach łzy, kiedy obserwowała swojego ojca z Karen. – Ślub będzie wspaniały.

Adrian i Meg wymieniły spojrzenia. Gdyby to od nich zależało to ten ślub nigdy by się nie odbył. Ani teraz, ani nigdy.

Młodszy brat Isaaca wypiął pierś. – Moje prawdziwe imię to XironDarkstar Fury. Uciekłem z planety Xilithium. - Powiedział ściszym głosem. – Chcą mnie uwięzić, ale umrę zanim tam wrócę.

Takie ogłoszenie sprawiło, że Adrian niechętnie się uśmiechnęła. Przynajmniej dzieciak miał wyobraźnię.

Nicky zamrugała. – Twoja matka naprawdę dała ci tak na imię?

Kiwnął głową.

- Miałam rację. - Powiedziała Meg do Adrian. – On jest wykastrowanym mięczakiem.

Oczy IsaacaMontgomerego zwęziły się za okularami. – Nie jest. Owen po prostu lubi sciencfiction i fantazy.

Meg uśmiechnęła się złośliwie. – Czy ty w ogóle wiesz co znaczy słowo wykastrowany?

- Wiem! - Krzyknął Isaac. – Jestem wyróżnionym uczniem!

- Ohhh, wykastrowany mięczak w programie wyróżnionych? Zgadnij co, Czterooki? Ja też jestem w tym programie.

- Przestań mnie tak nazywać.

- Bo co? Zatłuczysz mnie na śmierć tymi swoimi grubymi okularami?

# REASON AND ROMANCE

Adrian spojrziała na ojca i Karen. Oczywiście, nadal się pieścili. Boże. Mocno uszczypnęła koniuszek nosa. Miała za sobą trzy godziny snu, bo zegnała się ze swoim chłopakiem i przyjaciółmi a teraz musiała przerwać zbliżającą się walkę pomiędzy Meg i jej wkrótce przyszłym bratem. Rozpoczęcie ostatniego roku liceum w całkiem nowym stanie nie jest wystarczającą karą?

Nagle lotnisko stało się zbyt głośnie, zbyt jaskrawe. Wokół Adrian rozbrzmiewały szczęśliwe okrzyki pasażerów i ich rodzin oraz przyjaciół, kiedy się witali. Ludzie biegali do swoich bramek. Słychać było sygnały z portu lotniczego. Adrian zamknęła oczy. To było to. To był oficjalny koniec jej starego życia.

- No cóż, czyż to nie jest miłe?

Głęboki, męski głos otworzył jej oczy. Kątem oka zauważyła kuszący, prosty nos i wydatne kości policzkowe. Zaciekawiona odwróciła głowę, aby zobaczyć kto to.

Potem go zobaczyła.

Był... atrakcyjny. Porażająco atrakcyjny. Już sama jego twarz by wystarczyła aby go zakwalifikować do tego określenia, ale jego oczy były zaskakująco zielone. Widziała wiele brązowych i zielonych oczu, ale nigdy tak czysto zielonych. I zanim zdała sobie z tego sprawę, gapiała się na niego.

Był sportowcem. To mogła stwierdzić od razu. Zwykły t-shirt tak mocno opinał jego szczupłe, wysportowane ciało, że podkreślał każdy jego mięsień. Nie był tylko wysportowany, jego ciało miało fenomenalny kształt. Chłopcy w jej dawnej szkole nie wyglądali tak jak on. Nawet Jason tak nie wyglądał. Poczuli się niełojalna porównując swojego chłopaka do tego kolesia, ale przecież miała oczy, prawda?

Nicky już była pod jego urokiem zanim nawet na nią spojrziała. – Kim jesteś? – Powiedziała bez tchu. – Jesteś starszym bratem Isaaca?

O tak, ojciec mówił, że Karen ma trzech synów. W tamtym czasie Adrian myślała, że Karen była tymczasową dziewczyną, która mieszkała w innym stanie, więc nie zadała sobie trudu, żeby zapamiętać ich imiona. Wielki błąd. Kto by pomyślał, że jej ojciec straci głowę dla tej kobiety i w jednej chwili przeniesie swoją rodzinę w całkiem nowe miejsce?

Wyraz twarzy Isaaca zaalarmował Adrian. Nie wyglądał na zaskoczonego widząc Nicky wpatrującą się w jego starszego brata.

- Tak, to jest Alex. - Powiedział Isaac. Jego oczy przesunęły się na starszego brata. – Gdzie byłeś? Mama prosiła cię, żebyś się nie spóźnił.

Nicky przerwała mu. – Oh, więc ty jesteś Alex, a to znaczy, że mamy dwa A w rodzinie, Alex i Adrian! Czy to nie jest ekscytujące? – Z błyszczącymi oczami uśmiechnęła się do niego. – Zawsze chciałam mieć starszego brata.

Alex uniósł brwi. – Tak, jestem Alex. A ty musisz być... Nicky?

# REASON AND ROMANCE

Ta celowa pauza sprawiła, że Adrian się zjeżyła. Mogła zgadnąć co miał na myśli. Mimo, że Nicky nie była blondynką to czasami potrafiła się tak zachowywać. W rzeczywistości działo się tak bardzo często ale to nie powód, żeby się z niej naśmiewać.

- Tak, to ja. - Powiedziała Nicky zanim Adrian mogła ją obronić. – Tak naprawdę mam na imię Nicola, ale o wiele fajniejsze jest imię Nicky.

Zanim Isaac odwrócił się do Nicky wymienił z Alexem znaczące spojrzenia.- Kiedy nasza mama powiedziała nam jak masz na imię pomyśleliśmy, że jesteś facetem. - Powiedział. – Adrian też.

Adrian kiwnęła z roztargnieniem głową skupiają się na Meg, ale póki co Meg wydawała się być zadowolona ze spoglądania na chłopców z zaciętym wyrazem twarzy.

Nagle jej skóra zaczęła ją mrowić.

Odwróciła głowę i przekonała się, że Alex mierzy ją wzorkiem. Jego wzrok przesunął się od jej nóg do piersi, a potem do twarzy. Potem spojrzał na nią jak na całość. To była tak rażąca inspekcja, że poczuła ogromny gniew.

Wiedziała co widzi. Niektórzy nawet nazywali ją piękną. Jej ojciec kiedyś powiedział, że była lustrzanym odbiciem swojej matki. Nie była pewna czy to był komplement czy przekleństwo. Ale nie było wątpliwości, że po swojej matce odziedziczyła długie, ciemne włosy i owalną twarz. Nicky miała te same cechy, ale mniej dojrzałe. Obie miały duże, brązowe oczy, ładnie ukształtowane z gęstymi rzęsami.

- Skończyłeś? – Powiedziała zimno Adrian. Powstrzymała chęć przerwania włosów przez ramię. To nie była rywalizacja, mimo, że na taką wyglądała. – A może powinnam się rozebrać do naga, żebyś miał lepszy pogląd?

Uniósł kącik ust. – Sorry.

Ich rodzice wreszcie przestali się całować i szeptać do siebie. Brakowało im tchu, ich twarze były czerwone a ubrania wytarמושzone. Wyglądali na absolutnie szczęśliwych.

- Ups! - Powiedziała ze śmiechem Karen. – Przepraszam, jeżeli was zawstydziliśmy.

- Trochę za wcześnie, żeby świętować swoją noc poślubną. - Mruknął Alex.

Adrian spojrzała na niego ostro. Więc i on nie był z tego zadowolony. Wiedziała, że Karen była rozwódką, ale nie miała pojęcia czy to był przyjazny rozwód ani czy ojciec Alexa nadal był gdzieś w pobliżu.

Karen zmarszczyła brwi patrząc na syna. – Chodźmy, odbierzmy wasze bagaże.

Poszli do odbioru bagażu. Z ogromną ilością walizek, dodatków, plecaków i laptopów udali się na parking. Trzymając się niewypowiedzianego porozumienia, dziewczyny Blake i chłopcy Montgomery szli tak, aby dorośli byli po środku.

Gorąco otoczyło Adrian w chwili, kiedy wyszła z lotniska. Ścisnęło jej płuca, a kiedy wciągnęła oszołomiony oddech jej usta wydawały się jak z waty. Miała do czynienia z

# REASON AND ROMANCE

cieplem i wilgotnością w Chicago, ale to było całkowicie coś innego. Zadupie, Arizona przekształciła się właśnie w piekło.

Zmrużyła oczy pod wpływem mocnych promieni słońca. Jej okulary przeciwsłoneczne były w torebce, ale dzięki temu, że miała zajęte ręce nie mogła ich poszukać. Światło było tak jasne, że nawet kiedy mrugnęła nadal widziała lśniące refleksy.

Karen poklepała ją po ramieniu. – Dzisiaj jest prawie czterdzieści pięć stopni ciepła. Pij dużo wody. Nie chcielibyśmy, żebyś dostała udaru słonecznego, prawda?

- Padłabyś trupem. - Mruknęła Meg.

Powiedziała to na tyle delikatnie, że Karen nie zareagowała, ale chłopcy Montgomery rzucili jej znaczące spojrzenia. A w oczach dwóch młodszych braci Adrian dostrzegła obietnicę kary. Oh tak, ta pseudo-Brandy rodzinka nie miała szans na dobry początek.

Boże, było ich teraz ośmioro. Mimo, że starała się na to przygotować, Adrian nadal była zdenerwowana, kiedy omawiali kto z kim ma jechać. Dziewczyny Blake zawsze mieściły się w aucie swojego ojca lub Adrian, ale rodzina podwoiła swoją objętość.

- Okej, więc sądzę, że jedno lub dwoje z was powinno pojechać z nami. - Powiedziała Karen po załadowaniu bagaży do jej minivana. – Owen, Isaac... nie... Meg, ty możesz jechać...

Urwała w konsternacji i Adrian zauważyła, że jej potencjalna macocha niezbyt dokładnie się do tego przygotowała.

Adrian odwróciła się zanim mogła pokazać swoją niechęć. Dojrzałym korkiem byłoby wkroczenie i zaferowanie Karen pomocy, ale pieprzyć to. Jej ojciec i Karen chcieli się pobrać? Świetnie, więc niech się sami tym zajmą.

Alex się wtrącił. – Mamo, ty i Carter jeździe sami. Ja zabiorę resztę.

Carter. Oczywiście. Mógł używać imienia jej ojca, tak jak ona mogła używać imienia jego matki, ale to było o jedną zmianę za dużo.

Alex zaprowadził ich do swojego czarnego auta. Po wyglądzie i zapachu można było stwierdzić, że to całkiem nowe auto. Błyszczało nawet stojąc pod dachem na parkingu a Adrian zastanawiała się czy mył je ręcznie. Prawdopodobnie tak.

Wbrew swojemu zdrowemu rozsądkowi usiadła na przednim siedzeniu pasażera. Reszta musiała się upchnąć na tylnym siedzeniu. To był przepis na katastrofę ale nie mogła wykrzesać z siebie wystarczająco dużo energii, żeby z nimi porozmawiać.

Zgięła się i zaczęła wyglądać przez szybę. Lotnisko zniknęło, kiedy Alex jechał w stronę autostrady. Powiedziano jej, że River Valley jest ogromnym przedmieściem na obrzeżach Phoenix, ale nie widziała żadnych widzialnych granic czy też znaków, że wjechali do miasta. Wszystko wyglądało tak samo, po obu stronach szosy ziemia była brązowa. Znowu ten kolor. W domu, wszystko było zielone. Nie widziała tutaj żadnej zielonej trawy, a jeżeli to nic nie mówiło...



# REASON AND ROMANCE

Poczuła nacisk w gardle, kiedy gorące łzy zaczęły się zbierać w jej oczach. Boże, to był okropny koszmar. Utknęła na pustyni bez możliwości ucieczki.

- Jak ci się tutaj podoba Adrian? - Zapytał Alex.

Spojrzała na niego kątem oka. Pytanie to było niczym werbalny policzek i musiał to wiedzieć. Jak mógł zadać jej takie pytanie? Nienawidziła tego miejsca, nienawidziła jego i jego matki. Nie pokaże mu, że płacze.

Oczywiście, brzmiał uprzejmie, ale kiedy przypomniała sobie jak patrzył na nią na lotnisku, straciła to.

- Zabawne, myślałam, że będziesz jeździł czerwonym. - Powiedziała głośno.

- Co? Autem?

Świadomie wzruszyła ramionami. Wszystko było lepsze niż rozmowa o domu lub o Arizonie. – Cóż, już sobie rekompensujesz braki, więc dlaczego bardziej tego nie pokazać?

Chwila ciszy, tak krótka, że sądziła, że sobie ją wyobraziła, ale potem zaczął się śmiać. Nie był to do końca miły śmiech, ale do cholery, nie byli przyjaciółmi.

- Dziecinko, jeżeli chciałaś demonstracji, to dlaczego o nią nie poprosiłaś?

- Dziecinko? – Zakpiła, nagle ciesząc się, że może zacząć się z kimś kłócić. – Tego określenia używasz, kiedy nie pamiętasz imienia dziewczyny?

Alex oderwał wzrok od drogi. – A dlaczego miałbym pamiętać? Przecież mam ich tak wiele.

Jego arogancja odebrała jej oddech. Nigdy nie spotkała takiego faceta jak on, tak pewnego, że dziewczyny potykałyby się o siebie, żeby zerwać z siebie ciuchy dla niego. Okej, może w jego przypadku, miał więcej sukcesów niż inni faceci. Jason był jej chłopakiem od trzech lat, ale nawet on nie był tak przystojny.

*Przestań Adrian. Żadnych porównań.*

Głos Isaaca dobiegł ich z tylnego siedzenia. – Mamy tutaj kryzys. Więc jeżeli możecie to przerwać...

Adrian nawet nie musiała się odwracać, żeby wiedzieć, że to jej siostra była problemem. Meg i Owen próbowali unieruchomić sobie głowy, ale wygrała Meg. Wetknęła mu swoją kurtkę do ust.

- Nie mogłam jej powstrzymać! - Powiedziała Nicky, wykręcając ręce. – Wiesz jaka ona jest!

- Meg. - Powiedziała zrezygnowanym tonem Adrian. – Puść go.

Meg przewróciła oczami i uwolniła Owena.

Isaac przesunął w górę nosa swoje okulary. – Przemoc nigdy nie jest dobrym rozwiązaniem. Jest to po prostu nieskuteczna metoda, którą prześladowcy zastraszają ludzi, ale nieuchronnie propaguje nową falę przemocy.

# REASON AND ROMANCE

Adrian zareagowała za późno. Cóż, cholera. Dwójka młodszych braci Montgomery była barankami i Adrian praktycznie mogła wyczuć pogardę Meg. Meg nie miała litości dla osoby, która nie potrafiła odeprzeć ataku.

- Ile masz lat? – Zapytała Adrian.

- Czternaście. - Powiedział Isaac. – Jestem w ósmej klasie, Po prostu ominąłem ostateczny termin.

- Jesteś dziwakiem czy co? - Zapytała Meg używając swojego zwykłego taktu.

- Nie, jest po prostu naszym miejscowym Sokratesem. - Powiedział Alex. Przechylił lusterko przy przedniej szybie, żeby lepiej widzieć co się dzieje z tyłu auta. – Isaac jest naszym małym filozofem.

- A Alex jest naszym miejscowym Casanovą. - Odpysknął Isaac. – Naszym małym kobieciarzem.

Nicky spojrzała na niego niepewnie. – Cóż... Myślę, że jesteś mądry? To dobrze być Sokratesem, prawda? Ale czy on przypadkiem nie umarł?

Adrian obróciła się w fotelu, ale wyraźnie zobaczyła jak wargi Alexa zaczęły drgać.

Dopóki nie zatrzymali się przed domem nikt nie powiedział ani słowa. Dom miał kanciasty kształt, w dwóch odcieniach brązu- znowu ten kolor – z jednym kominem przerywającym monotonną linię dachu. Nie wiedziała po co chcieli mieć tutaj kominek. Nie był to najbardziej przyciągający oko dom jaki kiedykolwiek widziała, ale palmy rosnące na brzegach trawnika były całkiem ładne. Były niewiele wyższe od niej. Liście były szerokie i żółtawe, pnie mocne i zakorzenione. Trawnik na przedzie domu był małym okręgiem trawy, suchej od gorąca. Różowe kwiatki wisiały bezwładnie wzdłuż ścieżki prowadzącej do domu, ale było tam mnóstwo kamieni rozłożonych na ziemi w ozdobnym stylu. Pomiędzy nimi widać było małe chwasty.

- Dom, słodki dom. - Powiedział Alex gasząc auto.

Z mocno zaciśniętymi ustami Adrian wyszarpywała swoje torby. Kiedy znalazła się w domu, rozejrzała się wokół jakby we śnie. Wszędzie wisiały oprawione zdjęcia synów Karen. Jedno z nich przedstawiało Alexa w todze na zakończenie szkoły –gimnazjum? Na innych byli Isaac i Owen- ujęcia ze szkoły. Gdzie ona się wpasuje?

- Cóż, jesteście w domu! - Zawołała Karen. – Co sądzicie?

Adrian nie mogła odpowiedzieć. Po prostu nie mogła. Pakowanie i pożegnania były wystarczająco złe, ale teraz, kiedy stała w tym domu, wreszcie dotarło do niej, że już nigdy więcej nie obudzi się w swojej sypialni, którą znała tak dobrze, że mogłaby narysować każdy jej szczegół.

- Jest duży. - Powiedziała Nicky. O dziwo, to ona zdobyła się na normalną odpowiedź, ale pewnie dlatego, że wypłakała się wcześniej. – Więc gdzie będziemy spać?

- Cóż... mamy pięć sypialni. - Powiedziała Karen. – Zanim przyjechaliście, zdecydowaliśmy, że Isaac i Owen będą dzielić jeden pokój.

# REASON AND ROMANCE

Adrian zauważyła wymianę spojrzeń między młodszymi braćmi Montgomery. Tak, było w tym coś więcej. Oddali swoje osobne pokoje, ale nie byli tym zachwyceni. Dobrze. Przynajmniej dziewczyny Blake nie były jedynymi, które ucierpią w tej sytuacji.

Karen nadal mówiła. – Więc zdecydowaliśmy, że Alex weźmie pokój na tym piętrze, a Adrian zajmie biuro, które przerobiliśmy na pokój. Czy to jest w porządku Adrian?

Adrian zrobiła krok w tył i spojrzała w głąb korytarza. Biuro, które wskazała Karen znajdowało się obok sypialni Alexa. Otworzyła usta, żeby zacząć narzekać, ale błagający wyraz twarzy jej ojca uciszył ją.

Mocno przełknęła. – To bardzo miło z twojej strony Karen. Nicky i ja zawsze możemy dzielić pokój, albo Nicky i Meg...

Karen potrząsnęła głową. – Dziewczyny potrzebują więcej prywatności. – Klasnęła w dłonie. – W porządku, samochód od przeprowadzek przyjechał wczoraj, więc możecie się rozpakować, kiedy tylko chcecie. Obiad będzie za godzinę, więc możecie odpocząć albo popływać. Z tyłu domu mamy basen.

W innym czasie, innym miejscu Adrian byłaby zadowolona słysząc taką informację. W Chicago można było chodzić tylko na publiczny basen. Tylko ci bogaci mieli swoje własne, a nawet wtedy, podczas zimy były nieprzydatne, chyba, że były podgrzewane.

Udało jej się utrzymać w ryzach dopóki nie dotarła do swojego pokoju. Szafa zajmowała całą ścianę, ale było tam wbudowane biurko w kształcie litery L i kilka szafek biurowych, których nie mogła ruszyć. Nie było miejsca na jej inne meble, zmieściło się tylko jej łóżko. Co zrobi ze swoimi rzeczami? Faceci od przeprowadzek rzucili je na przypadkowe sterty.

Kiedy szarpnięciem otworzyła żaluzje zobaczyła zakurzony i brązowy obszar podwórka. Stały tam pojemniki na śmieci. To był jej wspaniały widok?

Pięść zacisnęła się na jej gardle. Jeżeli będzie stała tutaj odrobinę dłużej, zdecydowanie się załamie, więc wycofała się z pośpiechem z pokoju, tylko po to aby wpaść na Alexa stojącego w korytarzu. Jego pokój był tuż obok jej, przypomniała sobie z irytacją. Jakim sposobem ona się jej mieć odrobinę prywatności?

Alex oparł się ramieniem o ścianę. – Wygląda na to, że jesteśmy sąsiadami. Jeżeli ci to przeszkadza, to zawsze mogę poprosić braci, żeby przenieśli się na dół a ty mogłabyś przenieść się na górę.

- Nie, dzięki. - Powiedziała zimnym tonem. – Jest dobrze.

- Jak chcesz. Powinnaś zainwestować w parę zatyczek do uszu.

- Dlaczego?

Alex zapukał do swoich drzwi. – Mam aktywne życie społeczne. – Jej twarz zapiekła. Albo przynajmniej tak by było, ale nigdy nie rumieniła się łatwo. Nawet nie rozważała tego aspektu życia mieszkając obok niego.

- Zapraszam do słuchania, kiedy tylko chcesz.

# REASON AND ROMANCE

- Słuchania czego? Jakiegoś żalnego, pijackiego macania w ciemności? Proszę. – Ale w myślach postanowiła zakupić jakieś zatyczki do uszu.

Obiad rzeczywiście został podany godzinę po ich przyjeździe. Jej ojciec i Alex grillowali steki, prowadząc przy tym niezobowiązującą rozmowę, podczas gdy Karen skoncentrowała się na niej i jej siostrach. Cyniczna część Adrian zastanawiała się czy dorośli zaplanowali to.

- Wiem, że będziecie musiały przejść przez okres przystosowawczy, ale zrobię wszystko aby to wam ułatwić. - Powiedziała Karen.

Adrian była tak otępiała, że tylko kiwnęła głową.

- Adrian, Alex cię oprowadzi. Ma wielu przyjaciół, a oni powitają cię tutaj. Wszystko będzie dobrze, zobaczysz.

Tak, jasne, pomyślała Adrian. Początkowo myślała o zdobyciu kilku przyjaciół, przynajmniej kiedy pierwszy raz usłyszała o swoich przyrodnych braciach, ale kilka minut w towarzystwie Alexa zniszczyło tę nadzieję. Więc, to była kolejna strata. Mieszkała w Chicago siedemnaście lat, dorastała z tą samą grupą przyjaciół no i miała Jasona.

Jej myśli wróciły do szkoły. Karen zapisała ją i Nicky do szkoły do której chodził Alex a nawet przyniosła ich harmonogramy. Adrian będzie musiała sprawdzić listę szkolnych zajęć- znaleźć jakieś obiecujące kluby. W domu była cheerleaderką, ale tutaj pewnie nie miała szans na dostanie się do drużyny. Tak naprawdę to nie miało już znaczenia. Został jej tylko rok do ukończenia szkoły.

Jedyną atrakcją tego długiego wieczoru był moment, kiedy Karen zapytała Meg czy podoba się jej Arizona.

- To faszystowskie zadupie. - Powiedziała Meg. – I odrzucam twoją propagandę.

Karen mrugnęła. – Oh.

Tej nocy, kiedy Adrian spała w swoim dziwnie ustawionym łóżku, spodziewała się łez, ale one nigdy nie nadeszły. Jej pierś była zaciśnięta, jej gardło spuchnięte, ale nawet kiedy jej oczy spoczęły na zdjęciu Jasona, które ustawiła na biurku w kształcie litery L, nadal nie pojawiła się ani jedna łza. Zwinęła się w małą kulkę i zmusiła się do snu.

Musiało się polepszyć, musiało.

## ROZDZIAŁ 2

Coraz trudniej było się uśmiechać. W ciągu ostatnich kilku dni, modliła się o cud: jej ojciec i Karen odwołają zaręczyny, Karen zostanie porwana przez mafię lub cokolwiek. Ale nie, dni mijały, a ona nadal tkwiła w Arizonie.

Impreza była ostatnią kroplą. Karen uparła się na małe przyjęcie powitalne, ale zapomniała wspomnieć, że zaprosiła ponad sto osób. Nieznajomi mieszały się w domu i na podwórku.

Adrian patrzyła, jak jej ojciec uśmiechał się i kiwał głową na nieznajomych. Trzymała zimny napój, ponieważ mogła zrobić coś z rękami. W przeciwnym razie uciekłyby z tego koszmaru. Nawet kiedy o tym myślała, wiedziała, że nigdy nie ucieknie. Była Adrian Blake i Adrian Blake nigdy nie ucieka.

Więc zrobiła jedyną rzecz, którą mogła zrobić: stała tam w jej letniej sukience i uśmiechała się, aż bolały ją policzki.

Wbrew jej woli, jej wzrok odnalazł Alexa wylegającego się na podwórku. Wypełniał każdy centymetr jego koszulki. Ona naprawdę nie sądziła, że błędnie odczytuje przebliski zainteresowania, które widziała w oczach wielu kobiet. Niektóre z nich były starsze od jej babci!

-To miłe, prawda?- Nicky powiedziała. Jej załamany wygląd nie pokazywał tego i Adrian położyła rękę wokół chudych ramion jej siostry. Nicky była na przemian między uśmiechem i łzami dla większość czasu.

-To jest nudne.- Meg gderała. Szarpała swoją sukienkę, więc mogła skopać jej sandały. -Dlaczego mamy tu być? Dziesięć docłów, że nie będzie ślubu.

To był po prostu pech, że Izaak stał za nimi. - Będzie. To jest prawdziwa miłość.

-Nie mówiłam do ciebie, Cztero-oki.

Adrian stanęła między nimi przed tym, jak Izaak mógł pouczać Meg na temat manier i filozoficznych spraw ponownie. Ostatnim razem gdy próbował, Meg zagroziła, że wrzuci jego książki do ognia. Można powiedzieć, że Meg i dwoje młodszych chłopców Montgomery nie dogadywali się.

-Widziałaś Jasona?- Adrian zapytała siostrę.

# REASON AND ROMANCE

Jej chłopak przyleciał z Chicago na krótkie odwiedziny, ale leciał tak późnym lotem ostatniej nocy, że oni ledwo mieli czas, aby porozmawiać i zjeść pośpiesznie kolację przed tym jak odleciał na kanapie w salonie.

Przykuło to jej uwagę, Meg wzruszyła ramionami. -Nie wiem, nie obchodzi mnie to. Nie wiem, dlaczego lubisz tego bachora. On ma słabo uwydatniony podbródek.

Na wpół rozbawiona, Adrian pokręciła głową. Cóż, przynajmniej Meg była stała w jej niechęci. Pogardzała Jasonem od pierwszego dnia, kiedy go spotkała.

Nicky dostarczyła odpowiedzi. -Widziałam go z przodu domu, rozmawiał przez telefon.

Adrian zmarszczyła brwi, zanim zdążyła to przetrawić. Miała nadzieję, że spędzi więcej czasu z Jasonem, ale być może to było nierealne. Pomimo faktu, że tak naprawdę nie знаła nikogo

w Arizonie, ona była zajęta, rozpakowaniem swoich rzeczy i przygotowywaniem się do szkoły.

Ona po prostu mogła złapać Jasona później dziś wieczorem. Och, tam był.

-Hej.- powiedziała z uśmiechem. Wsunęła rękę w jego zgięcie łokcia i odprowadziła go z dala od swoich sióstr. -Nie widziałam cię wcześniej.

On schował komórkę do kieszeni. -Ja cię zobaczyłem. Za każdym razem, gdy próbowałem dostać się do Ciebie, zawsze byłaś otoczona przez ludzi. Twoja macocha zaprosiła wielu ludzi.

-Ona nie jest moją macochą.

-No tak, ale wkrótce będzie.

Zaciskając wargi, Adrian przytaknęła. -Chcę, aby to się skończyło.

Odsunęła bezwładne włosy z szyi. Jej stopy płakały, bo ona głupio włożyła czterocalowe obcasy.

Przyciągnął ją do siebie. -Posłuchaj mnie.- wyszeptał, jego oddech łaskotał jej kość policzkową. -Przyjdę cię odwiedzić na Święto Dziękczynienia. Mamy też przerwę świąteczną. Wtedy po prostu musimy wytrzymać do przerwy wiosennej i lata. Kochanie, to jest zaledwie kilka miesięcy. Możemy to zrobić.

Jego słowa podsyciły jej nadszarpnięte zaufanie. Jest to dokładnie to, co potrzebowała usłyszeć. Owinęła ręce wokół jego talii i spojrzała na niego. Fizyczny pociąg nigdy jej nie przychodził łatwo – dziwna osobowość, wrodzona rezerwa, cokolwiek to było- ale Jason był jej chłopakiem.

-Oczywiście można poradzić sobie ze stresem?- Zażartowała.

-Kochanie, wiesz o tym. My nie zerwiemy przez to, że jesteś na pustyni.

# REASON AND ROMANCE

-Skoro tak mówisz. Wiem, Stephanie Frost jest tobą zauroczona.

Ona nawet nie wiedziała, dlaczego powiedziała to. Może to dlatego, że przekładał jego lot kilka razy. Wyjeżdża niemal natychmiast po przyjęciu, a ona zawozi go na lotnisko. A może to sprowadzi głodny i triumfalny wyraz twarzy Stephanie Frost, gdy ona spojrzy na Jasona, gdy ten będzie z powrotem w Chicago.

-Adrian!

-Co? Nie wiedziałeś, że Stephanie cię lubi?

-Uh ...- Cofnął się, w tej chwili jej serce stanęło. -Adrian, posłuchaj mnie. Nie wiem, co masz na myśli, ale Stephanie nie ma nic wspólnego z nami. Okej?

Ona przekrzywiła głowę. Ona nigdy nie była jedną z tych dziewczyn kontrolujących każdy ruch jej chłopaka, ona nie zamierzała zaczynać, ale ...

-Adrian, posłuchaj. Przyjechałem tu dla Ciebie.

-Tak- przyznała, Przemilczała, że praktycznie błagała go, żeby został dłużej. Nawet zaproponowała, że zapłaci za jego bilet na samolot. -Tak, przyjechałeś.

On gwałtownie nabrał powietrza. -Nie będę się z tobą kłócić. Chodźmy coś zjeść.

Nie wzięła jego rękę znowu, a on nie zaoferował swojego ramienia. Podeszli do jedzenia i gdy zobaczyli jej ojca i Karen, ona zabrała Jasona z dala od nich. Nic w ostatnich dniach nie sprawiło, że polubiła bardziej matkę Alex'a. Wiedziała, że jest niesprawiedliwa, ale prawdą było, że gdyby jej ojciec nie spotkał Karen, nie byłoby ich tutaj.

-Dołączmy do Nicky- Jason powiedział.

Spojrzała w kierunku, który wskazał. Nicky siedziała przy stole, w porządku, ale ona siedziała z Alexem i kilkoma innymi osobami. Nie widzieli jeszcze Adrian, więc był jeszcze czas się wymknąć i znaleźć lepsze miejsce.

-Lepiej nie.- powiedziała.

-Dlaczego? Co się stało?

-Adrian! Jason! Chodźcie tu. -Nicky zawołała. Ona pomachała i skinęła na nich i stół.

-Są tu przyjaciele Alexa!

Zrezygnowana, Adrian przykleiła uśmiech na jej twarzy. -Cześć- powiedziała do grupy. -Jestem Adrian.

Alex wylegiwał się na krześle. -Ona jest seniorem jak my. Zobaczmy ją na większości naszych zajęć. - powiedział do swoich przyjaciół.

Jeden z chłopaków cicho gwizdnął. -Cholera, ona jest gorąca.- powiedział do Alexa, rzekomo poufnym półgłosem. -Nie wspominałeś o tym.

-Jesteś taki głupkiem.- powiedziała dziewczyna siedząca obok niego. Uderzyła go w tył głowy. -Wszyscy cię słyszeli.

# REASON AND ROMANCE

Błysnął Adrian przepraszającym uśmiechem. -Przepraszam. Jestem Justin Latimer. Alex i ja znamy się od przedszkola.

Adrian skinęła lekko. Był słodki z przyjazną twarzą, ale nie rozkoszowała się pomysłem, jego rozmawiającego o niej z Alexem za jej plecami. Był szczupły, nie tak umięśniony jak Alex, ale miał opaloną skórę i lekko wyrzeźbione mięśnie. Kiedy przesunął ręką po włosach w zakłopotaniu, widziała błyski czerwoni w jego kasztanowo- brązowych włosach.

Dziewczyna odwróciła się do Adrian. Miała długie loki koloru cynamonu zaplecione w swobodny warkocz, który uzupełniał sportowy top i jeansowe szorty. Zbyt chuda, ale jej mięśnie były smukłe, zdecydowanie wygląd sportowca.

-Jestem siostrą bliźniaczką Justina.- powiedziała dziewczyna. -Bri Latimer.

Jeden z przyjaciół Alexa odchylił się w fotelu, prawie przewracając się. Miał usta, dla których można było umrzeć. Były doskonale wyrzeźbione z dolną wargą nieco pełniejszą. Usta stworzone do uśmiechania się i całowania, ale jak na razie chytrze uśmiechały się do niej. Nie był przystojny lub dość ładny, Adrian nie mogła zdecydować, w której znalazłby się w kategorii, ale jego uśmiech był nieodparcie zły. Spojrzysz na niego i dokładnie wiesz, o czym myślał.

- Czy mogę ją mieć?- powiedział do Alexa.- Zaklepuję, jako pierwszy.

Łał to było szybkie. Kimkolwiek był ten facet, pewnie chciał pobić rekord Guinnessa w podbijaniu do dziewczyny. Adrian nie wiedział, co było bardziej obraźliwe: fakt, że zapytał o pozwolenie Alexa lub fakt, że nawet nie kłopotał się z przedstawieniem.

-Ona jest moja.- Jason powiedział krótko. Ona prawie zapomniała o nim, ale on tam był przy niej, chwytając jej dłoń. -Możesz iść do piekła.

Ona stłumiła jęk. Czy będzie się teraz zachowywać zaborczo? Za wszystkich możliwych momentów wybrała... cóż, było już za późno. Przyjaciele Alexa przykuli swoją uwagę do nich. Byli

zrelaksowani, ale ostrzegawczy ton Jasona postawił ich na baczność.

-Jak powiedział, jestem zajęta.- powiedziała. -Przepraszam.

Lekki uśmiech grał na ustach Alexa. -Słyszałeś ją, Quentin. Myślę, że po prostu zraniłeś uczucia jej chłopaka. Przepraszaj go, prawda?

-Po co się męczyć? Chłopak wraca do Chicago tak czy inaczej, a ja wciąż tu będę. -Quentin błysnął uśmiechem. -Jeśli będziesz się nudzić, zadzwoń do mnie, ok? Quentin Maxwell będzie cię kochał przez długi czas.

Alex uciął to gładko przed tym jak Jason mógł otworzyć jego usta. -To nie jest to, co słyszałem od dziewczyny, z którą się umawiałeś w zeszłym miesiącu.

Wszyscy oprócz Adrian i Jason zachichotali. I było dla niej niespodzianką, że Quentin się uśmiechał. Potrafił docenić żart, nawet jeśli to było na jego koszt.



# REASON AND ROMANCE

Bri Latimer skończyła to. -Boże, Quentin. Daj swoim hormonom odpocząć. -Ona wskazała głową na ostatniego faceta. -To Grant Darlington. Tylko nie nazywaj go Kochaniem.

Grant krótko skinął głową. Był jedynym blondynem siedzącym przy stole, był więc łatwy do zapamiętania. Jego oczy były jasnoniebieskie i kiedy popijał wodę z butelki, Adrian zobaczyła, że jego kostki były posiniaczone. Miał naprawdę imponujące ciało, które nie powinno należeć do

osiemnastoletniego chłopaka. Mimo że nie stał, wiedziała, że będzie wyższy niż Alex o kilka cali. Większy też i to był przerażający obraz.

-Zanotowano.- Adrian powiedziała. Miała położoną rękę na ramieniu Jasona i mogła poczuć napięte mięśnie. Lepiej zabrać go stąd zanim cokolwiek się stanie. - Miło spotkać twoich znajomych, Alex.

Alex skinął głową przy stole. -Jesteś mile widziana przy naszym stole. Ty i twój chłopak. Zazwyczaj nie gryziemy.

-Dziękuję za zaproszenie, ale nie. Jason i ja nie mamy zbyt dużo czasu, zanim wyjedzie na lotnisko. -Ona szarpnęła ramieniem Jasona. -Usiądźmy tam, dobrze?

Poszedł niechętnie, ale przynajmniej odszedł od Alexa i jego głupich przyjaciół.

-Chłopak czy nie- Quentin wycedził przed tym jak zrobiła kilka kroków, -będę uderzać do niej.

-Zamknij się- Bri powiedziała.

Ciepło wkradło się policzki Adrian. Nie była nawet poza zasięgiem, więc wiedziała, że Quentin miał na myśli to co powiedział. W tym momencie postanowiła, że nigdy nie spotyka się z Alexem lub jego przyjaciółmi w szkole.

-Co powiedziałaś?- Jason syknął. Odwrócił się w stronę Quentina.

Uśmiech Quentina był zabójczy. -Powiedziałem, że chcę do niej uderzać.

-Okaż mojej dziewczynie jakiś pieprzony szacunek.

-Przestań!- Adrian rzucił się na niego. -On nie jest tego wart, Jason. Żadne z nich.

Quentin uniósł brwi. -Oj, to zabolalo.

-Jakbyś miał jakiegokolwiek uczucia. Czy zawsze jesteś taki obrzydliwy?

Oczy Alexa spotkał jej. -Nie zwracaj uwagi moim przyjaciołom, Adrian. Zwykle nie pozwalamy Quentinowi wyjść z jego klatki. Jesteś pewna, że nie chcesz usiąść z nami?

-Jestem pewna.- powiedział Adrian krótko. -Myślę, że poradzisz sobie bez nas wieczorem.

Alex pochylił głowę. -Zobaczymy, czy poradzisz sobie bez nas.

Teraz to było interesujące. Właśnie wtedy, gdy chciała drążyć temat, Jason odszedł. Nie miała wyboru, musiała pójść za nim. Wszyscy wokół niej byli szczęśliwi, ale dla niej to był chyba najbardziej wkurzający posiłek, jaki miała ostatnio. Jason nie powiedział ani słowa,

# REASON AND ROMANCE

gdy jedli. Jego milczenie powiedziało, że nie był zbyt zachwycony, że ona go oderwała od Alexa i innych. Cóż ona nie była zachwycona nim również.

Niezadowolenie budowało się w niej, gdy kroila swoje jedzenie. Nawet tutaj, słyszała Alexa i jego przyjaciół śmiejąc się przy ich stoliku. A co gorsza, jej siostra była tam. Nicky nie wstawiła się za nią lub Jasonem podczas ich kłęski. Nie, ona po prostu wyparła się jej i udawała, że nie zna jej starszej siostry.

O tak, Adrian kochała być tutaj.

Jason wstał po kolejnego drinka i wtedy Alex podszedł. -Twój chłopak wydaje się nieszczęśliwy.- Alex powiedział.

Uniosła ramię. -Twoi przyjaciele byli bardzo niegrzeczni dla niego.

Potwierdził z lekkim wykrzywieniem ust. -Mimo wszystko, nie zaszkodziło by ci być uprzejmą dla moich znajomych. Quentin jest najbogatszym człowiekiem w naszej szkole. Jego imprezy są niezrównane. -Spojrzał na stół, gdzie byli jego przyjaciele. -Justin jest bardzo, bardzo lubiany. Jeśli on cię lubi, wszyscy również. Bri ma władzę nad innymi dziewczynami

dlatego, że jest siostrą Justina. I tylko głupiec dostaje się na złą stronę Granta. Więc, gdybym był tobą, to bym wyluzował.

-Dzięki za radę.- powiedziała. -Ale poradzę sobie.

-Ok. Działasz na własną rękę od teraz.

Alex wrócił do swoich przyjaciół. Wciąż napięta, Adrian patrzyła jak Jason wracał. Przez resztę tej nocy, starała zatracić się w Jasonie. Musiała.

Był jedyną rzeczą, która jej została.

## ROZDZIAŁ 3

Oficjalna nazwa szkoły brzmiała Varner High School, ale pięć minut po przyjeździe Alexa, Adrian wiedziała, że powinna się raczej nazywać „Harem Alexa Montgomerygo”.

Pierwsza wskazówka: praktycznie wyśpiewane imię Alexa, które rozwaliło jej bębenki. Posiadaczem tego głosu był wspaniały rudzielec, wciśnięty w obcisły strój i buty na wysokich obcasach. Miała wszystko: duże piersi, parę długich nóg, które wydawałoby się, że sięgają nieba i gęste, piękne włosy. Żaden włos się nie poruszył, kiedy wydymając wargi pocałowała Alexa.

Druga wskazówka: rozmiar tłumu, który się wokół nich zebrał. W Arizonie było cholernie gorąco, nawet o tak wczesnej porze, ale uczniowie kręcili się na zewnątrz tylko po to, aby obserwować Alexa i tę dziewczynę. Jak inaczej można by wytłumaczyć te dziesiątki ludzi?

Trzecia wskazówka: inne dziewczyny wpatrujące się w rudą z oburzeniem i niesmakiem. Zbiorowa zazdrość była tak namacalna, że Adrian rozejrzała się wokół czując duże zaskoczenie. Czy Alex naprawdę był taki popularny i pożądany? Ta ostatnia myśl sprawiła, że poczuła się dziwnie. Nie wymienili między sobą ani jednego zdania od wczorajszego obiadu Karen.

Czwarta wskazówka: ekipa Alexa trzymała się blisko niego. Tylko oni wyglądali na znudzonych, jakby wcześniej wiedzieli to całe widowisko. Kilku z nich pamiętała z wczorajszej kolacji.

Jeden z nich, kiedy ją zobaczył, uniósł dłoń w geście powitania. Justin Latimer miał siostrę bliźniaczkę, przypomniawszy sobie Adrian i ona również tam stała. Bri obserwowała rudą zwężonymi oczami.

- Kochanie, kim ona jest?- zapytała ruda. Owinęła się wokół Alexa jak druga skóra, praktycznie wślizgując się na jego tors. – Dlaczego przyjechała z tobą do szkoły? Nie ma swojego samochodu?

Kilka sekund zajęło Adrian zrozumienie, że to o nią chodzi rudej. O Boże, dlaczego była taka podejrzliwa. Zanim Adrian mogła się powstrzymać, uciekł jej niedowierzający chichot. Przecież nie sypiała z Alexem.

- Możesz zapytać mnie sama - odpowiedziała Adrian.

Ruda zeszywniała jakby Adrian ją spoliczkowała. – Dobra. Kim jesteś? I dlaczego jesteś z nim tutaj?

# REASON AND ROMANCE

Podekscytowany szmer przeszedł przez tłum. Nawet ci stojący daleko w tyle porzucili wszelkie pozory i zaczęli podsłuchiwać. Oczywiście, pomyślała Adrian. Praktycznie błagali o konfrontację dziewczyna- dziewczyna. Jeszcze kilka chwil i zaczną wiwatować, dopominać się o wrywanie włosów, drapanie, wyzywanie.

Chłodny uśmiech pojawił się na jej ustach. Boże, jak nisko upadła. W swojej poprzedniej szkole zadawała się głównie z cheerleaderkami i sportowcami, ale ludzie tak naprawdę nigdy o niej nie plotkowali, bo nie dawała im do tego żadnego powodu.

Tutaj, była najnowszą rozrywką.

- Jestem Adrian Blake, - powiedziała. Kątem oka zauważyła, że Alex otworzył usta jakby zamierzał jej przerwać. Ostatnią rzeczą jakiej potrzebowała był ktoś kto za nią odpowie. – Będę siostrą przyrodnią Alexa.

Kiedy to mówiła, wyprostowała plecy. Nikt nigdy się nie dowie jak wiele ją kosztowało wypowiedzenie tych słów na głos. Do tej pory zawsze identyfikowała się jako najstarsza siostra Blake albo starsza siostra Nicky i Meg. Nagle, tutaj to nie znaczyło zupełnie nic. Teraz to było: wkrótce- pasierbica Karen i inne etykiety, których Adrian nie chciała być częścią.

- Alex, ty psie! – krzyknął z tłumu jakiś chłopak. – Uderzyłbym do niej!

- Szczęśliwy drań!

- Dziecinko, jeżeli chcesz mieć prawdziwego mężczyznę to zadzwoń do mnie. – To stwierdzenie wyszło od Quentina Maxwella, który był na przyjęciu Karen. Nawet stąd trudno było nie zauważyć jego lubieżnego uśmiechu.

Adrian wpatrywała się w niego jednym ze swoich najbardziej zimnych spojrzeń. Po cichu wkurzała się za jego poprzednie komentarze, starając się zapomnieć o jego obeldze, że „pieprzyłby ją ostro” ale teraz zobaczyła, że to był błąd. Teraz będzie wracał z kolejnymi zniewagami, próbując wywołać u niej jakąś reakcję, bo był taki żaloszny. Jak to robił, nie wiedziała, ale poziom jego obrzydlistwa się zwiększył.

- Jakiego mężczyznę? Widzę tylko małego chłopca.

Nastąpiła krótka przerwa, niewielkie zawieszenie w rozmowach toczących się wokół nich, wystarczająco długa aby Adrian wiedziała, że znowu jest szybko oceniana.

Uśmiech Quentina nigdy nie zniknął, przyjął cios z wielką gracją. – Po prostu nie poznałaś prawdziwych mężczyzn. Pięć minut ze mną i śpiewałabyś „oh, oh, oh Quentin!”.

- Prawdziwy mężczyzna nie potrzebowałby pięciu minut.

Ku jej zaskoczeniu Alex zaczął się śmiać. – I tu cię ma.

Spojrzała na niego kątem oka. Uśmiechał się, jakby z aprobatą, ale nie miała zamiaru być zabawna. Nie umknęło jej uwadze, że nie zwrócił uwagi Quentinowi i nie powiedział mu, żeby traktował ją z większym szacunkiem.

# REASON AND ROMANCE

Potrząsając lekko głową, przesunęła wyżej swój plecak. Wejście do szkoły znajdowało się niedaleko, ale musiała podjąć wyzwanie. Cholera, właśnie to robiła.

Ruda w końcu puściła Alexa i stanęła przed Adrian. Nie tupnęła nogą ani nic w tym stylu, ale usta miała wykrzywione w grymasie nadęsania. Wyraz jej oczu powiedział Adrian, że nieświadomie stała się wrogiem tej dziewczyny.

- Jestem Mandy Fitzpatrick, - powiedziała ruda.

- Dobrze na ciebie, - odpowiedziała Adrian.

Przesunęła się w stronę wejścia do szkoły, ale ta dziewczyna ponownie stanęła przed nią. – Alex i ja spotykamy się od czasu do czasu, - powiedziała Mandy.

Palce Adrian zaswędziały ją w impulsie spoliczkowania dziewczyny. Po co Mandy jej to mówiła? Przecież będzie siostrą przyrodnią Alexa i to powinno rozstrzygnąć wszystko, ale nie, Mandy mierzyła ją wzrokiem jakby była jej konkurencją i mało subtelnie mówiła jej, żeby się odwaliła. Cóż, to były zawody w których Adrian nie miała zamiaru brać udziału.

Alex odsunął Mandy z jej drogi. Zrobił to tak gładko, że na początku Adrian tego nie zauważyła, ale owinął ją wokół siebie i teraz miała wolną drogę. – Nie sędzę, żeby Adrian to obchodziło - powiedział. – Daj jej spokój.

*Odejdź teraz Adrian, krzychał jej rozsądek. Odejdź.*

To był odpowiedni moment na odejście. Ludzie odwracali swoją uwagę z powrotem na Alexa i Mandy, więc powinna zniknąć. Czy podobało się jej to, czy też nie, Alex zrobił jej przysługę, a czy była mu za to wdzięczna? Nie. Ta ostatnia myśl przywróciła ją do rzeczywistości. Nie była mu wdzięczna. Nie zawdzięczała mu nic i gdyby nie jego głupia matka, która zwabiła jej ojca i przekonała go do zamieszkania tutaj, to Adrian nie umierałaby w tym upale.

- Masz rację, mam gdzieś jej postawę, - powiedziała do Alexa. – Jeżeli ona jest najlepszym na co cię stać, to ten wybór mówi wiele o twoich upodobaniach.

Teraz zdecydowanie nastąpiła długa cisza. Mogłaby powiedzieć, że to werbalny odpowiednik ostrego hamowania samochodu. Dobra, może to zbyt odległa metafora, ale przecież nie wyobraziła sobie szoku, który widziała na twarzach ludzi. Najwyraźniej pogwałciła jakieś ważne przykazanie.

Zawsze Będziesz Uważał Alexa Montgomeryego Jako Twego Zbawiciela.

Kącik ust Alexa zadrgał. Jak inni ludzie, patrzył gdzieś poza nią, ale od tej chwili jego oczy nie opuszczały jej twarzy. – To samo mógłbym powiedzieć o twoim chłopaku, ale nazwijmy to remisem. Mandy i ja mamy porozumienie.

Na razie.

Ostatnia część zawisa niewypowiedziana w powietrzu, ale jednak tam była. Mimo, że aktualnie Mandy wisiała na jego ramieniu, on nie oddawał jej pocałunków ani pieścizot. Oh, tak, Adrian praktycznie widziała cień zegara tykającego nad głową Mandy. To była kwestia kilku tygodni.

# REASON AND ROMANCE

Adrian zmarszczyła brwi. Podczas swojej krótkiej wizyty Jason także nie odwzajemniał jej pocałunków. Cóż, technicznie to nie była prawda. Całował ją i nawet sugerował, żeby poszli do jej pokoju zanim pojedzie na lotnisko, ale odmówiła bo to byłoby chamskie, wymknęcie się z przyjęcia na szybki numer. Jason nie był z tego zadowolony...

- Tak! – powiedziała Mandy Fitzpatrick. Patrząc na Adrian zacieśniła swój uścisk wokół Alexa. – Jesteś zazdrosna czy co?

Wszystkie myśli o Jasonie zniknęły. – Nie będę z tobą dyskutowała. To bezcelowe. Powodzenia i mówię to szczerze.

Mandy zmarszczyła brwi, kiedy Adrian odchodziła. – Alex, co ona miała na myśli? – zapytała ciągnąc jego koszulę.

Mimo, że Adrian się nie odwróciła, to usłyszała jego odpowiedź. – To tylko przypuszczenie, ale jestem prawie pewien, że nazwała cię głupią, - powiedział.

Pisk Mandy spowodował, że pospiesznie weszła do szkoły. Ogluchła trochę, czy raczej nadchodził ogromny ból głowy? Tak czy inaczej, wychodziło na to samo. Adrian mentalnie wrzuciła ramionami. To dobrze, że nie planowała trzymać się z Alexem i jego świtą. Teraz miała jedynie jedenaście minut, żeby dotrzeć na zaawansowany angielski.

Szkoła była kłopotliwym labiryntem niekończących się korytarzy i klas. Wczoraj przeglądała mapę szkoły, ale jakimś sposobem skończyła w obszarze szafek dla pierwszaków. Wzdychając, odtworzyła swoje kroki aż w końcu znalazła się w sekcji matematyki. Stamtąd dostała się do skrzydła języka angielskiego. Na ścianach znajdowały się plakaty sławnych pisarzy i poetów, więc musiała trafić we właściwe miejsce.

Jej serce biło mocno, przebiegła wzrokiem po numerach sal lekcyjnych, aż w końcu znalazła właściwą. Prostując ramiona, popchnęła drzwi i weszła do środka. Wiele miejsc było pustych, więc wybrała jedno w kącie. Dawało jej to dobry widok na drzwi, biurko nauczyciela i to co się działo na zewnątrz.

Ze swojej torby wyjęła czysty zeszyt i otworzyła na pierwszej stronie. Jej ołówek był już naostrzony, zakładki oznaczone. Rodzinnym żartem było to jak bardzo są zorganizowani. Jedynym wyjątkiem jest Nicki.

Alex wszedł do klasy wolnym krokiem, zaledwie kilka minut przed dzwonkiem. Jego wejście wywołało natychmiastową odpowiedź, którą już mogła przewidzieć, ale mimo to Adrian nadal była zdziwiona tym jak dziewczyny prostowały się na swoich siedzeniach i udawały, że są wyluzowane. Faceci witali go słowami „cześć stary”, „jak się masz” chociaż widzieli się z nim na zewnątrz. Kiedy ta ciągła adoracja Alexa się skończy? Jeżeli o nią chodzi to nie zrobił niczego aby sobie na nią zasłużyć.

Nauczyciel wszedł do sali trzymając w ręku kubek kawy i stertę papierów wetkniętych pod pachę. Kiwnął głową na powitanie i poszedł prosto do swojego biurka, a następnie od razu zaczął sprawdzać listę obecności.

# REASON AND ROMANCE

- Abdullah al-Hassan, - powiedział. Zanim Abdullah odpowiedział, nauczyciel już odznaczył go na liście i zawołał kolejne imię. Oczywiście znał większość z nich, więc to była tylko formalność. – Philippa Atherton.

Potem nadszedł moment, którego Adrian się obawiała. – Marissa Blake? – zapytał nauczyciel.

Uniosła dłoń. – Chciałabym być nazywana Adrian, proszę pana. To moje drugie imię.

To był jeden z jej czułych punktów. Marissa to piękne imię, ale nie po tym jak jej matka, która miała tak na imię, zginęła w wypadku samochodowym jadąc z mężczyzną, który nie był jej mężem. Zmarła, kiedy Adrian miała siedem lat, ale mimo to Adrian nie mogła się powstrzymać przed krzywieniem się, kiedy ktoś nazywał ją Marissą. Od razu wiedziała, że ludzie porównują ją wtedy do jej matki. Oh, nie mówili o tym na głos, ale to było widoczne w ich oczach. Nawet tutaj...

Ale nikt tutaj nie wiedział o jej matce.

Zaskoczona, lekko otworzyła usta. Nie myślała pod tym kątem, ale to była prawda. Jej ojciec prawdopodobnie powiedział swojej narzeczonej, ale Adrian wątpiła aby dzieciaki w jej nowej szkole widziały o tym. Tutaj, osądzali ją po jej powiązaniach z Alexem.

Nauczyciel odezwał się ponownie.- Nie sądzę, żebym cię tutaj wcześniej widział. Przeniosłaś się?

- Tak, proszę pana. Przeniosłam się z Chicago.

- Duże miasto.- Spojrzał na swoją listę obecności i Adrian myślała, że na tym się skończy, ale jego uwaga ponownie wróciła do niej. – Czekaj. Jesteś powiązana z Alexem Montgomery?

Zmusiła się aby nie pokazać swojego zaskoczenia. Tutejsze dzieciaki zachowywały się jakby Alex był kimś bardzo ważnym, ale teraz miała rzeczywisty dowód. Nawet nauczyciel o niej słyszał.

- Będę, - odpowiedziała.

Twarz mężczyzny pociemniała. To była tak widoczna zmiana, że Adrian ponownie była zaskoczona. Wstał i wyprostował się.

- Może nie byłaś tego świadoma, ale moi uczniowie siedzą w kolejności alfabetycznej. To siedzenie tutaj jest twoje.- Wskazał siedzenie w pierwszym rzędzie, tuż przed jego biurkiem. Było puste, bo wszyscy siedzieli z tyłu.

Zmrużyła oczy. – Tak jest, proszę pana.

Kolejny powód, żeby nie lubić swojego brata przyrodniego, pomyślała z goryczą, kiedy zbierała swoje rzeczy. Kto wie co zrobił Alex, że nauczyciel aż tak bardzo go nie lubi? Cokolwiek to było, sprawiło, że teraz nienawisć nauczyciela przeniosła się na nią.

# REASON AND ROMANCE

Nawet, kiedy usiadła nauczyciel nie odpuścił jej. – Zwyczajem jest, że nowi uczniowie przedstawiają się klasie, Marisso.

*Marissa.*

Zacisnęła zęby. Przecież mówiła, że woli jak nazywa się ją Adrian. Otworzyła usta, żeby zaprotestować, ale zobaczyła zmrużone oczy nauczyciela i wiedziała, że to nic nie da.

- Tak jest, proszę pana.- Obróciła się na krześle. – Mam na imię...

- Wstań, żeby wszyscy cię widzieli.

Poczuła na twarzy gorąco, ale dzięki Bogu, nikt nigdy się nie dowie, bo nie rumieniła się łatwo. Zwykle to był nieprzydatny talent, ale tutaj to była zbawcza łaska. Podniosła się i stanęła obok nauczyciela. Fakt, że była od niego wyższa dał jej trochę satysfakcji.

Wszyscy na nią patrzyli.

Wszyscy mieli na twarzach wypisaną ostrożność. Większość z nich widziała na zewnątrz, w pobliżu Alexa. A nawet gdyby ich tam nie było, instynkt samozachowawczy jednoczył tych uczniów. Nikt nie chciał przyjaźnić się z dziewczyną, która obraziła dziewczynę Alexa Montgomerygo i ściągała na siebie gniew nauczyciela.

Alex odchylił głowę. Nawet stąd Adrian widziała w jego oczach rozbawienie. On jako jedyny się uśmiechał a to tylko pogorszyło sprawę.

- Witajcie. Jestem Adrian Blake i właśnie przeprowadziłam się tutaj z Chicago. Jak już wszyscy wiecie, będę przyrodnią siostrą Alexa Montgomery. – Teraz uśmiechnęła się tak, że można by było pomyśleć, że to naturalny odruch. – Zwykle lubię angielski. Ale nienawidzę go, kiedy jest maltretowany przez nauczycieli o ograniczonych poglądach, którzy nadużywają swojej pozycji do poprawienia sobie humoru. Dziękuję.

Mężczyzna zadrżał od stóp do głów. To był jedyny sposób na opisanie tego co się z nim działo. – Koza, - warknął.

- Tak jest, proszę pana. – Uniosła brodę. – Do tego frytki, proszę.

- Koza przez tydzień.

- Tak jest, proszę pana. Przedłużymy ją do dwóch?

- Czy pani ze mnie drwi, pani Blake?

- To byłoby dosyć trudne do zrobienia proszę pana, skoro sam pan robi to całkiem dobrze.

Pojawiło się więcej westchnięć i śmiechów uczniów. Przestali ukrywać, że nie są rozbawieni tą sytuacją.

Nauczyciel podszedł do niej. Jego twarz była tak ponura, że Adrian prawie zaczęła się obawiać o jego zdrowie, ale on tylko wskazał palcem na drzwi.



# REASON AND ROMANCE

- Gabinet dziekana, - warknął wciąż drżąc. Nawet jego palec poruszał się w górę i w dół. – Będziesz gościem kozy przez następny miesiąc. Na jutro masz napisać dziesięciostronicowy esej o tym dlaczego niesubordynacja jest niedozwolona. Z niecierpliwością czekam na możliwość uczenia cię, panno Blake.

Adrian zebrała swoje rzeczy. – Ja czekam z niecierpliwością na bycie uczoną przez człowieka, który jest tak zagrożony przez swoich uczniów, że musi uciekać się do zastraszenia.

Słyszając szepty za plecami, wyszła z klasy.

Kiedy była już na korytarzu, zamknęła oczy i oparła się o szafkę. – O mój Boże, - wyszeptała. Co się stało w tamtym pokoju? Nigdy się nie odzywała w taki sposób do swoich nauczycieli w Chicago. Nigdy.

Odtworzyła ostatnie pół godziny. Napastowanie Mandy Fitzpatrick, Quentina Maxwella, a teraz ten nauczyciel. Była zbyt surowa, zbyt agresywna? Pewnie, odpysknęła nauczycielowi, ale to nie jej wina, że nienawidził ją tylko dlatego, że nienawidził Alexa.

Nieszczęśliwa Adrian powlekła się do głównego biura. Jedna z sekretarek skierowała ją do jednego z biur dziekana. Najwyraźniej dziekani zajmowali się sprawami dyscyplinarnymi a dyrektor administracyjnymi.

Przed gabinetem dziekana Efekn'a siedział już jakiś chłopak. Miał włosy postawione na żel, na jakieś dwa centymetry, naturalne były zapewne koloru brązowego ale od nadmiaru lakieru i żelu były prawie czarne. Słodki zapach zioła unoszący się z jego niebieskiej koszulki i spodni koloru khaki powiedział Adrian, dlaczego tutaj siedział, ale skoro on się do niej uśmiechnął to odpowiedziała uśmiechem. To prawdopodobnie był jedyny miły uśmiech jaki dzisiaj pokazała.

- Za co tutaj jesteś?- zapytał.

- Napyskowałam nauczycielowi od angielskiego. – Usiadła naprzeciwko niego. Wyglądał na przyzwoitego, ale nie chciała śmierdzieć ziołem. – A co ty zrobiłeś?

- Myślał, że paliłem. –Rozejrzał się tajemniczo wokół, mimo, że korytarz był całkiem pusty. Wykonał ruch palenia. – Cóż, wiesz o co chodzi.

- Tak, zauważyłam.

- Jesteś nowa, prawda? Jestem Travis Cates. Jak masz na imię?

- Adrian.

Niebieskie oczy wpatrzyły się w nią. – Huh. Nie wyglądasz jak facet. Nie sędzę, żeby był tutaj ktoś o takim samym imieniu... - Urwał. – Oh. Adrian Blake?

Kiwnęła głową z rezygnacją. – Tak. Wkrótce siostra przyrodnia Alexa Montgomeryego.

- Stara!- podskoczył w górę, jego głowa odbiła się od ściany. – A! A! Uderzyła mnie! Przyrodnia siostra Montgomeryego, kurwa.

# REASON AND ROMANCE

I to było ostatnie słowo jakie powiedział.

Poczuła pieczenie w oczach. To nie były łzy, tylko czyste zmęczenie. Świetnie, teraz nawet szkolny wyrzutek ją oceniał.

Kiedy zabrzmiał dzwonek nadal nie widziała się z dziekanem. Wystawił głowę zza drzwi swojego biura i powiedział, żeby ona i Travis sobie poszli, więc udała się na zajęcia z hiszpańskiego a później na ekonomię. Obie lekcje minęły bez żadnych incydentów i zaczęła się rozluźniać. Nawet wf nie był taki zły.

Z kolei lunch był prawdziwym testem. Nerwy miała napięte do granic możliwości, kiedy wchodziła do stołówki. Nie napotkała ciszy, ludzie nie rzucali w nią pomidorami, ale mimo to wiedziała, że ją zauważyli. Widziała to w odwróconych spojrzeniach, podekscytowanych szeptach. Kiloro z nich nawet nie próbowało zniżyć swoich głosów.

Kiedy przechodziła przez stołówkę słyszała komentarze w stylu „Słyszałeś co powiedziała panu Melborune?”, „Słyszałaś co powiedziała Mandy?”.

*Głowa do góry, Adrian. Proste plecy.*

Na końcu Sali znajdowały się szklane drzwi, które prowadziły na zewnątrz. To właśnie tam chciała się znaleźć. Nie było mowy, żeby usiadła z innymi uczniami. Nie była, aż tak żalosna. A poza tym, jeżeli wszyscy tak czcili Alexa, to nie chciała mieć z nimi nic do czynienia.

W chwili, kiedy wyszła na zewnątrz poczuła, że gotuje się od słońca. Kolejny powód, żeby nienawidzić ten cholerny stan. Wyjęła ze swojej torby telefon i wyszukała numer Jasona. Wciąż był na zajęciach, więc napisała do niego sms.

**ZADZWOŃ DO MNIE. PROSZĘ.**

Właśnie kończyła wysyłać wiadomość, kiedy Wielki Pan i Władca wyszedł na zewnątrz razem ze swoimi podwładnymi i resztą świty. Pomyślała, że to wyglądało jak koncentryczne koło, każde kolejne większe od tego wewnętrznego.

Głos Mandy Fitzpatrick przewyższał pozostałe. – Więc... słodziutki, pomyślałam, że moglibyśmy urządzić niesamowitą imprezę w ten weekend. Coś całkowicie innego od naszych zwykłych imprez...

Adrian zaczęła grzebać w swojej torbie. Kiedy znalazła swoje zatyczki od razu włożyła je do uszu. Teraz, kiedy nie słyszała ani słowa, zaczęła jeść swój lunch. Zapakowała go, ale od tego ciepła z jej kanapki zrobiła się ciapa. Ohyda. Oparła się o ścianę zbudowaną z cegieł. Może po prostu powinna wrócić do środka...

Padł na nią cień. Podniosła wzrok tylko po to aby zobaczyć nad sobą Mandy. Dziewczyna mocno trzymała się ramienia Alexa, jej śmiertelnie długie paznokcie wbijały się w jego ciało i przez krótką chwilę Adrian zastanawiała się czy ten chłopak nie ma czasem na swoim ciele jakiegoś pancerza.

# REASON AND ROMANCE

Skoro Mandy nigdzie się nie wybierała, Adrian wyciągnęła z ucha jedną zatyczkę. – Tak?

- Nie masz żadnych znajomych, z którymi mogłabyś usiąść?- zapytała Mandy. Szturchnęła nogą torbę Adrian. – Ah, czyż to nie jest smutne?

Adrian zignorowała ją. Przesunęła wzrokiem po grupie ludzi, którzy stali za dziewczyną. Obserwowali ją uważnie, jak koty nory dla myszy, ale obserwowali także Alexa. Jego stosunek do niej mógłby zdecydować o jej pozycji społecznej i ich dalszych reakcjach. Póki co, Alex oferował jej tajemniczy uśmiech.

Nadal słyszała jego głos. *Od teraz możesz liczyć tylko na siebie...*

Mandy coś mówiła, ale Adrian wpatrywała się w Alexa. Żaden z jego przyjaciół nie okazał jej dzisiaj szacunku. Nauczyciel wyżył się na niej ze względu na jej powiązania z nim. Teraz dziewczyna z którą czasami umawiał się Alex znęcała się nad nią. Cholera, nawet szkolne wyrzutki bały się z nią rozmawiać. Na pewno będzie lepiej... nie. Stała się zbyt rozpoznawana pierwszego dnia w szkole. To potrwa aż do ukończenia szkoły.

Z tłumu wyjrzała przerażona twarz Nicky. Adrian spojrzała na nią z bolesnym zaskoczeniem, ale jaki w tym sens? Jej siostra nigdy nie sprzeciwi się większości i wyglądało na to, że Alex już uczynił ją członkiem swojej świty. W jakiś sposób to tylko pogorszyło całą sprawę.

Nie miała nic do stracenia.

Adrian uniosła twarz. Jej uśmiech był jednym z najśłodszych jakie dotychczas pokazała, ale w środku była zimna. – Po co marnujesz swój czas na pyskowanie mi Mandy? Nie powinnaś ćwiczyć będąc na kolanach czy coś w tym stylu?

Mandy szeroko otworzyła usta. Zachwiała się na nogach, wyraźnie wstrząśnięta. I może, ale tylko może, w jej oczach widoczne było podejrzenie lśnienia. Cóż, to nie był problem Adrian.

Alex przyciągnął rudą do swojej piersi. – Jesteśmy dzisiaj okrutni, czyż nie?

Adrian przesunęła wzorkiem po dziewczynie. –Mhm. Zobaczymy jak długo ją zatrzymasz.

W jego oczach pojawiło się rozbawienie. – Oh, mamy się dobrze, ja i Mandy, - powiedział, kiedy klepał plecy Mandy. – Zapomniałem ci wcześniej pogratulować. Melbourne nienawidzi cię jeszcze bardziej niż mnie. Nieźle to rozegrałaś. Sam bym tego lepiej nie zrobił.

Ponownie wsunęła do uszu zatyczkę i spojrzała na niego z wyższością. To było niewypowiedziane odprawienie i z drgnięcia jego ust wiedziała, że załapał. Czy było coś, co Alex Montgomery nie uważał za zabawne?

Odszedł razem ze swoimi pacholkami. Kilku z nich rzuciło jej przez ramię zakłopotane spojrzenia. Po prostu nie mogli się doczekać, aż rozpuszczą o niej kolejne plotki. Pod koniec dzisiejszego dnia będzie prawdopodobnie znana jako Szalona Suka. To powinno

# REASON AND ROMANCE

ją przerażać, poza tym miała godzinną karę do odsiedzenia w szkole. Jej chłopak ją ignorował. A jej siostra okazała się zdrajcą.

Nie byłoby przesadą powiedzenie, że to był jej najgorszy w życiu poniedziałek.

Biochem89&Otk

## ROZDZIAŁ 4

Nie po raz pierwszy Adrian uważała, że wszyscy byli szakalami. Wszyscy obserwowali ją z drapieżnym oczekiwaniem, które zwiększało się, gdy pan Melbourne wyszedł zza biurka po tym, jak sprawdził obecność.

-Przed zanurzeniem się w głębie Dostojewskiego, musimy najpierw zająć się sprawą panny Blake, wierzę, że masz dla mnie dziesięciostronicowy esej. -powiedział z uszczęśliwiającym

uśmiechem, który wyraźnie sugerował, że wydawało mu się, że ona tego nie zrobiła.

Adrian wyciągnęła go z jej segregatora. -Tak, proszę pana- powiedziała, utrzymując jej głos niskim. -Tu jest.

Jej oczy czuły piasek pod powiekami z braku snu. Poszła do domu po kozie i zaczęła szukać informacji od razu. Ominęła nawet obiad, żeby mogła napisać to cholerstwo. Jedną lub dwie strony mogła przeżyć. Dziesięć stron o tym, dlaczego niesubordynacja nie była dozwolona? To było nadużywanie władzy nauczania, a pan Melbourne wiedział o tym.

Nie ukrywał jego przyjemności, kiedy wskazał na nią, żeby wstała. -Dlaczego nie przeczytasz pracy na głos? Myślę, że będzie to pouczające dla twoich kolegów.

-Tak, proszę pana.

Było podium przed tablicą, więc stanęła za nim i położyła jej pracę. Och, co ona oddałaby, że położyć głowę na ramionach. Słowa wydawało się pływać przed jej oczami, ale ona będzie przeklęta, jeśli okaże słabość.

Jej wzrok omiótł kolegów z jej klasy. Nie nauczyła się ich wszystkich imion jeszcze, ale rozpoznała twarze tu i tam. Bri Latimer miała ramiona skrzyżowane, jak zgarbiła się na krześle. Obok Bri był jej brat bliźniak Justin. Błysnął uśmiechem do Adriana, ale nie była pewna, co oznaczał ten uśmiech. Czy on naprawdę ją wspierał? Nie, to niemożliwe. Był przyjacielem Alexa i to mówiło wszystko.

Quentin Maxwell przykuł jej wzrok i pokiwał brwiami. To był gest, który krzyczał arogancją. Nawet gdy Adrian wygładziła swoją pierwszą stronę, pochylił się do stołu Alexa i powiedział coś. Cokolwiek to było, rozśmieszyło Alexa.

# REASON AND ROMANCE

Nie, nie myślała, że kibicowali jej.

-Proszę zacząć panno Blake- Pan Melbourne powiedział.

Odchrząknęła. -Niesubordynacja jest dobrowolnym zakłóceniem ustalonego porządku społecznego, a gdy to się dzieje, chaos wzrasta. Jak wynika z historii opór wobec nazistowskiego reżimu Hitlera miał znaczący wpływ na planowanie konsolidacji świata, a ze względu na wprowadzanie w błąd ludzi i ich krajów, które się buntowały, świat został pozbawiony geniuszu politycznego w Hitlera..

-Daj mi to!

Usta nauczyciela poruszały się bezgłośnie, gdy czytał resztę akapitu. Przerzucił na drugą stronę, a następnie przeszedł do ostatniej strony.

-Pani Blake, czy dobrze Cię rozumiem? Napisałaś o tym, dlaczego to była pomyłka, aby walczyć z nazistami?

Adrian zablokowała ręce za plecami. -Nie, proszę pana. Napisałam o klasycznym przykładzie niesubordynacji, która okazała się zła. Dodałam przypisy i dwustronicową bibliografię.

*Mam cię*, pomyślała.

Otwierał i zamykał usta jak złota rybka. -Och, jesteś zabawna. Myślisz, że jesteś mądra?-Kolor wylał się na jego twarz jak uderzył jego biurko. Trochę kawy wyciekło z kubka. -Nie będę wyśmiewany w mojej klasie!

-Trudno nie czuć sprytną, kiedy mam za nauczyciela pana.

Było powszechne westchnienie od uczniów. Towarzyszyło ono radosnemu wyrazowi twarzy czy-ona-właśnie-to-powiedziała. Jedna blondynka, w szczególności, wydawała się wręcz ekstatyczna, jakby Adrian właśnie dała jej najlepsze przedstawienie w historii. Wzięła telefon komórkowy i zaczęła pisać.

Nie każdy wydawał się podzielać jej entuzjazm. Kilku siedziało na swoich miejscach, zamrożonych i oszołomionych. Ładna Azjatka zaciskała wargi w oczywistej dezaprobachie, co zauważyła momentalnie Adrian. Nie przyłączyła się do odważnego, otwartego śmiechu. Quentin Maxwell prowadził chór. I nawet, jak Adrian obserwowała Alex przesadnie powolnie klaskał.

Pan Melbourne drgnął, jakby został uderzony. Nagle wydawał się mniejszy, a Adrian zastanawiała się, czy przekroczyła linię, ale on ruszył do biurka i otworzył szufladę. Napisał coś na podkładce i wyrwał górną kartkę.

-Do dyrektora ponownie.- Trzymał notatkę dla niej. -Oczywiście miałaś zbyt wiele czasu wolnego. Jeden dodatkowy tydzień kary powinien to załatwić. Poprawiona praca bez żadnych historycznych przykładów, widzę na moim biurku na jutro.

# REASON AND ROMANCE

-Człowieku to popieprzone gówno.- powiedział Justin.

Ona nie oszczędziła mu spojrzenia jak wzięła notatkę. Justin był jednym z kumpli Alexa, więc jego sympatia nie była mile widziana.

-Do jutra.- powiedziała do nauczyciela. To nie trwało tym razem nawet dziesięć minut.

Ona wyszła z klasy. Wiedziała, że wszyscy ją obserwowali, ale cholera to, gdyby dała im satysfakcję i zalała się łzami lub błagała nauczyciela o przebaczenie.

Adrian Blake nie błagała o przebaczenie.

Kiedyś była bezpiecznie z dala od wszystkich spojrzeń, pozwoliła jej ramionom opaść. Potarła napięte mięśnie szyi. Nie musiała pytać, gdzie było biuro dyrektora Efkena. Miała wrażenie,

że będzie pokonywać tę trasę tak często, jak pan Melbourne sobie zażyczy.

Ten sam dzieciak z trzy-calowymi postawionymi włosami siedział przed biurkiem, kiedy tam dotarła. Travis Cates, jeśli pamiętała dobrze.

-Jesteś tą dziewczyną, prawda?-Powiedział.

-Tak. Spotkaliśmy się wczoraj. - powiedziała, nie zwracając sobie głowy z ukrywaniem zmęczenia w jej głosie. Z Travisem jako jedyną publicznością, to było trudne, aby nie żałować sobie.

Opadła na przeciwne siedzenie do niego. Jak do cholery zamierza to wyjaśnić ojcu? W domu zawsze przynosiła same szóstki, ale w tym semestrze, cóż nie wie jak to będzie. Och, jej ojciec nigdy nie domagał się, żeby miała same szóstki, ale to było zrozumiałe, że ona będzie starała się robić wszystko jak najlepiej.

Nie, że nie usłyszysz ani słowa o tym. Nie, jeśli będzie mogła z tym coś zrobić. A jeśli nie, to matka Alexa go uszczęśliwi. Po raz pierwszy od lat Adrian mogła zobaczyć, że stracił zatroskany wyraz twarzy.

Ona nie zrujnuje mu tego. Ktoś tutaj musi być szczęśliwy.

Wsunęła rękę do plecaka po telefon. Wciąż nie miała wiadomości od Jasona. Pisała do niego smsy trzy razy i wysłała dwa emaile. Mieli tylko jedną pośpieszną rozmowę nim on powiedział, że musi iść na trening. Wiedziała, że nie kłamał, gdy słyszała jego trenera krzyczącego w tle, ale mógł do niej oddzwonić.

Ale nie zrobił tego.

Musiało być dobre wyjaśnienie- tylko nie miała go jeszcze i to przeraziło ją. Był jednym z niewielu ludzi, którzy ją znali.

Jeśli straci go...

# REASON AND ROMANCE

-Kolejna pyskówka z nauczycielem?- Travis powiedział.

Podniosła oczy z jej telefonu. Brzmiało to tak, jakby Travis próbował przyzwoitej rozmowy, ale to było po prostu złe. Czy nie chciał rozmawiać z nią wczoraj, tylko dlatego, że dowiedział się kim ona jest?

-Tak. Pamiętasz, kim jestem?

-No, tak.- Jego uśmiech był szczery. -Ale nie ma tu nikogo więc... i usłyszałem, jak sprowadziłaś tę czarownicę do parteru.

-Którą z nich? Jest ich tak wiele.

-Mandy Fitzpatrick. Ona zawsze patrzy z góry na mnie i inne dzieciaki.

Spojrzała po raz kolejny na Travisa. W domu nie rozmawiałaby z nim tylko dlatego, że poruszali się w innych kręgach socjalnych, ale jej wybór tutaj był ograniczony. Poza tym miło było porozmawiać z kimś..

-Czy jest tu ktoś, kto nie czci Alexa?- Powiedziała.

Nawet słyszała załamanie w swoim głosie. To nie było fair, że Alex był popularny tutaj, kiedy jej unikali. Nie chciała być najbardziej popularną dziewczyną tutaj, czy to było zbyt wiele mieć jedną lub dwie koleżanki? Do tej pory widziała tylko Bri Latimer i Mandy Fitzpatrick i wiele innych dziewczyn, które wydawały się być w połowie drogi do zakochania się w Alexie.

Był przystojny, musiała mu to przyznać. Słyszała coś o tym, jak rzadkie są zielone oczy i to z pewnością mu pomagało. I tak pomagało to, że miał ciało jak Adonis, coś czego po prostu nie widzisz zbyt często w liceum.

Ale...

-On stał się z panem Melbourne w zeszłym roku.- Travis powiedział. -To dlatego ten kutas cię nienawidzi. Melbourne. To jest twój nauczyciel języka angielskiego, prawda?

Podejrzewała, że jej nauczyciel nienawidzi ją z powodu Alexa, ale Travis miał informacje, o których pewnie wiedzieli wszyscy. Świetnie. Po prostu świetnie. Teraz miała wymalowany na plecach znak celu na stałe.

-Czy Alex ma jakiś innych wrogów, o których należy wiedzieć?

Travis rozejrzał się przed udzieleniem odpowiedzi. Nawet jeśli byli jedynymi w pobliżu, zniżył głos jakby były zaangażowany w szpiegostwo.

-O tak, niektóre dzieci go nienawidzą. Ale wszyscy chcą być nim.



# REASON AND ROMANCE

Adrian chciała przewrócić oczami. Ludzie poważnie chcieli być jak jej przyszły przyrodni brat? Jednak Travis miał rację. Na pewno widziała tęsknotę i zazdrość w zbyt wielu twarzach, że nie mogła zaprzeczyć temu co właśnie powiedział.

-Nie lubisz go, prawda?- Travis powiedział.

-Słucham?

-Montgomery.- Wykonał nieokreślony gest. Wystrój przykuł jego uwagę na kilka sekund, a następnie jego zielone oczy spojrzały na nią ponownie. -Dlaczego go nie lubisz?

-Chcesz wiedzieć, dlaczego nie lubię Alexa? Och od czego mam zacząć?

-Od początku?

Jej usta wygięły, zanim zdążyła je zatrzymać. -Myślę, że to dobry sposób, żeby to zrobić. On jest taki arogancki.

To było sedno. Mogła powiedzieć dowolną liczbę rzeczy i to wszystko byłoby prawdą, ale nic nie pobije „przemówienia” Alexa na przyjęciu jego matki. Zachowywał się, jakby miał jej status społeczny w garści. Co za bzdury.

Jej usta zacisnęły się na to wspomnienie. Tak otwarcie obczajał ją na lotnisku, że to było wręcz obraźliwe. Wycofał się i pozwolił jego przyjaciołom naskoczyć na nią w trakcie imprezy. Nie, on nie miał w sobie nic przyzwoitości.

-Nie był miły dla mnie od pierwszej chwili, kiedy się spotkaliśmy. -skończyła.

Travis pokiwał głową w zamyśleniu. -Czy *ty* byłaś miła dla niego?

Zmarszczyła jej czoło. Nie miała lusterka w ręce, ale czuła grymas, który pojawił się między jej brwiami. To było pytanie, które przeszkadzało jej bardziej niż dbała o wyjaśnienie. W obecnej sytuacji miała dwa wyjścia. Mogła płynąć na fali popularności Alexa, tak jak Nicky to zrobiła, albo wypalić jej samotną ścieżkę w wodach pełnych rekinów.

Przygnębiona, oparła głowę o ścianę. W końcu tak naprawdę nie było wyboru, bo został już dokonany.

Po raz kolejny dyrektor był zbyt zajęty, żeby się z nią zobaczyć, więc gdy zabrzmiał drugi dzwonek ona i Travis poszli w swoje strony. Smutno to stwierdzić, ale on był prawdopodobnie jedynym przyjacielem, jakiego miała w tej chwili. Ale nawet to było wątpliwe.

Kolejne lekcje były nudne. Wieści o jej konfrontacji z panem Melbourne rozeszły się, bo ludzie jej unikali.

Subtelne są te dzieciaki.

# REASON AND ROMANCE

Obiad był jeszcze gorszy. Przebywała w jej miejscu na zewnątrz stołówki. W tym tempie, upiecze się w upale, ale umarć z powodu oparzenia słonecznego i odwodnienia faktycznie

wydawało się atrakcyjną opcją. Wszystko byłoby lepsze niż siedzenie w stołówce zupełnie samotnie z wszystkim gapiącymi się na nią jak na świeży kawałek mięsa.

Sprawdziła swój telefon komórkowy. Wciąż nie było wiadomości od Jasona.

Jej ramiona opadły po prostu na chwilę przed tym, gdy sobie przypomniała, że siedziała na otwartym dziedzińcu. Głowa wysoko, ramiona wyprostowane. Ona nie miała zamiaru pokazać żadnych słabości tym potworom, szczególnie jednemu.

Wszyscy ją obserwowali. Za każdym razem, gdy spojrzała w górę zza jej telefonu lub jej jedzenia, mogła poczuć ich spojrzenia śledzące ją z dala. Żal, fascynacja, okrucieństwo, pogarda to wszystko było tam na ich twarzach, a ona czuła każdą jedną z nich. Oni nawet nie starali się ukryć faktu, że mówili o niej, bo mogła ich dobrze usłyszeć.

-Słyszałem, że przyszła siostra przyrodnia Montgomery'ego napisała tę pracę...

-Ona jest praktycznie ... nazistką...

Justin Latimer podążył za nią, kiedy podeszła wyrzucić jej nietknięty lunch. Miała tylko

kanapkę, ale przynajmniej wypła butelkę wody. To musiało coś znaczyć.

-Tak?- Powiedziała.

Błysnął szybkim uśmiechem, który widziała wcześniej na ich zajęciach z Angielskiego. -Hm, więc, może mnie nie pamiętasz? Poznaliśmy się na imprezie mamy Alexa. Nazywam się Justin. Mam siostrę bliźniaczkę. -Odwrócił się i wskazał na Bri.

Od kiedy jego siostra dosłownie stała tuż za nim, kopiąc stopą i otwarcie się krzywiąc, Adrian miał wyraźne uczucie, że Bri nie była jej największą fanką.

-Wiem, kim jesteś.- powiedział Adrian.

Justin przecesał palcami włosy. -Och. No cóż, hm, ja po prostu chciałem powiedzieć przepraszam.

-Przepraszam, za co?

-Melbourne zwałił to na ciebie, mam na myśli. Więc, ty no wiesz, czuję się źle, czy jest coś co mogę zrobić ... - przeniósł swój ciężar ciała. -Słuchaj, nie mówię, że to właściwe. Jest takie miejsce w pobliżu szkoły. Zawsze tam chodzimy na hamburgery i frytki. Koktajle mleczne, tego rodzaju rzeczy. Jest to popularne miejsce spotkań. Chcesz przyjść?

Ku jej zawstydzeniu, jej oczy zaczęły jej łzawić. *Tak, tak, tak.*

# REASON AND ROMANCE

Boże chciała zarzucić jej ramiona wokół niego. Ile czasu minęło odkąd ktoś był dla niej miły? Travis, tak, ale tylko jedna osoba. Nie widziała go w nigdzie w stołówce; z drugiej strony może pokusić się, aby porozmawiać z nim trochę więcej. Jej siostra Nicky porzuciła ją na zielonych pastwiskach, więc nie było prawdziwego komfort na tym obszarze. Justin z drugiej strony... pomachał do niej wczoraj, pamiętała. Nawet uśmiechnął się do niej dzisiaj. Być może, tylko

może.

Widok Alexa oczyścił jej umysł. Rozsiadł się wygodnie przy stole za Justinem i Bri, odchylając się do tyłu na przedramionach. Jego przyjaciele rozmawiali, Mandy w szczególności, ale

jakoś Adrian nie sądziła, że zwracał na nich uwagę.

Spojrzał jej w oczy.

Oburzenie pojawiło się w niej jak błyskawica. Czy wysłała Justina do niej? Rzucając jej kółko ratownicze, tak jak mówił? Czy on myśli, że potrzebuje jego pomocy? Tak czy inaczej, Alex

był nie ukrywał, że słuchał otwarcie.

Musiała zebrać wszystkie siły, żeby go nie udusić. Czyżby faktycznie na krawędzi umysłu myślała o przyjęciu zaproszenia Justina? Duma była jedyną rzeczą, którą miała i będzie się jej trzymać kurczowo zakrwawionymi placami, jeśli będzie musiała. Pieprzyć Alexa, pieprzyć jego przyjaciół. Będzie samotna, ale przynajmniej utrzyma jej dumę nienaruszoną.

Adrian odwróciła się do Justina. -Dzięki, ale nie. Nie jest ci przykro w stosunku do mnie. Jesteś po prostu wdzięczny, że to nie na ciebie spadła wina. - ona poklepała go po ramieniu. -Dlaczego więc nie będziemy udawać, że ta rozmowa nigdy się nie zdarzyła, dobrze?

On gapił się na nią. -Co? Ja tylko ...

Odpędziła go dłonią. -Lepiej trzymaj się z dala ode mnie. Im więcej rozmawiasz ze mną, tym bardziej twoja pozycja społeczna się wali. Nie chcemy tego, prawda?

Niski chichot Alexa był irytujący. Adrian nie spojrzała na niego ani na Justina, kiedy odchodziła.

To było takie ciężkie. Mogła po prostu zobaczyć jej przyszłość ciągnącą się przez ponure dni. Ona pewnie będzie ponownie walczyć z panem Melbourne, trafi do dyrektora i będzie zostawać po lekcjach w ramach kary. Będzie siedzieć na zewnątrz w upale, bo nikt inny nie będzie

chciał siedzieć z nią. Spędzi weekendy w domu, ponieważ nikt nie będzie chciał spotykać się z nią.

To było wystarczająco dużo, żeby zawrócić do Justina i przyjąć jego zaproszenie. Nawet, kiedy myślałam o tym, mogła poczuć ciężar spojrzenia Alexa. Nie mógł uwierzyć, że przetrwa bez jego pomocy. No cóż, oni się o tym jeszcze przekonają.

Nikt nigdy nie dowie się, że była tak bliska załamania.

Jej usta wykrzywiły się w uśmiechu, gdy szepty napływały do niej po raz kolejny. Pod koniec jej popołudniowych zajęć, jej twarz była zastygnięta w sztucznej masce. Nawet podczas odsiadki, inne dzieci unikały jej. Tyle jeśli chodzi o solidarność.

Ostateczny cios przyszedł tej samej nocy. Leżała w łóżku, pracując nad zmianą eseju dla Melbourne, gdy zadzwonił jej telefon. Ponieważ była godzina dziesiąta, sięgnęła po komórkę z pewnym zdziwieniem. Nikt nie dzwoniłby do niej-Jason!

Niemal natychmiast nadeszły pytania. *Gdzie byłeś? Dlaczego mnie unikałeś? Dlaczego nie oddzwoniłeś? Kochasz mnie jeszcze?*

-Jason- powiedziała, ale nawet ona słyszała sztywność w jej głosie. Dlaczego jej ręka drżała, gdy chwyciła swój telefon?

-Adrian- powiedział i w tym jednym słowie usłyszała koniec. Nawet Pan Melbourne wymawiał jej imię z większą ilością ciepła.

*Nie rób mi tego.*

Zrobił to.

## ROZDZIAŁ 5

To tak cholernie bolało.

Leżała w swoim łóżku, ale nie płakała. Pierwsze poważne zerwanie w ciągu ostatnich kilku lat- siódma klasa się nie liczyła- a ona nie mogła wycisnąć z siebie ani jednej, marnej łzy. Zdradził ją ze Stephanie Frost, niegdyś jej przyjaciółką! Powinna płakać, ale nie, ona była Adrian Blake, Królowa Lodu, a królowe lodu nie płaczą.

Dlaczego nie mogę?

Może naprawdę była suką, jak wszyscy ją nazywali. Albo gorące powietrze pustyni wysuszyło całą wilgoć z jej oczu. Bez względu na powód, to oznaczało, że nie mogła się smucić. Mogła tylko gapić się na przyćmioną poświatę księżyca, przenikającą przez rolety w oknach i myśleć o swoim chłopaku – raczej byłym chłopaku – będącym w łóżku ze Stephanie. Jak się przytulają, całują, dotykają...

Obrazy były tak okropne, że chciała wyłączyć swój psychiczny projektor filmowy, ale w jej głowie, dzięki Jasonowi, słyszała jego komentarze.

Starał się być wierny Adrian, tak stwierdził zanim się rozłączyła, ale w ciągu kilku ostatnich miesięcy zbliżyli się ze Stephanie. Adrian była tak zimna, zdystansowana i zajęta swoimi problemami rodzinnymi, a Stephanie zawsze miała dla niego czas, była ciepła, przyjazna i taka wyrozumiała. Jason starał się walczyć ze swoimi uczuciami względem Stephanie, ale cholera, był tylko człowiekiem.

To wszystko to były bzdury i Adrian wiedziała o tym, ale jednocześnie, rzucił w jej kierunku ze dwa bardzo niemiłe komentarze. – Nigdy nie pozwalałaś mi się dotykać, - mówił, kiedy wyjaśniał swój pociąg do Stephanie. – Musiałem cię błagać o seks! Adrian, to nie jest normalne. Przez ciebie nie czułem się jak facet.

Cóż, znalazł ciepłe powitanie w ramionach Stephanie.

Żeby było jeszcze gorzej, Jason nie był jednym korzystającym z życia, nawet w swojej sypialni Adrian mogła usłyszeć stłumiony śmiech i kobiece sapanie dochodzące z sypialni Alexa. To była czwartkowa noc, nawet nie zaczął się weekend, ale to nie powstrzymało go przed zaproszeniem swojej od czasu- do czasu dziewczyny. Jeżeli można by osądzać dźwięki, które Mandy Fitzpatrick wydawała, to można było stwierdzić, że bawiła się na całego.

# REASON AND ROMANCE

Oh tak, Adrian nie wiedziała kim pogardzała bardziej, Jasonem czy Alexem. To prawda, Alex nie wiedział, że została rzucona- nikt z rodziny nie wiedział, na szczęście- ale to było tak jakby pocierać jej skórę papierem ściernym.

Gdziekolwiek spojrzała, widziała szczęśliwe pary. Jej ojciec i Karen, kiedy sądzili, że nikt nie widzi, wymieniali między sobą małe uśmiechy. Jej babcia miała nowego chłopaka. Cholera, staruszka miała ponad sześćdziesiąt lat, ale udało jej się upolować faceta. Co ci to mówi?

Adrian nigdy nie myślała, że musi mieć chłopaka, ale miło było przytulać się z Jasonem na kanapie. Chodzili do kina, dzielili się popcornem. Mieli swoje własne żarty, te sprawy o których nikt poza ich dwójką nie rozumiał. Może Jason nie wstrząsnął jej światem w łóżku, ale lubiła jak obejmował ją po wszystkim.

Usłyszała kolejny jęk z pokoju Alexa. Potem kolejny. W tym tempie Mandy obudzi cały dom. Adrian jakoś nie sądziła, żeby matka Alexa aprobowała zachowanie swojego najstarszego syna.

Adrian skuliła się pod kocem. Ohydne było słuchanie ich, ale przecież nie miała innego wyboru. Gdzie miałyby iść? Nie miała przyjaciół w Arizonie. Nie miała ani jednej koleżanki z którą mogłaby iść na lody i przed którą mogłaby się wygadać. Oh, miała przyjaciół w Chicago, ale było ich tutaj. I miała podejrzenie, że kilkoro z nich wiedziało o Jasonie i Stephanie.

Więc nie miała zamiaru do nich dzwonić. Nie chciała, żeby mówili ludziom, że była pogrążona w żalu po Jasonie. Ten drań już zmienił swój status online. Był w związku z Stephanie i dzięki szkolnej sieci, na pewno wszyscy już o tym wiedzieli.

*Adrian Blake: Singielka.*

Zmiana własnego statusu była jedną z najtrudniejszych rzeczy, które musiała zrobić. Kiedy kliknęła w odpowiednie pole zerwała ostatnią nić połączenia z Jasonem. Trzy lata. Zakończone ot tak.

Z ciekawości zajrzała na profil swojej siostry. Oczywiście, Nicky już dodała Alexa do swoich znajomych. Większość informacji była prywatna, ale kilka zdjęć było udostępnionych dla wszystkich, więc Adrian obejrzała Alexa i jego znajomych.

Na jednym ze zdjęć Alex siedział rozwalony na krześle tarasowym. Nie miał na sobie niczego specjalnego, koszulkę i jeansy, ale Adrian gapiała się na to zdjęcie przez dłuższą chwilę, zanim zaczęła się krytykować za swoją głupotę. Miał odchyloną głowę i uśmiechał się do aparatu. Jak zwykle, w jego uśmiechu widoczne było wyzwanie. Takie, które sprawiało, że inni chłopcy byli zazdrośni, a dziewczyny padały mu do stóp.

Czy jej się to podobało czy też nie, Alex Montgomery był niesamowity.

Tak. To było właściwe słowo, aby go opisać. Sama, w zaciszu swojej sypialni, Adrian mogła w końcu przyznać, jak bardzo atrakcyjny był. I jak często i łatwo zmieniał dziewczyny. Nie miała pełnego dostępu do jego profilu, ale zdjęcia pokazywały nieskończoną listę

# REASON AND ROMANCE

dziewczyn z którymi niewątpliwie był. Czy rzucał je bez żadnych ostrzeżeń tak jak zrobił to Jason? Czy też postępował kulturalnie i pozwalał im zakończyć związek?

Kolejny jęk. Co dokładnie Alex robił, że Mindy była tak zachwycona? Adrian nie chciała wiedzieć, ale jednocześnie jakaś część niej zastanawiała się nad tym.

Zła na samą siebie, wciągnęła koc na głowę. Była wyciągnięta jak gumka. Zadupała Arizona w swojej nieświadomości i brzydocie ciągnęła ją za jeden koniec. Chicago z całą masą wspomnień było na drugim końcu. Gumki w końcu się przerywają, nieprawdaż?

To było pytanie na które nie miała odpowiedzi.

Jej rany otworzyły się na nowo na zajęciach z języka angielskiego. Musiała się starannie umalować aby zakryć cienie pod oczami. Nie spała w nocy, dzięki bezbożnej trójcy składającej się z Jasona, Alexa i Mindy. Ale tak naprawdę, po co zwracała uwagę na to jak ubierze się do szkoły? I tak nikt nie zwracał na nią uwagi.

Nie, ludzie z jej klasy rozmawiali o imprezie. „Co zakładasz na dzisiejszą imprezę?” oraz „Idziesz?” były dwoma najczęściej zadawanymi pytaniami, które usłyszała w ciągu ostatnich pięciu minut.

Ktoś zawołał do Alexa, - Hej, stary, idziesz?

Może to tylko wyobraźnia Adrian, ale cała klasa wstrzymała oddech czekając na odpowiedź Jego Królewskiej Mości.

- Nie przegapiłbym tego - odpowiedział Alex.

Adrian zamknęła na chwilę oczy, kiedy poczuła nową falę bólu. To był pierwszy raz, kiedy usłyszała o tej imprezie i oczywiście nikt nie pomyślał, aby ją zaprosić. Dlaczego mieliby to zrobić? Odkąd tutaj była, czyli od tygodnia, nie nawiązała żadnych przyjaźni. To oznaczało, że musiała zostać sama w domu i rozmyślać nad Jasonem i Stephanie.

Teraz miała nerwowy tik nad prawym okiem, okropny ból głowy i złamane serce. I nie wiedział o tym nikt, ani nikogo to nie obchodziło. Cóż, nie do końca to była prawda. Pan Melbourne był jedną osobą, która zwracała na nią uwagę.

- Odrobiła pani swoje zadanie panno Blake?

- Tak, proszę pana.

- Więc proszę podsumować je swoim kolegom. Nie patrz w swoje notatki. Jeśli musisz ich użyć, to oczywiście, że nie przeczytałaś rozdziału. Cóż? Mów!

Mentalna gumka rozciągała się i rozciągała, aż spojrzała w jego niemile oczy. Przez krótki, chwalebny moment wyobraziła sobie jak przeskakuje biurko i dźga go swoim ołówkiem. O tak. Mogłaby to zrobić.

*Nie zadzieraj ze mną w tej chwili.*

Ściągnął brwi. Może wyczuł emanujące z niej fale nienawiści- a może, jak prawdziwy drapieżnik, wyczuł jej słabość. Przesunął się, aż wepchnął twarz w jej przestrzeń osobistą.

# REASON AND ROMANCE

- Nie słyszałaś mnie panno Blake? Jesteś głucha?

Świat zmniejszył się tak, że widziała tylko jego twarz. Był kwintesencją wszystkiego czego nienawidziła w Arizonie. On był Arizoną. Kostki zbierały jej od mocnego zaciskania ołówka. *Na co czekasz Adrian? On jest tutaj!* To było szaleństwo, ale co miała do stracenia?

- Proszę pana? Czy mogę dostać przepustkę?- ktoś zawołał.

To przerwanie zszokowało Adrian i przywróciło jej zmysły. Była nagle i strasznie świadoma, że cała klasa była bardzo, ale to bardzo cicha. Czy dzieciaki cały czas obserwowały ją i pana Melbourną?

- Proszę pana?

Nauczyciel zamrugnął i Adrian zauważyła, że nie tylko ona zapamiętała się w tej walce o silną wolę. Oderwał od niej swój wzrok.

- Co?- warknął.

Adrian spojrzała przez ramię. Była zaskoczona, kiedy zobaczyła, że osobą która się odezwała był Justin Latimer. Był jednym z najbliższych przyjaciół Alexa, nieprawdaż? Po lekkim zaczerwienieniu widocznym na jego policzkach, nie sądziła, że Justin aż tak bardzo potrzebował przepustki. Więc dlaczego interweniował?

Jej oczy spotkały Alexa, a on lekko kiwnął głową.

Gumka rozciągnęła się jeszcze bardziej. Ugryzła wewnątrz policzka i zmierzyła go chłodnym spojrzeniem. Czy naprawdę była tak blisko stracenia rozumu i dźgnięcia nauczyciela? Dlaczego Justin jej pomógł? Szczerze czy też nie, był jedyną osobą, która zadała sobie trud aby włączyć się do jej walki z panem Melbournem.

Nauczyciel podszedł do biurka, żeby wypisać przepustkę. Nie wezwał jej ponownie do odpowiedzi, aż do końca zajęć. Mimo, że zostawił ją w spokoju, wciąż czuła jak inne dzieciaki gapią się na nią wypalając dziury w tyle jej głowy. Pewnie myśleli, że była szalona. A może sądzili, że była na krawędzi załamania nerwowego. Nic nie miało już sensu.

W uszach słyszała nieustający szum. Widziała i słyszała jak uczniowie i nauczyciel rozmawiają, poruszają się po klasie, ale kiedy zadzwonił dzwonek, nie byłaby w stanie powiedzieć o czym mówili. Jej następne zajęcia... cholera, nie wiedziała i miała to gdzieś.

Gumka rozciągnęła się do granic możliwości a potem pękła.

Adrian zebrała swoje rzeczy i szybko wyszła z klasy. Zanim dotarła do parkingu, jej szybki chód zamienił się w bieg. Jej samochód w końcu przyjechał z Chicago więc rzuciła się na fotel kierowcy i odjechała z piskiem opon.

Spadła jedna łza, za nią kolejna. Adrian wściekle otarła łzy wierzchem dłoni, ale to sprawiło, że zaczęła płakać jeszcze bardziej. Dlaczego teraz? Ostatnia noc była odpowiednim czasem na to, ale nie, musiała się rozpłakać teraz!

Przeklinając i płacząc zmieniała pasy ruchu, muzyka grała na cały regulator. Dom. Musiała dostać się do domu. Zadupała Arizona nie była nim i dzięki jej słabemu



# REASON AND ROMANCE

chłopakowi, który nie potrafił utrzymać swojego kutasa w spodniach, Chicago też już nim nie było.

Kiedy prawie uderzyła w inne auto, wiedziała, że nie powinna prowadzić. Zatrzymała się na parkingu jakiegoś sklepu spożywczego. Było tu bezpiecznie, skoro nikt z jej szkoły nie przyszedłby raczej tutaj w trakcie zajęć.

Wczółgała się na tylne siedzenie swojego auta i zrobiła to co chciała zrobić od kilku dni: zwinęła się w pozycję embrionalną. Szlochając, Adrian kołysała się w przód i w tył, chowając twarz w zagięciu jej ramienia. Wiedziała, że dzieciaki ze szkoły uważały ją za arogancką, ale to było kłamstwo. Miała uczucia, miała!

Poddała się rozpacz. Dotarła do jej głębi i wyrwała wszystko, co zepchnęła do mrocznego miejsca: niechęć odnośnie pochopnej decyzji ojca, wstydliwą potrzebę posiadania przyjaciół, szok, że ostatni fundament jej życia został od niej oderwany, a teraz to.

O Boże. Jak mogła to znieść? Liczyła na Jasona, że wzmocni jej zdrowy rozsądek i da jej trochę siły. A teraz porzucił ją, jak jej ojciec i Nicky. Jak jej matka. Ta ostatnia myśl przyniosła jej nową falę bólu.

*Nienawidzę cię Matko. Nienawidzę cię, nienawidzę cię, nienawidzę...*

Niezdecydowane pukanie w szybę wyrwało ją z oszołomienia. Podniosła się i zamrugała aby odgonić łzy. Potem zamrugała jeszcze raz, kiedy w szybie zobaczyła niejasno znajomą twarz, oczy miał zasłonięte dłonią.

- Wszystko w porządku? – zapytał.

Chwilę jej zajęło przypomnienie go sobie. Travis Cates, dzieciak z biura dziekana Efken'a. Zawahała się a potem otworzyła drzwi.

Wsadził głowę do wnętrza jej auta.- Hej...- powiedział i urwał, kiedy zobaczył jej twarz. – Widziałem jak tutaj przyjechałaś. Wszystko w porządku?

Nie wiedziała co na to odpowiedzieć.- Co ty tutaj robisz?- zapytała.

Jego uśmiech wyrażał zakłopotanie.- Za sklepem jest dobre miejsce.- Wciągając powietrze przez usta, wykonał gest wokół swoich ust. – Niektóre dzieciaki chodzą tam i wiesz...

- Racja, - powiedziała, kiedy zrozumiała, że to tutaj spotykają się palacze.- Cóż, dziękuję, że sprawdziłeś co ze mną. Doceniam to. Naprawdę.

Travis nie dostrzegł, że został odprawiony. – Co ci skurwiele ci zrobili?- powiedział opierając rękę na dachu auta.- Kto to był? Ten Angielski dupek czy...

- Nie. Chłopak mnie rzucił.- Ku jej upokorzeniu poczuła jak łzy zaczęły się zbierać w jej oczach.

Potrząsnął głową.- Cholera, szkoda.

- Cholera, racja. Przespał się z moją koleżanką. – Pociągając nosem otarła oczy. – Spał z nią zanim wyjechałam z Chicago. Możesz w to uwierzyć?

# REASON AND ROMANCE

Travis wskoczył do jej auta, lewa noga zwiślała mu na zewnątrz. Jak zwykle, otaczał go słodki zapach, ale tym razem to było komfortowe. Przynajmniej wiedziałaś czego się spodziewać po Travisie Cates.

- To nie fajnie, - powiedział.

Wydobył się z niej zduszony szloch.- Nie, nie jest. Nikt ze mną nie rozmawia. Mój ojciec jest tak zajęty swoją nową, głupią narzeczoną, że nie ma dla mnie czasu. Moja siostra trzyma się z Alexem jak jakaś zapatrzona fanka. Moja druga siostra wdaje się w bójki. Alex traktuje mnie jak śmiecia, a jego bracia mnie unikają. Nauczyciele nienawidzą mnie...

Świat zwęził się do bólu, który odczuwała w piersi. – Nienawidzę tego miejsca! Nienawidzę Arizony! Kurewsko nienawidzę pustyni i głupich kaktusów. Chcę wrócić do domu, ale Jason jest w Chicago. Kochałam go...

- Kochałaś czy kochasz?- wtrącił się Travis.

Co za głupie pytanie. Albo i nie? Przez długi czas sprawy między nią a Jasonem nie miały się zbyt dobrze, ale każda para przechodziła przez trudności.

Wzruszyła ramionami.- Nie mam tutaj żadnych przyjaciół.

- Ale masz mnie.

- Co?

- Stara, jesteśmy przyjaciółmi, - powiedział Travis, tak jakby to było coś oczywistego. – Każdy kto jest na czarnej liście Melbourne jest dla mnie złotem. A poza tym zawsze ładnie pachniesz. – Ze sposobu w jaki to powiedział, uważał, że to bardzo szczodry komplement. – Czy to szampon z marakuii?

Adrian, po raz pierwszy od kilku dni roześmiała się szczerze. – Oh, Travis.

Teraz wyglądał na zranionego.- Nie myślisz, że jesteśmy przyjaciółmi?

- Nie, jesteśmy, - natychmiast go zapewniła. Nie myślała o nim jak o przyjacielu, ale nie miała zamiaru go odrzucać. – Ja tylko... nie wiem co robić.

- Życie nas dyma. Chcesz trochę?

Chwilę zajęło jej zorientowanie się, że oferuje jej trochę swojej trawki.- Nie, w porządku. Możesz to zatrzymać dla siebie.

Zmartwiony, Travis pokręcił głową.- Chcesz jakieś śniadanie?- zapytał przygryzając dolną wargę. – Założę się, że nic dzisiaj nie jadłaś.

Trafił idealnie ale straciła apetyt. Zwykle wpychała w siebie jakieś jedzenie w trakcie lunchu, bo ludzie się na nią gapili, ale wczoraj odpuściła sobie kolację. Odpuściła sobie także śniadanie dzisiejszego ranka.

- Nie jestem głodna, - powiedziała.- Serio, będzie dobrze.

# REASON AND ROMANCE

Mocniej przygryzł wargę.- Um. Mogę napisać fałszywą przepustkę, więc nie musisz iść dzisiaj na zajęcia, jeżeli nie chcesz. Mam ich sporo, - powiedział klepiąc kieszeń, gdzieś w dolnej części ciała. – To znaczy fałszywe przepustki. Wiesz, te druki, które możesz dać...

- Tak, tak, daj mi jedną, - powiedziała. To była dobra propozycja, bo właśnie złapała w lusterku swoją zapłakaną twarz z rozmazanym makijażem. Gdyby poszła na zajęcia wszyscy zauważyliby, że przez ostatnią godzinę płakała. Lepiej, żeby myśleli, że jest zimną suką. Tylko to jej zostało.

- Okej. – Travis pogrzebał w kieszeni i wyciągnął przepustkę.- To zadziała. Jeszcze nikt mnie nie złapał. Mogę to zanieść za ciebie, - powiedział machając nogą.- I tak wracam do szkoły.

Jej uśmiech stał się prawdziwy.- To bardzo miłe z twojej strony. Dziękuję. – Mogła iść do domu wcześniej, wczłogać się na łóżko i tam zostać, potem wróciłaby, kiedy poczułaby się lepiej.

Nagle się zatrzymał.- Hej, hej, hej! Stara, jestem taki głupi! Nawet o tym nie pomyślałem. Chcesz iść ze mną?

- Gdzie?

- Na dzisiejszą imprezę. Będzie duża i niesamowita. Może nawet zostanie aresztowany. – Travis przeniósł ciężar swojego ciała.- Wszyscy tam będą. Mogę cię przedstawić kilku osobom.

- Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.

- Stara, nie, musisz przyjść. Poczujesz się lepiej. – Rzucił jej szeroki uśmiech. – Twój były chłopak pieprzy inną dziewczynę? Więc pieprzyć tego pierdolca. Rusz ze swoim życiem do przodu. On ruszył. Teraz rusz ty.

To nie była najbardziej pomysłowa przemowa jaką kiedykolwiek słyszała, ale sprawiła, że złapała oddech. To był problem, nieprawdaż? Wszyscy ruszyli do przodu, kiedy ona stała w miejscu. Została zredukowana do tego: biedna Adrian Blake wypłakująca oczy i serce za chłopakiem, który odrzucił ją jakieś stare śmieci.

Przymknęła oczy, ale nadal widziała słońce, jasne i nieubłagalne. Naprawdę ma zamiar zostać w domu i płakać aż do zaśnięcia? Mogła się założyć, że Jason nie pomyślał o niej ani razu. Dzisiaj zapewne będzie ze Stephanie. Teraz jej uśmiech był zacięty. - Tak. Pójdę z tobą.

Uważajcie chłopaki i dziewczyny, pomyślała. Adrian Blake przyjął na siebie baty, ale nie poddała się. Świat będzie bardzo, ale to bardzo żałował.

## ROZDZIAŁ 6

Ona przechadzała się po podwórku z Travisem jako jej eskorta. Biała dzinsowa spódniczka wisiała nisko na jej biodrach, pokazując górę jej pończoch. Nie miały wykończenia, więc ich góra zwracała uwagę na miejsca, które zwykle nie chciałyby eksponować.

Jej top nie był lepszy. Jasno czerwona koszulka była tak mocno wycięta, że nie była w stanie nosić stanika, dekolt był wycięty w kształcie literki V. Była zrobiona cała z koronki z wyjątkiem biustu, ale nawet wtedy sprawiała wrażenie, że można zobaczyć więcej niż powinno. Strój był uzupełniony wysokimi sandałkami na paseczkach i naszyjnikiem owiniętym wokół bioder podkreślającym jej talię. I to byłoby na tyle.

Nie miała pojęcia, kto mieszkał tutaj - Travis powiedział imię, które nie miało żadnego znaczenia dla niej - prawdopodobnie jeden z seniorów, ale mimo że dom w stylu ranczo był jednym z mniejszych domów na osiedlu, podwórko nie sprawiało takiego wrażenia. Tłumy ludzi kręciły się wokół. Nawet lepiej, trawnik został ogrodzony i posiadał jedną bramkę, z której każdy korzystał, więc nie mogła wyobrazić sobie idealniejszego miejsca do pokazania się.

Poziom hałasu wydawał się znacznie obniżyć, gdy ludzi odwrócili się, żeby spojrzeć na nią jakby nigdy jej nie widzieli. Spędzili ostatnie kilka dni plotkując o niej lub udając, że nie istnieje ale teraz gapili się otwarcie.

-Kto to jest?- ktoś powiedział.

Jej uśmiech pojawił się powoli, był arogancki. *Och, dowiesz się.*

Innym razem, w innym miejscu, ona mogłaby być oburzona jej zachowaniem, ponieważ to nie było coś, co normalnie robiła, ale dzisiaj nie było zasad. Może, jeśli

# REASON AND ROMANCE

przestanie myśleć, nie będzie tak bardzo bolało.

-Oprowadź mnie, Travis.- ona mruczała. -Zabawmy się.

Niezrażony przez uwagę wszystkich, Travis bujał się na stopach. - Okej złapmy najpierw jakieś piwo. -Zaprowadził ją do beczek. -Widzisz, mówiłem ci, że to był dobry pomysł.

Naprawdę był. Gdyby nie on zajaadałaby się lodami i chodziła w najstarszych bluzach, ale teraz wcisnęła się w strój, który sprawiał, że brwi się podnosiły.

*To jest to, co przegapisz, Jason. Nie potrzebuję Cię, nigdy nie potrzebowałam.*

Kilka osób cofnęło się od niej, jak gdyby miała Cooties<sup>1</sup>. -Kto ją zaprosił?- Powiedział jeden z nich głośno w zasięgu słuchu Adrian.

Jej uśmiech stał się pewniejszy. Jeśli chcieli ją wykopa, mieli do tego prawo, ale nie widziała żadnych połączonych zaproszeń. Do tego czasu oni po prostu musieli żyć z jej obecnością.

Beczki znajdowały się w pobliżu prostokątnego basenu, niedaleko od domu. Żeby się do nich dostać, Adrian musiała obejść podwórko z Travisem. Jeśli sępy chciały przedstawienia, ona da im jedno. Wyglądała dobrze i cholernie dobrze o tym wiedziała. Więc podeszła do facetów obsługujących beczki, jakby nie miała żadnych zmartwień na świecie, jej biodra kołysały się niebezpiecznie.

-Chcesz czegoś?- Powiedział jeden z nich, kiedy się zbliżyła.

Ona leniwie przeciągnęła palcem od podstawy jej gardła, aż do wcięcia jej dekoltu. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, oczy facetów to śledziły. - Mm, chcę drinka. Jest tu tak gorąco, nie sądzisz?

-Hm, tak.- Wyciągnął napój. -Uch ... chcesz coś jeszcze?

-Może później, kochanie.- pieszczotliwe określenie łatwo opuściło jej usta, nawet jeśli nie używała ich względem Jasona.

*Przestać o nim myśleć!*

---

1 Wyimaginowana choroba dziecięca biorąca się od całowania lub dotykania osoby płci przeciwnej O.

# REASON AND ROMANCE

Posłała facetowi kolejny chłodny uśmiech. -Może oddalisz się i będziesz podawać mi drinki od czasu do czasu. Nie będzie to dziwne, hmm?

Ku jej uciesze, facet faktycznie zarumienił się. Nawet czubki jego uszu były czerwone, gdy podał jej kubek. Czy to naprawdę takie proste?

Travis uśmiechał się jak szalony, gdy zmierzała do niego. -Laska, jesteś zła.- powiedział radośnie. Podobnie jak ona, miał drink. -Komu chcesz, abym cię przedstawił?

-Jesteś moim przewodnikiem. Co o tym sądzisz?

Podrapał się po brodzie, gdy skanował podwórko. -No cóż, są tam jakieś dzieciaki z klubu dramatu. Orkiestra dęta siedzi na krzesłach. Kilka osób z gazetki szkolnej. - mówił i wskazywał na nich.

Adrian spojrzała w każdym wskazanym kierunku. Niektóre dzieciaki spoglądały na nią. Była tam azjatycka dziewczyna z jej zajęć z angielskiego. Miała na sobie parę spodni do połowy łydki i lekką koszulkę na ramiączkach, którą zakryła letnia kórtką. Jej migdałowe, brązowe oczy były poważne, gdy lustrowała Adrian. Wtedy potrząsnęła głową i odwróciła się do swoich przyjaciół z butelką wody w ręce.

-Ta laska to Devon Kim.- Travis zaczął mówić. -Pracuje w gazetce szkolnej. Czy chcesz, żebym cię przedstawił?

-Nie- Adrian przesunęła jej uwagę zanim mogła pozwolić, aby odrzucenie społeczne ją zraniło. -Nie jestem w nastroju do pogawędek. - Jej wzrok wędrował wokół podwórka, oceniając męską populację. -Co z facetami?

-Może Justin Latimer? On jest jednym z najlepszych przyjaciół Montgomery'ego, a jeśli zaakceptuje cię to postawi cię na szczycie łańcucha pokarmowego.

Zmarszczka pojawiła się między jej brwiami. Zabawne, *Alex* powiedział to samo. Ona odrzuciła jego protekcyjną radę wtedy, ale jeśli Travis sądzi to samo...

-Latimer jest naprawdę miły.- Travis dodał. -Nawet ja go lubię!

Chciała mu odmówić, ale zawahała się. Justin pomógł jej dzisiaj na języku angielskim, prawda? Nawet gdyby miał jakiś ukryty motyw, wciąż to zrobił. I próbował zaprosić ją na

spotkanie z nim i jego przyjaciółmi. Może była mu coś winna, a jeśli tak, nie lubiła być komuś coś winna.

-W porządku.- powiedziała.

Znalezienie Justina było dość łatwe. Był otoczony przez kilku facetów. Adrian niejasno rozpoznała w nich sportowców. Wszyscy mieli szczupłą i wysoką strukturę, więc byli prawdopodobnie koszykarzami czy coś. Wciąż było tyle rzeczy, których nie wiedziała o swojej nowej szkole.

-Hej, Latimer.- Travis powiedział. -Poznałeś Adrian?

Justin przeniósł ciężar ciała. -Hm, tak, spotkaliśmy się. - On spojrzał na nią, a potem równie szybko odwrócił wzrok. Rumieńce wkradły się na jego policzki. -Ładnie wyglądasz, Adrian. Uch,

chcesz się napić?

Jego dyskomfort była tak namacalny, że uderzyła lekko jego ramię. -Mam już jeden.- powiedziała, podnosząc kubek. -Chciałam tylko podziękować za... no wiesz, uratowanie mnie od pana Melbourne.

Rzucił jej szybki, niepewny uśmiech. -Tak naprawdę nic nie zrobiłem. Był naszym honorowym nauczycielem angielskiego w zeszłym roku.

-Zawsze szydzi ze mnie, kiedy widzi mnie na korytarzu. -Travis dodał.

-Tak, cóż, jeśli Alex nie wkurzyłby go ...- Justin skinął głową w kierunku grupy kręcącej się przy basenie. Nawet tutaj, Alex był nieomylny. -Idę tam. Chcecie iść ze mną?

Adrian wzruszyła ramionami. -Hmm, nie. Wiesz jak się tańczy? - Nie czekała na jego twierdzącą odpowiedź przed oddaniem jej ledwo tkniętego napoju Travisowi. Chwyła rękę Justina

i pociągnęła go w stronę trawy.

Kilka osób już tańczyło, ale zrobili miejsce dla niej i Justin prawie tak, jakby wyczuli jej

niebezpieczny nastrój. Ktoś zmienił muzykę, a ona zawinęła ramiona na szyi Justina. Nie ma czasu się zastanawiać, dlaczego olała jego sugestię tak szybko, bo muzyka zaczęła grać.

Z oczami skrzyżowanymi z nim, zaczęła jego pełne i całkowite unicestwienie. Krzywizna jej piersi dotykała jego klatki. Jej biodra kołysały się, jej ręce przesuwaly się po jego plecach wsunęły pod koszulę. Jej usta szeptały naprzeciwko jego. Za każdym razem, kiedy próbował zniwelować odstęp między nimi, drażniła go.

Skończyła w splątanim imadle z nim. Jej plecy były na nim, jej ręce wiły się po jego szyi. Jego ręka przesuwała się po jej na brzuchu. On oddychał ciężko przy jej szyi i rozkoszując się tym, ona śmiała się cicho.

Pewność siebie gnała przez jej krew. To było to do czego była urodzona. To jest to co stracił Jason.

Wciąż śmiała się z oczami zamkniętymi w połowie. Gdy spuściła rzęsy, rzuciła okiem na podwórko. Och przyciągnęłam uwagę, wiele uwagi. Nikt już nie tańczył, tylko ona i Justin. Ludzie toczyli się na skraju trawnika, żeby mogli uzyskać dostęp do przedstawienie. Travis stał z boku, obserwując wszystko z szerokim uśmiechem.

Nieoczekiwane dreszcz przebiegł przez nią, kiedy podniosła głowę i spojrzała w oczy Alexa. Tak, to dlatego nie chciała do niego podejść...

On nie opuścił swojej pozycji przy basenie, ale pomimo otaczającej go grupy, podniósł butelkę wody w toaście, dając znać, że wie o jej obecności. Mandy Fitzpatrick była z nim, jej ręka spoczywała władczo na jego klatce piersiowej. Quentin Maxwell był w środku półkola, gestykulując rękoma. Im więcej mówił, tym więcej ludzi się śmiało, nawet Grant Darlington.

A jednak Alex uśmiechał się tylko do niej.

Tańczyła z Justinem, splątani, jak byli jednością, ale Alex jawnie ją obserwował, nie ukrywał tego. Dziwne. To nie był pierwszy raz, gdy była przedmiotem jego uwagi, ale dzisiaj w nocy było w nim coś innego. Lub może *ona* była inna dzisiaj.

Iskry zelektryzowały jej skórę. Nawet gdy poddała się gorączce muzyki i ciepła, nie mogła uciec od tych zielonych oczu.



# REASON AND ROMANCE

Gdy piosenka się skończyła, to był prawie szok. Była nagle znowu sobą, ale nawet gdy uwolniła się od Justin, nie mogła być zawstydzona. Magia prawie zniknęła, ale to było wystarczające.

Pot spływał stróżkami po czole Justina. -Cholera.- powiedział z uroczym uśmiechem. - To było, uch.. to było niesamowite. Lubisz tańczyć, co?

Może to był widok groźnej twarzy Bri Latimer, który wzbudziły jej ukrytą psotność, ale Adrian nie mogła się powstrzymać przez sięgnięciem w górę i leniwym wodzenie po jego klatce. - och, uwielbiam tańczyć.- powiedziała chytrze. -Przyjdź mnie zobaczyć później, jeśli chcesz.

-Tak, chciałbym.. uch!

Bri przyszła do boku swojego brata bliźniaki i szarpnęła jego ramię nim mógł dokończyć zdanie. - Potrzebuję go.- warknęła. Jej orzechowe oczy rzucały w jej kierunku gromy. - Wybaczenie nam.

Potem przyszła kolej na Adriana, by być chwyconą.

-Laska to było niesamowite!- Travis powiedział z taką radością, że musiała się uśmiechnąć. -Wszyscy mówią o tobie, Adrian! Bri Latimer całkowicie cię nienawidzi teraz. Rozmawiała z przyjaciółmi o tym, jak zabawiasz się z jej bratem.

Adrian spojrzał na rodzeństwo, które było teraz kilka metrów. Bri mówił do Justina, prawdopodobnie dając mu popalić, ale tak naprawdę, on był dużym chłopcem.

Travis skinął na kogoś za jej plecami. -Maxwella zmierza po ciebie.

Nie wiedziała, czy będzie mile lub niemiłe zaskoczona. Quentin był tak cholernie niegrzeczny, że wciąż dymiła nad jego głupim „wypieprzę cię do nieprzytomności” komentarzu. Nie zachowywał się lepiej od pierwszego dnia szkoły. To prawda, nie powiedział ani słowa do niej po ty, ale posyłał jej namolne spojrzenia codziennie.

Gdy pojawił się Quentin, udowodnił, że się nie zmienił. Jego wzrok od razu powędrował do jej dekoltu. -Kochanie, jeśli chcesz zaproszenie, musisz dać tylko mi znać. -powiedział, nawet nie zadając sobie trudu, by się przywitać. -Chcesz przenieść imprezę w bardziej prywatne miejsce?

# REASON AND ROMANCE

-Och, myślę, że nie poradzisz sobie ze mną dzisiaj. Idziemy Travis.

Quentin złapał ją za ramię. -Nie wychodź jeszcze. Chodź ze mną.

-Travis idzie tam, gdzie ja idę. Jesteśmy przyjaciółmi.

-Tak.- Travis powiedział. -Jesteśmy razem w pakiecie, Maxwell.

Quentin uniósł brew. -Skoro tak mówisz..

Mimo to jego rozbawiona pogarda była na tyle widoczna, żeby się zjeżyła. Tak, Travis był twardy, do tej pory dotrzymywał słowa. Przyjechał po nią do domu, więc jechali razem na imprezę. Nie próbował je obmacywać, ani razu.

Quentin zapędził ich do Alexa i jego grupy i tym razem konfrontacja była nieunikniona. Może gdyby wykorzystwała przewagę, mogłaby mieć to po prostu z głowy.

Adrian szła wolnym krokiem w kierunku Alexa, dopóki tylko kilka centymetrów oddzielało ich. -Wyglądasz dobrze, drogi bracie. -powiedziała przeciągle. Uderzyła go w pośladki, co nigdy przenigdy nie zdarzyło jej się z facetem. - Daję ci dwadzieścia.

Martwa cisza.

Liczyła na lepszą reakcję, ale nie dostała jej. Szczęki opadły, a oczy wyszły z orbit. Ludzie

dyszeli i rumienili się. W końcu, istnieje tylko jedna reakcja, która ma znaczenie i każdy spojrzał w jego stronę.

Alex zmrużył oczy i Adrian zobaczył jego diabelski uśmiech. -Myślę, że zasługują na więcej niż dwadzieścia lat, ale wolałbym pocałunek zamiast tego. Możesz to zrobić, droga siostrze?

Uśmiechnęła się do niego. Jeśli myślał, że może ją zastraszyć, był w wielkim błędzie. -Och, mogę. Jesteś gotowy?

Nienawiść płonęła od Mandy Fitzpatrick jak surowa, żywa rzecz. -To z Alexem rozmawiasz! Zostaw go.

-Czuję się jak suka dziś wieczorem.

# REASON AND ROMANCE

Wszyscy stali blisko siebie w kole, ale kątem oka Adrian mogła dostrzec tłum ludzi dryfujących coraz bliżej, aby mogli podsłuchiwać. Justin i Bri wypracowywali teraz sobie drogę przez tłum, Bri z kwaśnym wyrazem twarzy.

Mandy zignorowała, co właśnie powiedziała Adrian. -Zostaw go w spokoju. - powtórzyła, jej pierś falowała z każdym słowem. -Jeśli nie, sprawię, że twoje życie w szkole będzie jeszcze bardziej pieprzone i nieszczęśliwe niż jest teraz!

Oczy Adrian nigdy nie opuściły Alexa. -Niepewność jest taka nieodpowiednia, Mandy.

-Nie możesz go mieć!

Alex pokręcił głową i uśmiechnął się. -Twój chłopak był dość niepewny z tego co pamiętam. Co powiedziałby, gdyby wiedział, co robisz teraz?

To w końcu olśniło Mandy, że nikt nie zwraca na nią żadnej uwagi. -Po prostu spierdalaj!- Chwyciła kubek piwa od kogoś.

Był wrzask.

Wszyscy wpatrywali się w ciecz spływającą z jej twarzy. A potem wszyscy patrzyli na pusty kubek w ręce Trávisa.

-Miałas zniknąć - powiedział ujmująco -jak wiedźma.

Krzycząc przekleństwa, Mandy rzuciła się na Trávisa. Zniknął z zasięgu jej ręki z zaskakującą zwinnością, której Adrian nie spodziewała się, że posiada. On zniknął za Quentinem i skinął na nią.

-Żółta kartka!- Powiedział.

Bez dostępu do niego, Mandy obróciła się do Adrian. -To twoja wina!

Justin wskoczył między nie. Złapał Mandy za ramiona i obrócił ją, blokując jej nadgarstki, więc ona nie mogła się ruszyć. -Uspokój się!- Krzyknął. Nad jej głową, posłał zirytowane spojrzenie Quentionowi. -Przestań się śmiać.

Mandy była osobą z którą sypiał Alex lub dziewczyną, czy kimkolwiek do diabła ona była, więc myśląc rozsądnie, powinien on być tym jednym, który ją pocieszy. Albo rwał się

do pobicia Trávisa ze jego beczelnoř. A jednak on wciąż wpatrywał się w Adrian, uřmiejch bawił na jego ustach.

Cieplo zgromadzone w jej brzuchu nabrało intensywności pod jego wzrokiem. Gdy on się w nią wpatrywał, oglądała jego twarzy. Jak na zdjęciu, które widziała w sieci, nie miał na sobie nic specjalnego, ale był uderzająco atrakcyjny, a tamto to było tylko zdjęcie. To jest realne życie i gdy nie był jej przyszłym przyrodnim bratem...

-Alex- Mandy zawołała.

I był z Mandy dziś. Fakt, którego nawet Adrian nie mogła kwestionować, więc odwróciła się i wyszła z Travisem. Wyjście było dość dobre, wszyscy ich obserwowali.

-Cóż, to było ciekawe.- powiedziała do Trávisa. -Powinniśmy robić to częściej.

On zachichotał. -Laska to było totalne bagno! Nikt nie będzie z nami rozmawiać w poniedziałek. -Jego szeroki uřmiejch zaprzeczał jego zmartwionym słowom -Będziemy jak najbardziej nienawidzeni ludzie w szkole.

-Być może.- powiedziała chłodno. -Ale my nienawidzimy ich z wzajemnością.

Zdobywając trochę więcej piwa z podziwem od dzieciaków z załogi od beczki. Od kiedy nie dotknęła jej pierwszego drinka, wysuszyła ten.

-Teraz jesteś tematem rozmów numer jeden na imprezie. Imponujące.

Nowy głos przykuł uwagę Adrian. Nie była niska, ale nawet z sandałami na obcasach blondynka górowała nad nią o kilka centymetrów.

Jasny różowy kwiat wystawał zza ucha dziewczyny, ale nie był mniej jasny niż widoczna ciekawość lśniąca w brązowych oczach. Jej włosy były falistą kaskadą blond loków, które spływały po jej prawie nagich plecach. Miała na sobie bluzkę wiązaną na szyi i kwiecistą minispódniczkę, która odsłaniała jej długie nogi. Kolory powinny być stonowane, ale połączyła je z modnym rozmachem.

Dziesiątki bransoletek dzwoniły wokół jej nadgarstków, gdy wyciągnęła jedną rękę do Adrian. -Vaughn Mackintosh do twoich usług. - powiedziała.

# REASON AND ROMANCE

Jej twarz była dziwnie znajomy. -Jesteś tą dziewczyną, która wyciągnęła telefon komórkowy, gdy prezentowałam mój mały esej. -Adrian powiedziała.

Vaughn opuściła rękę. -Winna.- Zamiast być zastraszona przez brak entuzjazmu Adrian, ona

tylko się uśmiechnęła. Nawet jej oczy błyszczały. -Sprawiedliwe ostrzeżenie, jestem szkolną plotkarą. -Skromna prezentacja. -Niektórzy nazywają mnie winoroślą szkoły.

-I ty nazywasz mnie królową suką.

-Nie, kochanie, ja po prostu nazywam cię dobrym kawalkiem plotek.

-Och, jeszcze nie skończyła. Zamierzam się źle zachowywać.

Vaughn zachichotał. -Więc za pomocą wszelkich środków, nie pozwól mi się zatrzymać.

Cofnęła się od Adrian z wielkim rozmachem. Jej uśmiech był szeroki i wdzięczni i Adrian

minęła ją bez ponownego spojrzenia na nią. Znała zbyt wielu ludzi jak Vaughn udających przyjaznych, ale gdy dostali powiew soczystych plotek, był sam. Nawet teraz, było jeszcze zbyt wielu ludzi, którzy pamiętali Marissę Blake i opowiadali o jej wykroczeniach z apetytem.

*Tylko część spuścizny, którą nam zostawiłaś, matko...*

-Chcę pić.- powiedziała do jednego chłopaka przy beczkach. - Migiem, najlepiej nalej mi dwa kubki piwa.

-Wszystko w porządku?- Travis powiedział, kiedy wypła swoje napoje. Był cicho, gdy Vaughn była w pobliżu a teraz był u jej boku. -Wyglądasz dziwnie.

Ona złączyła jej ręce z jego. -Czuję się dobrze. Chodź, przedstaw mi więcej ludzi.

Przez następną godzinę trochę się odprężyła, gdy przedstawiał ją jego przyjaciółom. Przywiali ją chórem „Laska to było niesamowite!” a wcześniej tego dnia unikali jej w szkole.

Jeden z nich podał jej drinka. Nie piwo, jak ona początkowo myślała, ale smak wódki był dobry, gdy palił jej gardło.

Facet podszedł do niej nieśmiało. Miał jeszcze jedno piwo w ręce, które wzięła od niego. -Hej, mówiłaś mi, że mam ci podawać napoje. - powiedział i Adrian rozpoznała w nim faceta, z którym flirtowała przy beczkach z piwem. - Eee... chcesz zatańczyć?

-Dlaczego nie?- Powiedziała.

Ona wiała się koło niego. Jej ręce były wszędzie, ona praktycznie torturowała go na trawie, za każdym razem, gdy próbował przyciągnąć ją do siebie ona wykręcała się z jego uścisku. On

nie mógł jej mieć dzisiaj- ona była nietykalna. Nic nie mogło jej zranić, nawet zwiększona uwaga gapiów i szeptów. Tylko Jason mógł ją zranić a on odszedł.

*Chcesz wiedzieć, gdzie jestem, Jason? Jestem na imprezie właśnie teraz. Mam zamiar wypieprzyć czyis mózg i będę cieszyć się każdą pieprzoną minutą.*

Pojawił się kolejny facet, poszła z nim. Muzyka czyniła cuda na niej, ona wiała się w rytm, który czuła w żyłach. Jej wściekłość wymknęła się spod kontroli, gdy zmieniała partnerów. Nagle wszyscy faceci zgromadzeni tutaj, tłoczyli się wokół niej, starając się dostać swoją kolej, ale co z tego, że oni wszyscy musieli czekać, bo nie zamierzała wybrać tego jedyne. Gdy zasygnalizowała, że chce kolejnego drinka ktoś dał jej coś mocniejszego. Dobrze.

Gdzieś podczas jednej z piosenek, uświadomiła sobie, że nikt inny nie tańczy, tylko ona i jej obecny partner. Pokonała wszystkich innych ludzi, ponieważ byli teraz z boku, przyglądając się jej. O tak, to był jej pokaz.

*Płoń dziecino, płoń.*

Uderzyła w Justina Latimera, który zastąpił jej wcześniejszego partnera. -Powinnaś zrobić sobie przerwę, Adrian- powiedział, słowa odbijały się echem od i z jej świadomości. -Myślę, że

masz już dość. Dlaczego nie wrócisz do domu?

# REASON AND ROMANCE

-Która godzina?- Powiedziała. -Nieważne, nie chcę wychodzić. Może dotrzymasz mi towarzystwa? - przebiegła palcem w dół jego klatki piersiowej.

Rumieniec pojawił się na jego policzkach. -Gdzie jest Travis? Przywiózł cię, prawda?

Nie mogła powstrzymać od uśmiechu na jego widoczny dyskomfort. -Mm. Chcesz się ze mną przejechać? -Aby upewnić się, że nie ominął jej aluzji, oparła się o jego ramię.

Odchrząknął. -Zawiozę cię do domu. Chodź.

Ona prawie upadła, kiedy próbowała zrobić krok. Taki dżentelmen. Dlaczego Jason taki nie był? Obiecał jej, że nie zerwą tylko dlatego, że utknęła na pustkowiu. Nie, on po prostu rzucił ją dla innej dziewczyny. Co do cholery ona w nim widziała? Czy jej osąd był naprawdę błędny? To była przerażająca myśl. Trzy lata z tym samym facetem, a ona nigdy nie podejrzewała, że byłby zdolny do zdrady.

-Hej!- Justin powiedział, trzymając ją. -Oprzyj się na mnie.

Podniósł jej buty i odprowadził ją osobiście. To było dobre, ponieważ jej nogi były jak z gumy. To tak, jakby muzyka napędzała jej taniec, ale ktoś teraz zmienił melodię i to nie było już to samo. Zamknęła oczy i przytuliła się do niego, gdy w połowie ją ciągnął, a w połowie prowadził.

Travis zmaterializował się z tłumu. -Koleś mogę ją zabrać do domu.

Justin zmarszczył brwi. -Jesteś pewny? Ile wypiełeś?

-Tylko kilka piw. I może coś mocniejszego, rozdawali je jak cukierki. Nie pamiętam.

Justin potrząsnął głową i skinął na kogoś za Adrian. -Zostań tam gdzie jesteś, oboje.- Uwolnił się od niej i odszedł.

Grant Darlington zbliżył się, prawdopodobnie doglądać ich podczas nieobecności Justina. Jak na tak wysokiego i muskularnego faceta, mógł poruszać się jak duch, bo nie słyszała, jak podchodził. Myśląc o tym, nigdy nie słyszała, żeby wypowiadał się na zajęciach.

Mówił teraz. -Powinnaś być bardziej ostrożna, Adrian.

# REASON AND ROMANCE

To było tak zaskakujące przemówienie, że tylko gapiała się na niego. Nikt nie zrobił na niej takiego wrażenia jak on. Był najcichszym z poruczników Alexa i, jak wpatrywała się w te chłodne, nieubłagane niebieskie oczy, chyba najbardziej zastraszające.

-Och, wiem, co robię.- powiedziała.

-To jest to czego się obawiałem.- Grant mruknął. -Głowy do góry. Nadchodzą.

Justin wrócił z ludźmi. Quentin wisiał na ramieniu Alexa, potykając się i śmiejąc. Alex był zdecydowanie cichszy, ale nie wydała się pijany. Nigdzie nie było widać Mandy i Adrian pielęgnowała irracjonalną nadzieję, że w jakiś sposób samoczynnie się usunęła.

-Spójrz na nią. - Justin szepnął, ale ona mogła go usłyszeć. - Musimy ją zabrać do domu. Ktoś musi odwieść też Catesa.

Quentin tylko się roześmiał. -Ona może jechać ze mną do domu w każdej chwili.

Grant przewrócił oczami. -Odwal się, Q. Ktoś musi też ciebie odwieść. Jesteś do niczego.

Ponura Bri Latimer dołączyła do grupy. Uśmiech, który nosiła można określić tylko jako szyderstwo. -Dlaczego musimy się martwić o Cates? - powiedziała. -Pozwól jednemu z jego lamerskich przyjaciół zadbać o niego.

Niebieskie oczy Trávisa otworzyły się szeroko. - Hej! Nie lubię cię!

Grant uciął to nim Bri mogła się zripostować. - Nie ważne. - powiedział szorstko. -Wezmę Catesa, ale ktoś musi prowadzić jego samochód. Justin zrobisz, a ja cię odwozę. Quentin, możesz jechać z Bri...

-Pomogę Bri.- Vaughn Mackintosh powiedziała. Pojawiła się znikąd. -Nie martw się o Quentina i jego samochód. Dostarczymy go do domu. -Jej radosny wzrok padł na Adrian. -Alex, dlaczego nie zabierzesz Adrian domu? Mieszkacie razem.

Było tyle zgorszenia w jej oczach, że Adrian wierciła się niespokojnie. Ktoś powinien być przeciwko temu planowi, bo nie chciała wracać do domu z Alexem.

Alex wzruszył ramionami. -Taa, zabiorę ją. Chodźmy.



# REASON AND ROMANCE

Tak właściwie to Justin pomógł jej dostać się do samochodu Alexa. Położył rękę na tył jej głowy, aby upewnić się, że nie uderzyła się podczas wsiadania. Zapiął jej pasy i pewnie gdyby Bri go nie odciągnęła wszedłby do samochodu.

-Masz adoratora.- Alex mruknął, gdy włączył silnik. -Ile drinków wypiałś?

Zamknęła oczy przez latarnie uliczne. -Czy to ma znaczenie?

-Nie sądziłem, że jesteś typem pijącym.

-Dlaczego?

Miała zamknięte oczy, ale ona wciąż słyszała uśmiech w jego głosie. -Miałem wrażenie, że jesteś świętoszkiem, Adrian.

-Och, jest tak wiele rzeczy we mnie, o których nie masz pojęcia.

Takich jak fakt, że Jason rzucił ją. Albo, że była córką kobiety, która zdradziła swojego męża i zostawiła dzieci same sobie. Albo, że była tak bardzo samotna, że nie mogła znieść tego więcej.

Jason pomógł z tą częścią o samotności. Przytulał ją, a czasem, kiedy uprawiali seks, może zatracić siebie. Bez odczuwania, bez myślenia. Mogła wszystko odpuścić, złapana pomiędzy gorączkowe odczucia pomiędzy nimi. Ale to nie zdarzało się za każdym razem. Musiała udawać entuzjazmu, żeby nie zranić jego uczuć, ale ostatnie tygodnie przed jej wyjazdem do Arizony nie była w nastroju.

*-Nigdy nie pozwoliłaś mi się dotknąć. Musiałem prosić cię o seks! To nie jest po prostu normalne, Adrian. Nie zwalaj tego na mnie.*

Jej szczeka zacisnęła się. Och, może go sobie po prostu wyobrazić używającego sobie z Stephanie Frost i nazywającego ją kochanie. Prawdopodobnie byli teraz w łóżku, w tej minucie śmiejąc się z tej sytuacji. Jezu, jej stara szkoła prawdopodobnie jej współczuła. Zostawili jej wiele komentarzy online, ale nie była w stanie ich przeczytać.

-Jak co?- Alex powiedział.

Jego głos zaskoczył ją w zamyśleniu. -Przepraszam?

# REASON AND ROMANCE

Teraz, gdy miała oczy otwarte, wyczuwała jego wzrok na sobie. -Powiedziałas, że nie wiem o tobie wielu rzeczy.- wyjaśnił.

Samochód zatrzymał się na czerwonym świetle, a Adrian przyjrzała mu się ukradkiem spod rzęs. Czy on rzeczywiście próbuje rozmawiać?

-Wiem, że potrafisz tańczyć.- ciągnął, najwyraźniej jej milczenie mu nie przeszkadzało -I wiem, że lubisz nazistów.

Ten ostatni komentarz ją rozśmieszył. -Nie prawda.

Wciąż uśmiechnięta, przymknęła oczy. Część napięcia odeszła z jej ramion. Jeśli się nie myliła, żartował z nią.

On naprawdę był wspaniały. Szkoda, że był...

Alex wcisnął pedał gazu, a Adrian wbiła paznokcie w dłoń. Czyżby dokuczał jej świadomości przez całą noc? Nawet teraz była częściowo spięta, bo była w samochodzie z nim. Czy nie próbowała być z dala od niego na imprezie? I nie próbowała flirtować z nim?

Nie, myliła się. Musiała.

-Alex?- Powiedziała nagle.

-Tak?

To tak, jakby przez kilka następnych sekund czas zwolnił, ponieważ mimo że wiedziała, co zamierza zrobić, nie mogła się powstrzymać.

*Co robisz, Adrian? Nie, o nie.*

Pochyliła się i położyła dłoń na jego kolanie. Alex posłał jej niezgłębione spojrzenie, którego nie mogła odczytać nim odwrócił spojrzenie na drogę. Z odwagą częściowo napędzaną przez gniew i alkoholu, delikatnie przesunęła rękę z jego kolana na udo, gdzie ją zostawiła.

-Jesteś pijana. I na mojej stronie samochodu, -powiedział.

Nie ruszyła jej ręki. -Więc mnie wyrzuć.

# REASON AND ROMANCE

-Nie kuś mnie.

Jego głos był szorstki, ale zamiast podkulić ogon, Adrian gapiała się na niego, nie troszcząc się o dyskrecję. Przyglądał się jej przez cały czas, gdy tańczyła z Justinem, czyż nie? I on uśmiechnął się do niej. Może była trochę niedoświadczona, bo miała tylko jeden poważny związek, ale nie sądziła, że była głupia.

-Pociągam cię.- powiedziała bez ogródek.

To była podniecająca myśl, jedna, której nie pozwoliła sobie rozpatrzyć wcześniej. Była z Jasonem, a ona honorowała to, ale teraz, kiedy była wolna od niego- wyłącz go – mogła myśleć.

-Czy to jest pytanie czy stwierdzenie, Adrian? Czy to w ogóle jest rozmowa, którą naprawdę chcesz mieć ze mną teraz?

Jeśli to nie było tak, to nie widziała co to było.

Rozpięła pasy i przeniosła się bliżej. Nie było zbyt wiele miejsca w samochodzie, ale trzymała jego zagłówka, tak, że jej usta pieściły jego ucho.

-To jest po prostu prawda, Alex.- szepnęła.

Jego woda po goleniu dokuczała jej zmysłom. To nie była ta sama, której używał Jason i to było dobre. Ośmielona, przebiegła palcami po policzkach Alexa, wzdłuż jego brody i linii szczęki.

*Tak różne ...*

Złapał ją za nadgarstek. -Przestań, Adrian.

Usiadła na piętach. -Nie mów mi, że martwisz się o to, co pomyśli Mandy.

-Mamy luźny związek, więc nie jesteśmy naprawdę parą, ale masz chłopaka, prawda? Albo się mylę?

Nadal prowadził, ale tylko na sekundę lub dwie odwrócił głowę. Te niepokojące zielone oczy widziały zbyt wiele. Ona nie miała zamiaru tłumaczyć się z rozstania i co je

spowodowało. Alex nie lubił Jasona- och tak, zdała sobie sprawę z tego-i nie okazałby żadnej sympatii. Co gorsza, wyglądałaby żałośnie.

Więc pochyliła się i wycisnęła pocałunki wzdłuż linii jego płatka ucha, jego policzka, jego linii szczęki. To była jedyna rzecz dzięki której mogła przestać myśleć, a potem była jedyną rzeczą. Jego woda po goleniu otoczyła jej zmysły, a ona odetchnęła jego zapachem.

*Jestem pijana, to wszystko. Nie ma w tym nic złego, żadnych przeszkód....*

Nagle chcąc więcej, szarpnęła jego koszulę. To było tak dawno, kiedy rzeczywiście dotykała kogoś i miała to namyśli. Ostatnie kilka razy z Jasonem, ona udawała, bo zawsze taka było dużo łatwiej. Ale to? Nie było żadnego udawania z Alexem.

Nie mogła ściągnąć jego koszuli, ale jej palce bawiły się jego absem. Ponownie, tak inne od Jasona, że dziwiła się na nowo. Jej usta znalazły małżowinę Alexa a potem koniec jego ust, gdy odwrócił głowę. On odpędził ją, ale ponieważ jechał, nie mógł odepchnąć jej w całości.

-To nie jest gra, w którą chcesz grać, Adrian.

-Dlaczego nie pozwalasz mi ocenić tego?

-Jesteśmy rodziną.

-Bzdura!

Jego uśmiech był prawie jak w eksplozja w ciemności. -Jeszcze nie, ale moja matka zamierza poślubić twojego ojca.

On ma rację, jej sumienie szepnęło. Całkowitą.

Przez krótką chwilę świeci, ujrzała jej ojca oczami wyobraźni. Co powiedziałaby, gdyby wiedział, co robiła teraz? Właściwie, nie powiedziałaby nic, bo miałby po prostu atak serca na miejscu. On prawdopodobnie podejrzewał, że uprawiała seks z Jasonem, ale nigdy przenigdy nie poruszył tego tematu.

Marszcząc brwi, wycofała się na jej stronę samochodu. Ona myślała, że usłyszała u Alexa westchnienie ulgi, ale kiedy szybko rzuciła na niego okiem, patrzył się na drogę.

# REASON AND ROMANCE

Nie rozmawiali, dopóki nie wjechali na podjazd. Wszystkie światła były zgaszone, więc każdy, w tym dorośli, musieli pójść do łóżka.

Alex wysiadł z samochodu, gdy Adrian sięgnęła po jej zapomniane buty. Justin włożył je gdzieś, ale cholera nie mogła ich znaleźć. Wciąż szukała ich, gdy Alex podszedł do niej i otworzył jej drzwi.

-Chodź.- powiedział.

Chwycił jej buty i owinął rękę wokół jej talii. Podparła się nad nim, kiedy kierowali się do domu.

Jej sypialnia była bliżej, więc zatrzymał się przy jej drzwiach i uwolnił się. -Może weźmiesz prysznic? Weź łazienkę na dole, a ja na górze. Zażyj jakąś aspirynę, kiedy skończysz. To pomoże z kacem rano.

Ona po omacku poruszała się przy ścianie, torując jej drogę do łazienki. Na szczęście była tuż obok jej sypialni. On odszedł zanim dotarła do prysznicy.

Światła łazienka były bardzo jasne, a ona się skrzywiła i podniosła rękę. Zimno wsiąknęło tak głęboko, że trzęsła się cały czas, gdy rozwiązała bluzkę. Gdyby tylko postarała się ... co do cholery próbowała zrobić z Alexem?

Jej palce były niezdarne, pozwoliła koszulce spaść na podłogę. Rozebrał się i weszła pod prysznic. Ciepła woda uderzyła w jej nagie plecy i zmywała jej nieszczęście. Sięgnęła automatycznie po butelkę szampon. Była śliska w jej palcach, a przycisnęła ją do piersi jak trofeum. Jak się tego używało?

Zsunęła się na podłogę prysznicowa i oparła głowę na kolanach. Łzy nie przyszły, ale to nie było nic nowego. Odkąd była mała, zawsze miała trudność z płaczem. Jeszcze inna część spuścizny, którą zostawiła jej matka.

Może to było najokrutniejszą rzeczą, którą Jason zrobił. Zranił ją i sprawił, że straciła kontrolę i to bardziej niż cokolwiek, nie mogła przebaczyć. Wylała łzy przez niego. Och, Jason grał dobrze: twierdził, że ją kocha.

*Klamca! Jeśli kochałbyś mnie, nie zostawiłbyś mnie!*

Nie wiedziała do kogo to wykrzyczała. Jasona, jej matki, jej ojca... wszyscy byli tacy sami, prawda? Jej skóra marszczyła się pod nieustannym atakiem gorącej wody, ale jej serce było puste i zimne. Gdy temperatura wody się ochłodziła w końcu wstała, używając ściany jak podpory. Gdy skończyła się myć i szorować, wyszła spod prysznic. Wytarła się i wysuszyła włosy.

Gdy spojrzała w lustro, jej oczy były rozgorączkowane i jasne. Wyglądała tak, jakby ktoś ją spoliczkował. Te oczy należały do nieznanego: smutne i samotne. Czy to właśnie Alex zobaczył? Czy to powód dla którego się odwrócił od niej?

Zrobiła głęboki wdech i wydech. Zmyła makijaż i umyła zęby. W ustach wciąż czuła dziwny posmak, więc użyła miętowego płynu do płukania ust. Pamiętając o radzie Alexa, połknęła aspirynę, którą znalazła w szafie. Założyła szlafrok, zebrała jej ubrania i wyszła.

Pokój Alex był tuż obok jej. Światło przebijało się spod jego drzwi, mówiąc jej, że on jeszcze nie śpi. Zawahała się, następnie weszła do swojego pokoju zdecydowanie. Rzuciła jej ciuchy na podłogę i weszła do łóżka, ale po wierceniu i rzucaniu się przez jakiś czas, wstała. To nie działało.

*Och, co to do cholery...*

Poruszała się szybko, zanim mogła pomyśleć lepiej o tym. Opierając jej biodro o framugę drzwi, zapukała i nacisnęła klamkę. Drzwi były otwarte, więc wpuściła się sama.

Zaskakujące było to, że on nadal nie spał. Słuchał muzyki siedząc na łóżku, gdy weszła. Ściągnął koszulkę, ale ubrał luźne sportowe spodenki.

-Dlaczego tu jesteś, Adrian?

Jego nieufność spowodowała u niej uśmiech. Co dziwne, czuła się lepiej po prostu patrząc na niego. Z Alex wokół, nigdy nie było szans na porównanie do Jasona, bo Alec Montgomery nigdy nie pozwoliłby ci myśleć o nikim innym, tylko o nim samym.

-Twoje drzwi były otwarte,- powiedziała, zamykając je za nią.

# REASON AND ROMANCE

Alex spotkał ją w połowie drogi, zanim jeszcze dotarła do łóżka. -Pozwól, że zabiorę cię z powrotem do twojego pokoju.

Położyła dłoń na jego piersi. -Mm. Dlaczego nie wrócisz ze mną? -A ponieważ wiedziała, że tego nie zrobi, pocałowała go.

Jego usta rozchyliły się, a ona smakowała jego niespodziankę. A potem to było coś słodsze, coś głębsze...

Dreszcz przebiegł przez nią. Wsunęła dłoń w jego włosy, rozpluwając się przy nim. Mięśnie jego ramion napięły się i przez przerażającą sekundę lub dwie, myślała, że odepchnie ją, ale wtedy on przyciągnął ją bliżej.

Owinęła nogi wokół niego, a on uniósł ją wyżej. Przyjął większą część jej wagi, gdy ją całował. Właściwie całowanie nawet tego nie opisywało. Jego ręka była pod jej szlafrokiem, pod jej udami. Na uczucie jego dotyku, O tak. Miała zawsze wiedziała, że tak to będzie.

Alex oderwał się pierwszy. Brzmiał na zdyszanego, ale teraz spoglądał ostrożnie. -Czekaj. Co z twoim chłopakiem? -On powiedział, ustawiając ją na podłodze.

-Och, nie znowu to pytanie.- powiedziała lekko.

-Jesteś pijana. Poważnie. Wracaj do swojego pokoju. Nie chcesz zrobić coś czego będziesz żałować rano.

-Och, jestem pijana.- zgodziła się, rozwiązując pasek jej szlafroka - ale nie, aż tak pijana.- Pozwoliła zsunąć się szlafrokowi z jej ramion, ale trzymała brzegi razem. -A poza tym ... Pragnę cię.

Gdy tylko słowa opuścił jej usta, wiedziała, że to prawda.

Oczy Alexa były zielone, ale w świetle były złote. -Czy teraz?- Powiedział bardzo cicho. -Jesteś pewna?

Jej gardło było suche z pożądania. -Tak.- powiedziała, jej nerwy drżały z nagłego podniecenia. - Bądź dżentelmenem Alex. Wypieprz mój mózg, możesz to zrobić?

Jego uśmiech był olśniewający. -Spróbuję.

Stali się bałaganem rąk i nóg. Całowała go, gdy opadali na łóżko. Zerwał z niej szlafrok, drąc go jednocześnie. Skończył gdzieś na podłodze, ale nie obchodziło ją to. To nigdy takie nie było z Jasonem, nie w ten sposób.

Skończyła leżąc po Alexem. Przyszpilił jej nadgarstki silną ręką i całował, lizał i ssał ją. Ona jęknęła instynktownie unosząc biodra do niego. -Podoba ci się to co widzisz? -szepnęła mu do ucha, owijając jej nogi wokół niego.

-Cholernie tak.- powiedział.

Jej ręce wędrowały po jego piersi. Wiedziała, że Alex ma wysportowane ciało, ale to było lepsze niż jej wyobrażenia. Wziął prysznic, więc czuła zapach szamponu i mydła. Lizała jego szyję i ssała skórę. Nie za mocno, ale gdy uniosła głowę, niewielkie zaczerwienienie odznaczało się na jego gardle.

Westchnął i ukrył twarz w jej mokrych włosach. - Podoba ci się to co widzisz?- jęknął.

-Cholernie tak.- powiedziała.

Uwolnił jej ręce i ona wysunęła się spod jego ciała. Próbował wciągnąć ją z powrotem, ale jej oczy skrzyżowały się z jego i powoli przeniosła się do tyłu.. Potem zniżyła jej głowę i pocałowała go w brzuch. Zjechała niżej aż dotarła do jego bioder. Były wąskie i szczupłe, prześledziła je. Wtedy ona zaczęła torturować go swoimi ustami.

Stłumił jęk, a ona zarumieniła się z triumfu. Następnie była jej kolej krzyczeć, kiedy on zrewanżował i przytrzymał ją w miejscu.

Zaplątana w przyjemności, pozwoliła robić Alexowi, co chciał. Trzymała się prześcieradła, ledwo rozpoznając swój głos. To był niepewne skrzyżowanie cichych westchnień i jęczenia. Ona rozpuszczała się i kiedy doszła do siebie, znalazła Alex obok niej z trudem łapiącego oddech.

Ich pocałunki były zdesperowane i krótkie. Skończyli oboje, żadnych gierek. Alex rozebrał się bez finezji i otworzył szufladę jego szafki nocnej. Złapał prezerwatywy- jego zapasy były ogromne, oczywiście - i kiedy chciał ją założyć, ona zrobiła to za niego.

Oczy Alexa były zablokowane na jej. -Jesteś pewna?



# REASON AND ROMANCE

Jej usta się wygięły. -Tak.

Nie powiedział nic więcej.

Biochem89&OtkA

## ROZDZIAŁ 7

Coś się stało ostatniej nocy.

Nie była pewna skąd to wiedziała, ale wiedza ta sprawiła, że otworzyła oczy. Jasne światło napiętnowało jej oczy. Jęcząc, skuliła się pod kocami. Cały zespół marszowy zamieszkał w jej mózgu, bo nie mogła usłyszeć niczego poza rakietami. W porządku, coś się stało.

Jej mięśnie zapłakały, kiedy się przesunęła. Mrużąc oczy przed bardzo jasnym światłem, pozwoliła aby jej wzrok skupił się na suficie. Ah. Zasnęła twarzą do okna, więc to tłumaczyło fakt, że gapiała się na słońce. Dlaczego zostawiła rozsunięte rolety?

Prześcieradła były zbyt ciepłe na jej nagiej skórze i dopiero wtedy zdała sobie sprawę, że nie miała na sobie żadnego ubrania.

Jej żołądek zacisnął się w przerażeniu. W głębi jej umysłu zaczęło się czaić straszne podejrzenie, ale nie mogła powiedzieć tego na głos, aby nie stało się to rzeczywistością. Po pierwsze, nie miała żadnych sportowych trofeów. I z pewnością nie miała tablicy, na której było napisane Alex Montgomery...

*O Boże, o Boże, o Boże, o Boże...*

Natychmiast zamknęła oczy. Musiało istnieć inne wytłumaczenie. Może chodziła we śnie. A może kosmici posiadli jej ciało. Albo jeszcze lepiej, nadal śniła, a to był zaskakująco żywy koszmar. Tak. To musiało być to.

Zbierając poszarpane szczątki odwagi, Adrian przeniosła ciężar ciała na drugą stronę, na tyle, aby móc spojrzeć przez ramię.

A potem po prostu się gapiała.

Alex leżał rozłożony na łóżku, w promieniach słońca przechodzących przez okno. Jej niedowierzający wzrok przesunął się z jego kości policzkowych do jego klatki piersiowej, a potem do jego... odwróciła wzrok. W ciągu ostatnich lat miała do tego wiele okazji, ale dopiero teraz zarumieniła się po raz pierwszy. Jeżeli w tej sytuacji było coś dobrego to, to że Alex nadal spał.

# REASON AND ROMANCE

*Mam przejebane.*

O tak, dokładnie tak, powiedział jej wewnętrzny głos, który był bardzo z siebie zadowolony. Powiedziałaś mu, żeby wypieprzył twój mózg.

Seria erotycznych obrazów zaatakowała jej umysł. W tym momencie Adrian ponownie przeżyła wszystko to co robiła z Alexem zaledwie kilka godzin temu. Zamknęła oczy, kiedy wspominała to co czuła, kiedy jego ciało było przyciśnięte do jej ciała.

Odrodziła umysł od tych obrazów. *Nie chciałam tego!*

*Za późno, kochana.*

Świetnie. Teraz kłóciła się sama ze sobą, a jeżeli to nie było zapowiedzią szaleństwa, to nie wiedziała co mogłoby nią być.

Zacisnęła szczękę i ześlizgnęła się z łóżka. Alex nie wydał z siebie ani jednego dźwięku, więc na palcach stóp podeszła do ściany i złapała swój szlafrok. Podeszła do drzwi i nasłuchiwała odgłosów z domu, a potem przekręciła klamkę. To był sobotni poranek, ale dom wydawał się zaskakująco cichy, kiedy przemykała przez korytarz.

Wpadła do swojego pokoju i oparła się impulsowi, żeby mocno trzasnąć drzwiami. Kiedy była sama, padła na łóżko.

Głowa pulsowała jej od kaca, ale także od dylematu w który się wpakowała. Dylemat? Oh nie. Bardziej kurewska katastrofa! Uprawiała seks z facetem, który sprawiał, że jej życie było nieszczęśliwe. Jeżeli to nie było wystarczająco złe, to trzeba powiedzieć, że uprawiała z nim seks dwa razy. Gdzie kończyło się jej upokorzenie?

*Cześć, jestem Adrian Blake i właśnie przespałam się z moim przyszłym bratem przyrodnim!*

Zduszony śmiech pojawił się w jej gardle. To z pewnością byłaby niezła historia święteczna. „Pytasz jak to się mogło stać? Cóż, to śmieszna historia, widzisz...”

Przycisnęła palce do pulsujących skroni. Okej, użyli zabezpieczenia, więc nie ma obaw co do ciąży. Chwila, a co jeśli prezerwatywa pękła? Będzie musiała poczekać miesiąc aby upewnić się, że nie wpadła. A jeżeli tak się stało, to co zrobi? Urodzi dziecko, czy usunie? Jak powie o tym swojemu ojcu?

- Przestań, przestań, - wyszeptała. – Przestań!

Nie miała pojęcia czy Alex był zdrowy. Jason był jej pierwszym i jedynym, ale Boże, zdradzał ją ze Stephanie. A co jeżeli on nie był zdrowy?

A Alex zabawiał się z Mandy.

Ta myśl przeszła jej przez głowę. Adrian wbiła paznokcie w dłonie. O Boże! Nie lubiła Mandy i raczej nigdy by jej nie polubiła. Ruda może i jest wiedźmą, to nie zmienia faktu, że Adrian Blake dobrowolnie przespała się z chłopakiem Mandy.

Jak Stephanie.

# REASON AND ROMANCE

Jak jej ma...

Jęząc upadła twarzą na poduszkę. Spała z dwoma chłopakami, Jasonem i Alexem. To była powalająca lista. Może powinna się spiknąć z jakimś skazańcem czy coś. Zdecydowanie pójdzie za to do piekła. Przespanie się ze swoim przyszłym bratem przyrodnim musiało się znajdować gdzieś na szczycie listy grzechów, których nie powinieś popełniać.

Szarpnęła koce na głowę, a potem je odrzuciła. Brała prysznic ostatniej nocy, ale w tej chwili nie mogła nawet wyczuć zapachu swojego szamponu. Nie, zamiast tego, czuła słaby zapach płynu po goleniu, którego używał Alex.

Skoczyła na nogi i chwyciła jakieś ubrania. Wykąpie się a potem porozmyśla o tym jeszcze chwilę. To nie było żadne rozwiązanie, ale przynajmniej to było coś.

Dom wciąż był niesamowicie cichy, kiedy przemykała się do łazienki. Z ośmioma domownikami, cisza była rzadkim luksusem, ale dzisiaj Adrian dziękowała za to Opatrzności. Najwyraźniej tak bardzo spieprzyła, że Bóg okazał jej odrobinę litości.

Okropne uczucie spowodowało, że się zakrztusiła. Jeżeli będzie musiała, to rozplacze się pod prysznicem, ale nie teraz. Potem pochyliła się i spojrzała w lustro.

Jej oczy okalane gęstymi, podkreconymi rzęsami otworzyły się szeroko ze zdumienia. Przechyliła głowę na bok mając nadzieję, że to tylko zły sen, ale oczy jej nie zawiodły. Malinki? Nie miała żadnej od... cóż, może od ostatniego roku. Jason tak się spił na imprezie po ich balu, że rzucił się na nią zanim zdążyła zdjąć sukienkę.

Szamocząc się ze swoim szlafrokiem, zamknęła pokrywę toalety i usiadła na niej. Co do cholery się wydarzyło? Oh, doskonale wszystko pamiętała- co za szkoda- ale wciąż nie mogła poskładać tego w całość. Jak mogła tak po prostu wyrzucić wszystko do kosza? W swoim życiu pragnęła tylko jednej, jedynej rzeczy.

Kontroli.

Odwróciła głowę do ściany. Jej długie włosy opadły i zasłoniły jej oczy, a to było złe bo nawet one pachniały Alexem.

W jakiś sposób nasycił sobą wszystkie zakamarki jej życia. Był na zajęciach z języka angielskiego. Był koło niej w porze lunchu. Był w jej domu- a raczej ona była w jego. Był na tamtej imprezie. A potem z nią, w łóżku.

Jej policzki ogarnęło nagle gorąco. Całkowicie zatraciła się w nim, w gorączkowych uczuciach, które stworzył. Zrobiła rzeczy, których nie robiła z Jasonem, a w zamian Alex zrobił rzeczy, których Jason nie robił. Do tamtego momentu, nie wierzyła, że to możliwe aby czuć się tak dobrze.

Miała najlepszy seks w swoim krótkim życiu i miała go ze swoim przyszłym bratem przyrodnim. Jak bardzo zdeprawowane to było? Co teraz mogła zrobić? Nie mogła sprawić, że ta noc się nie zdarzyła. Nie, ten statek zatonął. Tak, Alex prawdopodobnie powie swoim przyjacielom i będzie się nieźle śmiał z tego, że ją zaliczył.

# REASON AND ROMANCE

Dzieciaki w nowej szkole nie lubiły jej, a biorąc pod uwagę to jak zachowywała się na imprezie, tylko napędziła ich plotki. Teraz będą przekazywać sobie lubieżne szczegóły, które zdradzi Alex.

Seria obrazów przeszła jej przez myśl. Quentin Maxwell, który nawet nie wiedział co oznacza szacunek, Grant Darlington ze swoimi chłodnymi, błękitnymi oczami, Bri Latimer, która nienawidziła ją za to jak tańczyła z Justinem, Vaughn Mackintosh, która była największą plotkarą w szkole...

Co jeśli Travis się od niej odsunie? On i Justin byli jej jednymi przyjaznymi twarzami. Co jeśli zignorują ją w poniedziałek? A co jeśli Nicky o tym usłyszy? Adrian nie rozmawiała ostatnio z Nicky, bo jej młodsza siostra miała usta mocno przyklejone do tyłka Alexa, ale Nicky nie zasługiwała aby być karana przez całą szkołę.

Co ważniejsze, co jeśli Nicky usłyszy plotki i powie o nich tacie?

Adrian nie mogła na to pozwolić. Nie pozwoli na to. Uprawiała seks i nic nie mogła z tym zrobić, ale z tą częścią owszem. Nie mogła wyprowadzić się z domu przed studiami. Jeżeli jej ojciec i Karen wezmą ślub, będzie musiała oglądać Alexa przez kolejne trzydzieści lat albo coś w tym stylu. Święta Dziękczynienia, Bożego Narodzenia i inne. Nie mogłyby go stale unikać.

Tak naprawdę była tylko jedna rzecz, którą mogła zrobić.

Musiała wykorzystać swoją przewagę zanim Alex przekreśli to na swoją korzyść. Musi uderzyć jako pierwsza i zbagatelizować sytuację. Żadnego szantażu, gróźb, bo jeśli ich użyje to Alex będzie wiedział, że była przerażona. Jeżeli pozwoli mu to zobaczyć, będzie przegrana.

Więc nie będzie się z tym kryła. Nie powstrzymywała się na imprezie ostatniej nocy, czyż nie? Ci faceci byli jej. Kto powiedział, że nie mogłyby tego zrobić ponownie?

Nie różniło się to niczym od tego co robiła dotychczas w swoim życiu. Chroniła siebie i swoje siostry przed znaczącymi spojrzeniami i szeptami o ich matce. Mdłe uśmiechy i chłodna uprzejmość były jej bronią. Jeżeli miałaś na sobie swoją zbroję to nikt nie mógł cię zranić.

Weszła do łóżka z Alexem, to prawda, ale zrobiła to z własnej woli. Nikt jej nie zmuszał do przespania się z nim i nic ani nikt nie zmusi jej, żeby zrobiła to ponownie.

Spokojniejsza zdjęła szlafrok i weszła pod prysznic. Kiedy skończyła się myć, ubrała się i wysuszyła włosy. Zakryła malinki makijażem, połknęła kilka tabletek aspiryny. Wykonywała zwykłe ruchy, ale przynajmniej była zajęta.

Kiedy usłyszała kroki, zawahała się. Nie pochodziły od pokoju Alexa, tak jak się spodziewała, ale ktoś schodził na dół. Nie mogła się już dłużej ukrywać w łazience.

*Im szybciej go zobaczysz, tym szybciej ruszysz do przodu!*

Po upewnieniu się, że wygląda dobrze pobiegła do swojej sypialni i zostawiła swoje rzeczy. Wkopała szlafrok pod łóżko. To była rzecz, która trafi do kosza od razu jak tylko znajdzie wolną chwilę.

# REASON AND ROMANCE

- Przedstawienie czas zacząć, - wyszeptała.

Serce biło jej jak szalone, ale zbierając w kupę całą jej dyscyplinę, zdołała się uśmiechnąć. Może uśmiech był nieco krzywy, ale ogólnie całkiem nieźle naśladował ten prawdziwy. Z ogromnym wysiłkiem zbliżyła się do kuchni. Nie było tam nikogo, więc usiadła przy stole i sięgnęła po pudełko z muffinami.

A potem nie była już sama.

Nie mogłaby powiedzieć skąd wiedziała, że on tam był, ale może wiedziała dlatego, że uprawiali seks?

Alex opierał się o ścianę. Jego włosy były mokre i zdała sobie sprawę, że to jego słyszała, kiedy schodził z łazienki, która była na piętrze. Zielona koszulka, którą miał na sobie nie zakrywała w całości malinek na jego szyi.

Patrzeć na niego było jak policzek w twarz. Robiła wiele głupich rzeczy, ale tej nigdy sobie nie wybaczy. To było nieludzkie i bardzo głupie. Dlaczego na Boga wybrała jego? Dlaczego nie wybrała Justina? Travis- nie, Travis był przyjacielem. Nie mogłaby mu tego zrobić. Ale mogła mieć Quentina, albo jakiegoś innego chłopaka, który był na imprezie. Dlaczego Alex?

- Dzień dobry, Alex, - powiedziała spokojnie.

- Dzień dobry Adrian.

Paznokcie wbiła w dłonie. Jego głos był zachrypnięty, jakby dopiero co się obudził. Co sobie pomyślał, kiedy zobaczył puste łóżko? Czy torturował się tym co się między nimi wydarzyło? Nie zależało mu?

- Powinieneś spróbować muffinów, - powiedziała odsuwając swoje myśli na bok. Kiwnęła w kierunku pudełka, które przed chwilą otworzyła.

Alex pochylił głowę. Odsunął krzesło i na nim usiadł. Stół był ogromny, więc mógł usiąść gdziekolwiek, ale teraz siedział naprzeciwko niej. Nie miała innego wyboru jak tylko patrzeć mu prosto w oczy.

- Spałeś dobrze? – zapytał.

Na szczęście wcześniej odłożyła ciastko, bo inaczej by się nim zadławiła. Czy to był przebłysk troski o jej dobro? A może chciał poruszyć ten temat przed nią.

- Tak, spałam dobrze, - odpowiedziała. – A ty?

Na jego ustach pojawił się słaby uśmiech. – Tak samo. To była interesująca noc.

*Drań!*

Skąd ta nagła jadowitość, tego nie wiedziała, ale to wypalało dziurę w jej żołądku. *Czy tym właśnie dla ciebie była ta noc Alex?*

Wkurzyło ją to, że brzmiał tak zwyczajnie. Jeśli się nie myliła, to w jego oczach widać było rozbawienie. Za pomocą zaledwie kilku słów mógł pogorszyć jej już i tak złe życie w Varner High.

- Tak, - odpowiedziała, chcąc zmyć z jego ust ten uśmiech. – Jedno nocna przygoda była dokładnie tym czego potrzebowała. Dzięki.

Alex nieznacznie zmrugał oczy. – Cieszę się, że mogłem pomóc.

Rozerwała bułeczkę na pół. – Nie, serio, nie chcę zabrzmieć protekcyjnie, - powiedziała słodko. – mieliśmy niezłą zabawę.

Przechylił głowę na bok, jakby zastanawiał się nad jej słowami. Znowu miał nieprzenikniony wzrok, dokładnie taki sam jak wtedy w samochodzie, kiedy zaczęła go obmacywać. Owszem, dzięki jej słowom z jego oczu zniknęło rozbawienie, ale teraz w ogóle nie mogła go odczytać. Jego oczy były intensywnie zielone i w tej chwili obserwowały jej twarz.

Potem się uśmiechnął.

Na widok jego szerokiego uśmiechu, jej serce się zacisnęło. Boże, był zbyt atrakcyjny. Rozpraszająco przystojny. A teraz, kiedy wiedziała co potrafił robić w łóżku, nie mogła wypchnąć ze swojej głowy tych obrazów.

- Mm. Nie słyszę, żebym narzekał, - odpowiedział.

Uśmiech nigdy nie zszedł jej z twarzy, ale jej paznokcie po raz kolejny mocno zatopiły się w skórze jej dłoni. - Też nie narzekam. Byłeś dobry.

Alex sięgnął po bułeczkę, odwinął z niej papier. - Oh, zawsze jestem.

Prawie zapomniała o swoim spokoju. O tak, rozegrała to bardzo dobrze, subtelnie informując go, że nie szukała powtórki z rozrywki. Teraz uwierzył, że miała gdzieś ich jedno nocną przygodę a jeśli to raniło jego ego, to tym lepiej dla niej.

Wstał od stołu, ale kiedy przeszedł na jej stronę, wygięła brew w niemym wyrazie zapytania. Czego teraz chciał? Potem jej ciekawość zamieniła się w niepokój, kiedy pochylił się jakby miał zamiar ją pocałować.

Teraz jej serce biło bardzo mocno.

- Dla przypomnienia, - powiedział cicho Alex, jego oddech owiewał jej ucho, dłoń oparł na oparciu jej krzesła. - też byłaś dobra, Adrian.

Nie odezwała się, bo nie miała kompletnie nic do powiedzenia, więc pozwoliła aby jej chłodny uśmiech mówił sam za siebie.

Nawet kiedy usłyszała jak jego auto odjeżdża z podjazdu to nadal siedziała w kuchni z niedojedzoną babeczką, rozpadającą się na kawałki. Ta część „poranka po”, której się obawiała była skończona. Teraz, jeżeli tylko Alex będzie trzymał usta zamknięte na kłódkę, to będzie zadowolona.

# REASON AND ROMANCE

Nagle opuszczona, zamknęła oczy. Nie poruszyła się dopóki nie usłyszała jak jej ojciec i Karen zeszli na dół. Potem wyprostowała ramiona i przykleiła na twarz fałszywy uśmiech.

Była Adrian Blake i mogła sobie poradzić ze wszystkim i ze wszystkimi.

Biochem89&Otk



## ROZDZIAŁ 8

Była obiektem gorących plotek. Spodziewała się tego, ale nawet nie oczekiwała, że ludzie będą się na nią tak otwarcie gapić, kiedy w poniedziałkowy rano wysiadła ze swojego auta. To było tak, jakby była niewidzialna, bo nawet nie próbowali obniżyć swoich głosów, kiedy szła w kierunku budynku szkoły.

- Serio myślisz, że się z nim przespała?

- Oh, już po niej. Mandy ją zabije.

Mięśnie w jej szczęce się zacisnęły. Jediną zaletą było to, że Alex podwiózł Nicky, więc nie słyszała tego gadania. Czy on w ogóle zostanie napiętnowany za przespanie się z Adrian? Oh nie, Alex prawdopodobnie zostanie wychwalony pod niebiosa za przelecenie kolejnej laski i dodanie kolejnego nacięcia na ramie swojego łóżka. To były stare, dobre podwójne standardy.

- Jak ona mogła się z nim przespać za plecami Mandy?

Ten komentarz uderzył trochę zbyt blisko celu. Z tego co widziała w ciągu kilku ostatnich dni, ruda nie miała żadnych przyjaciół spoza kręgu Alexa, ale nagle wszyscy jednoczyli się wokół jej sytuacji. A raczej jednoczyli się przeciwko Adrian.

Pisk gumy przyciągnął wzrok wszystkich, włączając w to Adrian.

Czerwone Maserati zajęło na parking. Przemykało się pomiędzy innymi autami, kierowcami, a potem przecięło ścieżkę innego auta. Studenci, którzy szli w kierunku szkoły, rozproszyli się jak ptaki. Z ostatecznym piskiem Maserati wjechało w najbliższe wolne miejsce. Na całej powierzchni asfaltu widoczne były ślady gumy.

Adrian nie była zdziwiona, kiedy z miejsca kierowcy wysiadł Quentin Maxwell, na ustach miał szeroki uśmiech. Nie zdziwiło jej także, że na swojej tablicy rejestracyjnej miał napisane SXY Q. Nigdy nie spotkała kogoś tak bezwstydnie zakochanego w samym sobie.

Jego ciemne oczy rozświeciły się, kiedy zobaczył ją na chodniku. – Jak się ma nasza lisiczka tego wspaniałego poranka?- krzyknął przez cały parking.

Oh, jakże kusząca była chęć pokazania mu środkowego palca. Czy był tu ktoś kto go nie usłyszał?

Co gorsza, nie mogła pokazać mu palca, bo wszyscy się na nią gapili i to zapoczątkowałyby kolejny skandal, którego nie potrzebowała. Więc zrobiła jedyną rzecz jaką mogła zrobić: poszła do szkoły tak jakby go nie słyszała. Głowa wysoko, ramiona prosto.

Mimo to pobiegł za nią. – Lisiczko!

Zrezygnowana zatrzymała się. – Czego chcesz?

- Seksu i jeszcze więcej seksu.

- Nie mogę ci z tym pomóc.- Przeszła obok niego. Może po prostu powinna uciec do łazienki i tam poczekać na zajęcia pana Melbourn. Pięć minut i już była wyczerpana.- Biegnij dalej i molestuj kogoś innego.

Quentin zarzucił ramię na jej barki. – Zaraz po tym jak z tobą porozmawiam Kochanie. – Błysk w jego ciemnych oczach ostrzegł ją przed tym co miało nadejść. – Więc, przespałaś się z Alexem?

Owszem, oczekiwała tego pytania, ale mimo wszystko jej żołądek zacisnął się boleśnie. Nie dane jej było zapomnieć o największym błędzie swojego życia, prawda? Oddalenie się od Jasona było jedną rzeczą, tym bardziej, że go tutaj fizycznie nie było, ale Alex zawsze tutaj będzie. Jedno spojrzenie na parking potwierdziło obecność czarnego auta na jego zwykłym miejscu. Jakim sposobem miała na niego patrzeć i nie pamiętać tego co razem robili? To było zbyt dobre i może to stanowi problem.

- Kot zjadł ci język?- zapytał Quentin z uśmiechem na ustach. – Czy też to był Alex?

Adrian wzruszyła ramionami i zepchnęła rękę Quentina. – Jestem zaskoczona, że jeszcze nic nie wiesz. Nie powiedział ci?

- Co miał mi powiedzieć?

Dobrze, że Quentin już nie obejmował jej ramieniem, bo nagle jej mięśnie się napięły. To brzmiało tak jakby szukał informacji, ale to było niemożliwe. Był jednym z najlepszych przyjaciół Alexa. Ale co jeśli Alex nie powiedział nikomu o ich przygodzie?

Nadzieja wypełniła jej serce. Czy mimo wszystko nadal istniało wyjście z tej żalosalnej sytuacji? Jeśli Alex będzie trzymał gębę na kłódkę to nikt nigdy się o tym nie dowie.

- Szkoda. - powiedziała. – Myślałam, że należysz do zaufanego kręgu Alexa, ale zdaje się, że tak nie jest.

- Oh, moja pozycja społeczna jest bezpieczna. Od przedszkola jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi.

- Jakie to wzruszające. – Przymrużyła oczy i udała, że przeszukuje wzrokiem parking jakby na kogoś czekała. Inne dzieciaki naprawdę gapiły się na nią, więc to nie było tylko jej wyobrażenie. Kto wie o czym rozmawiali? Czy Travis się do niej dzisiaj odezwie?- Może znajdę Justina. Nie przynudza, aż tak bardzo jak ty.

Przyłożył dłoń do serca. - A! To zabolalo!

- Niestety dla ciebie, - powiedziała Adrian, - mam gdzieś twoje uczucia. To plus bycia szkolną suką, Maxwell. Nie muszę się martwić o lubienie ciebie, albo pochlebianie twojemu ego, bo tak naprawdę nie jesteś aż tak imponujący.

Quentin zamrużył dwa razy. Nie kontrolował się jak Alex, więc miała wyraźną przyjemność obserwowania jak odrobinę zachwiał się na nogach. Oh, dlaczego tak dużo czasu zajęło jej pokazanie mu gdzie jego miejsce? Teraz nareszcie odplaciła mu za jego niegrzeczne zachowanie.

- Jasna cholera, ty naprawdę jesteś suką,- powiedział.

- Zawsze. Biegnij. – Zatrzepotała palcami.

- Nie łapię tego.

Byli prawie przy drzwiach szkoły, więc Adrian mogła po prostu odejść i zostawić go tam, ale nadal miała sporo czasu do zajęć z języka angielskiego. Naprawdę nie rozkoszowała się pomysłem siedzenia w klasie pod baczynym okiem uczniów, zastanawiających się czy przespała się z Alexem.

- Nie łapiesz czego? – zapytała.

Ciemne oczy Quentina przeszukiwały jej twarz. – Co jest z tobą Adrian?- Może dlatego, że to był jeden z tych niewielu razy, kiedy użył jej imienia bez swojego zwykłego lubieżnego spojrzenia, słuchała go dalej. – Jesteś gorąca jak cholera, ale nie pozwalasz się nikomu zbliżyć. Jedną osobą z jaką cię widziałem jest ten odludek. Dziewczyna taka jak ty, może mieć całą szkołę jedzącą jej z ręki, gdyby tego chciała. Więc dlaczego tak nie jest?

O czym on mówił? To on ją obraził tym głupim stwierdzeniem o pieprzeniu, a nie na odwrót. Nie zaprosił jej, żeby z nimi posiedziała- zrobił to Justin. I co miał na myśli Quentin mówiąc, że mogłaby mieć całą szkołę jedzącą jej z ręki? W domu nie była niepopularna, ale nie była też najbardziej popularną dziewczyną w szkole. Była po prostu jedną ze społecznie akceptowanych osób, które wszyscy znali. *Jason* za to był bardzo popularny.

- Travis może i jest odludkiem - powiedziała - ale jestem mu winna za powiedzenie mi o imprezie. Gdyby nie on to bym nie wiedziała.

- Nie jesteś mu nic winna! Jesteś przyszłą siostrą przyrodnią Alexa, czy też już zapomniawsz o tym? Normalnie zostałabyś zaproszona.

- Jeszcze jedno słowo o Travisie i ta rozmowa się skończy.

- Cokolwiek. Nadal obstagę przy swoim. Ta impreza- właśnie o tym mówię. Byłaś centrum uwagi.

Teraz Adrian nie mogła powstrzymać śmiechu.- Czyżby?- zapytała cierpko. Gdyby zjawiła się ubrana w jeansy i koszulkę to na pewno nie skupiłaby na sobie tyle uwagi. – Zobacz co z tego mam. Ludzie myślą, że ja i Alex spaliśmy ze sobą. Mandy prawdopodobnie chce mojej krwi.

- Więc zaprzeczasz temu?

Coś w tym uśmiechu sprawiło, że ponownie stała się czujna. – Ludzie są tacy naiwni. Nie mówi mi, że i ty taki jesteś.

Rozbawienie pojawiło się w jego ciemnych oczach. – Jeżeli naprawdę wierzysz w to, że ludzie nie widzieli na imprezie w jaki sposób patrzyliście się na siebie z Alexem, to oszukujesz samą siebie. – Zarzucił rękę na jej ramiona i poprowadził ją w kierunku drzwi. – I tak jak mówiłem, jestem jego najlepszym przyjacielem. Więc tak, zapytałem Alexa czy z tobą spał, powiedział, że nie.

# REASON AND ROMANCE

Ogromna fala ulgi przetoczyła się przez jej ciało. Gdyby nie fakt, że Quentin bacznie ją obserwował, zapewne zachwiałaby się i straciła równowagę. Czy Alex naprawdę nie chwalił się swoim przyjaciołom, że ją przeleciał? Żadnych seksualnych przechwałek? Żadnych soczystych opisów?

- I? –zapytała zimno.

Quentin poruszał brwiami.- Nie powiedziałem, że mu wierzyłem. Jak dla mnie, dżentelmen za bardzo protestował.

- Słodko. – Ruszyła w kierunku drzwi.- Prawie jest mi żal Alexa. Z najlepszym przyjacielem takim jak ty, kto potrzebuje wrogów?

Może jej głos był odrobinę ostrzejszy niż zamierzała, bo Quentin przekręcił głowę i dumiał nad nią chwilę. Nie był nawet w połowie tak przystojny jak Alex, jego rysy twarzy odbiegały od symetrycznej doskonałości, ale kiedy błyskał genialnym uśmiechem, który mógłby znokautować słońce, widziała dlaczego podobał się sporej grupie dziewczyn.

- Oh, potrafię być bardzo dobrym przyjacielem, słodziutka. – Otworzył drzwi i gestem wskazał, żeby poszła pierwsza. – I jako wyraz mojej dobrej woli, mówię ci, że cała szkoła huczy o tym, że rzekomo spałaś z Alexem. Musisz podziękować za to Vaughn Mackintosh.

Jej umysł wrócił do blondynki, która podeszła do niej na imprezie. Więc miała rację, żeby być przy niej ostrożną.

- Jak to będziesz nakręcała Adrian?

- Jeżeli nie ma czego nakręcać, to dlaczego miałabym to robić?

- Zaprzeczamy, czyż nie?

- Albo to oznacza, że seks był tak przeciętny, że nie ma czego nakręcać.

Quentin wybuchnął śmiechem. To spowodowało, że jego twarz się zmieniła, nagle stał się pięć razy bardziej przystojniejszy.

- Możesz być suką, ale cholera zdecydowanie masz styl.

Klasa, gdzie miała zajęcia z języka angielskiego, była dziwnie cicha, kiedy do niej weszła. A raczej, brak hałasu i gadaniny uderzył ją w twarz. Nawet jeżeli jej umysł zarejestrował ciszę, to wiedziała co ją spowodowało.

Alex miał zmrużone oczy, kiedy przesuwał wzrokiem między nią a Quentinem. Był rozwalony na swoim krześle jak jakiś leniwy kot z dżungli, ale jego wymuszona poza i napięty język ciała uczniów siedzących wokół niego dawały znać jaka jest prawda. W jakiś sposób Alex mógł pokazać jaki ma humor bez kiwnięcia palcem, czy też powiedzenia choćby jednego słowa. Z jakiegoś powodu nie był dzisiaj w zbyt dobrym humorze.

Cóż, to nie był jej problem. W tej chwili wszyscy obserwowali ją i jej reakcję. Podeszła prosto do swojego biurka. Ponieważ nauczyciel tak starannie posadził ją z przodu, gdzie wszyscy mogli się gapić na tył jej głowy, praktycznie mogła wyczytać znaczenie ich ciszy.

*Czy ona naprawdę się z nim przespalała? To chore. Przecież mają być rodzeństwem przyrodnim. Oh stary, Mandy ją zabije...*

Prawie poczuła ulgę, kiedy pan Melbourne zaczął mówić. – Co sądzicie o symbolizmie w ostatnim rozdziale? Posłuchajmy.

Nie wyglądał na zaskoczonego, kiedy nikt nie podniósł ręki. W końcu to był poniedziałkowy ranek. I nikt nie był zaskoczony, kiedy jego wzrok padł na Adrian.- Panno Blake zakładam, że przeczytała pani ten rozdział. Więc co – tak, panie Maxwell?

Zaciekawiona, Adrian odwróciła głowę. Zwykle Quentin spędzał czas na wymienianiu dowcipów z Alexem i innymi przyjaciółmi. Albo to, albo drzemał. Nigdy nie widziała go z otwartym zeszytem, ale o to tutaj był, z ręką w górze.

*Tłumaczenie Biochem89*

Quentin mrugnął do niej. -Myślałem, że symbolizm był inspirowany, w szczególności z wykorzystaniem charakterystyki... - zaczął wyjaśniać, co nie pozostawił wątpliwości, że czytał książkę. Albo przynajmniej streszczenie.

Nauczyciel wydawał się rozdarty między podejrzliwością, a zadowoleniem. -Oświecona opinia, panie Maxwell. Mam nadzieję, że usłyszymy więcej od ciebie. Nie usłyszałem jeszcze nic od ciebie, pani Blake. Czy zgadzasz się z jego...

Przerwał ponownie, ponieważ Justin Latimer podniósł rękę.

# REASON AND ROMANCE

Adrian gryzmoliła w zeszyście, starając się wyglądać jak na co dzień, żeby nikt nie wyczuł jej szoku. Dwoje najbliższych przyjaciół Alexa właśnie przemówiło! Justin- okej, tak mogła to zrozumieć, ale Quentin? O co chodzi?

Vaughn Mackintosh podniosła rękę. -Zgadzam się z Justinem, proszę pana  
-powiedziała do nauczyciela. Brzmiała przyjaźnie, ale zawsze był błysk w jej oczach.

Adrian rzuciła jej napięty uśmiech. *W co grasz, Vaughn?*

Gdy angielski się skończył, zakończyły się jedne z najbardziej niekomfortowych zajęć, w jakich uczestniczyła i to wiele mówiło. W zeszłym tygodniu była pariasem, ale teraz była pariasem i złą uwodzicielką.

Justin przywitał się jakby był światełkiem nadziei w tunelu. -Cześć, Adrian  
-powiedział, gdy podążył z nią korytarzem – Dotarłaś do domu bez problemu?

Brzmiał tak prawdziwie, że jej uśmiech rozszerzył się. Nie zapomniała, że to Justin był tym który uparł się, żeby dowieść ją do domu z imprezy. To nie była jego wina, że głupio przespała się z Alexem tamtej nocy. Poza tym powstrzymał ją, gdy uderzała do niego będąc pijaną. Jak mawiano, jest godny zaufania.

-Wszystko poszło dobrze- powiedziała. -dzięki za zaopiekowanie się mną.

-To nie problem. Ach... -Justin rozejrzył się po korytarzu – powinnaś uważać na Mandy. Eee, słyszała plotki na temat ciebie i Alexa.

Ramiona Adrian napięły się. Był jednym z dwóch dzieciaków, którzy byli po prostu mili dla niej. Och, gdy mogła wrócić do tamtej nocy.

-Justin- zaczęła -Chcę żebyś wiedział...

-Hej, jestem po twojej stronie.

To było żenujące, jak jej gardło się ścisnęło. -Dzięki- udało się jej powiedzieć -Nie powinieneś się zbierać?

Justin wzruszył ramionami. -Nieee. Odprowadzę cię do następnej klasy.

Miała zamiar się go pozbyć, dopóki nie zorientowała się, że celowo eskortował ją na widoku publicznym, żeby każdy wiedział, że jest po jej stronie. Może Justin naprawdę był taki, jaki się wydawał: przyzwoity facet, który przypadkowo stał się przyjacielem Alexa.

-Joł namiętny owocu!

Uciekł jej mały śmiech, gdy zobaczyła Trvisa podskakującego na palcach na drugim końcu korytarza. Było zbyt wiele dzieciaków między nimi, więc nie mógł dostać się do niej, ale pomachał jej.

Część napięcia zeszła z jej ramion. Dlaczego kiedykolwiek martwiła się, że Travis odwróci się do niej plecami? Dziwne myśleć, jak szybko zaczęła polegać na nim. Jej przyjaciele ze starego domu pewnie patrzeliby na niego krzywo, ale nie wiedzieli, co zrobił dla niej na tym parkingu, kiedy wypłakiwała serce.

-Laska, ty żyjesz!- Travis powiedział z wyraźną ulgą, kiedy się zbliżyła. -Musisz usłyszeć, co mówią o Tobie. Oni mówią...

-Ona wie- Justin przerwał. -Mandy krzyczała o tym. Boże, Alex nigdy nie powinien z nią spać.

Adrian spojrzała na niego ostro. To był chyba pierwsza krytyczna rzecz, którą słyszała o Alexie od jego przyjaciół.

-Poradzę sobie z Mandy.- powiedziała.

-Laska, nie. Ona jest jak wodór. -Travis macha rękoma, żeby zademonstrować. -Za każdym razem kiedy ją zabijesz, ona wraca. Musisz ją spalić.

-Hydra, masz na myśli? Myślałam, że jesteś całkiem w porządku z wymiotującymi rzeczami.

Odniesienie do imprezy wydobyło z niego parsknięcie. -Tak, to było zabawne! -skinął głową z szacunkiem na Justina. -Hej, koleś. Dzięki za pomoc w powrocie do domu w piątek.

Justin uśmiechnął się. -To nie problem. Zobaczymy się na lunchu?



# REASON AND ROMANCE

-Ktoś się zakochał.- Travis powiedział po odejściu Justina. Ale zanim Adrian mogła obrócić to w żart, Travis przyglądał się jej z zaskakująco bystrym wyglądem. -Ale nie jest dużą rybą, którą masz na oku.

Coś w tym oświadczeniu - może to było nieelegancki sposób, w jaki to powiedział - przebił ją do rdzenia. Nagle była tak zmęczona, że ledwie mogła to znieść. Korytarze szybko pustoszały, więc nie było potrzeby dłużej udawać.

Przetarła oczy. -Travis ...

-Spałaś z nim?

Jej ramiona opadły, bo w końcu to była jedyna osoba, której nie mogła okłamywać. Nie po tym wszystkim, co zrobił dla niej. Gdyby chciał ją ukamienować, pozwoliłaby mu, bo zapracował sobie na to prawo, ale och boże, miała nadzieję, że nie zrobi tego.

-Tak.

Travis skinął głową. -Pomyślałem, że to będzie coś w tym stylu. Daj spokój.

Jej usta rozchyliły się w zdumieniu, nim zamknęła usta. To było to? Żadnej krytyki o jej moralności lub nawet przypomnienia, że Alex będzie jej przyrodnim bratem?

Trzymał jej stronę, nawet podczas lunchu. Stał z nią w kolejce w kawiarni (lub raczej kołysał się w górę i w dół) znalazł miejsca dla nich oboje. Gdy mieli siadać, skrzywił się na coś za jej plecami.

-Maxwell nadchodzi- powiedział.

Ona po prostu nie mogła uwolnić się Quentina dziś. Błysnął uśmiechem i uniósł rękę. -Przychodzę w pokoju, Adrian. Dlaczego nie siądziesz z nami?

-Nie, nie usiądzie! Nie wrzucisz jej ciała do rzeki.

Quentin przewrócił oczami. -Naprawdę spotykasz się z nim? -powiedział do Adrian, cień szyderstwa grał wokół jego ust. -Myślałem, że rozmawialiśmy o tym, ale najwyraźniej nie ...

Uformowała lód w jej głosie. -Tak jak mówiłam, jedno słowo o nim i nasza rozmowa się skończy. Chcesz czegoś czy powinnam kupić ci spray na owady?

Quentin wygiął usta krzywo. -Hej, chcesz go jako przyjaciel, bądź moim gościem. Przyrowadź go do naszego stolika. Wystarczająco dobre?

Zawahała się, po czym skinęła głową. Siedzenie z Alexem i jego przyjaciółmi było ostatnią rzeczą, której pragnęła, ale mogło to uciszyć niektóre plotki. Nawet jeśli Mandy chciała mieć je

tam, to będzie lepsze niż to straszne zawieszenie.

Góra Olimp była elitą gromadząca sportowców i czirliderki, rodzaj ludzi, o których mówiono, ale większość z nich przywitała się z Adrian ostrożnie, czujnie, kiedy zbliżyła się z Quentinem i Travisem. Jedynym, który uśmiechnął się był Justin, ponownie wiedziała, że znalazła w nim sojusznika.

-Hej, Adrian- Justin powiedział, odsuwając się od stołu. -Grant, dalej, zrób trochę miejsca dla nich. Travis możesz siedzieć tu ze mną.

Grant Darlington mienił swoje miejsce. Nie powiedział słowa, ale gdy jego niebieskie oczy podniosły się do jej twarzy, nie mogła przestać czuć ukłuc. *Powinnaś być bardziej ostrożna Adrian*, powiedział na imprezie. Kiedy przeniósł jego wzrok z niej do Alexa świadomie, wiedziała, że domyślał się prawdy. I wiedziała, że nie ustąpi w żaden sposób.

Mandy Fitzpatrick również – Dlaczego ona tu jest? - splunęła, prawie wstając z miejsca – I co on tu robi? - po jądzie w jej głosie, trudno powiedzieć kogo bardziej nienawidzi: Adrian czy Trvisa.

Travis uśmiechnął. -Nie martw się. Dziś mam tylko mleko.

Wrzasnęła. -Alex!

Alex podniósł wzrok znad jego tacy z obiadem. Nie dał po sobie znać, że zauważył jak Adrian i Travis siadają, niewielkie zwycięstwo, które można było trudno przeoczyć, ale teraz jego zielone oczy były skupione na Mandy jak lasery.

-Tak, kochanie?- powiedział.

Jego głos był tak pozornie łagodny, że Adrian zeszywniała. Może nie знаła Alexa zbyt długo, ale coś tu nie pasowało.

Mandy parła do przodu. -Nie mogę uwierzyć, że pozwalasz im usiąść z nami. Nie pamiętasz co Travis mi zrobił? Wylał na mnie piwo! - rosła w siłę, zionąc ogniem – A ona! - wskazała na Adrian – Jak możesz pozwolić jej tu siedzieć? Wszyscy myślą, że wasza dwójka...

-Mówisz, że uważasz, że plotki są prawdziwe?- Alex powiedział.

Martwa cisza.

Tylko sztywna kontrola Adrian powstrzymywała ją od mrugnięcia okiem. Oczywiście, że słyszał plotki, ale dla niego potwierdzenie ich istnienia ... o tak, to będzie tak zupełne, jak Alex rozpoczynający kłótnię. Czy to znaczy, że ma zamiar powiedzieć całemu światu, że spał z nią? Czy odplaci jej w ten sposób za odrzucenie go przez zniszczenie tego, co zostało z jej reputacji?

Jej dłonie zwinęły się pod stołem. Było już za późno, aby wstać z miejsca i uciec? Nawet, jeśli myślała o tym, coś w niej buntowało się. Jeśli Alex chce ją zniszczyć, pozwoli mu! Znajdzie sposób, że mu się odplacić.

Usta Quentina zwinęły się w pewny uśmiezek. Obserwował Alexa – i ją – z miną osoby, która nie chce nic przegapić. Zmarszczki pojawiły się między brwiami Justina, a ponieważ Adrian nie mogła już znieść patrzenia na niego, odwróciła wzrok. I to wtedy zauważyła jej siostrę przy stole. Usta Nicky były otwarte ze zdziwienia.

Paznokcie Adrian wbiły się w jej w dłonie. Ledwo myślała o Nicky tego poranka, ale jej siostra mogła usłyszeć wszystkie plotki. Czy Nicky powie ich ojcu?

Mandy ucichła. -Um. Ty nie... cóż, nie robisz rzeczy takich jak ta.

Alex uniósł brwi. -Nie brzmisz na pewną.

-Cóż ... Byłam z tobą ...

-Skończyłem.

Alex powiedział to tak słodko, że za pierwszym razem Adrian nie zdawałam sobie sprawy,

co powiedział, ale kiedy Nicky przyłożyła dłoń do ust, oczy Adrian rozszerzyły się na ułamek sekundy. Dookoła nich były inne dzieci szemrały i przesuwwały w ich siedzeniach.

Usta Mandy pracowały. -Nie rozumiem ... co masz na myśli?

Jego twarz była tak imponująca, jak zawsze, ale jakże zimna. -Skończyliśmy.

Jej usta wygięły się w drżącym uśmiechem. -Naprawdę nie masz tego na myśli.

-Wynoś się.

Dziewczyna siedziała tam, jakby zamieniła się w kamień. I tym razem Adrian mogła czuć do niej sympatię, bo ona też osłupiała. Wiedziała, że Alex może być dupkiem, ale to było coś zupełnie innego.

Mandy chyba wciąż nie rozumiała, co się stało. -Dlaczego chcesz mi to zrobić? Sprawy między nami są dobre, prawda?

Grant był tym, który odpowiedział, bo Alex wrócił do jedzenia. -Sypiał z tobą – powiedział. Jego bezosobowe słowa były pozbawione ciepła. Skłoniło to Adrian do zastanowienia się, ile razy Grant dostarczał te same informacje w przeszłości. - Powinnaś odejść.

Teraz nadeszły łzy. -Alex- Mandy powiedziała załamany głosem. -Myślałam...

Była kolejna cisza, jeszcze gorsza, gdy wszyscy patrzeli jak ucieka.

-To nie było miłe - Travis powiedział w końcu. Był cichy przez cały czas, ale teraz skrzyżował wzrok z Alexem. - W ogóle niemiłe. Była wredna, ale nie zasługiwała na to. Pieprz się Montgomery.

-Wylałeś na nią piwo. Czym to się różni? - Alex powiedział.

-Powiniennem wylać je na ciebie.

Travis podniósł karton mleka i Adrian położyła uspokajająco dłoń na jego ramieniu. Alex był wyraźnie w podłym nastroju, a ona nie chciała, żeby Travis był zgnieciony jak robak.

-Skończyłeś z byciem dupkiem?- powiedziała.

Oczy Alexa spotkały jej. Miał wspaniałe oczy, ona przyznała mu to. Były prawdziwie zielone, ale teraz były nieczyste, więc nie mogła go rozgryźć.

-Co, boisz się mnie? Jesteśmy praktycznie rodziną, prawda?

Powstrzymała ciętą ripostę. Jeśli chciał walczyć nieczysto, nie chciała go powstrzymywać. - Pewnie- jej apetyt zniknął, ale ona celowo wyciągnęła rękę i wzięła kawałek suszonej wołowiny z jego tacy. -Dziękuję

Jego usta drgnęły. -Jesteś takim bezdusznym mięsożercą, Adrian.

Uśmiechnęła się słodko. -Ja ty.

Rozmowa przeniosła niektórych do ich spraw, ale to był najbardziej nieszczęśliwy obiad, jaki kiedykolwiek jadła. Większość dzieciaków grzebała w ich jedzeniu, rozmazując je na ich tacach, ale Adrian zjadła każdy kawałeczek jej jedzenia. Więc co, jeśli jego ego zostało pobite? Cholera, o ile była pewna, to mogła być tylko dobra rzecz.

Po prostu musi się przyzwyczać.

*Tłumaczenie Otką*

## ROZDZIAŁ 9

Adrian opracowała tę sztukę do perfekcji. Po prostu musiała chodzić z uniesioną głową i wyprostowanymi plecami. Udawać, że nie słyszy ciągłych szeptów. To zachowanie stawało się nudne, ale kiedy wysiadła z samochodu, zauważyła, że dzisiejszy dzień będzie inny.

Po pierwsze, nikt nie mógł przegapić ogromnych balonów w kształcie lwów, tuż przed przednim wejściem do budynku. Ani półnagiego Tarzana widniejącego na drzwiach wejściowych. Ani czerwonych banerów porozwieszanych na ścianach.

Uniosła okulary przeciwsłoneczne, aż miała je na czubku głowy. – Co do cholery?

Ciekawa, poszła dalej. Niektóre dzieciaki zebrały się w małych grupkach, ale zamiast cofania się od niej, jak zwykle to robili, nawet jej nie zauważyli. Stykali się głowami i gadali z podnieceniem.

- Jak sądzisz, kto będzie nominowany?- zastanawiała się głośno jedna z dziewczyn. – Wiemy kto będzie królem, ale...

To nie miało żadnego sensu, ale kiedy oczy Adrian spoczęły na głównym banerze, nagle olśniło ją.

TYDZIEŃ POWROTU DO DOMU ( coroczna tradycja w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Mieszkańcy miast, byli uczniowie szkół spotykają się (zwykle pod koniec września lub w październiku) by powitać w rodzinnym mieście czy szkole tych, którzy się wyprowadzili lub absolwentów. Spotkanie zorganizowane jest wokół centralnego wydarzenia jakim może być parada, bankiet)

Uciekł jej miękki, niedowierzający śmiech. Kręcąc głową zarzuciła plecak na ramię i ruszyła dalej. Naprawdę była poza społeczną sceną, bo nikt jej o tym nie powiedział. Ale w domu, wiedziałyby od razu. Miała by tą datę zaznaczoną w kalendarzu. Poszłaby na zakupy w poszukiwaniu idealnej sukienki...

*... i poszłaby z Jasonem.*

Zacisnęła usta. Nadal miała sukienkę, którą kupiła rok temu, wspaniałą, krótką, ale nigdy więcej jej nie założy.

- Myślisz, że ona przyjdzie?

# REASON AND ROMANCE

Te słowa nic nie znaczyły dla Adrian, ale kiedy szła przez tłum, ludzie ustępowali jej miejsca. Kiedy zrobili to po raz pierwszy, była podejrzliwa, ale kiedy to powtarzało się za każdym razem, nie rozmyślała nad tym. Może bali się, że ich pobrudzi jeśli się o nich otrze.

Nie rozumiała ich. Kiedy Alex powiedział, że skończył z Mandy, z niepokojącą intensywnością obserwowali każdy ruch Adrian. Nie mogła siedzieć w stołówce z dziesiątkami oczu wypalającymi dziury w jej głowie. Nie mogła kiwnąć głową w kierunku Alexa, żeby powiedzieć mu cześć bez ciężkich, podnieconych westchnień ludzi. A jeśli z nim nie rozmawiała to i tak wzdychali.

Właściwie, jeśli o tym pomyśleć, POWRÓT DO DOMU, mógłby podzielać na jej korzyść. Teraz rozmawiali o nominacjach i sukienkach, ona była starą plotką. Już nie walczyła aż tak często z panem Melbournem i nie chodziła na imprezy. O czym mogli teraz rozmawiać?

Ucieszona tą myślą, Adrian zajęła swoje miejsce w klasie na zajęciach angielskiego. Jak zwykle, Justin pomachał jej na przywitanie.

Pan Melbourne stanął przed swoim biurkiem. – Skoro Varner High nadal nalega na przestarzałą tradycję nominowania i głosowania na naszych przedstawicieli balu, również dobrze możemy to zrobić. – Podał jednemu z uczniów stos kartek do głosowania. – Nominujcie proszę pięć kandydatek i pięciu kandydatów. Ostateczne głosowanie przeprowadzimy w przyszłym tygodniu.

Przejrzała długą listę uczniów ostatniej klasy. To byli wstępnie nominowani. Każdy z nich musiał być doskonałym uczniem i musiał brać udział w zajęciach pozalekcyjnych. W pewnym sensie, szkoła na wstępie wyeliminowała niepożądanych uczniów.

Widziała przypadkowe nazwiska. *Abullah al- Hassan. Philippa Atherton. Samule Choi. Grant Darlington. Devon Kim. Justin Latimer. Sabrina Latimer. Vaughn Mackintosh. Quentin Maxwell. Alexander Montgomery.*

Nie było tam imienia Travisa, ale biorąc pod uwagę, że bywał w gabinecie dziekana tak często jak ona, to byłby szok gdyby pojawił się na liście. I owszem, mogła przyznać, że była trochę zawiedziona, że jej imię nie zostało tam napisane. W domu, jej szanse byłyby całkiem niezłe. Jason był wystarczająco popularny, a ona była jego dziewczyną przez trzy lata.

Ale już nie jesteś. Rusz do przodu, Adrian.

Wzięła długopis i zaznaczyła pole z imieniem Justina. Prosty wybór, ponieważ zawsze się do niej uśmiechał i rozmawiał z nią każdego dnia. Tak, Justin był teraz jej kolegą. Co lepsze, był prawdziwym kolegą, tak jak Travis.

Natomiast Alex...

Och, był uprzejmy. Nie rozmawiał z nią tak często jak z Nicky, ale kiedy to robił, zawsze był miły. Nawet się do niej uśmiechał, ale nigdy nie odniósł się do ich nocy. W skrócie, jego zachowanie było bez zarzutu.

# REASON AND ROMANCE

I to był problem.

Trudno było się na niego nie gapić i zastanawiać jak mogła stracić kontrolę i się z nim przespać. Wiedziała, że była pijana, ale coś strzeliło jej do głowy, że musiała go mieć. A jeśli to nie było wystarczająco złe, nie była na tyle pijana, żeby zapomnieć jak dobrze się wtedy czuła. Seks z nim był... cóż, Alex wiedział co robi.

To było dobre, ale może tylko dla niej. Alex był dużo bardziej doświadczony, więc może myślał, że była kiepska w łóżku. A ona nawet nie mogła uderzyć do niego o kolejną rundę.

Zanim zdążyła zakwestionować swój wybór, szybko zaznaczyła jego imię na kwestionariuszu.

Potem oddała kolejne głosy. Nie za bardzo lubiła Quentina i Granta, ale zaznaczyła ich. W rzeczywistości Quentin ograniczył swoje obraźliwe komentarze. Grant nie był zbyt przyjazny w stosunku do niej, ale widziała, że wszystkich traktował podobnie, łącznie z Alexem, więc nie było sensu się obrażać. Jedną osobą z którą Grant utrzymywał cieplejsze relacje był Justin.

Nie oddała głosu na żadną dziewczynę. Na liście było nazwisko Vaughn Mackintosh, ale piekło musiałoby zamarznąć, żeby Adrian oddała na nią swój głos. Quentin powiedział jej, że blondyna była odpowiedzialna za plotki o niej i Alexie, Adrian nie chciała w to uwierzyć, ale teraz wiedziała, że to prawda, bo niekwestionowanym faktem było to, że Vaughn była szkolną plotkarą.

Właściwie, to ten cholerny błysk w oczach blondyny przeszkadzał Adrian. Z jakiegoś powodu, ta dziewczyna uśmiechała się szeroko za każdym razem jak Adrian na nią spojrziała.

Cóż, cokolwiek.

Jeśli Vaughn stanie się zbyt dużym problemem, to Adrian sobie z nią po prostu poradzi. To była jedna dobra rzecz, której nauczył ją Jason. Błędnie uważała, że go potrzebuje, aby być silną, ale mimo że ją zdradził, nie załamała się, prawda? Powoli i boleśnie, ale dawała radę.

Quentin rzucił się na nią po zajęciach. – Idziesz na tańce? I nie mów nie. Nawet przyszczate dziewczyny, które nie mogą nikogo zaliczyć, idą.

- Och, zostaję w domu. Przeżyję bez żalosego rytuału godowego, który zwykle ma miejsce w trakcie tej imprezy.

- Adrian, Adrian. – Uśmiechając się objął ją w talii. – Myślałem, że wyleczyliśmy cię z twojego chamstwa, ale widzę, że tak się nie stało. Jesteś moją randką.

Próbowała odepchnąć jego ramię. – Och, czyżby? Miło z twojej strony, że mi powiedziałeś.



# REASON AND ROMANCE

- Wiem, - powiedział bez cienia wstydu. – Kochanie, pomyśl o tym w ten sposób. Ty wejdiesz na wyższy szczebel drabiny socjalnej, a ja będę się mógł do ciebie ślinić przez całą noc. Jak możesz się temu oprzeć?

- Zbyt łatwo. Dlaczego nie zapytasz kogoś innego?- Adrian utkwiała wzrok w tłumie ludzi przechodzących przez korytarz.- Jest masa dziewczyn, które z wielką chęcią by z tobą poszły.

- Ale ty jesteś jedną, która mi odmawia, - jego uśmiech stał się szerszy. – I jako jedyna odmawiasz Alexowi.

Musiła się postarać, aby zachować na miejscu swój mdły uśmiech. Nigdy nie potwierdziła, że spała z Alexem, ale Quentin wiedział swoje.

Prychnęła.- Nie poddajesz się, prawda?

- Nie. Po prostu robię to, raz po raz. Przez całą noc, kochaniutka.

Kręcąc głową odeszła i tym razem jej na to pozwolił. Gdyby był kimś innym pomyślałaby, że stara się być dla niej miły. I może faktycznie tak było, ale pierwszy tydzień szkoły naznaczył ją dużo. Nie było sensu w udawaniu, że te wszystkie ukradkowe spojrzenia i szepty nie raniły jej. Nie przestali, ale teraz miało to inny ton. Jeśli złapała kogoś na patrzeniu się na nią, ta osoba zwykle kiwała jej głową i rumieniła się.

Gdyby nie Travis, mogła by stracić rozum. Póki co, był jej najbliższym towarzyszem, tym bardziej, że często spotykali się w gabinecie dziekana. Jedli razem lunch, czasami z jego znajomymi, a czasami ze znajomymi Alexa. Coraz częściej dołączał do nich Justin.

- Dlaczego wszyscy tak się ekscytują tą imprezą?- zapytała Trvisa. Machnęła ręką w kierunku półnagiego Tarzana zwisającego z sufitu. Do tej pory widziała chyba już z siedem tych figur. – Moja szkoła nie brała tego aż tak na poważnie.

- Stara, w ogóle nie jesteś zabawna. – Kilka bardziej przedsiębiorczych dziewczyn ubrało się w stroje dziewczyn z dżungli, a on nie mógł oderwać od nich wzroku. – Idziesz na tańce?

Adrian spojrzała na niego krzywo.- Pamiętasz co się stało na ostatniej imprezie?

To odwróciło jego uwagę od dziewczyn. Marszcząc brwi, odwrócił się do niej. – Musisz przestać się o to obwiniać Adrian.- Jego niebieskie oczy były niezwykle poważne. – Byłaś wtedy w złym miejscu. Zresztą, co się stało to się nie odstanie.

Stara się na niego nie gapić. Skąd wiedział, że nie mogła przestać o tym myśleć? A skoro użył jej imienia, coś czego zwykle nie robił, zwierzyła mu się. – Cóż, Quentin mnie zaprosił, ale mu odmówiłam.

- Maxwell? Nie jestem zaskoczony.

- Och?

- Pewnie, chce się z tobą przespać.

# REASON AND ROMANCE

Adrian zaśmiała się. – Tak, cóż, chyba masz rację. A ty idziesz?

- Pewnie. Chcę zobaczyć aferę.

- Jaką aferę?

- Zawsze się coś dzieje na tańcach. To tak jakby... stara, oni cholernie wariują! Zerwania, bójkki, zdrady i płaczliwe wyznania.- Travis spogląda na nią. – Stara, kocham naszą szkołę. A tak poza tym, jeżeli nie chcesz iść z Maxwelllem to możesz iść ze mną. Będziemy się zajebiście bawić!

Trudno było się oprzeć jego entuzjazmowi i musiała się do niego uśmiechnąć. – Pomyślę.

Kiedy usiadła przy stoliku Alexa, głównym tematem rozmów były tańce.

- Powinniśmy iść wszyscy razem, jako grupa, - zadeklarowała Bri Latimer.- Będzie zabawniej.

- Hej, to nie jest zły pomysł, - odpowiedział jej brat bliźniak.- Adrian, chcesz iść? Może mógłbym cię zabrać...

Quentin błysnął uśmiechem. – Nie, nie. Zemdląłem w moich ramionach, kiedy ją zaprosiłem. Znajdź inną dziewczynę.

- Och.

- Nie jestem zajęta, - powiedziała stanowczo Adrian zanim Quentin mógł wtrącić swoje trzy grosze. Do cholery z nim i z jego wygadanyimi ustami. – Opuuszczam sobie tą imprezę.

Siostra Justina przechyliła głowę. – Dlaczego?- zapytała zaskoczona. Odkąd Adrian tańczyła z Justinem na poprzedniej imprezie, zachowywała się w stosunku do niej bardzo zimno, ale w ostatnich dniach jej zachowanie stopniowo się zmieniło na lepsze. – Będzie fajnie.

- Nie, serio. Z kim idziesz?

- Tak naprawdę to jeszcze nie wiem.

- Wiesz co, zawsze możesz iść z Quentinem.

Bri krzywo się uśmiechnęła. – Nie, dzięki, spaszuję.

- Dokładnie.

- Zrozumiałam.

- Hej!- zaprotestował Quentin. – Czym ja jestem, posiekaną wątrobą?

Siostra Adrian słuchała ich z ukrytą zazdrością, bo ich ojciec zadeklarował, że była zbyt młoda, żeby umawiać się na randki- co Adrian całkowicie popierała- więc to oznaczało, że szkolne tańce, włączając w to Powrót Do Domu, były poza jej zasięgiem.

# REASON AND ROMANCE

Teraz Nicky wrzasnęła.- Co? Nie idziesz? Adrian!

- Nie jestem w nastroju.

- Ale to nie fair! Ja chcę iść, ale nie mogę! Ty możesz iść, nawet jeśli nie chcesz!

Alex spojrzął znad swojej tacy na lunch. Był tak cicho, że Adrian prawie zapomniała o jego obecności, ale teraz się odezwał. – Wszystkie tańce są takie same. Zawsze będzie kolejny rok. Uwierz mi, nie tracisz niczego.

- Ale ciebie nie będzie tu za rok,- powiedziała Nicky- i chcę zobaczyć właśnie tą imprezę! Och, Adrian, musisz iść! Kiedy wrócisz do domu będziesz mi mogła wszystko opowiedzieć. Proszę!

Adrian westchnęła. – Pomyślę o tym...

- Jak możesz w ogóle myśleć o zostaniu w domu? Poza tym, Jason nie... - urwała z szeroko otwartymi oczami.

To było uderzenie, którego Adrian się nie spodziewała. Miała nadzieję wbrew nadziei, że Nicky nie słyszała o ich zerwaniu, ale oczywiście nadal była w kontakcie ze starymi znajomymi. Częściej niż Adrian była online, więc mogła się dowiedzieć w ten czy inny sposób, ale do tej pory nigdy nie wspomniała, że wie o zerwaniu. Myśląc o tym, Adrian doszła do wniosku, że ta cisza była podejrzana, skoro Nicky nie umie trzymać języka za zębami.

Dlaczego teraz, Nicky? Dlaczego chociaż raz nie możesz pomyśleć zanim coś powiesz?

Natychmiast przyszła jej do głowy kolejna fala cichych pytań. Dlaczego Nicky nigdy nie zapytała ją o plotki o niej i Alexie? Adrian spodziewała się serii pytań na ten temat, ale Nicky nigdy o tym nie wspomniała, więc zostawiła to w spokoju.

Prawie się krzywo uśmiechnęła. Ten sam błąd popełniła z Jasonem. Mimo, że wiedziała, że coś jest nie w porządku, bała się poruszyć ten temat. Gdyby skonfrontowała się z nim wcześniej, gdyby wcześniej porozmawiała z Nicky...

Delikatnie przeciągnięte słowa Alexa przyciągnęły jej uwagę. – Jason? Nicky, czy to nie jest chłopak twojej siostry? Ten, który przyjechał tu w odwiedziny?

Nicky zaczerwieniła się aż po końcówki włosów. Na oczach wszystkich przemieniała się w ludzkiego pomidora i Adrian wiedziała, że to koniec.

- Tak, poznałeś go, - odpowiedziała za nią Adrian.

Wzrok Alexa napotkał jej. – Wszystko w porządku?

- Rozstaliśmy się. – Wzruszyła ramionami. Nie byłoby dobrze, gdyby wyglądała na załamana. – Powiedzmy, że między nami... nie było dobrze przez jakiś czas. Moja przeprowadzka tylko przyspieszyła rozwój wydarzeń.

- Kiedy to się stało?

# REASON AND ROMANCE

- Kilka dni temu, - wypaliła Nicky zanim Adrian mogła owinąć dłonie wokół gardła swojej siostry. – Zdradził ją.

Jego wzrok zamigotał i w tym momencie Adrian wiedziała, że wszystko sobie ułożył. Praktycznie mogła zobaczyć koła obracające się w jego głowie, kiedy dodawał jedno do drugiego. Ona, jej zerwanie i impreza- wszystko składało się w całość.

Justin potrząsnął głową. – Och, cholera. Nie wiem co on sobie myślał.

Zacisnęła szczęki. Tak, Jason zdradził ją, ale do cholery, nie będzie zachowywała się tak, żeby wszyscy jej współczuli.

Quentin rzucił kawałkiem chleba w Justina. – Adrian, dziecinko, to tylko kolejny powód dla którego powinnaś pójść ze mną. Mogę wyleczyć twoje złamane serce.

Z tym mogła sobie dać radę. Bez względu jak dziwnie to brzmiało, wkurzające poczucie humoru Quentina było łatwiejsze do zaakceptowania niż sympatia Justina.

- Nie sądzę, - powiedziała.

Alex odchylił się i tajemniczo na nią spojrział. – Wiesz, Quentin ma rację. Chyba nie chcesz, żeby ludzie myśleli, że zostałam w domu, płacząc za swoim chłopakiem, prawda?

Ręka ją zaswędziała, żeby go spoliczkować. Co, jego ego było zranione, bo użyła go żeby pomnieć o Jasonie? Nie miał prawa do komentowania tego biorąc pod uwagę, że jego lista randek nie była zbyt wybitna.

- Zabawne, ale nie słyszałam, żebyś ty szedł z osobą towarzyszącą. Może nie powinieneś był rzucać Mandy, - powiedziała.

Jego uśmiech był zabójczy.- Zgłaszasz się na ochotniczkę?

Oczy Quentina błyszczały się, kiedy ich obserwował.

- Myślę, że to byłaby podróż prosto do piekła.

Po raz pierwszy tego dnia, Adrian zobaczyła jak Grant się uśmiecha. – Ta, właśnie to w pewnym momencie, mówiła większość jego randek.

Alex nie zwrócił uwagi na cios. – Adrian, więc nie idziesz? Dlatego, że nie mam jeszcze randki? Jestem zaszczycony.

- Och, nie schlebiaj sobie. Po prostu muszę znaleźć kogoś, kto jest prawdziwym gentelmanem. – Adrian sięgnęła przez stół i położyła dłoń na ręce Justina. – Kogoś takiego jak on.

- W każdej chwili możesz mnie wypożyczyć. – Szarmancko odpowiedział Justin. Przyniósł się bliżej i objął ją za ramiona. – Chciałabym z tobą iść.

- Świetnie, w takim razie chodźmy.

Mogła trafić gorzej, zdecydowała Adrian. Justin był najmiłym z przyjaciół Alexa, i poza Travisem, cały czas był dla niej miły.

- Hej, a co ze mną?- zaprotestował Quentin. – Ja pierwszy cię zaprosiłem.

- Pogódź się z tym, - powiedział z uśmiechem Justin. – To jej wybór.

Jego siostra bliźniaczka nie wydawała się zbyt zadowolona, ale Adrian wzruszyła ramionami. – Cóż, jeśli to jest załatwione...- Szybko odwróciła się do Alexa. – Co ty na to?

Zaskoczenie pojawiło się w jego oczach. To było prawdziwe, Adrian była tego pewna. Nawet Alex nie potrafiłby tak dobrze udawać. Przeniósł wzrok na Justina. Gdyby nie wiedziała lepiej, powiedziałaby, że jego wzrok był wręcz przepraszający.

Justin westchnął. – Bri...

- Och, daj spokój! Przecież to nie tak, że będę z nim uprawiała dziki seks. Jesteś taki sam jak mama i tata. Alex, no dalej.

Alex zawahał się, a potem wzruszył ramionami. – Jasne.

Adrian musiała się uśmiechnąć. Nigdy nie widziała zapędzonego do kąta Alexa, ale ze wszystkich dziewczyn, które mógł wybrać, skończył z kimś kogo nie mógł obrazić. Szedł na imprezę z Bri Latimer, a Adrian szła z Justinem Latimer. Przezabawne.

Quentin zachichotał. – Dobra, ludzie, teraz po prostu łączycie się w pary. Grant, pójdiesz ze mną? Powiedz tak, słodziutki.

Grant pokazał mu środkowy palec. – Szukaj swojej ofiary gdzieś indziej.

Zrobili plany, aby spotkać się w domu Alexa, technicznie był to też dom Adrian, żeby zrobić zdjęcia przez imprezę.

To było niemal przerażające jak szybko minął ten tydzień. W domu, poszłaby na długie zakupy, aby znaleźć idealną sukienkę i buty. Istniałaby w idealnej bańce, pewna Jasona i ich związku. Tutaj, była rzucona do niestabilnego, błyszczącego świata. Ludzie obserwowali każdy jej ruch i słuchali każdego wypowiedzianego przez nią słowa.

Gryzmoliła w swoim zeszycie, kiedy w głośnikach rozległ się głos dyrektora. – Wyniki już są! Mamy wasze nominacje do imprezy Powrót do Domu. Z tych osób, wybierzecie jutro swojego Króla i Królową.

Wymienił pięciu najlepszych kandydatów. Alex nawet nie wyglądał na zaskoczonego, kiedy ogłoszono jego imię. Justin, Quentin i Grant również zostali wybrani.

- A nominowane dziewczyny to, Marissa Adrian Blake...

Każdy mięsień w jej ciele się napiął. Docisnęła ołówek tak mocno, że przebił papier. Jej imienia nie było oryginalnej liście, więc jak cała szkoła mogła na nią zagłosować, skoro była jedną z pięciu dziewczyn, które zebrały najwięcej głosów? Jak to w ogóle mogło być możliwe? Poza tym, mieszkała w River Valley tylko kilka tygodni. Nie ma mowy, żeby pobiła inne seniorki, które mieszkały tutaj całe swoje życie. Głosowanie musiało zostać jakoś sfałszowane. Tak, to musiało być to. A może ktoś robił sobie z niej okrutny żart.

# REASON AND ROMANCE

Kiedy zadzwonił dzwonek, oszołomiona wyszła z klasy. Ludzie podchodzili do niej gratulowali. Po raz pierwszy się do niej uśmiechali.

To było prawie... miłe.

Vaughn Mackintosh podążyła z nią zanim Adrian dotarła do połowy korytarza. – Jak się czujesz będąc oficjalną królową pszczołek?- zapytała. – Tak przy okazji, gratulacje. Nie to, żebym miała kiedykolwiek jakieś wątpliwości.

Ostatnie słowa sprawiły, że Adrian ostro na nią spojrzała. – Mojego imienia nie było na liście do nominacji, - powiedziała powoli.

Wyraz twarzy Vaughn był skromny.- Och, zawsze można kogoś dopisać. Jeśli ta osoba zbierze wystarczająco dużo głosów od uczniów...

- A ty, z dobroci swojego serca, powiedziałaś im, żeby na mnie głosowali?

- Au contraire, przeciwnie. Sugerowałam, nakłaniałam, plotkowałam, ale nie powiedziałam im tego. – Vaughn się uśmiechnęła.- Wiesz, masz kilku dość wpływowych wielbicieli. Urzeczywistnili swoje życzenia, jeśli łapiesz mało subtelną aluzję.

Ale Adrian miała już dość. – Nie przestałaś obgadywać mnie za moimi plecami. Co ja ci zrobiłam?

- Co masz na myśli?

- Rozpuszczałaś o mnie plotki.

- Cóż, no raczej. Plotkowanie to moja sprawa, a ja staram się utrzymywać swoją reputację.- W oczach Vaughn widać było znajomy błysk. – Jesteś najlepszą rzeczą jaka się trafiła tej szkole w ostatnim czasie. Więc to oczywiste, że o tobie rozmawiamy. To nic osobistego, słodziutka. Jeśli chcesz, żebym plotkowała o kimś innym, nie ma sprawy.

- Jesteś szalona.

Vaughn zaśmiała się. – Niektórzy zgodziliby się z tobą, ale serio, jesteś zbyt paranoiczna, a to nie zdrowe. – Uśmiechając się potrząsnęła głową. – Nie wszyscy chcą cię dopaść. Interesowałoby cię to, że Alex z nikim się ostatnio nie spiknął?

- To nie moja sprawa z kim się spotyka.

- Mmmm. Dlaczego nie zapytasz Alexa, którą kandydatkę popiera na królową?- Blondynka odchodzi chichocząc.

Adrian stała tam jak skamieniała. Owszem, ona głosowała na Alexa, prawdopodobnie bardziej z winy, niż z jakiegoś innego powodu, ale nie sądziła, że się odwdzięczy przez upewnienie się, że ona zostanie nominowana. A może źle zrozumiała Vaughn. Może blondyna miała na myśli, że status przyrodniej siostry Alexa pomógł jej w uzyskaniu głosów.

*Wiesz, masz kilku wpływowych wielbicieli.*

Nie mogła zapomnieć o słowach Vaughn. Nawiedzały ją przez kilka kolejnych lekcji, kiedy ludzie składali jej gratulacje. Dopiero kilka dni temu uprzejmie ją ignorowali, ale teraz

zachowywali się jakby byli jej przyjaciółmi. Kiedy naszedł czas lunchu, z całego serca miała dość tego podlizywania się.

Alex nigdy nie spojrział w jej stronę. Siedzieli przy tym samym stole w stołówce, ale wnioskując po uwadze jaką na nią zwracał, równie dobrze mogło jej tam nie być. Nawet Grant kiwnął jej głową.

W końcu przyparła go do muru po tym jak odbyła swoją karę w kozie. Traf chciał, że akurat był sam przy swojej szafce. Był w drużynie piłkarskiej, jeśli dobrze pamiętała. Oczywiście, był kapitanem. Starła się jak mogła aby nie zapamiętywać o nim jakichkolwiek szczegółów, ale w jakiś sposób i tak utkwiły w jej głowie. Kiedy się do niego zbliżyła, Alex się wyprostował.

- Musimy pogadać, - powiedziała.

Alex wzruszył ramieniem. – Dlaczego?

- Chcę tylko wiedzieć, czy miałeś coś wspólnego z...

- Dlaczego teraz ze mną rozmawiasz?

- Co?

Alex oparł się o swoją szafkę. – Adrian, nie jesteśmy w zbyt przyjaznych stosunkach. Przez większość czasu zachowujesz się tak jakbym nie istniał. Tak więc, choć bym chciał z tobą pogawędzić, czekam, aż wbijesz mi nóż w plecy.

O czym on do cholery mówił? Cały czas ją ignorował, a teraz wydawał się urażony, że odwdzięczała się tym samym.

- W zasadzie nie jesteś zbyt rozmownym typem, - powiedziała.

- Nie zgadzam się. Sądzę, że mówię więcej niż ty.

- Och, to jest śmieszne. – Nie chciała zabrzmieć tak złośliwie, ale ciągnęła dalej. – Zresztą, odkąd to rozmawiasz, co? Śpisz z kim popadnie i łamiesz serca dziewczyn.

*Czekaj, czy ja naprawdę to powiedziałam?*

Kącik jego ust uniósł się. – Brzmisz podejrzanie gorzko Adrian. Nie mów mi, że zламаłem twoje.

Odniesienie do ich jednonocnej przygody było tak oczywiste, że prawie straciła oddech. Nagle zła, podeszła do niego bliżej.

- Nikt ci nie powiedział, drogi bracie? Nie mam serca, Alex. Jestem suką i to wszystko.

- W łóżku nie byłaś taka zimna.

Zarumieniała się od stóp do głów. Nie pomogło jej to, że top, który dzisiaj na sobie miała, przylegał do jej ciała jak druga skóra i choć to czyniło cuda dla jej wyglądu, oznaczało także, że wzrok Alexa przesuwiał się po niej jakby chciał zapamiętać każdą krągłość jej ciała.

# REASON AND ROMANCE

Jeśli chciał to w ten sposób rozegrać...

Oparła się na szafce tuż obok niego i wygięła się w taki sposób, że uwidoczniła każdą krągłość swojego ciała. – Powinnam powiedzieć, że byłeś niesamowity w łóżku? Bo jeśli o to chodzi...- Obrzuciła go spojrzeniem pełnym cichej pogardy, której nawet on nie mógł przeoczyć.

Alex położył dłonie po obu stronach jej twarzy. To był szybki ruch, który uwięził ją pomiędzy nim a szafką. – Ała. To na tyle, jeśli chodzi o komplementy od ciebie. – Za każdym razem, kiedy się odzywał jego oddech owiewał jej policzek. – Co cię tu sprowadza, droga siostrzo?

Nie mogła oddychać. Stał zbyt blisko, a jeśli robiła wdech, mogła poczuć zapach szamponu i mydła, których użył. Miał trening, więc brał prysznic, ale cholera, to było kuszące. Tak czy inaczej, to było złe. Stał przed nią, więc musiała przechylić głowę. W przeciwnym razie gapiłaby się na jego ramię. Nie mogła zanurkować pod jego ramieniem i wykręcić się z jego uścisku.

W razie wątpliwości, należy przejść do ofensywy. Leniwym ruchem palca, Adrian prześledziła kontury brzucha Alexa. Kiedy go poczuła, prawie zrezygnowała ze swojego postanowienia. Zapomniała jak bardzo lubiła jego ciało.

- Chciałam cię zapytać, czy wiesz jak to się stało, że zostałam nominowana na Królową imprezy?- powiedziała. – Vaughn powiedziała, że mam ludzi, który mnie poparli.

Alex zmrużył oczy i zobaczyła jego diabelski uśmiech. Przechylił głowę, jakby chciał ją pocałować, ale nie zatrzymał się tuż przed jej ustami. – Justin i Quentin się za tobą wstawili. Słyszałem, że nawet Cates prowadził jaką kampanię w twojej sprawie. – Objął dłonią jej dłoń. – Więc, rozmawiałeś z Vaughn, hmm?

Skóra mrowiła ją dosłownie wszędzie. – Lubi o mnie plotkować.

- Mm, to właśnie Vaughn. – Kciukiem pogłodził ją po policzku. – Co o tym myślisz Adrian? Chcesz być Królową imprezy?

- Sądzę, że sobie odpuszczę.

- Szkoda.

Wyswobodziła dłoń. – Dlaczego, Alex? To brzmi tak jakbyś chciał, żebym została Królową imprezy. Z ciekawości... kogo nominowałeś?

Jego usta drgnęły. – Wygadałbym się. A kogo ty nominowałaś na Króla?

Przesunęła dłoń w górę jego klatki piersiowej. Jego serce biło szybciej, opuściła powieki ukrywając uczucie satysfakcji. – Wygadałabym się, - zacytowała go. – Może nie głosowałam na ciebie. I tak na to nie zasługujesz.

- Och, sądzą, że zasługuję. – Pochylił się, aż jego usta musnęły jej ucho. To było tak intymne, że prawie westchnęła z zaskoczenia. – Jak myślisz, kto ochrania twoją siostrę?



Jej żołądek zatrzepotał. Czy to z powodu jego słów, czy jego obecności? Nie była zbyt pewna, ale tak czy inaczej musiała odwrócić głowę.

- Co masz na myśli?- zapytała.

- Dokładnie to co powiedziałem, - każde jego słowo było miękkie i precyzyjne.- Wziąłem Nicky na stronę i powiedziałem, żeby nie słuchała plotek o nas. Nie chciałem, żeby się smuciła tylko dlatego, że cała szkoła nazywała cię dziwką.

Nie wiedziała co o tym myśleć. Nicky była jej siostrą, nie jego. Ale to z pewnością wyjaśniało dlaczego Nicky nie bombardowała ją masą pytań. Teraz nie musiała się martwić, że jej siostra poleci z tym do ich ojca, bo Alex wkroczył do akcji.

- A teraz najlepsze, - powiedział Alex, - możesz mi powiedzieć, dlaczego nie pisnęłaś mi ani słowem o swoim zerwaniu.

Usztywniła plecy. – Czy to czasem nie jest twoja sprawa?

- Sprawiałaś, że to stało się moją sprawą, kiedy się ze mną przespałaś.

- Co cię to obchodzi? Masz dziesiątki dziewczyn gotowych, żeby się do ciebie łączyć w każdej chwili. Jesteś playboyem, prawda?

Zielone oczy Alexa nigdy nie opuściły jej twarzy. – Tak, to ja, Adrian. Nie nadaję się na długoterminowego chłopaka, ale jestem świetny na jednonocną przygodę.

- Och, nie bądź taki do przodu. – Położyła dłoń na jego piersi, aby go odepchnąć. – Nie prosiłam o powtórkę z rozrywki.

Jego usta znalazły skórę za jej uchem i nie mogła powstrzymać westchnienia. – A ja nigdy ci jej nie zaproponowałem. – Za każdym razem jak się odzywał, jego usta poruszały się przy jej skórze.

Na krótko przytknęła oczy. – Cóż, w takim razie się zgadzamy.

Jego śmiech był niski. – Dziecinko, brzmisz jakby brakowało ci tchu. Coś nie tak?

Zaczęła narastać w niej irytacja. – Och, nie sądzę. – Zahaczyła jeden palec o pasek jego spodni. Została nagrodzona szybkim wdechem.

- Dziecinko, wyglądasz na zarumienionego. Coś nie tak? – zapytała.

Ponownie przesunął głowę. Niski jęk rozległ się z jej gardła, kiedy jego usta otarły się o jej. Była Adrian Blake i nikomu nie pozwalała na takie coś. Och Boże. To było bardzo złe... ale to było takie dobre uczucie. Za dobre. Jedynym pocieszeniem było to, że Alex również ciężko oddychał.

Ktoś uderzył o szafkę znajdującą się obok nich. To było tak głośne, tak nachalne, że Adrian podskoczyła, ale nie była sama bo Alex też był zaskoczony.

Grant Darlington spojrział na nich obojętnym wzrokiem. – Przegoniłem kilkoro ludzi w inną stronę, zanim mogli cię z nią zobaczyć, - powiedział do Alexa, przez ramię miał

# REASON AND ROMANCE

zarzuconą swoją torbę. Musiał tu przyjść prosto z treningu piłki nożnej, bo widać było, że brał prysznic. – Następnym razem, znajdźcie sobie pokój.

Na ustach Alexa pojawił się krzywy uśmiech. – Dzięki.

- Mmmm. Muszę z tobą pogadać, Adrian.

To była jej droga ucieczki i Adrian to wiedziała, więc podążyła za Grantem na parking. Z każdym wykonanym krokiem krytykowała się. W jakiś sposób skończyła w kompromitującej pozycji z Alexem, przyciśnięta do jego szafki, praktycznie na skraju zerwania z niego ciuchów, w samym centrum szkoły. W budynku szkoły!

- Chcę zabrać Nicky na imprezę, - powiedział Grant. – Porozmawiasz z nią w moim imieniu?

Adrian zaczęła się na niego gapić. Jej siostra była na drugim roku a Grant był uczniem ostatniej klasy. Był zamknięty w sobie, a Nicky nie potrafiła trzymać buzi na kłódkę.

- Ale dlaczego? Nie sądzę, żebyś ją lubił, prawda?- zapytała.

Pchnął wyżej na ramię swoją torbę. – Nie, nie lubię jej, ale faceci chcą, żebym poszedł i potrzebuję pary.

- Dlaczego nie wybierzesz innej dziewczyny?

- Adrian, Nicky jest dzieciakiem. Nie będzie mi przeszkadzała, nie będzie niczego oczekiwała. To zwiększy jej pozycję społeczną, a ja będę miał towarzyszkę. To korzystne dla obu stron.

Adrian zacisnęła usta. Najprawdopodobniej kupi Nicky bukiet, zawiezie ją na imprezę a potem zostawi ją z jej przyjaciółmi. Nicky nawet nie poczuje się urażona, skoro po prostu chciała iść na tą imprezę. To byłaby najbezpieczniejsza randka na świecie.

To było trochę dziwne, bo miał prawie metr dziewięćdziesiąt osiem, był muskularny i atletyczny. Gdyby był kimś innym to prawdopodobnie byłby najpopularniejszym facetem w szkole, ale nie, to nie była gra w którą chciał grać. Był najcichszym z przyjaciół Alexa i przez ten krótki czas, który go znała, Adrian nigdy nie była w stanie go rozgryźć.

- Nie lubisz ryzykować, prawda?- zapytała.

Grant wzruszył ramionami. – Nie, z ludźmi nie. Z drugiej strony, Ty...

- Sądzisz, że ryzykuję z Alexem?

- Mam gdzieś co robicie.

Kiwnęła głową. – W porządku. Porozmawiam z tatą.

Odwracał się, kiedy ciekawość skłoniła ją do zawołania za nim. – Grant, poczekaj, - powiedziała. – Czy ty w ogóle masz swoje zdanie?

# REASON AND ROMANCE

Nie była pewna czy jej odpowie, ale ku jej zaskoczeniu, zastanowił się nad jej pytaniem. – Jesteś zimna Adrian, ale jesteś też mądra. Mam przeczucie, że prawdopodobnie mogłabyś załamać Alexowi serce, gdybyś tego chciała. W tym przypadku, droga wolna.

- Sądziłam, że jest twoim przyjacielem.

– Owszem, jest, ale zasługuje, żeby ktoś sprowadził go na ziemię raz czy dwa. – A teraz Grant się uśmiechał. – Ale ty także.

Biochem89&OtkA

## ROZDZIAŁ 10

Adrian studiowała swoje odbicie w łazienkowym lustrze. Milion razy poprawiała sukienkę, aby okrywała jej ciało we właściwy sposób. Nawet ćwiczyła chodzenie w nowych szpilkach. Włosy i makijaż miała zrobione. Teraz musi się tylko przestać denerwować.

Przycisnęła dłoń do brzucha. Najśmieszniejszą rzeczą było to, że nie była nerwowa na tej niesławnej imprezie, ale była zła i przeżywała zawód miłosny, które trzymały ją w ryzach. To było jej pierwsze publiczne wyjścia. Jeśli dzisiaj wszystko pójdzie dobrze, to może, ale tylko może, sprawy się polepszą.

Wyprostowała ramiona i wyszła na korytarz. Mogła słyszeć szepty dobiegające z przedpokoju. -Lepiej jakby pojechała z nami, - powiedział Quentin. – Nie chcę, żeby ją ignorowano, cholera gorąca!

Wszystkie rozmowy zmarły, gdy odwracali się jeden po drugim. Jej usta wygięły się nagle w niebezpiecznym uśmiechu, gdy przechodziła przez hol. Spędziła godziny szukając właściwej sukienki na bal. Odkąd Justin robił za najlepszą ludzką imitację pomidora, wiedziała, że to zadziałało.

Wiedziała, że ją obserwuje. Suknia była koloru głębokiej, bogatej czerwieni, która uzupełniała jej ciemne włosy i oczy. Dekolt miał kształt głębokiego V, powiązany na końcach matową satyną. Paski krzyżowały się pod jej piersiami i spotykały się tuż nad jej pupą. Uzupełnieniem była prosta spódnica, która byłaby niemal cnotliwa, gdyby nie rozcięcie ciągnące się od jej kostki do biodra. W sumie to była jedna z rzecz, której nigdy nie założyłaby dla Jasona.

Grant przemówił pierwszy. - Cholernie gorąca sukienka, Adrian.

Jego słowa przerwały milczenie, wtedy jej ojciec odzyskał głos. -Dobry Boże, Adrian,- machnął niejasno w jej kierunku. -Nie sądzisz, że zmarzniesz? Może powinnaś się przebrać w coś innego.

# REASON AND ROMANCE

Matka Alexa przyszła jej na ratunek -Przestań- Karen uspokajała go, biorąc za rękę i prowadząc go. – Wygląda pięknie...

Quentin odsunął Justina od Adrian. -Kochanie, jeśli to nie jest wyjątkowa pieprz mnie sukienka, powinna nią być – wyszeptał. Nie był na tyle głupi, że użyć normalnego głosu w obecności jej ojca. – Ogrzeję cię.

Pokręciła głową. -Nie jestem twoją randką. Pamiętaj o tym.

-Co jeśli nie chcę pamiętać?

-Przypomnę ci siłą.

Nie wiedziała, co przeraża ją bardziej: fakt, że Quentin będzie uderzał do niej całą noc czy fakt, że jako swoją randkę przyprowadził Vaughn Mackintosh.

Rozległ się śmiech Vaughn. Stała z tyłu, ale teraz przeszła do przodu. - Och kochana, nie sądzisz, że jesteś niesprawiedliwa w stosunku do naszego biednego, śliniącego się Quentina? Z sukienką jak ta...- pokręciła głową i wydała dźwięk wyrażający dezaprobatę. – Myślę, że dzisiaj wieczorem będziemy widzieć zbiorową męską amnezję.

Adrian pochyliła głowę. -Podoba mi się twój strój- powiedziała uprzejmie. Stwierdziła, że Vaughn powiedział jej komplement, ale nie była do końca pewna.

Vaughn okręciła się, rozszerzając jej spódnicę -Cóż, dziękuję, - wyszła w króciutkiej sukience bez ramiączek, która odsłaniała większość jej długich nóg. Stanik był w kształcie serca, pokryty cekinami, spódnica była z tiulu w kolorze jasno purpurowym z ciemnofioletowym podszyciem. Kokarda uzupełniała strój, ale to mały diadem, który nosiła był jego zwieńczeniem. Wszystkie dziewczyny, które były nominowane na królową balu musiały nosić tiary i tak jak Adrian, była jedną z wybranej piątki. -Ale obok ciebie, jestem tylko druzną.

-Raczej nie,- Adrian spojrzał na Bri Latimer, która słuchała -Obie jesteśmy jej orszakiem.

To wygrało uśmiech siostry Justina. -Och proszę cię. Wiemy, że wygram tylko dlatego, że jestem dzisiejszą randką Alexa,- powiedziała Bri.

To co powiedziała, było prawdą. Była pierwszym wyborem spośród pięciu kandydatek, wraz z Adrian i Vaughn, ale nie była najlepszym wyborem Adrian. Ale tak czy inaczej, to się stanie. Zaledwie wczoraj Alex był koronowany na króla balu na meczu piłkarskim, z Bri jako jego królową. Zaskakująco, Alex nie był w zespole, za to Grant był skrzydłowym, a Justin napastnikiem.

-Przynajmniej będziesz miał wspomnienia do kroniki szkolnej,- Adrian powiedziała.

Bri uśmiechnęła się. -Tak sędzę.

Adrian spojrzała na Justina, ale Quentin zaciągnął go do kąta. Biorąc pod uwagę pełen winy uśmiech Justina, Quentin bez wątpienia rzucał sprośne propozycje z udziałem Adrian i powierzchni płaskich.

Wbrew jej woli, wzorkiem powędrowała do Alexa. Stał z boku, tak cicho, że prawie zapomniała o jego obecności.

- Wyglądasz wspaniale, -powiedział do Bri. Powiedział coś jeszcze, ale tak niskim głosem, że Adrian nie mogła nic usłyszeć, ale cokolwiek to było, sprawiło, że Bri się uśmiechnęła.

Nie, Bri wręcz promieniała.

Kiedy ich obserwowała, coś w jej żołądku się skręciło. Alex zdecydował się na klasyczny, czarny garnitur, który idealnie leżał na jego atletycznej sylwetce, a do tego perfekcyjnie uzupełniał zieloną sukienkę Bri. Pasowali do siebie. Była bliźniaczką Justina, a on z kolei był jednym z najlepszych przyjaciół Alexa. Więc dlaczego nigdy wcześniej się nie umawiali?

Potem Adrian zastygła w miejscu, kiedy Alex spojrzał w jej kierunku.

Lekko pochylił głowę. – Nieźle. - Zanim Adrian mogła zarejestrować jego komentarz, odwrócił się do Bri. – Gotowa na zdjęcia?

Justin zaczął coś mówić i wyciągnął w jej stronę bukiet, który kupił, ale Adrian stała jakby była w transie.

Czy to jest wszystko co masz do powiedzenia, Alex? Nieźle? Nieźle?

Buszowała po sklepach w poszukiwaniu idealnej sukienki. Poszła do profesjonalnego salonu, żeby zrobić sobie włosy i paznokcie, w ramach przyjemności nawet zapłaciła za manicure Nicky. Z niecierpliwości prawie się pochorowała, i po co to wszystko? Wcześniej, kiedy była w łazience, usłyszała jak Alex komplementował Nicky i mówił jej, że wygląda jak księżniczka. Ale dla niej, miał tylko jedno, cholerne słowo.

Wieczór jeszcze się nie rozpoczął, ale już miał posmak popiołów. Nagle, po prostu chciała się stąd wydostać. Udałaby chorobę czy coś w tym stylu.

Wzrok Vaughn napotkał jej. Zamiast oczekiwanej złości i rozbawienia, Adrian zobaczyła w jej brązowych oczach oszołomienie i zaskoczenie. Potem blondynka zrobiła krok do przodu i ramieniem objęła talię Justina.

# REASON AND ROMANCE

- Czuje się pominięta,- powiedziała Vaughn. – Quentin wciąż ślini się do Adrian i sądzę, że nie pamięta, że to ja jestem jego randką. A teraz, nawet nie mam kiepskiego bukietka. Być może, będziesz musiał być też moją randką, Justin.

Uśmiechnął się do niej. – Aj, nie możesz winić Q, ale jasne, będę twoim planem zastępczym. Na dzisiejszych tańcach, będę najszcześniejszym facetem na ziemi.

Podczas gdy Vaughn żartowała sobie z Justinem, Adrian sprawdziła co z jej siostrą. Nicky stała z szeroko otwartymi oczami, zarumieniona z przyjemności, kiedy Grant wyjął bukiet. Jasno różowe kwiatki idealnie pasowały do sukienki Nicky, nie były zbyt śmiałe ani zbyt mdłe.

- To dla ciebie, - powiedział Grant.

- Naprawdę?- zapytała bez tchu Nicky. – Tylko dla mnie? Dziękuję!

Adrian pozwoliła Justinowi, aby pomógł z jej własnym bukietem i celowo się o niego oparła, kiedy wychodzili na zewnątrz. – Czy twoi rodzice przyjadą, aby zrobić zdjęcia tobie i Bri?- zapytała. – Jest was tylko dwoje, prawda? Nie macie innego rodzeństwa?

- Tak, jesteśmy tylko z Bri.

Podtrzymywała rozmowę, tak aby zapomniał, że kilka minut temu go ignorowała. Na szczęście dla niej, przyjechali jego rodzice, razem z rodzicami Vaughn i ojcem Granta. Z rodziny Quentina nie zjawiał się nikt, ale jego rodzice pozwolili mu wziąć limuzynę na ten wieczór. Dodatkowo wysłali także swojego szofera, mężczyznę o imieniu Bartholomew.

Zdjęcia nie trwały zbyt długo. Dorośli zrobili ich kilka, a potem puścili młodych. Adrian pozwoliła, aby Justin zaprowadził ją do limuzyny, a potem pomógł jej wsiąść.

- Naprawdę wyglądasz wspaniale,- wyszeptał do jej ucha Justin, kiedy już usiedli w limuzynie. – Nie bądź zaskoczona, jak Quentin będzie próbował cię porwać. Myśli, że powinnaś być jego randką.

Musiła się uśmiechnąć. – Wolę iść z tobą, - wyszeptała.

Jego uśmiech był nieśmiały. – Dzięki. Cieszę się, że idziemy razem.

W jego tonie było coś, co sprawiło, że musiała się chwilę zastanowić. Kochał się w niej? Wiedziała, że nie była brzydka ani nic w tym rodzaju, ale w jej starej szkole, faceci się za nią nie uganiali.

Marszcząc lekko brwi pokręciła głową. Później o tym pomyśli. Teraz, w pierwszej kolejności musiała jakoś przetrwać ten wieczór.

# REASON AND ROMANCE

Kiedy limuzyna zajechała przed wejście do szkoły, pochyliła się do przodu. Delikatna fala ekscytacji przebiła się przez ścianę, którą wokół siebie zbudowała. Na litość boską, przecież to tylko tańce, ale szkoła na tą okazję ozdobiła podjazd małymi, migotliwymi światełkami.

- Tu jest tak ślicznie, - wypaliła Nicky. Przykleiła się do szyby samochodu, próbując stłumić szczęście, ale jej błyszczące oczy ją zdradzały. – To wygląda jak zaczarowana bajka.

Adrian zapala dłoń siostry. – Owszem, - powiedziała ciepło.

Nie miało znaczenia to, że w sali gimnastycznej nadal unosił się zapach potu i starych ubrań. Muzyka wydobywająca się z głośników była nastrojowa, a dziewczyny w pięknych sukienkach tłoczyły się wokół. Ludzie podchodzili, aby przywitać się z nią i Justinem, przytulali się z nim, potrząsali dłońmi, a kiedy widzieli jej sukienkę, zdziwieni robili krok w tył.

Zgadza się. Gapcie się na mnie tak długo jak chcecie. Nigdzie się nie wybieram.

Adrian zdała sobie sprawę, że spowodowała niemałe zamieszanie. Alex i Bri weszli do sali gimnastycznej, ale ludzie najpierw witali się z nią, a dopiero potem przechodzili do nich.

Justin też to zauważył, bo odwrócił się do niej z uśmiechem na ustach. – Nie mogą oderwać od ciebie oczu, Adrian. Jestem najszczęśliwszym facetem na tej sali.

Oparła się pokusie chichotania. O tak, zdecydowanie był nią zainteresowany.

Podeszli do stołu z napojami. Ku jej przerażeniu, stał za nim pan Melbourne. – Panno Blake, - powiedział krótko, kiedy nalewał jej owocowego ponczu. – Nie musisz się już zgłaszać do kozy.

W zdumieniu rozchyliła usta. Było za wcześnie na Prima Aprilis, ale nawet gdyby podskoczył i krzyknął „booo”, to efekt byłby ten sam.

- Dziękuję?- wyjąkała.

Jego kiwnięcie głową było tak samo opryskliwe, jak ten jego głos. – Baw się dobrze z panem Latimerem.

Wciąż nie była pewna, czy to nie był ohydny żart. Kiedy Justin wziął ją za ramię i odprowadził od stołu, powstrzymała chęć obejrzenia się za siebie. Co wstąpiło w tego faceta? Czyżby był na łożu śmierci?

Justin zaczął się śmiać. – Adrian, wyglądasz jakby ktoś cię spoliczkował. To było, aż tak szokujące?



# REASON AND ROMANCE

- Właściwie to tak, było.- Kręcąc głową powoli sączyła poncz. – Myślałam, że już zawsze będę siedziała w kozie. On mnie nienawidzi.

- Może już nie. Może w końcu zdał sobie sprawę, że był dupkiem. – Justin wzruszył ramionami. – Kiedyś był całkiem miły.

- Niby kiedy?

- Wiem. Ale biorąc pod uwagę to co się zdarzyło w zeszłym roku...- Teraz to on pokręcił głową. – Sądzę, że gdyby mógł zabić Alexa, to by to zrobił.

To dobrze, że miała chwilę czasu, żeby wziąć się w garść, bo w innym przypadku zrobiłaby głupią minę. Była po drugiej stronie sali gimnastycznej, z dala od Alexa, ale mimo wszystko i tak tutaj był.

- Co zrobił Alex?

Justin się zawahał. – Adrian, to brzydka historia, - powiedział, patrząc na mnie z lekkim zakłopotaniem. – Alex przespał się z Lindsey Melbourne.

- Ta Lindsey była córką pana Melbourne'a?

- Tak. Była juniorką, cóż wszyscy nimi byliśmy. Lindsey wiedziała, że jej ojciec nie pochwałał reputacji Alexa, więc zaczęła za nim chodzić. I cóż, Alex nie powiedział nie.

- Rozumiem.

I tak było. Jak mogła zapomnieć, że to o Alexie rozmawiają? Przespał sobie ścieżkę przez populację chętnych kobiet. Dla niego była tylko jedną z wielu.

Głos dyrektora huknął z prowizorycznej sceny stojącej z przodu sali. – Nadszedł czas, aby rozpocząć tańce! Czy nasz Król i Królowa zechcą czynić honory?

Alex i Bri zajęli swoje miejsca na środku sali. Sukienka Bri błyszczała w światłach reflektorów. Z każdym ruchem w ramionach Alexa, wysyłała miliony malutkich refleksów. Kontrast był bardzo uderzający, zwłaszcza z jego czarnym garniturem.

Adrian celowo się od nich odwróciła. Miała pusty kubek, który chciała wyrzucić do kosza, ale Quentin i Vaughn przysunęli się do niej i Justina.

- Stwierdziliśmy, że damy Justinowi trochę moralnego wsparcia, - powiedziała Vaughn. – I powstrzymamy go przed uduszeniem Alexa, jeśli się nam uda.

- Dlaczego miałbym go udusić?- chciał się dowiedzieć Justin.

# REASON AND ROMANCE

Quentin uśmiechnął się złośliwie. – Oblapuje twoją siostrę, a ty nic z tym nie robisz? Jakim bratem jesteś?- Udawał, że zezuje w stronę pakietu. – Vaughn, maleńka, nie sądzisz, że dłonie Alexa są zbyt nisko na biodrach Bri?

Justin zaczął obserwować tańczącą parę. – Cholera. Zabiję go.

Grant i Nicky również do nich podeszli. Wyraźnie usłyszeli końcówkę rozmowy, bo oboje wyglądali na rozbawionych. – Mogę trzymać Alexa za ramiona, a ty będziesz go uderzał, - powiedział Grant do Justina. – Albo ty Q, mógłbyś nie dowalać Justinowi. Przecież Alex nie będzie uprawiał seksu z Bri na środku sali.

- Hej, to jest Alex, - wtrącił Quentin. – Powinniśmy bronić cnoty Bri.

To sprawiło, że Adrian się roześmiała. – Ty?- Wymieniła z Vaughn porozumiewawcze spojrzenie. – A kto ochroni jej cnotę przed tobą?

- Nigdy nie powiedziałem, kiedy zacznę ją ochraniać.

Gra słów rozproszyła Justina, więc dopiero teraz walnął Quentina w ramię. – Zboczeńcu, mówisz o mojej siostrze.

Po czasie, który wydawał się wiecznością, piosenka dobiegła końca. Alex i Bi rozdzielili się, otrzymawszy mnóstwo oklasków. Większość dzieciaków rzuciła się w kierunku parkietu, inni pozostali na swoich miejscach, rozmawiając ze znajomymi i pijąc owocowy poncz.

Z czoła Justina zniknęły zmarszczki. - Adrian, chcesz zatańczyć?

Uśmiechając się, Adrian wzięła jego dłoń. Tańczyła z nim na tamtej pamiętnej imprezie, drażniąc jego zmysły i kiedy się do niej uśmiechnął, wiedziała, że też pamiętał tamtą noc.

- Naprawdę się cieszę, że przyszłaś ze mną, - powiedział. – Nigdy nie przychodzisz na imprezy.

W jej śmiechu nie było ani odrobiny radości. Raczej trudno było zapomnieć to co się wydarzyło ostatnim razem. Boże, ile jeszcze razy powinna się wychłostać?

- Nie czuję się zbyt mile widziana, - odparowała.

Światło zniknęło z jego przyjaznej twarzy. – Nie sprawiliśmy, że poczułaś się mile widziana, prawda? Przepraszam za to.

Czy w jego głosie naprawdę było słycać litość? Nie po raz kolejny! Nie tutaj! Nigdy nie pokochałaby Arizony, ale przynajmniej ludzie tutaj nie głaskali jej po głowie i szcędzili

# REASON AND ROMANCE

jej oklepanych frazesów, zanim pędzili do innych, żeby plotkować o skandalicznym zachowaniu jej matki. Nikt nie wiedział. I dokładnie tego Adrian chciała.

Marissa Adrain Blake już nigdy nie będzie kimś, nad kim ludzie będą się litować.

- Zostawmy to w przeszłości, - powiedziała.

Uśmiech Justina był niepewny.- Serio. Podziwiam cię za to, jak sobie z tym wszystkim poradziłaś. Te szyderstwa, szeptaki... po prostu szłaś dalej. A sposób w jaki sobie poradziłaś z panem Melbournem... - Jego uśmiech wciąż był niepewny. – To znaczy, nawet Alex był pod wrażeniem.

Zwalczyła chęć aby zeszytnieć w jego ramionach. – Och?- wymamrotała.

- Tak, Quentin powiedział, że nie przetrwasz jednego tygodnia.

- Cóż, przetrwałam dłużej.

- O tak. Wszyscy cię szanują Adrian.

W jego mniemaniu to był komplement, ale Adrian poczuła się jakby kopnął ją w twarz. Chcieli zobaczyć jej załamanie? Zapłakaną, zwiniętą w pozycję embrionalną, tak jak wtedy na parkingu przed sklepem? Och, dzięki Bogu za Trávisa. Tylko on ją widział i zabierze tę tajemnicę do grobu.

Jakby jej myśli go przywołały, zjawił się obok nich Travis. Miał na sobie szary garnitur, który wyglądał na nim dobrze, ale jego krawat krzyczał groszkami. Jednak, to było tak bardzo w jego stylu, że Adrian uściśnęła go z nieukrywanym entuzjazmem.

- Tak się cieszę, że cię widzę!- powiedziała. – Gdzie jest twoja randka?

Machnął ręką w powietrzu. – Och, rozmawia ze swoimi koleżankami. Stara, zabójcza sukienka.- Otwarcie ją lustrował, ale skoro wiedziała, że się w niej nie kocha, pozwoliła mu na to. Tylko Travis mógł sprawić, że to wydawało się ujmujące.

- Więc, co cię wkurzyło?- zapytał.

Była zaskoczona. – Skąd wiesz, że jestem zła?

Travis nie miał za grosz koordynacji. Uroczo rzucał się wokół, ale jego determinacja była niebezpieczna, bo przez to inni ludzie mogli ponieść uszczerbek na zdrowiu. Po siedmiu nadeptaniach na stopy, dwóch przypadkowych ciosach i dziesięciu wymruczanych przekleństwach, ludzie odsunęli się od Adrian i Trávisa, zostawiając wokół nich pusty krąg.

- Stara, uśmiechasz się. Właśnie stąd wiem, że jesteś zła.

# REASON AND ROMANCE

Nie mogła się powstrzymać od śmiechu. Tutaj, w Varner High, nikt nie zauważał różnicy pomiędzy jej pieprz- się uśmiechem, a tym prawdziwym. To było pewnego rodzaju błogosławieństwo, że nie musiała niczego udawać przed Travisem.

Tak jak przez te wszystkie lata udawałaś z Jasonem,

- Stara, co jest?

Nagle chciała oprzeć głowę na jego ramieniu. I gdyby nie stali na środku parkietu, mogłaby to zrobić, ale trzeba zachować pozory. Nie wątpiła, że wiele par oczu było wlepionych w nią i Trvisa.

Jej usta wygięły się w uśmiechu, o którym nawet ona wiedziała, że jest fałszywy. – Po prostu doznałam objawienia, to wszystko.

- Brzmi niebezpiecznie. – Prawie wylądował na jej stopie, ale przewidziała jego ruch. – Chcesz coś z tym zrobić?

Teraz to ona musiała się zaśmiać. – Może. Chodź, potańczmy jeszcze trochę.

Ku jej zaskoczeniu, nagle pojawił się przy nich Grant. Ledwo miała czas, żeby zarejestrować jego obecność, a już odciągał ją od Trvisa.

- Dobrze się bawisz, Adrian?

Musiała odchylić głowę, żeby na niego spojrzeć. Był tak wysoki i muskularny, że dziewczyna z łatwością mogła poczuć się przytłoczona. Gdyby był innym typem faceta, mógłby użyć swojej siły do wielu niebezpiecznych rzeczy, ale choć taki nie był, to jego lodowato niebieskie oczy były... ostrożne, tak zdecydowała Adrian. Może nawet i puste.

- Naprawdę cię to obchodzi?- zapytała.

- Nie. To było pytanie z czystej uprzejmości.

- Więc przejdź do rzeczy.

Grant pochylił głowę. Przez chwilę lub dwie pomyślała, że dostrzegła u niego przebłysk uśmiechu, a w oczach podziw. – Z sukienką taką jak ta stwierdziłem, że chcesz komuś wysłać dzisiaj wiadomość. Co planujesz?

- Dlaczego chcesz wiedzieć?

- Żebym mógł zaczął kopać groby dla ofiar. Nie bierzesz jeńców, Adrian.

Jego ton był rzeczowy, ale ostatecznie wyszło to jak komplement. Szanował ją, a to nie było coś czego mogła oczekiwać od wszystkich.

# REASON AND ROMANCE

- Wierz lub nie, ale nie zaplanowałam na dzisiaj niczego, -odpowiedziała.

- Może nie, - powiedział Grant. – A może on to zrobił.

- Co masz na myśli?

Uniósł brwi, gest wyrażał lekkie niedowierzanie. – Przez cały wieczór ktoś cię obserwuje i sędzę, że wiesz kto to jest.

Zacisnęła usta, żeby nie zaprotestować. Nie, to nieprawda! Nie obchodziło go nawet to jak wyglądam. Gdyby powiedziała cokolwiek z tego, Grant tylko by przewrócił oczami, więc spojrzała na niego ze spokojem, którego w ogóle nie czuła.

- To miłe. Oczekujesz, że co z tym zrobię?- zapytała.

Grant pochylił głowę. – Jeśli tak chcesz to rozegrać...

Odprowadził ją do Justina. Po trzech tańcach z Justinem, zamieniła go na Travisa, a potem znowu do Granta, który odprowadził ją pod ścianę, gdzie czekała na nich Vaughn. Zanim Adrian mogła wciągnąć go do rozmowy, zniknął.

- Często to robi, -przestrzegła ją Vaughn. – Gdyby nie przyjaźnił się z Justinem, byłby pustelnikiem.

Adrian wolałaby być gdzie indziej, ale czy jej się to podobało czy też nie, blondynka przysła jej wcześniej na ratunek, więc Adrian została tam gdzie stała. – Przyjaźni się też z Alexem i Quentinem, -zauważyła.

- Och, zawsze sądziłam, że z nimi wytrzyma tylko przez wzgląd na Justina.

Prawda w tym stwierdzeniu była tak oczywista, że nie mogła się z nią nie zgodzić. Grant zawsze trochę odstawał od grupy, może dlatego trochę się z nim identyfikowała. Och, była we wspaniałej, balowej sukni z jednym z najpopularniejszych facetów, a do tego była w piątce nominowanych na Królową, ale czy to miało znaczenie? Wciąż była wyrzutkiem, nic się nie zmieniło od jej pierwszego dnia w tej szkole. Czy nastanie taki moment, w którym poczuje się w pełni zaakceptowana?

Vaughn nadal coś mówiła. – Ach, Mandy doszła do siebie. Zawsze musi grać pierwsze skrzypce.

Zaciekawiona Adrian przeskanowała tłum. Chwilę zajęło jej zlokalizowanie Mandy Fitzpatrick. Wieki jej nie widziała, ale to nic dziwnego, skoro ruda już nie siedziała przy stoliku Alexa.

- W razie gdybyś się zastanawiała, Mandy nadal ci nie wybaczyła. Słyszałam, że ma laleczkę voodoo.

# REASON AND ROMANCE

- Byłabym zaskoczona, gdyby się okazało, że nikt jej nie ma. Nie słyszałaś? Jestem najbardziej nienawidzoną dziewczyną w Varner High. – Wbrew sobie w jej głosie pojawiła się odrobina goryczy. – Żadna dziewczyna nie będzie się ze mną zadawała, bo wszystkie chcą Alexa i sądzą, że jestem dla nich zagrożeniem.

Vaughn się uśmiechnęła. – Nie prawda. Ja go nie chcę.

- Nigdy nie miałaś z nim przygody?

- Nie. Mogę być blondynką, ale nie jestem samobójczynią.

- Nie zgadzam się. Stoisz tutaj ze mną. Twój status społeczny gwałtownie spadnie, jeśli natychmiast się nie odsuniesz.

- No proszę, znowu próbujesz mnie odepchnąć. Czy to nie robi się męczące? Kiedy robisz to w stosunku do każdej osoby? Jediną osobą, którą dopuściłaś do swojego kręgu jest Travis Cates i nikt nie wie dlaczego. Quentin uważa, że to skuteczna taktyka, aby przyciągnąć uwagę. Ja z kolei, muszę powiedzieć, że to śmiały numer...

Adrian wyprostowała się. – Travis jest przyjacielem, - powiedziała, każde słowo brzmiało jak wykute z lodu. – Nie używam go z jakiegokolwiek przyczyny. Możesz rozpuszczać plotki o mnie, ale jego lepiej zostaw w spokoju, albo będziesz miała mnie za wroga. A tego Vaughn, nie chcesz. Naprawdę tego nie chcesz.

Blondynka otworzyła usta. Przez długą chwilę patrzyła się na Adrian, jej piękna twarz była obrazem zdumienia. – Och, lubię cię Adrian!- wykrzyknęła pomiędzy okrzykami i napadami śmiechu. – Tylko ty mogłabyś mi grozić i naprawdę mieć to na myśli!- Wciąż śmiejąc się, otarła zażawione oczy. – Dobrze, dobrze, pokazałaś mi gdzie jest moje miejsce. Przepraszam, za to co powiedziałam o Travisie. Rozjem?

Adrian spojrzała na nią przymrużonymi oczami. – Rozejm.

- I oczywiście, miałaś na myśli „pieprz się”. Zasłużyłam na to. – Spojrzałam na Quentina, który na parkiecie próbował obłapiać dziewczynę. – Hmm. Przynajmniej nie robi mu loda. W zeszłym roku, dwie dziewczyny zrobiły mu loda tuż pod nosem nauczycieli.

- Dlaczego dzisiaj z nim przyszłaś?

- Rozśmiesza mnie, - Vaughn wzięła głęboki oddech. – Ach. Idzie tu szkolny bóg. Cóż, cóż. Zastanawiałam się, kiedy wykona swój ruch.

Iskry przepląły przez żyły Adrian. Zepchnęła Alexa do głębi umysłu, a przynajmniej ich nie dominował, ale jej serce wykonało gigantyczny skok. Naprawdę szedł w ich stronę. Gdzieś zostawił swoją marynarkę i poluzował krawat, ale mimo to, wciąż był porażająco przystojny.

# REASON AND ROMANCE

Serce waliło jej jak szalone, praktycznie mogła je usłyszeć. Travis ranił na parkiecie cztery osoby, a Justin tańczył z Nicky. Grant i Bri byli zajęci rozmową, więc została tylko Vaughn, a Alex nadal szedł w ich stronę.

- Dobrze się bawisz, Vaughn?- usłyszała jak powitał blondynkę.

- Świetnie, - odpowiedziała dziewczyna, z uśmiechem w głosie. – Nie tańczyłeś ze mną, Alex. Zaczynam mieć wątpliwości co do naszej przyjaźni. Zatańczymy?

Dzięki ci Vaughn. Dzięki.

- Może później, - odpowiedział Alex. – Jestem winien taniec Adrian, a może to ona jest mi winna jeden. Nie jestem zbyt pewien.

Skoro nie było możliwości, aby udawała, że go nie słyszy, Adrian przesunęła po nim wzrokiem. – Nicky tańczy z Justinem, - odpowiedziała. – Skończy za minutę lub dwie.

Śmiech Alexa był niski. – Wyjście jest tam, jeśli jesteś zainteresowana, - wymamrotał, kiedy pochylił do niej głowę. – To najkrótsza droga ucieczki.

Skóra zaczęła ją mrowić. Odkąd krótko skomentował jej sukienkę, nie powiedział do niej ani jednego słowa, ale teraz nie mogła zaprzeczyć temu, że na dźwięk jego głosu dreszcz przebiegł jej wzdłuż kręgosłupa.

- Sugerujesz, że uciekam od ciebie? Dlaczego miałabym to zrobić, drogi bracie?

Wyciągnął rękę.- Skoro nie uciekasz...

Podszedł ją i wiedziała o tym. Wykluczając nieoczekiwane uderzenia piorunów, trzęsienia ziemi, nie było żadnego rozsądnego powodu, aby odmówiła Alexowi. Minęła jego wyciągniętą rękę, ale zrobiła to z nie lada wysiłkiem, zwolniła i zakołysała biodrami. Z każdym krokiem, rozcięcie w sukni ukazywało jej nagą nogę, prawie od biodra do kostki. W efekcie, więcej niż kilku facetów ją obserwowało.

Alex wziął ją w objęcia. Na nieszczęście, to był wolny taniec, więc wokół nich tańczyły przytulone pary. Nawet światła zostały przygaszone. To był całkiem romantyczny nastrój, a Adrian nie chciała aby tak było.

Dłonie złączyła za jego szyją. Czasami jej partnerzy byli sporo wyżsi jak Grant, więc musiała stawać na palcach i się do nich dopasować, ale z Alexem, nie musiała tego robić. Pasował do niej idealnie. Och, nie podobało się jej to. Przytulał ja do siebie tak mocno, że nie mogła się ruszyć. To była przerażająco bezbronna pozycja, a jeśli było coś czego nienawidziła...

- Maleńka, odpręż się, - mruknął Alex.

# REASON AND ROMANCE

Jego dłoń spoczywała nad jej tyłkiem. Trudno było nie drżeć, bo naprawdę czuła jego ciepło. Stało się to jeszcze trudniejsze, kiedy jego kciuk pogładził jej gołą skórę. O Boże! Palcem przesunął po jej kręgosłupie. Ale się tam nie zatrzymał. Jej oddech stał się krótki, kiedy jego dłoń wędrowała po jej plecach.

Musiała go uderzyć... Musiała napluć mu w twarz...

W ustach jej zaschło. Jason nigdy tak na nią nie działał. Nigdy. Adrian, przyznaj, że to prawda! Przyznaj to!

- Nigdy go nie kochałam, - nagle wypaliła.

Alex uniósł brwi i dopiero wtedy zdała sobie sprawę, że powiedziała to na głos. Chciała znaleźć najgłębszą norę i do niej wpełznąć.

- Twój były chłopak? Zastanawiałem się nad tym.

Jej płuca płonęły. Nikomu o tym nie mówiła, ale co tam, było ciemno. Ona i Alex rozmawiali ściszonymi głosami, tak, że słyszeli tylko siebie nawzajem. Nikt inny nie mógł ich podsłuchać, chyba, że ktoś uwiesiłby się na ich ramionach. W pewnym sensie, Alex zerwał jej zasłonę z oczu. Ostatnie trzy lata swojego życia poświęciła Jasonowi i gdzie ją to zaprowadziło?

- Wydawał się zbyt wrażliwy, - powiedział Alex.

Ku jej zaskoczeniu, Adrian się uśmiechnęła. Ta rozmowa była tak nierealna, że częściowo nadal nie mogła uwierzyć, że rozmawia z Alexem.

- Sprowokowałaś go, - powiedziała. - Nie widziałeś go w jego najlepszych momentach.

- Quentin go sprowokował, nie ja.

I tu miał rację. - A gdybyś ty polubił Jasona, Quentin nigdy by tego nie zrobił.

- Hm, nie będę się z tym kłócił.

Ponownie przesunął palcem po jej kręgosłupie, ale jego dłoń zawędrowała niżej, do miejsca gdzie satyna graniczyła z nagą skórą. Jego palce flirtowały z materiałem i musiała stłumić dreszcz.

- Więc, ty i Justin zbliżacie się do siebie, - mruknął, jego usta prawie dotknęły jej ucha.

- Wygląda na to, że ty i Bri też się do siebie zbliżacie.

- Cóż... - Alex się uśmiechnął. - Nie tańczę z nią teraz, prawda?



# REASON AND ROMANCE

- To prawda. Powinnam więcej tańczyć z Justinem.

- Nie będzie miał mi tego za złe.

Zatrzepotała rzęsami. – Jest gentelmanem.

- A ja nie jestem?

- Jest jednym z twoich najlepszych przyjaciół. Jestem pewna, że widzi w tobie coś wartościowego.

Alex zaśmiał się. – Nieźle. Więc, jakie ma szanse na zobaczenie cię bez tej sukienki?

- To starostwo? Daj spokój.

Zacieśnił wokół niej uścisk. – Jeśli szukasz komplementów... -Pochylił głowę, aż ich czoła się prawie stykały. – Adrian, przyćmiłaś wszystkie dziewczyny na balu.

Och, to było nie w porządku. Tańczyli tak blisko, że jedyne co powinna zrobić to położyć głowę na jego ramieniu i pozwolić, aby ją obejmował. Chwila. Co to było? Zarówno Grant jak i Vaughn mówili, że Alex wykona swój ruch.

Nikt nie będzie ze mną pogrywał. Już nigdy więcej.

Przytuliła się do jego piersi. – Cieszę się, że tak myślisz, - powiedziała ochryłym głosem. Jej piersi przylgnęły do jego klatki piersiowej. – Ale naprawdę... - Dłonie zsunęła do jego bioder a potem poruszyła się powoli, kusząco. Materiał jej sukienki otarł się o jego spodnie, kiedy wprawiła biodra w falisty ruch.

Alex wziął osty wdech. Nie mógł jej odepchnąć, bo to nie byłoby uprzejme. Adrian złączyła dłonie za jego szyją. Jej usta otarły się o jego ucho, a potem po krótkim wahaniu, delikatnie go tam ugryzła. Przebiegło przez niego lekkie drzenie, którego by nie poczuła, gdyby nie była tak blisko niego.

- Nie potrzebuję twoich komplementów, - wyszeptwała. Uśmiechając się, odchyliła głowę, aby spojrzeć na niego spod pół przymkniętych oczu.

W jego oczach ujrzała śmiech. – Będę o tym pamiętał.

To był cud, że była w stanie się od niego oderwać. Na szczęście, zanim zrobiła kilka kroków w tył, odbił się od niej Travis.

- Stara!- zaświergotał.- Uśmiechasz się. Przestań.

Śmiejąc się, objęła go ramieniem w talii.- Nie martw się Travis. Jesteś przy mnie bezpieczny.

# REASON AND ROMANCE

Uśmiechnął się do niej.- Ta, wiem. – Zerknął na coś ponad ramieniem Adrian. – Stara, mówiłem ci, że będzie jakaś jazda!

Mandy Fitzpatrick uderzała pięściami w pierś Quentina. Adrian nie miała pojęcia jak rozpoczęła się ta kłótnia, ale Q śmiał się i odpierał jej ciosy. Ludzie zbiegli się wokół nich, kilkoro z nich szeptało z podnieceniem w głosach.

- Cofnij to!- przekrzykiwała muzykę.

Vaughn zmaterializowała się przy boku Adrian. – Stawiam pięć dolców, że Q zniszczy ją w ciągu minuty.

- Nie zakładam się, - odpowiedziała Adrian.- Zresztą, o co oni się kłócą?

Blondynka rzuciła jej rozbawione spojrzenie. – Quentin złożył jej propozycję.

Wycie Mandy osiągnęło nieziemski poziom. Adrian się skrzywiła, a Travis zatkał dłońmi uszy. Nawet Grant zaczął zmierzać w ich stronę.

Vaughn przygryzła swój nieskazitelnie pomalowany paznokieć. – Odciągnąć Quentina, czy pozwolić mu, żeby się zabawił? Decyzje, decyzje, -westchnęła. – Dobra, idę. – Wyprostowała ramiona i dziarskim krokiem wkroczyła do walki.

Położyła dłoń na sercu. – Quentin, myślałam, że mnie kochasz!- zajęczała ze szczerą pasją, która sprawiła, że jej głos rozległ się nad zebrany tłum osób, które nie chciały stracić ani jednej minuty tego przedstawienia. – Dlaczego z nią rozmawiasz?

W jego oczach zamigotało zaskoczenie, a potem się uśmiechnął. Urodzony komik nie mógł przegapić takiej okazji.

- Maleńka, nie bądź taka, - poprosił.

Adrian wybuchła śmiechem. Usłyszała jak ktoś stojący za nią też zaczął się śmiać i bez odwracania się, wiedziała, że to Alex. Powolne, cudowne ciepło, które umiejscowiło się w jej brzuchu podczas ich tańca, wypłynęło na jej twarz powodując rumieniec.

Nauczyciele zakończyli tą zabawę, ale nie przed tym jak wielkie, krokodyle łzy popłynęły po policzkach Vaughn, w jakiś sposób nie niszcząc jej makijażu, i zdecydowanie nie przed tym jak tłum zaczął skandować nazwisko Quentina.- Maxwell! Maxwell!

To zakończyło tańce. Ludzie zaczęli wychodzić z sali rozmawiając o tym, co się przed chwilą wydarzyło. Większość z nich zmierzała na zaplanowane imprezy po balu. I gdyby nie Nicky, to Adrian by do nich dołączyła. Ale nawet, kiedy o tym myślała, Nicky była tylko wygodną wymówką.

# REASON AND ROMANCE

Justin wyprowadził ją na zewnątrz. Słońce o tej godzinie już nie prażyło, zamiast tego dzień zrobił się senny i ospały. Wzięła głęboki oddech, delektując się świeżym powietrzem.

- Dobrze się bawiłaś?- zapytał Justin.

Kiwnęła głową, a potem zaskoczona, uśmiechnęła się.

Po raz pierwszy, to nie było kłamstwo.

Biochem89&Otk

## ROZDZIAŁ II

W następnym poniedziałek Adrian wyjechała wcześniej do szkoły. Uśmiechnęła się do siebie gdy zdała sobie sprawę, że słucha muzyki. Normalnie wołała jeździć w ponurej ciszy, mentalnie przygotowując się na piekielną torturę, którą było Liceum Varner, ale sprawy się polepszyły. Nikt nie pojawił się z widłami w ostatnim czasie.

Ludzie wciąż się gapili lub szeptali, gdy mijała ich na korytarzach, ale to było to samo stare gówno. Nieznośny szum, to wszystko czym było.

Znajoma blond głowa pojawiła się na krawędzi jej widzenia i zawahała się. Powinna się przywitać? Vaughn nie była kimś, z kim lubiła rozmawiać, ale dziewczyna przyszła jej z pomocą podczas tańców na balu, Adrian Blake spłacała swoje długi.

Adrian zatrzymała się obok szafki Vaughn. -Hej- powiedziała. Obserwowała czy twarz drugiej dziewczyny wykrzywiła się w mimowolnym grymasie lub czy drżał jej mięsień. W momencie, gdyby zobaczyłyby jedną z tych rzeczy, odeszłyby.

Vaughn podniosła wzrok znad plecaka. -Och, hej- odpowiedziała, wyciągając błąszczyk. -Czy wiesz, że jestem w sekretnej ciąży z dzieckiem Quentina?

-Tak mówią?

-Nie, to jest to, co ja mówię.

Teraz chciała się roześmiać. -Tak, to brzmi jak ty. - Przeniosła ciężar ciała. -Dlaczego kochasz rozprzestrzeniać plotki na swój temat?

To było tylko pytanie, które zadała bez konkretnego powodu, ale nagle stała się ciekawa. Jak ktoś mógł cieszyć się tego typu rzeczami? W jej dawnym domu, potok plotek nie był dobry dla rodziny Blake. Ludzie plotkowali o skandalicznym zachowaniu jej matki. Cóż, szeptali początkowo, ale potem otwarcie rozmawiali o tym. Adrian nie miała pojęcia, jak jej ojciec był w stanie trzymać głowę wysoko uniesioną.

# REASON AND ROMANCE

-Dlaczego nie? To znaczy, nie robię zbyt dużo tutaj. Jeśli udałoby mi się sprawić, że połowa szkoły uwierzy, że miałam trójkącik z Quentinem i Mandy Fitzpatrick byłoby o wiele lepiej, prawda?

Coś w tej bezceremonialnej odpowiedzi irytowało Adrian. -To jedna rzecz szerzyć pogłoski o sobie, ale ty rozpowiadasz gównu o innych osobach. Jak możesz to uzasadnić?

Nawet ona mogła usłyszeć, jak jej ton głosu stał się uszczypliwy.

Blondynka spojrzała z ukosa. -Właściwie niektórzy ludzie proszą, żebym to zrobiła w ich imieniu. - Podniosła rękę, kiedy Adrian prychnęła. -Nie, mówię poważnie. Czasami ktoś zacznie widywać się z kimś innym i chcą, żeby cała szkoła widziała. Albo jest impreza i chcą ogłosić to całemu światu.

-To nie brzmi tak źle.- Adrian przyznała. -,Ale nie to miałam na myśli i wiesz o tym.

Vaughn zatrasnęła jej szafkę. Oparła się o nią, więc były zwrócone do siebie twarzami. - Nie wiem jak to robili w twojej starej szkole, ale... - ściągnęła wargi. -W porządku, masz tu doskonały przykład. Słyszałaś o tym, co wydarzyło się między Alexem i Lindsay Melbourne? Była córką pana Melbourne.

-Justin powiedział mi trochę.

-Kochanie, to było intensywne. Gdy ogłoszono, że Lindsay się spóźnia...

-Co?- Justin nie powiedział jej o tej części historii.- Spóźniał się jej okres?

Brwi Vaughn wystrzeliły w górę. -Och, nie wiedziałaś o tym? Tak, spóźniał się jej okres i o mój Boże, to była największa plotka, jaka istniała. Pan Melbourne był tak wściekły i tak zawstydzony, że nie mógł patrzeć na Alexa bez chęci zabicia go. On i jego żona... cóż obecnie jego była żona, zaatakowali szkołę. Zaproszono rodziców Alexa! Posłuchaj, to było wielkie. I to jest mój punkt widzenia, Adrian. Jak można nie dyskutować o czymś tak soczystym? Przynajmniej to, jesteś ciekawa. Chcesz wiedzieć, jak to się skończyło dla Alexa i Lindsay, nawet jeśli to jest stara historia.

Adrian skrzyżowała ramiona. -Fajnie jest mówić o innych ludziach, dopóki nie jesteś osobą, o której plotkują. Czy byłaś kiedyś obiektem pogardy? Kiedy tego doświadczysz, będziesz chciała, żeby się odpieprzyli, ale nie powiesz tego, bo to sprowokuje kolejne plotki, więc nie możesz nic zrobić, oprócz uśmiechania się. I to jest...

Jej głos faktycznie był karcący i to było coś, co jej się nie zdarzało, więc powstrzymała się nim mogła zawstydzić się jeszcze bardziej.

Vaughn patrzyła na nią przez dłuższą chwilę. Jej zwyczajowy uśmiech zniknął z ust, zostało tylko ostre, inteligentne spojrzenie brązowych oczu. Nie, to nie była głupia dziewczyna i Adrian miała wrażenie, że Vaughn zobaczyła i zrozumiała zbyt wiele.

-Dlaczego mówili o tobie w starej szkole?- Vaughn powiedziała w końcu.

# REASON AND ROMANCE

Usta Adrian zwinęły się w kpiący uśmiech. O tak, dziewczyna zobaczyła więcej, niż Adrian chciała. - Moja matka była powodem. I to wszystko, co powiem w tym temacie.

-Przepraszam...

-Nie. Nie chcę twojej litości...

Vaughn złapał ją za ramię. -Boże, Adrian!- Powiedziała z pierwszym śladem rozdrażnienia, jaki Adrian kiedykolwiek słyszała. -Gdybyś tylko pozwoliła mi skończyć! Nie jest mi żal ciebie, a wiesz dlaczego? Gasisz ludzi, którzy starają się być przyjaźni dla ciebie. Ja, Justin, Quentin, i och, każda inna osoba. Travis Cates jest jedynym, który dotarł do Ciebie, a my wszyscy chcielibyśmy wiedzieć, jak to zrobił, bo w przeciwnym wypadku jesteś tą dużą czarną dziurą jędzowatości.- poluźniła jej uchwyt. - Nie wszyscy chcą cię dorwać, stąd moja rada. Dorośnij Adrian!

Wybuch był tak nieoczekiwany, że Adrian mogła tylko się gapić. Co Vaughn wiedziała o życiu Adrian? Nigdy nie doświadczyła całego miasta plotkującego o jej zmarłej matce, więc nie miała żadnego prawa.

Ale zanim Adrian mogła odpowiedzieć, Vaughn odeszła.

Nieprzyjemne brzęczenie rozprzestrzeniało się wewnątrz jej umysłu, gdy Adrian patrzyła na znikającą postać drugiej dziewczyny. Vaughn nie był przyjacielem, więc to nie było tak, że była istotna. Boże.

-To był szorstkie.- powiedział Grant z tyłu.

Adrian zamknęła oczy na chwilę. Nie słyszała, jak podchodził, ale jego głęboki głos był nieomylny. Jak na tak wielkiego faceta potrafił poruszać się jak duch.

-Nie mówiła ci matka, że to nieładnie podsłuchiwać? -powiedziała złośliwie.

-Nie. Ona nie żyje.

-Och. Byłam sarkastyczna, oczywiście.

-I oczywiście pozwoliłem temu przelecieć.

-Czego do cholery chcesz?

Słyszała tym razem, jak się przemieszcza. Gdy otworzyła oczy, Grant stał w miejscu zwolnionym przez Vaughn. Przynajmniej była jedna dobra rzecz w jego rozmiarze - nikt nie stał w jego pobliżu, bo zajmował tak dużo przestrzeni. I bardzo dobrze, ponieważ Adrian nie chciała żadnych świadków powtarzających jej słowa.

-Jestem tutaj, aby zapobiec nieprzyjemnym zdarzeniom - powiedział Grant. Jego niebieskie

oczy przeskanowały tłum na korytarzu. -Nie chcę, żeby szkoła stanęła w płomieniach.

# REASON AND ROMANCE

-Nie stanę się szalejącym, psychotycznym mordercą.

-Powinnas porozmawiać z Vaughn. To byłby początek.

-Jesteś teraz moim opiekunem?

Grant przeniósł wzrok z powrotem do niej. Jego głos był tak spokojny, jak zawsze, jak gdyby ton jej głosu mu nie przeszkadzał. - Nie będę się z tobą kłócił Adrian. Więc nie zrzucaj tego bagna na mnie. A więc, sądzę że masz dwa wyjścia. Możesz odejść i zachowywać się niedojrzale. Lub możesz porozmawiać z Vaughn i być miła.

-Dlaczego niby powinnam? Ona jest sępem na plotki.

Uniósł brwi. -A ty jesteś jędzą. - powiedział łagodnie. -Kim jesteś, żeby osądzać kogoś innego?

-A kim ty jesteś, żeby mnie osądzać?

Błysk humoru rozgrzał te obojętne oczy, dopóki nie zaświeciły. Zawsze myślałam, że Alex był o wiele bardziej atrakcyjny – ta opinia wciąż się nie zmieniła -ale, gdyby Grant zawsze był uśmiechnięty, to mogłoby to się stać niebezpieczną sprawą dla dziewczyn z tej szkoły.

-Twoim opiekunem. Czy to nie tak mnie nazwałaś? Ktoś musi utrzymywać system sprawnym.

-Kto umarł i zostawił ci to zadanie?

-Kto inny chciałby tę pracę?

Jego spokój był tak wkurzający, tak irytujący, że oddychała gwałtownie. Ale zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, odszedł. Świetnie! Vaughn w przenośni uderzyła ją w twarz, a Grant dokończył sprawę wykopując spod niej krzesło. I żaden z nich nie był chętny do kłótni z nią.

Jej ramiona opadły. Dzień zaczął się tak obiecująco, ale teraz jedyne co chciała zrobić to wczłgać się do łóżka i naciągnąć koc na głowę. Za każdym razem, gdy sądziła, że stanęła na nogi, traciła po nimi grunt.

Powłóczyłym krokiem zmierzała na angielski. Przynajmniej pan Melbourne tam będzie. To było prawie smutne, jak bardzo chciała walczyć z nim, żeby mogła złagodzić jej czarny nastrój, ale kiedy usiadła, młoda, ładna kobieta siedziała za biurkiem, zamiast niego.

-Pan Melbourne wziął urlop. - powiedziała kobieta. -Będę go zastępować do końca tego semestru. Na szczęście, zostawił jego plan zajęć, więc nie będziemy tracić czasu.

Zaskoczony pomruk przebiegł po klasie, gdy koledzy Adrian trawili tę nowinę. - Czy coś mu się stało? -Justin zawołał. -Czy jest chory?

# REASON AND ROMANCE

Niezawodny Justin obawiał się o zdrowie nauczyciela.

-Obawiam się, że nie wiem nic czym mogłabym się podzielić. Wiem to samo, co wy. Możemy sprawdzić obecność?

Adrian spuściła oczy, żeby jej zamieszanie nie było widoczne, ale jej myśli krążyły jak szalone. Pan Melbourne rozmawiał z nią na balu i powiedział jej, że nie musi więcej odrabiać kary. Przygotowywał się do urlopu od jakiegoś czasu- tak, musiał. Wnioskując po tym, co się wydarzyło, odszedł na cały semestr, a ona nie zobaczy go przez kilka miesięcy.

To było to, o co się modliła. Nienawidziła go tak długo. Lub raczej, nienawidziła go od kilku tygodni, ale te tygodnie były torturą. Była nastawiona na walkę za każdym razem, gdy szła na zajęcia z angielskiego, ale teraz nie musiała robić tego ponownie.

Była ... wolna.

I nie mogła się nawet cieszyć.

Mruknęła -tutaj- gdy nauczycielka na zastępstwie zawołała jej imię. Spojrzenie kobiety przesunęło się po jej twarzy przez sekundę lub dwie nim zawołała kolejną osobę. W tej chwili Adrian wiedziała, że pan Melbourne nie zostawił żadnych notatek o niej, nawet tej ostrzegawczej.

To był zdecydowanie najbardziej przyjemne zajęcia, jakie kiedykolwiek miała lub przynajmniej powinny być, ale ona siedziała na krześle, jak zamrożone bryła z lodu. Równie dobrze mogłaby być niewidoczna, bo nikt nie pamiętał, że tam była. Nauczycielka nie wzywała jej, dzieciaki nie mówiły o niej lub gapiły się nią. Byli zbyt zajęci spekulacjami o nieobecności pana Melbourne oraz wymianą opowieści o balu.

Gryzmoliła w zszycie. Też tam byłam!

Ostre ugryzienie urazy wzięło ją z zaskoczenia. Zatańczyła dla nich, wzbudziła sensację, a teraz było tak, jakby to nic nie znaczyło. Nikt się z nią nie przywitał lub wspominał o wspaniałej, nietaktownej walce Quentina-Mandy-Vaughn z nią. Nawet Justin, który zwykle witał ją, był skulony z Alexem i innymi, próbując się dowiedzieć, co zmusiło do wzięcia urlopu przez Melbourne.

Głos Quentina było najgłośniejszy, oczywiście. -Może on potrzebuje potrójnych bypassów, dzięki uprzejmości Alexa. -zasugerował. -Albo może jest uczulony na Alexa.

Ludzie śmiali się i Adrian nie mógł się oprzeć się spojrzeniu przez ramie. Alex i jego przyjaciele zawsze siedzieli razem, ich stoliki ustawione w tej samej pozycji. Coś jak ogromna falanga, bastion arogancji nawet, ale oznaczało to, że zawsze trzymali się ze sobą. Nieważne co się

stanie, Alex może liczyć na Quentina, Justina i Granta jako swoje wsparcie.

Adrian miała tylko Trávisa.



# REASON AND ROMANCE

Nawet, gdy o nim myślała, wiedziała, że to nie była do końca prawda. Tak, rozmawiali codziennie w szkole, jedli razem lunch, ale nigdy nie była w jego domu. Nie wiedziała nawet, gdzie mieszka. Nie zaprosiła go do wspólnego spędzenia czasu po szkole. Jakim rodzajem człowieka to ją czyniło?

Palily ją oczy, Adrian spojrzala na tablice. Nie byla zła osoba, naprawde! Zrobila to, co musiala, zeby przetrwac. Zaatakowali ja, a ona odpowiedziala w zgodzie z natura.

Co innego mogla zrobic?

A jednak slowa Vaughn wrócily do niej zwielokrotnione. *-Nie jest mi żal ciebie, a wiesz dlaczego? Gasisz ludzi, którzy starają się być przyjaźni dla ciebie. Ja, Justin, Quentin i och, każda inna osoba... nie wszyscy chcą cię dorwać, stąd moja rada. Dorośnij Adrian!*

Uszczypnęła grzbiet nosa. Och, myślenie o tym, nie polepszyło spraw. Blondynka nie była jej przyjaciółka, więc ten wybuch nie znaczył nic wielkiego.

Travis dopadł ją, gdy zajęcia się skończyły. -Laska.- powiedział mądrze, kiedy zobaczył ją w korytarzu. -Kto ukradł ostatniego arbuza?

-Słucham?

-Mój sąsiad hoduje arbuzy, kumasz? A my dajemy mu chleb lub słoneczniki w zamian za nie, ale inni ludzie, też ich pożądamy, więc czasami nie dostajemy nic. I sądzę, że to nie ma żadnego sensu. - skończył. -Więc dlaczego jesteś taka smutna?

-Mogę ci powiedzieć?

-Mhm. To ty, laska!

Nagle Adrian nie mogła już tego znieść. Pochyliła głowę na jego ramieniu, czerpiąc pociechę ze znanej osoby.

-Czuję się jak gównno.- powiedziała cicho.

Należy się mu uznanie, Travis nie zamęczał jej żadnymi pytaniami, tylko skierował ją na zewnątrz. Uciekali z zajęć i część Adrian chciał zawrócić, ale byłoby tak samo. Dusila by się w komentarzach Vaughn krążących w jej głowie, aż czułaby surowy, palący gniew.

Szli po trawie. Jak zawsze, ciepło powstało dusząc w imadle wszystko wokół niego, ale tym razem powitała je. Była tak zmęczona czuciem surowości i zimna. Ramię Trávisa było solidne wokół jej tali.

-Sklep spożywczy jest za tym blokiem. Masz ochotę na sorbet?

Musiała się zaśmiać. -Dlaczego nie?

# REASON AND ROMANCE

Schowali plecaki w jego samochodzie, więc nie musieli ich dźwigać, ale zamiast jechać samochodem, poszli pieszo do sklepu. Tak jak powiedział, nie była to daleka droga i ruch pozwolił oczyścić jej myśli.

-Pokłóciłam się z Vaughn.- powiedziała nagle.

Kiwał głową do muzyki, którą tylko on mógł usłyszeć, ale gdy skończyła opowiadać mu swoją wersję, wyprostował się. -Myślałem, że jej nie lubisz. Nie obchodzi cię to, co myśli. Więc dlaczego jesteś tym zmartwiona?

To było dobre pytanie.

-A może obchodzi cię, co myśli.

Westchnęła. -Być może-. Kamyk stał jej na drodze, więc kopnęła go. -Powiedziała, że stara się być przyjazna, ale poważnie...

-Laska, odgryzasz ludziom głowy. Zastraszasz ich.

Usztywniła plecy. Wiedziała, że ludzie trzymali się od niej z daleko na początku, bo Alex nie przywitał jej należycie. Wiedziała też, że Mandy Fitzpatrick rozpowiadała plotki. Na pewno słyszeli o niej i panie Melbourne, ale co innego mogła zrobić? Być profesjonalną wycieraczką?

-Nie jestem potworem.- powiedziała.

-Nie chcesz być. Frankenstein był brzydki jak cholera. I jak śmierdział.

Część jej gniewu zniknęła. Kręcąc głową, uśmiechnęła się w poranne niebo. Czy to w ogóle możliwe, być zasmuconym przy Travisie Catesie? Nie sądziła, że mogłoby tak być.

Sklep spożywczy był chłodny, od powiewu rajskiej klimatyzacji, kiedy weszli do środka. Nigdy nie zwracała szczególnej uwagi na fast foody, ale teraz poszła prosto do maszyny z sorbetami<sup>2</sup>. Wzięła kubek i napełniła go aromatyzowanym wiśniowym błotem, zanim złapała kilka paczek czipsów. Równie dobrze może zaszaleć.

Zakupy Trávisa był większe niż jej. Kupił kilka Twinkies<sup>3</sup>, czekoladowe batony i robaki-želki. To i gigantyczny sorbet.

-Zjesz to wszystko?- Zapytała z rozbawieniem.

-O tak. Patrz na mnie.

Usiedli na krawężniku przed sklepem. Na szczęście wisiał nad nimi daszek, więc nie siedzieli bezpośrednio w słońcu. Teraz mogła ochłonąć, skrzyżowała nogi i usiadła na

---

2 Ang. Slurpee

3 <https://en.wikipedia.org/wiki/Twinkie>

# REASON AND ROMANCE

chodniku. -Dlaczego ich odstraszyłam?- zapytała. -To znaczy, to nie tak, że wyskoczyłam z krzaków i

krzyknęłam „buuu” na całą szkołę.

-Jesteś wielką Enchiladą<sup>4</sup>.- Travis podniósł swój napój. -Wielkim sorbetem. Jeśli coś powiesz lub zrobisz, to jak królewska... hm, zasada. Nie, to nie jest to. Królewski...

-Dekret?

-Tak. Montgomery jest królem, a ty jesteś królową, widzisz? Wcześniej były to tylko dziewczyny, które nie panowały długo. Ludzie nie bali się. Teraz, to ty ... -Travis machnął ręką.-Nikt z nich nie wie, co powiedzieć.

-To ich problem.

Uśmiechając się, przygryza jego słomkę. -Musisz myśleć, laska. Nawet królowie i królowe mają swój dwór. Albo stają się samotnikami.

Adrian odwróciła wzrok. Nie sądziła, że miał na myśli to, jako punkt odniesienia, ale czasami łatwo było zapomnieć, jak zaskakująco bystry potrafi być pod tym prostoliniowym opakowaniem.

*Nawet królowie i królowe mają swój dwór. Albo stają się samotnikami.*

Wiedziała, co musi zrobić następnie. Albo raczej zawsze wiedziała, ale teraz musiała zebrać w sobie odwagę. Nigdy nie lubiła przyznawać się do błędu, ale może, tylko może, myliła się tym razem.

To było prawie czas na lunch, gdy złapała Vaughn na korytarzu. Mały razem większość zajęć razem, ale blondynka zawsze była otoczona przyjaciółmi, a ostatnią rzeczą, jaką chciała Adrian. to była widowia.

Vaughn spojrzała znad jej plecaka.. Znieruchomiała, gdy zobaczyła Adrian, potem pochyliła głowę i przeszukiwała się przez jej książki ponownie

Adrian przypuszczała, że zasłużyła na to ciche przywitanie. -Myślałam o tym, co mi powiedziałaś. -zaczęła, zdeterminowana, żeby to zakończyć. -Mam odruchową reakcję obronną

dla ludzi i miałaś z tym rację.

To było przemówienie, które ćwiczyła i brzmiało dobrze w zaciszu jej umysłu, każdy słowo brzmiało chłodno.

Mały uśmiech zakradł się na usta Vaughn. - Czy to wszystko co masz do powiedzenia? Zasluguję na nagrodę, bo miałam rację?

---

4 Danie kuchni meksykańskiej

# REASON AND ROMANCE

Adrian utemperowała jej temperament. -Nie, to nie jest to.- Boże, ta część była trudniejsza niż myślała, że będzie. -Myślę, że jestem suką, Vaughn. Nie będę za to przepraszać, bo jeśli przeszłabyś przez to co ja, prawdopodobnie zrozumiałabyś. Ale nie zawsze jest tak, jak chcę, żeby było. Ja... nie zaprzyjaźniam się z łatwością. Nawet w dawnym domu, większość moich znajomych była przyjaciółmi mojego chłopaka. I ja jestem...

Vaughn podniosła rękę. -Nie musisz mi opowiadać o tym wszystkim.

-Dobrze. Robiło się trochę niezręcznie.

Blondynka zachichotała, ale potem spoważniała. -Jeśli zierzamy się sobie nawzajem...-powiedziała, kpina zniknęła z jej głosu. - Uwielbiam plotkować o innych. Nie jest to zawsze miłe i słuszne. Można powiedzieć, że to moja wada. Och i tak, plotkowałam o tobie często, gdy tu przyjechałaś. -Skrzywiła się. -Faktycznie to ja głównie rozprzestrzeniałam te plotki. Większość z nich.

Adrian otworzyła usta, ale Vaughn kontynuowała. -Jestem twoi przeciwieństwem Adrian. Jestem przyzwyczajona, że mnie lubią. I... tak, muszę przyznać, że jestem zraniona, bo mnie nie lubisz. -Jej śmiech był dezaprobatą dla niej samej. -To zwykle się nie zdarza.

Ślad goryczy przemknął przez Adrian. -Chciałbym, żeby mnie lubiano, byłam przyzwyczajona do tego.

Vaughn patrzyła na nią przez dłuższą chwilę. -I co teraz? -powiedziała w końcu.

Adrian zawahała się. Powiedziała jej coś o sobie, a Vaughn zrewanżowała się. Po tym, że nie sądziła, że będzie w stanie widzieć ją jako płytką blondynkę. I nie sądziła, że Vaughn będzie rozpowiadać o niej wiele plotek w przyszłości. Więc technicznie zawarły rozejm, ale ...

W innym przypadku, będzie samotna

Adrian wzięła głęboki oddech i uśmiechnęła się. -Więc co możesz mi powiedzieć o Alexie i Lindsay Melbourne?

Została nagrodzona uśmiechem. -Och, zwróciłaś się do właściwej osoby, kochanie. -Vaughn uderzyła jej szafkę. -To tandetna opowieść obfita w seks, dramat nastoletników, histeryczne matki, wkurzonych ojców...

Wciąż mówiła, gdy szły razem do stołówki.

## ROZDZIAŁ 12

-Mówię ci, został zwolniony przez Alexa Montgomery'ego.

-Nie, zrezygnował, bo Alex i Lindsay wrócili do siebie i przeprowadza się z całą rodziną na drugi koniec kraju, żeby zabrać ją od Alexa.

Adrian powlokła się do swojej szafki. Kto by pomyślał, że urlop pana Melbourne wzniesi mały pożar plotek i spekulacji? Nie wydawał się być popularny, ale bardzo ją zaskoczyło, że słyszała jakieś współczujące komentarze. Najwyraźniej pomagał doskonalić język angielski wielu hiszpańskojęzycznym uczniom.

Mógł być tylko jeden zwycięzca w osądzie opinii publicznej, jednak to na pewno nie był pan Melbourne. Vaughn potwierdziła to nawet, gdy zatrzymała Adrian na korytarzu po lunchu.

-To szaleństwo!- Powiedziała rozpromieniona. -Naliczyłam, co najmniej piętnaście plotek, a tylko połowa wypłynęła ode mnie. Boże, Alex doda to do własnej legendy. Prawdopodobnie istnieje kilku naiwnych głupców, którzy uważają, że zabił tego biednego człowieka.

-Może będzie mógł użyć pieniędzy Quentina do wynajęcia dobrego adwokata. -Adrian powiedziała.

-Och, Adrian, ty też to dodasz do swojej legendy. Niektórzy ludzie myślą, że pozbyłaś się pan Melbourne. Przysięgam, że nigdy nie jest z tobą nudno.

Vaughn pobiegła wyrwać ostatni kęs plotek, więc Adrian nie miała czasu, aby przetrwać

konsekwencje tego, co powiedziała. Co dziwne, wydawało się to być echem tego, co Travis powiedział o niej będącej królową dżungli społecznej w Liceum Varner, ale to nie było to, czego chciała.

Mimo wszystko Adrian była wdzięczna, gdy ostatni dzwonek zabrzmiał. Koniec zajęć na dzisiaj, dzięki Bogu. Spakowała książki i znalazła siostrę.

Nicky kipiała z oburzenia, gdy Adrian odciągnęła ją od przyjaciół. -Słyszałaś, co oni mówią? -zapytała. -Myślą, że spowodowałaś zwolnienie swojego nauczyciela angielskiego!

Adrian stłumiła westchnienie. -A może po prostu zrezygnował.

-Cóż, może. Grant uważa, że nauczyciel miał problemy zdrowotne. Mówi, że pan Melbourne wiele razy pocierał swoją klatkę, gdy nikt nie patrzył.

-Co?

-Powiedziała, że Grant sądzi....

Adrian spojrzała na siostrę. - Nie sądziłam, że z nim rozmawiasz.

-Zabrał mnie na bal.- Nicky przypomniała jej. -On wie wszystko, bo jest taki złowieszczy i cichy. On jest jak niebieskooki cyborg.

-Tak to prawda. Chodź, idziemy do domu.

Parking był zapchany przez kilkudziesięciu uczniów próbujących uciec ze szkoły tak szybko, jak to możliwe. Nicky trajkotała wesoło, ale Adrian nie słuchała jej do końca, stukając palcami po kierownicy. Nie miała już kozy, więc nie miała nic do roboty. Jak dziwnie to brzmiało, ale koza stała się jej rutyną. Teraz musiała jechać do domu, domu, który był przerażająco pusty i nie był jej domem. Och, nigdy nie był naprawdę pusty w technicznym znaczeniu. Nicky i Meg tam były, chłopcy również.

Ale to wciąż nie było to samo.

Głos Nicky zabarwiło zmartwienie. - Tatuś jest w domu. - powiedziała, pochylając się na siedzeniu tak daleko, jak pozwalały jej pasy bezpieczeństwa. - Myślisz, że coś jest nie tak?

Alarm rozbrzmiewał w głowie Adrian. Też zobaczyła jego samochód na podjeździe. Jej ojciec nigdy nie wracał do domu wcześniej. Był niewolnikiem własnych przyzwyczajzeń.

-Och, pospiesz się!- Nicky powiedziała.

-Wszystko w porządku.- Adrian skłamała, ale nawet gdy to powiedziała, wyciągnęła rękę i chwyciła zimne palce siostry wolną ręką. *Pamiętały*. Ludzie powiedzieli, że zapomną, bo były wtedy małe, ale co oni wiedzieli?

Wcisnęła gaz do dechy. Może był słyszalny dźwięk pisku opon, ale nie przejmowała się subtelnością. Zaparkowała samochód, zgasiła silnik i odpięła pasy z siostrą deptającą jej po piętach. Z ich ojcem musi być w porządku. Musi. Och Boże, co z Meg?

Zapach pomarańczy w połączeniu z kurczakiem i ryżem uderzył w Adrian. Pociągnęła ostrożnie nosem w powietrzu, podążając za szlakiem ułożonym z plecaków i kurtek. Tak, to był plecak Meg, jak i Isaaca i Owena.

Ich ojciec siedział na stołku w pobliżu kuchennego blatu, kiedy weszły. Pocierał oczy i po raz pierwszy Adrian zauważyła, że przedwcześnie siwieje.

-Tato, co się stało?- Nicky powiedziała.

Spojrzał w górę z jego miejsca. -Co? O. - odwrócił jego głowę w stronę Meg, która była przy stole ze skrzyżowanymi ramionami. Isaac również tam był, ale jego przygarbiona postura pokazywała nieme niezadowolenie. -Jej szkoła dzwoniła.

Nicky widocznie odetchnęła z ulgą. -Cóż, przynajmniej nikogo nie zabiła.

# REASON AND ROMANCE

To stwierdzenie nie spodobało się Isaacowi, bo podniósł głowę. -Ona prawie mnie zabiła!- Wskazał na czarne oko.

Meg uśmiechnęła się. -Nie mój problem, że jesteś mięczakiem.

-Dosyć!- Ojciec Adrian powiedział nim Isaac mógł podgrzać jeszcze bardziej sytuację. - Do swojego pokoju Megara i nie wychodź dopóki ci nie pozwolę. To samo się tyczy ciebie, Isaac. Twoi rodzice wkrótce tu będą.

Dzieciaki walczyły na spojrzenie, ale odeszły od stołu i powlekli się na górę. Owena nigdzie nie było widać, więc Adrian domyśliła się, że on już był na górze.

-Usiądź, Adrian. Chciałbym z tobą porozmawiać.

Chciała iść do jej pokoju, ale spojrzała przez ramię na swojego ojca ze zdziwieniem. - Coś się stało, tato?

Westchnął i wskazał na siedzenie naprzeciwko niego. -To zależy od ciebie, tak sędzę.- Czekaj, aż zaczniesz słuchać. -Zdaję sobie sprawę, że nie rozmawialiśmy wiele ostatnio. Częściowo to moja wina, ale wciąż sądziłem, że mi powiesz.

Adrian zeszywniała. Częściowo to było dla niej tak instynktowe, że nie zauważyła, gdy wyprostowała swoje ramiona i zacisnęła dłonie w pięści, aż poczuła ból w palcach i zdała sobie z tego sprawę.

-Co masz na myśli?- Powiedziała.

Kilkanaście scenariuszy rozgrywał się w jej głowie, ale tylko jeden był dla niej alarmujący. Czy wiedział o niej i Alexie?

-Ty i Jason.

Niemal roześmiała się z ulgi. -Och. Cóż, to stara sprawa. Szczerze mówiąc tato, to nic istotnego.

-Jesteś moją córką.

To ją uciszyło.

Jej ojciec spojrzał w bok. Zaczerwienił się i utkwiał wzrok w kalendarzu wiszącym na przeciwległej ścianie. -Nie jestem głupi albo naiwny, Adrian. Wiem, że ty i Jason byliście ze sobą na poważnie.

Teraz ona odwróciła wzrok. - Tato...

-Jak to powiedziałaś, to nic istotnego. Mogę to zrozumieć, ale myślałem, że mi o tym powiesz. Zasluguje na to, żeby usłyszeć to od ciebie.

Jak zenującym było to, jak na okrętkę mówił o jej życiu seksualnym, to rozczarowanie w jego głosie raniło jej serce. Ciężko się starała być idealną córką, idealną osobą, którą każdy spodziewał się zobaczyć, ale to wszystko spowodowało, że jej ojciec nie może na nią spojrzeć.

I to raniło ją dogłębnie.

# REASON AND ROMANCE

-Jak się o tym dowiedziałeś?- Spytała.

Skrzywił się. -Matka Jasona opublikowała zdjęcie Jasona i dziewczyny, z którą się spotyka. Zapytałem Nicky i mi powiedziała.

Nicky!

Gdy Adrian rozejrzała się po kuchni, odkryła, że jej siostra zniknęła. Nie ulega wątpliwości, że Nicky czuła nadchodzące kłopoty i ucieka nim mogłyby ją dopaść.

-To nie wszystko, Adrian. Nie powiedziałaś mi o panu Melbourne.

Dezaprobata w jego głosie był słyszalna bardziej, niż kiedykolwiek, mogła poczuć ślad wilgoci w jej oczach. Jej ojciec nigdy nie krzyczał, ale to była jego wersja krzyku.

-Ze wszystkich stron słyszałem, że człowiek robił z twojego życia piekło od miesiący i nigdy nie usłyszałem słowa od ciebie. Dlaczego, Adrian? Czy to nastoletnia faza buntu? Posiadanie tajemnic przed własnym ojcem? Bo muszę ci powiedzieć, że nie spodziewałem się takiego rodzaju zachowania po tobie.

Kiedy znów się odezwał, jego głos wciąż był łagodny. -Nie mogę na to nic poradzić, ale myślę, że to jest twój sposób na ukaranie mnie. Zastraszyłaś Karen do tego stopnia, że ona chodzi wokół ciebie na palcach. Tak bardzo chce zdobyć twoją akceptację, a ty jej tego nie dajesz. Meg również, ale ma wymówkę, że chodzi tylko do gimnazjum. Ty nie jesteś dzieckiem.

Nie mogła już o tym myśleć. Jej umysł był pusty, ale wciąż widziała czysto, ale każdy miesiąc był napięty.

-Jak się dowiedziałeś?- Zapytała po raz drugi. Boże, może ktoś wpisał to do jej akt, to wydawało się jedynym sensownym rozwiązaniem.

-O panu Melbourne, o to chodzi? Od Alexa.

Ostatnie słowo wyrwało ją z odrętwienia. - Słucham?

Jej ojciec skinął głową. -Tak. Alex poprosił mnie o prywatną rozmowę.

-Kiedy?

-W zeszłym tygodniu. Opowiedział mi jego, eee wcześniejszą historię z tym człowiekiem. Powiedział, że myślał, że to pewnie dlatego nauczyciel cię dręczył. - A teraz Adrian słyszała niesmak w jego głosie. Nie wiedziała czy to było skierowane w kierunku Alexa czy pana Melbourne.-Zadzwoniłem do twojego nauczyciela. Zareagowałem i zażądałem spotkania z dyrektorem.

Zszokowana zerwała się z miejsca.- Nie, nie zrobiłeś tego!

-O tak, zrobiłem. Spotkaliśmy się. Pan Melbourne przeprosił mnie i sądzę, że dla niego to było coś trudnego do zrobienia i jego słowo ma znaczenia.

-Wziął urlop.



# REASON AND ROMANCE

-Wiem. Powiedział, że to zrobi. Myślę, że z powodów zdrowotnych, ale to wciąż nie usprawiedliwia tego, co ci zrobił. -szczęka jej ojca napięła się. - Powinnaś mi była powiedzieć, Adrian. To mój obowiązek, dbać o ciebie.

Ból głowy pulsował jej w skroniach. -Tato ...

Nie wiedziała, od czego zacząć. Była już dużą dziewczynką i nie potrzebowała ojca, trzymającego ją za rękę, ale z jego wyraźnym rozczarowaniem, nie mogła znaleźć odpowiednich słów. Co mogła powiedzieć, aby ponownie wkraść się w jego łaski? I ... o Boże, Alex się zaangażował. Kto by sądził, że jest do tego zdolny? Co on o niej myślał? Myśli krążyły w jej głowie.

Zabrział dzwonek do drzwi, a jej ojciec wstał.

Młodszy brat Alexa, Owen wpadł na dół i podbiegł do drzwi. Odkąd salon był dosłownie tylko kilka stóp od holu, Adrian zobaczyła, jak obcy podnosi Owena w zaciętym uścisku. Potem odwrócił się w ich stronę.

-Stuart.- powiedział ojciec.

-Carter. - Pan Montgomery odpowiedział.

Adrian z trudem powstrzymała się od gapienia. Do tej pory nigdy nie widziała nieuchwytnego Stuarta Montgomery'ego, ale pomimo to mogła rozpoznać go w dowolnym miejscu. Jego sylwetka była mniej umięśniona niż jego syna, ale kiedy podszedł do przodu, niemal podskoczyła. Poruszał się tak jak Alex, silny i pewny siebie.

Jej ojciec położył dłoń na jej ramieniu. -To jest moja najstarsza córka, Adrian.

Uśmiech rozjaśnił twarz pana Montgomery'ego. To był uśmiech jak u Alexa, była zaskoczona po raz kolejny.

-Miło cię poznać.- powiedział, wciąż obejmując Owena. -Słyszałem trochę o tobie od Izaaca. Chyba się w tobie podkochuje.

To była dla niej nowość. Ledwo widywała Izzaca odkąd się tu wprowadziła, bo on trzymał się na uboczu, tak jak ona. Chociaż, gdy o tym pomyślała to on zawsze się rumienił, gdy ją widział.

Potrząsnęła jego dłoń. -To dobry dzieciak.

Pan Montgomery uśmiechnął się. -Sugerujesz, że jest przeciwieństwem do mojego najstarszego syna? Jest do mnie trochę podobny, a mi powiedziano, że jestem draniem.

-Wyciągnął szyję i uwolnił Owena. -Czy Karen już tu jest?

Ojciec spojrział na zegarek. -Powinna być tutaj lada chwila. Wprowadziła cię w sytuację, która zaszła pomiędzy Meg, a chłopcami?

-Tak. Zawsze rozmawiamy, gdy chodzi o nasze dzieci. Więc jaki jest plan gry, Carter? Jak to chcesz rozegrać?

-Cóż, na początek, będziemy musieli umieścić je w tym samym pokoju i upewnić się, że się wzajemnie nie pozabijają. Lub przynajmniej skępować moją córkę.

# REASON AND ROMANCE

Pan Montgomery wybuchł niespodziewanie śmiechem. -Nie jest na to za młoda, co?

Ojciec Adriana spojrział na niego, z czymś, co mogła opisać tylko jako politowanie. -Nie spotkałeś jej jeszcze, prawda? Nie ma czasu, na przedstawianie się. -Przechylił głowę i Adrian również to usłyszała, dźwięk samochodu wjeżdżającego na podjazd. -Ach. To pewnie Karen. Cóż, możemy zaczynać. Megara, chodź tu!

Ojciec Alexa dotknął ramienia Owena. -Idź po swojego brata.

Owen kiwnął głową i pobiegł na górę.

Matka Alexa rzeczywiście przyjechała. Niosła kurtkę na ramieniu i skinęła głową na swojego byłego męża. -Stuart.- powiedziała, w tym jednym słowie Adrian mogła usłyszeć wszystko. Nie, ich rozwód nie był w ogóle przyjazny. Ale cokolwiek czuła Karen, powstrzymywała to w przeważającej części. -Chciałbyś coś do picia?

Pan Montgomery pokręcił głową. Stojąc tam z ręką w kieszeni, mógł być starszym Alexem z tym samym, szyderczym pół uśmiechem, ale jego oczy były dobre. -Pomińmy uprzejmości. Jak źle jest między naszymi chłopcami i córką Cartera?

Karen i ojciec Adrian wymienili spojrzenia. -Źle- powiedział. Odwrócił wzrok. -Moja córka jest tyranem.

-Na pewno nie może być tak, aż źle...

-ZŁAMAŁAŚ MI MIECZ ŚWIETLNY!

Głos był pełen smutku. Niemal natychmiast, dwa inne krzyki wybuchły z góry. Jednym z nich był głos Meg. Potem była eksplozja pyłu, gdy zadrżał sufit. Ponieważ Adrian była najbliższej schodów, pobiegła do nich z dorosłymi tuż za nią.

Twarz Owena stojącego w korytarzu była prawie purpurowa. Jego miecz leżał u jego stóp złamany na dwie części. Meg miała zaciśnięte pięści. Nicky stała pomiędzy nimi z wyciągniętymi rękami, ale żaden z nich nie zwracał na to uwagi. Drugi brat Alexa Isaac stał za Owenem, przytrzymując go.

-Nienawidzę cię!- Owen krzyknął.

Meg oparła pięści na biodrach. -I co?

-Jesteś zła i wredna. Dlatego nikt cię nie lubi!

-Więc? Nie potrzebuję przyjaciół.

-Przestańcie! Musimy pamiętać, że jesteśmy rodziną - Karen powiedziała, starając się grać na obu stronach. -Chodźmy na dół i porozmawiajmy o tym.

Ojciec Adriana także przemówił. -Powinniśmy traktować się z szacunkiem. A to oznacza, że komunikujemy się jak rozsądni ludzie. Nie niszczymy sobie zabawek. Megara, słuchasz mnie?

-Ona nie jest moją prawdziwą matką.- Meg mruknęła. I tym razem Adrian nie mogła nie zauważyć drżenia, które przemknęło przez twarz Karen. Zawsze tak było?

# REASON AND ROMANCE

-A twój ojciec nie jest moim prawdziwym ojcem!- Owen wypalił.

-Dobrze, że to jeden ze sposobów, dzięki którym możemy uzyskać ich uwagę.- Pan Montgomery mruknął niemal pod nosem, chociaż Adrian, nie sądziła, że chciał powiedzieć to głośno. Owinął pocieszające ramię wokół jego syna. -Kupie ci nowy.

-Co się dzieje?- Alex zapytał.

Jego głos poraził Adrian. Nie słyszała, gdy parkował przed domem - nic dziwnego w tym całym zamieszaniu -ale teraz, kiedy tu był, nie mogła patrzeć w innym kierunku. Spojrzała przez ramię, by zobaczyć, że patrzy na nią.

*Dlaczego powiedziałaś mojemu ojcu, Alex? Dlaczego?*

-Ona jest potworem, to się dzieje!- Izaak powiedział.

-Jesteś, jak wrzód na tyłku i jestem lepsza z matmy od ciebie. - Meg zadrwiła.

Z gardłowym krzykiem, Isaac skoczył za nią. On nie był tak silny, jak ona, ale jego nagły wyskok, zwałił ją na podłogę. Wili się po podłodze kopiając się w płataninie rąk i nóg. Meg górowała nad nim i staranowała pięścią jego twarz.

Adrian zanurkowała w ten bałagan. Sprawdziła ciało siostry, spychając ją z niego, chwyciła Izaaca i wyciągnęła go z pola bitwy. Alex oplótł rękoma Meg i podniósł ją. Krzyczał do jej ucha, ale Adrian usłyszała tylko połowę tego nim Meg zatopiła zęby w jego ramieniu.

Nawet wtedy, gdy zapędzono Meg do kąta, wciąż była zadykana. Wbiła swój łokieć w żebra Alexa, a drugą ręką wskazała Izaaca. -Chodź i weź mnie!- Wrzasnęła do niego. -Pokażę ci, jak walczyć jak prawdziwy chłopak!

Twarcza Izaaca była czerwona. -Zastraszasz mnie, mojego brata, moich przyjaciół...- Jego głos wzniósł się do crescendo. -I mam już dość tego!

Owen wykorzystał tę chwilę, aby bronić Alexa. -Przestań gryźć mojego brata- Zawył do Meg, policzkując ją.

Pan Montgomery odciągnął go. Ojciec Adrian rzucił się w kierunku Alexa, pomagając mu z Meg. I Karen była tam, pomagając Adrian i próbując uspokoić Izaaca. Jediną osobą, która się nie poruszyła była płacząca Nicky.

Ostatecznie było kilka krwawiących nosów, podbitych oczu, siniaków, śladów po ugryzieniu i rannych ego. Dorośli zapędzili dzieci do kuchni po oczyszczeniu ich. Adrian zauważyła, że automatycznie podzielili się na dwie grupy: Izaak i Owen przeciwko Meg.

-To niewiarygodne!- Ojciec Adrian zawołał. - Wstydzę się za ciebie, Megara.

-Carter- Karen zaczęła.

-Wszystko w porządku.- powiedział pan Montgomery.

Z tego nie będzie nic dobrego, Adrian mogła to im powiedzieć. Jej ojciec był wściekły, jeden z nielicznych momentów, gdy ta wściekłość była spowodowana przez kogoś innego.

# REASON AND ROMANCE

Zawsze traktował specjalnie Meg, być może dlatego, że była najmłodsza i że matka Adrian nigdy jej nie chciała – smutne było to, że Meg o tym wiedziała. Ale nie tym razem.

-Nie. To jest nie do przyjęcia. -Jego wzrok padł na Adrian i Nicky, a potem skinął głową. Wskazówka była tak oczywista, że obie wycofały się na korytarz.

Nicky pocierała jej ramiona. -Meg ma poważne kłopoty, prawda? Myślisz, że tata wyśle ją do naszej babci?

Adrian oparła głowę o ścianę. -Nie wiem, Nicky, nie wiem. Może.

Jej siostra wydawała się jej nie słuchać. -Tu chodzi o mamę. Myślałam, że będzie lepiej w Arizonie, ale nie jest, prawda?

Alex wyraźnie słyszał końcówkę ich rozmowy, bo wszedł do holu i przytulił Nicky. -Hej, hej.- powiedział najdelikatniejszym głosem, jaki Adrian kiedykolwiek słyszała. -Uśmiechnij się. Tylko raz. Proszę.

To było dokładnie odpowiedni rodzaj taktyki, który rozproszył Nicky i część Adrian dziwiła się, gdy obserwowała go jak zręcznie radził sobie z jej siostrą. Och, mogła go winić za wiele rzeczy, ale postępowanie z Nicky nie było jedną z nich.

Po tym jak Nicky udało się posłać mu smutny uśmiech, Alex patrzył, jak wspina się na górę. Dopiero wtedy spojrział Adrian w oczy i uśmiechnął się.

-Joł, Adrian.

Jej usta drgnęły. Słyszała to odniesienie do Rocky'ego wiele razy, ale nigdy nie od niej. -Przydałoby ci się kilka plastrów.

Uniósł ramię, aby spojrzeć na nie. Kilka krwawych półksiężyców odznaczało się jego skórze, pamiątki po Meg. Teraz Adrian widziała je z bliska, rany były brzydsze niż kilka minut temu. Jej siostrze udało się to, co próbowały zrobić niezliczone dziewczyny: oznaczyć Alex jako trofeum.

-Jakoś nie sędzę, że to liczy się jako wartościowy czas rodzinny. - powiedział.

-Powinnam cię ostrzec. Ona gryzie.

-Trochę jak jej starsza siostra, prawda?

-Och, nie mogę sobie wyobrazić Nicky jako osobę lubiącą kogoś gryźć.- powiedziała słodko.

Lekki uśmiech pojawił się na ustach Alexa. -Dobrze. Meg walczy lepiej niż moi bracia razem wzięci.

-Mhm. Cóż, powinienesz zdezynfekować ramię. - Już miała go opuścić, ale jej ciekawość wzięła górę. -Dlaczego powiedziałeś mojemu ojcu, Alex?

Nie próbował udawać, że jej nie rozumie. -Miałem dość, że pan Melbourne nie konfrontuje się ze mną na zajęciach. I nie tylko przez to, Nicky codziennie suszyła mi o to głowę. Wpadła na pomysł jak mógłbym naprawić sytuację. I nie chciałem jej rozczarować.

# REASON AND ROMANCE

Adrian naprawdę nie wiedziała dlaczego lub jak relacja starszy brat-młodsza siostra wyrosła między Alexem i Nicky, ale jednocześnie to było miłe i niepokojące. Nicky zawsze biegła do niej w przeszłości, ale teraz podbiegła do niego.

-Och.- powiedziała zrezygnowana. -Dobrze, dziękuję, tak sędzę.

Spojrzała w stronę końca korytarza, gdzie był jej pokój. Mimo to, nadal mogła usłyszeć, jak jej wewnętrzny głos z niej szydzi. Głupia, głupia dziewczyna. Naprawdę myślałaś, że zrobił to dla ciebie?

Alex przechylił głowę. -Co za kiepskie podziękowania. Spodziewałem się trochę więcej wdzięczność niż to, ale znając Ciebie to nie wykonalne.

Jej spojrzenie wróciło z powrotem do niego. -Och, nie żałuję wylewności tam, gdzie jest to potrzebne, ale znając ciebie, chciałbyś więcej, niż tylko wdzięczność.

-A o co dokładnie chciałbym prosić?

Jej plecy wpadły delikatnie na ścianę. W jakiś sposób pokierował nią, że miał ją w kąciku. To tak przypominało zdarzenia, które wydarzyły się w schowku, że jej żołądek skręcał się na to wspomnienie.

-Cóż...- grała na zwłokę świadoma tego, że podekscytowanie przepływało dreszczem przez jej ciało. -Jesteś bystry. Nie sędzę, że będzie to zbyt trudne, aby wymyślić kilka sugestii.

Położył rękę na ścianie, tuż obok jej głowy. -No cóż, to zależy od tego, co oferujesz.

Uśmiechnęła się w jego oczy. -Mocny kopniak w dupę.

Alex roześmiał się. -Kochanie, moje drzwi są otwarte w każdej chwili. Wiesz, gdzie mieszkam.

-O tak, w tamtym pokoju.- wysunęła jej język. -Nie, żeby cię zawstydzić ani nic, ale z tego co usłyszałam od Mandy, nie wydawała się szczęśliwa.

Nie mogła zliczyć ile razy słyszała walenie ścianę, szelest pościeli, krzyki podczas orgazmów, gdy Mandy zatrzymywała się w domu, ale podejrzewała, że Mandy przesadzała nieco dla ego Alexa.

-Ten chłopak musiał cię nie traktować prawidłowo po wszystkim. Albo chcesz poznać różnicę pomiędzy krzykami przyjemność i bólu.

-Jason i ja byliśmy razem przez trzy lata.- Rzuciła mu protekcyjne spojrzenie spod rzęs. - Ale ty i twoje niezliczone dziewczyny... musi być powód, dla którego zawsze zostawiają cię na końcu.

-Nie, kochanie, nie zostawiają mnie. One po prostu nie utrzymują mojego zainteresowania.

-Nie jesteś znużony tym, że udają, żeby zyskać twoją uwagę?

- Nie, ale jeśli jesteś spragniona demonstracji....

# REASON AND ROMANCE

-Co sprawia, że sądzisz, że też nie udawałam?

Uśmiech grał na jej ustach, gdy obserwowała, jak ze sobą walczy. To był rzadki widok, gdy brakowało mu słów.

Otworzył usta, ale głos jego matki go uprzedził. -Alex, chodź tu!- Zawołała z salonu. -Potrzebujemy cię.

-Uratowany przez swoją matkę. Możesz już przestać myśleć.

Alex wycofał się w samą porę, bo jego ojciec wszedł po niego do holu. Pan Montgomery podrapał się po karku i uśmiechnął.

-Muszę powiedzieć, że mieszkają tu ciekawi domownicy. -pan Montgomery powiedział.

Śmiech Alexa było łatwy i zrelaksowany. -Nie, po prostu zrobiliśmy specjalny pokaz dla Ciebie. -Ale kiedy mijał zakręt z jego ojcem, jego oczy spotkały Adrian, nie mogła powstrzymać sekretne drżenia. O tak, sprawy nie zostały między nimi zakończone i nie sądziła, że myślała jasno.

## ROZDZIAŁ 13

To był wspaniały, sobotni poranek. Kiedy Adrian obudziła się przed ósmą, wyrzała z zażaleni. Po raz pierwszy spojrzała poza stojące na podwórku kosze na śmieci i zamiast tego spojrzała na niebieskie niebo. W Chicago, temperatura już by spadła, ludzie nosiliby koszulki z długimi rękawami i jeansy, ale tutaj, w River Valley, wszyscy nadal ubierali się w t-shirty i szorty. Jak można nie lubić chodzenia w japonkach?

Uśmiechała się, kiedy wyszła na zewnątrz i usiadła na jednym z foteli. W ciągu kilku tygodni odkąd tu zamieszkała, nigdy nie pływała w basenie, ale teraz ją to kusilo. Chciała zapomnieć o wszystkich swoich problemach, choćby na krótką chwilę.

W rzeczywistości, sprawy nie miały się tak źle. Pan Melbourne nie dręczył ją na lekcjach angielskiego. Miała Trvisa, Justina a nawet Vaughn. Dzieciaki w Varner High przestały patrzeć na nią z ukosa. A co lepsza, nikt nie wiedział o jej matce.

- Grosik za twoje myśli - powiedział stojący w drzwiach Alex.

Spojrzała na niego i gestem wskazała drugi fotel. Wciąż było wcześnie, ale już się wykąpał i ubrał. W zwykłą czarną koszulkę i szorty, ale mimo wszystko wyróżniał się. Nigdy nie wpasowałby się do świata, który Adrian wybudowała dla siebie.

- Naprawdę chcesz wiedzieć? A może chcesz podtrzymać rozmowę?- zapytała.

Usiadł.- Co powiesz na oba powody?

- Dlaczego powiedziałeś mojemu ojcu o panu Melbourne?

Och, powiedział, że zrobił to dla dobra Nicky, ale nie mogła zaakceptować tego powodu. Musiało być coś więcej.

Wykrzywił usta. – Adrian, sądzę, że znasz na to odpowiedź.

- Możesz być bardziej konkretny?

# REASON AND ROMANCE

- Pamiętasz bal? Powiedziałem, że przyćmiłaś wszystkie dziewczyny. I nadal tak uważam.

Rozchyliła usta. Owszem, powiedział to, ale zepchnęła jego słowa gdzieś w głąb pamięci, bo to był Alex Montgomery, a on nie był miły.

Niezrażony jej milczeniem, mówił dalej. – Wciąż zastanawia mnie to, jak zesłaś się z tamtym chłopakiem. Nie wyglądaliście ze sobą dobrze.

O tym mogła mówić. – Jason nie zawsze był dupkiem. Na początku był naprawdę miły i sądzę, że to było to, czego chciałam.

- Tęsknisz za nim?

- Nie. Już nie.

Jego oczy przybrały ciepły wyraz, i o Boże, nie mogła oddychać. W jego oczach odczytała intencje, ale się nie poruszyła, nawet wtedy, kiedy się pochylił.

Jego usta dotknęły jej. Pocałunek był tak niesamowicie delikatny, że przyciągnęła jego głowę bliżej siebie. Myślała, że usłyszała jego ciężki oddech, ale wtedy on przechylił jej głowę do tyłu. Tak, tak, to było to czego pragnęła. Zamknęła oczy, kiedy pogłębili pocałunek.

To było tak, jakby prosty pocałunek eksplodował jak fajerwerki. Jako pierwszy odsunął się Alex. Walczyła o oddech, puls bił jak szalony i wiedziała, że nie ukryje tego. Jedynym pocieszeniem było to, że on nie wyglądał lepiej.

Odwrocił twarz do jej ramienia. – Nie mogę przestać o tobie myśleć, Adrian.

Uśmiechnęła się, bo nie mogła powstrzymać swojej reakcji. I dlatego, że nie mogła się powstrzymać przed odrobiną okrucieństwa, przygryzła jego ucho i została nagrodzona drżącym oddechem.

- Cholera, - powiedział cicho.

Przesunęła palcem wzdłuż jego ramienia. Kiedy tydzień temu się z nim przespała była w stanie pomiędzy trzeźwością a byciem pijaną, ale teraz nie miała żadnej wymówki. Chciała to zrobić, pieprzyć konsekwencje.

- Alex? Gdzie jesteś?

Szybko się od siebie odsunęli. Adrian przesunęła się do tyłu, tak, że całkiem siedziała w fotelu. Alex odchylił się w tym samym momencie, w którym jego matka wyszła na zewnątrz.

- Co jest? – zapytał Alex.



# REASON AND ROMANCE

Roztargniony wzrok Karen przesuwiał się od jednego do drugiego. Wkładała kolczyki, kiedy kiwnęła głową do Adrian. – Dzień dobry. Twój ojciec jest w kuchni jeśli chcesz z nim porozmawiać.

Adrian wyprostowała się. – Coś się stało?

- Nie. Tylko...- Karen odetchnęła. – Zabieramy dzieciaki na śniadanie. Potem idziemy na terapię rodzinną.

Adrian zrobiła wszystko, aby nie pokazać swojego zaskoczenia. Do tej chwili nie słyszała nic o terapii rodzinnej, ale może to, że Meg złamała świetlny miecz Owena było ostatnią kroplą goryczy.

- Naprawdę? Mam nadzieję, że pójdzie dobrze, - powiedziała.

- Ja również. Jeszcze nie wiemy. Alex, rano miał przyjść mechanik, jeśli możesz to go przypilnuj...

- Zajmę się tym, - odpowiedział Alex.

- Dobrze. Przepraszam, Adrian. – Karen wbiegła z powrotem do domu.

Adrian zauważyła, że Alex ją obserwuje. – Nie lubisz mojej matki, prawda?- zapytał.

Powinna skłamać? Nawet, kiedy się nad tym zastanawiała, wiedziała, że już jest na to za późno. Jej cisza była odpowiedzią na pytanie.

- Nie, -powiedziała.

- Dlaczego?

*Bo Karen jest dużo lepszą matką, niż moja kiedykolwiek była. Bo mój ojciec kocha ją bardziej niż kochał moją matkę. Bo gdyby jej nie spotkał, nie byłoby nas tutaj...*

- Od dziesięciu lat nie miałam matki - powiedziała szczerze. – Więc nie jestem przyzwyczajona do tego. A co z tobą Alex? Lubisz mojego ojca?

Jego odpowiedź była szybka. –Tak, jest w porządku.

Nie była pewna, czy czuła zażenowanie czy też raczej ulgę, bo mieli już za sobą tą rozmowę. Będą przyrodnim rodzeństwem, ale kiedy omiotła go wzrokiem, wiedziała, że nigdy nie będzie o nim myślała w tych kategoriach.

Na zewnątrz wypadła Meg. Miała na sobie zwykłą, czarną koszulkę, na której ręcznie został namalowany napis: WOJNA, NIE MIŁOŚĆ. Nicky szła za nią, oddzielając ją od braci Alexa. To był dobry pomysł, biorąc pod uwagę, że Isaac wciąż miał podbite oko i urażony wyraz twarzy. Obok niego szedł Owen, trzymając w dłoniach swój nowy miecz świetlny.

Nie, Adrian nie sądziła, że ta wojna skończy się w najbliższym czasie.

# REASON AND ROMANCE

Dołączył do nich jej ojciec. – Stuart Montgomery zalecił terapię rodzinną, - powiedział bez wstępów. Karen musiała go poinformować, że powiedziała o tym Adrian. – Zobaczmy czy to przyniesie jakieś efekty.

Adrian pokręciła głową. - Meg już wcześniej próbowała terapii.

- Wiem, ale nie spiszę jej na straty. Są rzeczy i osoby o które warto walczyć.

Nie chodziło o nią, ale to była prawda. Próbowала być silna, tak aby nikt więcej już jej nie zranił, ale mimo to Jason ją zrujnował. Boże, ależ ona była głupia. Na szczęście Jason i Stephanie oraz jej stare życie w Chicago były jak sen. Zły sen, z którego się budziła.

- Tato, chcesz żeby z wami pojechała?

Rozważał jej pomysł. – Sądzę, że następnym razem. Najpierw chcę, żeby Meg i chłopcy zaczęli mówić.

Wszyscy pomaszzerowali w kierunku garażu, Adrian ruszyła za nimi. Jej ojciec i Karen praktycznie wypychali młodsze dzieciaki przez drzwi. – Dlaczego musimy jechać?- Chciał wiedzieć Owen. – Dlaczego zamiast tego nie mogę pograć z moimi przyjaciółmi?

Ojciec odjechał z podjazdu. Adrian pomachała im na do widzenia, mimo, że w myślach wszystko obliczała. Najpierw zjedzą śniadanie, więc to zajmie im co najmniej godzinę. Potem kolejna godzina na sesję.

O tak...

Nawet nie była zaskoczona, kiedy Alex spojrzał w jej stronę. Oboje wiedzieli, że są w domu sami, skoro Nicky wyszła z resztą. Opierał się o ścianę, jakby czekał, aż ona wykona pierwszy ruch. Myśl ta sprawiła, że się uśmiechnęła, bo odkąd to Alex Montgomery czekał na kogoś?

- Więc... masz ochotę pograć w szachy?- zapytała.

Uśmiech Alexa był oślepiający i bezradna wobec tego uśmiechu, Adrian zachichotała. – Może później, - mruknął.

Ich pocałunek był powolny i namiętny. To był jeden z tych, które domagały się delektowania, raz po raz. Kiedy przyciągnął ją bliżej, zamknęła oczy. Jej dłonie przylgnęły do jego pleców, kiedy popchnął ją na ścianę. Nie, o nie, nie miała żadnych złudzeń co do tego, dokąd to prowadzi.

Jego pokój był zalany światłem dziennym. Nawet, kiedy po omacku szukał zasłon i je zsuwał, w pokoju było tak jasno, że nadal go widziała. Adrian spojrzała mu w oczy i zobaczyła tam Alexa Montgomeryego.

Usta i ręce Alexa były wszędzie, jego waga przygniatała ją do łóżka. Ciepło rozprzestrzeniło się w jej kościach, powodując, że zaczęły się topić. Słyszała jak dyszy w jego

# REASON AND ROMANCE

ramionach. Widziała jak zrywa jego koszulkę i rozpina mu spodnie. Potem, przy użyciu ust, języka i rąk śledziła jego ciało, wydobywając z niego serię jęków. Dokładnie tego chciała, a kiedy wydyszał jej imię, zaśmiała się, sama pozbawiona tchu.

Kiedy złapał ją za biodra, splotła ramiona za jego szyję. Robili to przedtem, ale bez pretekstu bycia pijaną, nie mogła niczego udawać.

Rozpuściła się w jego ramionach.

Biochem89&Otk

## ROZDZIAŁ 14

Otworzyła oczy, nawet gdy się przeciągała, wiedziała, że Alex wciąż tam był. Leżał obok niej. Wydawało się to tak właściwe, że pozwoliła sobie rozkoszować się jego ciepłem. Nigdy nie spędziła dnia, jak ten, obściskując się i uprawiając seks, tak często jak chciała. Po raz pierwszy to było tym, czego *ona* chciała.

Oszukiwała samą siebie, widziała, że to coś nowego. Cały niezdarny seks z Jasonem sprawił, że myślała, że jest uszkodzona lub coś w tym rodzaju. Jej przyjaciółki zachwycaly się świetnym seksem, który uprawiały ze swoimi chłopakami, ale te opowieści zostawiały ją zimną i pustą. Próbowwała dojść sedna problemu z Jasonem, chcąc porozmawiać z nim, ale po żenującej próbie, postanowiła, że porzuci temat.

Alex podniósł się na łokciu. Nie miała na sobie nic pod prześcieradłem, które podciągnęła na piersi, ale zamiast wstania i pośpiesznego wciągnięcia na siebie ubrań, skrzyżowała śmiało z nim spojrzenie. Zobaczyła w jego oczach uznanie. Nie było wątpliwości, że mu się podobała. Jej usta wygięły się w uśmiechu, zanim mogła się powstrzymać.

-O czym myślisz?- Zapytał.

-O Jasonie.

-Dobrze, to nie jest to, co chciałem usłyszeć.

Wywołało to u niej śmiech. -Nie w tym sensie, głuptasie. - rzuciła mu chytre spojrzenie spod rzęs. -Po prostu robiłam naukową analizę różnic twoich.... ach, możliwości i jego. Nie zdał.

Uśmiechnął się. -Naprawdę? Jak mogę zdać?

-Zaliczyłeś.

Zapisała, kiedy pociągnął ją w jego ramiona. -Kochanie, nie zgodzę się na przeciętną ocenę.

Musiała znowu się roześmiać. Ona, Adrian Blake bezwstydnie flirtowała z nim, nawet

# REASON AND ROMANCE

po tym, jak uprawiali seks. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, jaka była spięta. Spodziewała się kubła zimnej wody, ale w zamian dostała ciepłą, przyjemną kąpiel. Żartowali i to było w porządku. Nawet bardziej, niż w porządku.

-Zawsze możemy to powtórzyć. - powiedziała.

Alex uśmiechnął się. -Tak, proszę pani.

Sięgnął po nią, ale ona już przyciągnęła go do siebie. Ich rodzice mogli wrócić w każdej chwili. Ale nie obchodziło jej to.

Kiedy wreszcie odzyskała zmysły, łąpczywie oddychała. Nie mogła opisać tego, co się stało. Desperacko go pragnęła, drapała jego plecy i całowała go całego. A najlepsze było, on był tak samo zdesperowany.

Było *cudownie*.

Jego oddech był urywany i nierówny. -Zabijesz mnie, wiesz o tym?

Prześledziła palcami jego ramię. Nie miała siły, żeby zrobić coś więcej. To było całkowicie poza jej śmiertelnymi możliwościami, żeby wstać, wziąć prysznic i ubrać się.

-Proszę cię. Jesteś dużym chłopcem. -powiedziała.

Alex leżał na brzuchu, jego głos był stłumiony, ale wciąż słyszała jego zmęczoną satysfakcję. -Tak. Wszyscy to mówią.

Ona uderzyła go za ramię. -Palant.

Wyglupiała się, ale może dziwna nuta w jej głosie sprawiła, że Alex odwrócił głowę tak, że ich oczy się spotkały. -Nie jestem całkowym palantem, Adrian. Wiesz o tym, prawda?

-Wiem.

Mimo to, starała się usiąść i podciągnąć prześcieradło do jej piersi. Nie wiedziała, do czego zmierzał.

Również usiadł. -Słuchaj, dokuczałem ci dość mocno, gdy się tu przeprowadziłaś. Nie kazałem nikomu cię ignorować lub coś w tym stylu, ale oni trzymali się z daleka od ciebie i nie zrobiłem nic, żeby to powstrzymać. Przepraszam, Adrian.

Przygryzła dolną wargę. Wielki Alex Montgomery naprawdę ją przeproszał? Od tygodni marzyła o niczym innym niż zmieszaniem go z błotem.

I przespaniu się z nim.

Ta myśl sprawiła, że zaczerwieniły się jej policzki, ale to była prawda. Być może to był jeden z powodów, dlaczego traktowała go tak ozięble od początku. Zawsze była pomiędzy

# REASON AND ROMANCE

chemia, co wciąż ją przerażało. Alex nie pasował do żadnych reguł, które ustanowiła w swoim życiu.

-Przeprosiny przyjęte.- powiedziała w końcu. -I jeśli to coś warte, to byłam suką. Wszystko stało się tak szybko. Nowa rodzina, nowy dom, nowa szkoła. -Wzruszyła ramionami bezradnie. -Musiałam kogoś obwinić.

-I zrobiłem z siebie wygodny cel, co?

-Coś w tym rodzaju. Więc ... Przepraszam, Alex.

-To nic wielkiego.

-Teraz, gdy już wszystko sobie wyjaśniliśmy, może powinniśmy się ubrać.

Oczy Alexa stały się intensywnie zielone. -Po co ten pośpiech?

-Znowu? Nie możesz być poważny.

Oparł głowę o zagłówek łóżka i roześmiał się. -Tak naprawdę nie chciałem o tym rozmawiać, ale...

-Zamknij się.- Ona uderzyła go w ramię. -O czym chcesz porozmawiać?

Nigdy wcześniej nie widziała, jak Alex waha. Jego postawa była wystarczająco zrelaksowana, ale pewna czujność wkradła się do jego spojrzenia. Odwrócił się, więc siedzieli twarzą w twarz w łóżku, ale przesunął się do tyłu, więc nie dotykali się,

-Słuchaj, Adrian. Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie chciałem tego. Zajmowałaś moje myśli od tygodni. A teraz jesteśmy tutaj, może powinniśmy zwolnić. -Jego uśmiech był nieśmiały. Jakby nie mógł uwierzyć w to, co mówił. -Nie zrozum mnie źle, seks jest świetny, ale ...

Był to „ale”, które zmroziło jej krew w żyłach.

Adrian wpatrywała się w niego, nie mogąc się ruszyć. Czekwała na jego następny ruch, nawet jeśli spodziewała się tego, wciąż ją to zaskoczyła. Jaką ona była popieprzoną idiotką!

Och, mówił wszystkie właściwe rzeczy. Większość dziewcząt płakałaby na „musimy zwolnić”, bo wydawał się tak opiekuńczy, ale to był tylko bzdury. On miał na myśli, że chce zachować swoje opcje otwarte. Teraz, kiedy ją miał, już się znudził. Więc łudził ją słodkimi słowami, podczas gdy jego oczy błędziły, gdzieś indziej.

To było to, co Jason zrobił. W ten sposób ją zawiódł.

Powiedział jakieś niewyraźne słowa o odbudowie ich relacji. Obiecał, że będą rozmawiać więcej przez telefon. Obiecał, że będą spędzać więcej czasu razem, że seks nie będzie częścią tego. Kupował jej ładne, drobne prezenty. I podczas gdy mówił to wszystko i robił, pieprzył Stephanie Frost za jej plecami.

# REASON AND ROMANCE

Była tak zdesperowana, by mu wierzyć. Tak zdesperowana i cholernie potrzebująca, bo chciała być kochana. Przepuściła go przez swoje mury i spójrzcie, co się stało. Teraz Alex robił to samo.

Nie, nie pozwoli, żeby to się stało ponownie.

-Widzę.- Adrian powiedziała chłodno. -Chcesz, żebyśmy się poznali lepiej?

Alex zawahał się, po czym wzruszył ramionami. -Kiedy przedstawiasz to w ten sposób, to tak chcę.

-A co dokładnie to ma znaczyć? Długie, sympatyczne rozmowy przy kominku? Trzymanie się za rękę na szkolnych korytarzach. Nie wiem, jak ci to powiedzieć, Alex, ale może nie zauważyłeś, ale będziemy spokrewnieni.

-Więc?

-Więc ludzie będą gadać, jeśli będziemy się przytulać publicznie. Chcesz, żebyśmy się prywatnie czasami pieprzyli? Nie, poczekaj, ty chcesz, żebyśmy się poznali lepiej. Porozmawiajmy o naszej ulubionej muzyce, okay?

Jego oczy zwęziły się. Wyraźnie złapał, o co jej chodzi, bo gdy się uśmiechnął, to było bardziej jak błysnięcie zębami. -Masz z tym jakiś problem?

Teraz była jej kolej na wahanie się. Mogła po prostu pochylić się do przodu i pocałować go. Mogła to zrobić, wiedziała. Moment minie i mogli wrócić do... czego?

Jej myśli się plątały. Nie miała przyszłości z Alex. Wyśmiała go z trzymaniem się za rękę w szkole, ale w rzeczywistości nigdy nie mogliby tego robić. Wszyscy wiedzieli o ich rodzicach, a oni nigdy nie pozwoliliby jej o tym zapomnieć. W starym domu, szeptali o jej matce za jej plecami. Ludzie tutaj nie wiedzieli o brudnej, historii rodziny, ale co jeśli się dowiedzą? Wtedy będą mogli powiedzieć, że jest taka sama jak jej matka.

Nie, nie, nie.

Zabrało jej to całą odwagę, żeby spojrzeć na Alexa.- Nie mam żadnego problemu. Seks był świetny. Zatem, dzięki.

Te zielone oczy płonęły. Mięsień zadrżał na jego policzku, ale gdyby nie zmarszczki wokół jego ust, nie wiedziałaby, że zaciska zęby. - Dlaczego mam wrażenie, że zbyłaś mnie jak uczniaka? Cóż, jeśli tak chcesz to rozegrać.... - przyciągnął ją do siebie. -Dzięki, laleczko. Byłaś dobrym pieprzeniem.

-Proszę bardzo. Tak jak mówiłam, zaliczyłeś.

-Jesteś prawdziwą suką, Adrian. Czy ktoś ci kiedykolwiek to powiedział?

-Tak, jestem. To cię nie powstrzymało przed pieprzeniem mnie, prawda?

# REASON AND ROMANCE

-Tylko dlatego, że też mnie pragnęłaś.

Było wystarczająco prawdy w tym oświadczeniu, żeby się skrzywiła. Nagle Adrian nie mogła znieść bycia w tym samym łóżku co on. Spuściła nogi, ale nie mogła się oprzeć ostatniemu spojrzeniu przez ramię.

-Hormony. Wiesz, jak one działają. A jeśli jesteśmy przy wyzwiskach, to jesteś prawdziwym draniem. - powiedziała.

Alex wyskoczył z łóżka. Nie obchodziło go to, że jest nagi, gdy zgarniał swoje ubrania. -Tak. Nie, żeby to powstrzymało cię przed pieprzeniem mnie cały ranek. I twój chłopak. Pamiętasz go? Facet, z którym zmarnowałaś trzy lata. Powiedz mi jeszcze raz, jak ten związek mógł istnieć, kochanie?

Zassała oddech. A ponieważ nie chciała, żeby miał satysfakcję z widzenia jej płaczącej, szarpnęła prześcieradło i owinęła je wokół jej ciała.

-Porównujesz się z Jasonem? To ma sens. Oboje zdrazacie.

-Nie zdradzam. Mandy i ja nie byliśmy parą, ale za cholerę była lepsza w łóżku, niż ty.

Adrian nie sądziła, że mogła go nienawidzić bardziej, niż teraz. -Jesteś największym błędem, jaki kiedykolwiek popełniłam. Nawet Jason nie był tak zły.

-Kochanie, złamał twoje serce, jeśli takie posiadasz. Ze mną przynajmniej doszłaś.

-Jesteś taką pieprzoną świnią!

Zimny, wspaniały uśmiech rozjaśnił jego twarz. -Czy ja naprawdę słyszę gniew? Prawdziwą emocję? Mój Boże, nie mów mi, że to możliwe.

Każde słowo przebiło jej serce. Świat rozmył się i zadrżał. Utrzymywała oczy celowo szeroko otwarte, więc łzy nie mogły popłynąć. Za minutę lub dwie straci to i nie będzie to największe upokorzenie ze wszystkich?

-Wypierdalaj z dala ode mnie.- szepnęła.

-To jest mój pokój, księżniczko.- Alex wskazał na drzwi. -I to jest twoje wyjście.

Adrian rzuciła mu palące spojrzenie. Złapała wszystkie ubrania i wymaszerowała z pokoju z głową wysoko uniesioną, Boże, co za pieprzonym błędem był Alex. Wiedziała to od samego początku, ale wskoczyła z nim do łóżka ponownie. Dobrze, że nie będzie mieć tego problemu ponownie.

Nigdy już go nie będzie mieć. Przenigdy.



# REASON AND ROMANCE

Ta świadomość uderzyła w nią tak, że zgięła się w pół z bólu. Po omacku wymacała drzwi do łazienki i zataczając się weszła do środka. Jej bezwładne palce sięgnęły do zamka i upadła na podłogę. O Boże.

Przyciągnęła kolana do klatki piersiowej. W głowie jej wirowało, piekły ją oczy, gdy się kołysała w przód i w tył, wciąż czuła jego zapach. Jej włosy, jej skóra- wszystko pachniało, jak Alex. Jak długo zajmie jej pozbycie się jego zapachu?

Zatopiła zęby w dolnej wardze. Kiedy zdobyła odwagę, żeby spojrzeć w lustro, żałowała, że to zrobiła. Zostawił malinki na całej jej szyi i piersiach. Zajęłoby jej cholernie dużo czasu ukrycie ich pod makijażem. Miała siniaki po wewnętrznej stronie ud, a nawet na biodrach. Dyszała w jego ramionach i prosiła o więcej.

Jej żołądek skurczył się i dopadła toaletę. To były tylko suche wymioty, więc nic nie zwróciła, ale czuła się wykręcona jak szmata, kiedy było już po wszystkim.

Dyszając, chwyciła się krawędzi blatu. -Możesz to zrobić, Adrian.- szepnęła. -Możesz.

Drzwi Alexa były zamknięte, kiedy wyszła spod prysznicza i udała się do swojej sypialni. Po kilku próbach udało się jej ubrać i pomalować, ale nie odchodziło ją to. Była jak na autopilocie. Nie mogła myśleć lub czuć.

Dom był niesamowicie cichy. Jej ojciec i Karen wciąż nie wrócili z dziećmi, a ona domyśliła się, że musieli zostać dłużej, niż planowano.

Mimo rozsądkowi, jej oczy kierowały się do drzwi Alexa. Wciąż tam był? Może...

Zapukała, ale nie było odpowiedzi. A kiedy przekreśliła klamkę, drzwi otworzyły się łatwo i patrzyła na pusty pokój. Łóżko było nadal bałaganem, poduszki były na podłodze, ale Alex nie było. I kiedy niechętnie poszła do garażu, zobaczyła, że jego samochodu też nie był. Sukinsyn wyszedł.

Jej szczęka zadrżała. -Pieprz się.- wyszeptała.

Jej samochód był w garażu, więc powlokła się w jego kierunku. Zapięła pasy, wystukała numer Trávisa z palcami, które drżały i zdradzały ją. Szczerze nie spodziewała się, że odbierze, ale odpowiedział od razu.

-Czy możemy się spotkać w szkole?- Szepnęła. -Za dziesięć minut?

-Za pięć, laska!

Spowodował tym jej uśmiech. Powinna przetrwać, może to zrobić.

Travis już czekał, kiedy wjechała na pusty szkolny parking. Ponieważ była sobota, nie było nikogo w pobliżu i Adrian była za to wdzięczna. Przynajmniej nie będzie musiała zmierzyć się z szeptami, aż do poniedziałku. Dopiero wtedy przyszło jej do głowy, że powinna poprosić Trávisa o wskazówki, jak dojechać do jego domu.

# REASON AND ROMANCE

Zerknął na jej twarz, kiedy wysiadła z samochodu.

-Och, kurwa.- Nawet jego kolczaste włosy wydawały się spłaszczyć, kiedy westchnął.  
-Chodź tu, laska. Co się stało?

-Ja po prostu ...- Stała tam, drżąc pod gorącym słońcem. -Zrobiłam coś naprawdę głupiego. Nie wiem jak to naprawić.

-Naprawimy to.

-Nie, nie możemy.

-Co się stało?

Z jej oczy płynęły łez. -Nie wiem- wyszeptała, jej głos był zabarwiony żalem, że ledwo mogła mówić -ale nikt mnie nigdy nie chce.

Ból był tak wielki, że wpadła w jego ramiona a następnie, dziwnie nad dziwnie, Travis był tam, utrzymując ją w pozycji pionowej.

## **ROZDZIAŁ 15**

Kiedy wróciła do domu, było już po północy. Travis nalegał, żeby pojechała do niego, gdzie napełniłby ją lodami i każdym rodzajem słodkości jaki tylko ludzkość zna. – Najlepsze lekarstwo na złamane serce, - powiedział. Zajadali się miętowymi lodami i oglądali kiepskie filmy na jego laptopie.

Przygotowała się na kolejną konfrontację z Alexem, ale na szczęście, jego auta nie było ani w garażu ani na podjeździe. Czasami zostawał u swojego ojca, wiedziała o tym, więc pewnie tam był. A może zabawiał się z inną dziewczyną.

Ta myśl sprawiła, że zrobiło się jej niedobrze. Nie zrobiłby tego tak wcześniej, prawda? Ale wiedziała, że było mnóstwo dziewczyn, które chciały się z nim zabawić. Co mogła powiedzieć, jeśli już ruszył do przodu?

Piekły ją oczy i Adrian potarła twarz. Nie miała żadnego powodu, aby myśleć o nim w taki sposób. Gdyby tylko jej ciało i umysł chciały jej słuchać. Za każdym razem jak zamykała oczy, na nowo przeżywała dotyk ciała Alexa na niej. A kiedy próbowała przekserować myśli na inne sprawy, widziała go, jak to samo robił z inną dziewczyną.

Przycisnęła dłoń do brzucha. Był tylko facetem. Jeśli znowu chciała uprawiać seks, mogła spotkać się z innym facetem, nie, nie mogła.

- Nienawidzę cię matko, - wyszeptała w ciemność.

To był jej mały sekret. Jej ojciec rzadko mówił o ich matce. Przez jego usta nigdy nie przeszło żadne gorzkie słowo, ale Adrian nie mogła i nie potrafiła zapomnieć o okropnych kłótniach, które między nimi wybuchały. A kiedy Marissa Blake zmarła, siedmioletnia Adrian

spojrzała na jej zimne ciało, leżące w trumnie i poczuła ulgę. Nigdy nie płakała za swoją matką.

A jednak płakała przez Alexa.

Myśl ta sprawiła, że się roześmiała. Boże! Alex nie był tego wart, jej matka nie była tego warta, a wszystko było do dupy.

*Rusz dalej Adrian. Rusz dalej.*

Kiedy naszedł poniedziałek, była bardziej niż gotowa. Nigdy wcześniej, aż tak bardzo nie mogła doczekać się pójścia do szkoły, ale bycie otoczoną innymi ludźmi i bycie zajęta lekcjami, pozwoliłoby skierować jej myśli na inny tor.

Mimo to, kiedy wysiadła z auta razem z Nicky, była spięta. Co jeśli Alex powiedział swoim przyjaciołom o ich kłótni? Nie wymagałoby od niego zbyt wiele wysiłku, aby obrócić całą szkołę przeciwko niej. A wtedy straciłaby wszystko i wszystkich.

Zobaczyła, że nie musiała się martwić, bo ludzie po prostu z szacunkiem kiwali do niej głowami. Kiedy poprawiła na ramieniu plecak, załała ją fala ulgi. Pierwszy dzień szkoły zawsze był najgorszy. Jej dłonie się trzęsły, ale po szybkiej wizycie w toalecie, udało jej się po kilku minutach opanować.

Myła dłonie w toalecie, kiedy Travis wetknął głowę przez drzwi. Jego włosy zawsze były odstające, ale dzisiaj, wyglądały tak jakby szarpał je w irytacji. Kosmyki stały w różne strony. Inne dziewczyny zaczęły krzyczeć, a on pomachał do nich.

- Idź stąd! Kysz!

Adrian zakręciła kran. – Travis, co się stało?

Twarz miał ponurą, pokręcił głową. – Kysz!- Kiedy pozbył się trzech, oburzonych dziewczyn, zaglądając pod drzwi kabin, sprawdził czy zostali sami. Potem zamknął drzwi.

- Co się dzieje? Travis, przerażasz mnie.

- Stara, jestem przerażony. – Podskakiwał na palcach, ale od czasu do czasu przechylał ciało na strony, jakby nie był pewien co powinien zrobić. – Kurwa, stara. Widziałem ich na własne oczy. Musisz się dowiedzieć.

# REASON AND ROMANCE

- Dowiedzieć czego? Powiedz mi.

- Montgomery ma nową dziewczynę.

Te słowa do mnie nie dotarły. Alex miał dziewczynę? Ale to niemożliwe. Zawsze zadawał się z dziewczynami takimi jak Mandy, ale to nie było nic poważnego.

- Alex?- zapytała.

- Tak.

Travis coś mówił, ale go nie słyszała. Wciąż trzymała w dłoniach pognieciony papierowy ręcznik, ale kosz stał w rogu, a ona zapomniała jak używać nóg.

- Nie baw się mną, - wyszeptała.

- Stara, nie bawię się.

Adrian tak ostro złapała oddech, że aż ją to zabolalo.- Kiedy zaczął się umawiać z tą nową dziewczyną? Sądziłam, że nie spotyka się z nikim.

- Właśnie teraz.

- Nie rozumiem. Skąd wiesz?

- Widziałem ich jak szli przez parking, trzymali się za ręce. Jakies pięć minut temu.

W łazience nie było powietrza.- Kim ona jest? Kim?

- Bri Latimer.

To było jak policzek. Siostra Justina? To niemożliwe. Adrian nie mogła zaliczyć Bri do swoich przyjaciół, ale nie była też wrogiem. Bri była po prostu siostrą bliźniaczką Justina, który był jednym z najlepszych przyjaciół Alexa.

Rozbolał ją żołądek. Bri została wybrana na Królową Balu, nieprawdaż? Tak, Bri zaprosiła Alexa na tańce, przypomniała sobie Adrian. Może Bri od lat się w nim kochała. Dlaczego zgodziła się, żeby zostać jego dziewczyną? Dlaczego to do niej poszedł w pierwszej kolejności?

- Nie wierzę ci,- wyszeptała. – Nie ona.

- Adrian.

Fakt, że powiedział do niej po imieniu, sprawił, że zaczęła drżeć. To było prawdziwe, nagle było zbyt prawdziwe. Zamknęła oczy, próbując pozbyć się wspomnienia o Alexie, ale kiedy je otworzyła, Travis patrzył nią z troską.

- Tylko...- Rzuciła ręczniczek do kosza, ale chybiła.

Travis podniósł pognieciony zwitek i wyrzucił go. Właśnie do niej podchodził, kiedy ktoś uderzył w zamknięte drzwi łazienki.

- Wpuść mnie, wiem, że tam jesteś Travis!- powiedziała Vaughn.

Travis odwrócił się do Adrian. – Stara?

Opuściła ramiona. – Cokolwiek. Pewnie chce zobaczyć moją reakcję albo coś w tym stylu.

Ale, kiedy Travis otworzył drzwi i ją wpuścił, Adrian zobaczyła, że się myliła.

Policzki Vaughn były czerwone. Zamknęła za sobą drzwi i oparła się o nie, tak aby nikt inny nie mógł wejść. – Dzięki Bogu, że ją tu osaczyłeś, - powiedziała do Trávisa. – Wie już? Adrian, słuchaj, mam wieści, które ci się nie spodobają...

- Bri Latimer jest nową dziewczyną Alexa,- przerwała jej Adrian. – Wiem o tym.

Nawet ona mogła usłyszeć zimny ton swojego głosu. Do tej pory, co najmniej tysiąc razy zasłużyła na swoją reputację zimnej dziwki. Równie dobrze, może ją utrzymać.

Grymas pojawił się na twarzy blondynki.- O nie, nie możesz tego zrobić kochanie. To będzie polityczne samobójstwo.

- O czym ty mówisz?

- Posłuchaj mnie, - powiedziała szybko Vaughn. – Ten ludzki sopel, który odgrywasz? Olej to. Na lepsze, lub gorsze, jesteś królową Varner High. Jeśli będziesz się zachowywała w ten sposób, to równie dobrze możesz mówić wszystkim wokół, że nienawidzisz Bri. Kiedy wyjdiesz z łazienki, będą obserwować cię na każdym kroku.

# REASON AND ROMANCE

- Dlaczego mieliby to robić?

- Adrian, nie bądź głupia. Wszyscy myślą, że spałaś z Alexem.

- To śmieszne, - odpowiedziała automatycznie. – Jeśli to jest...

Vaughn skrzyżowała ręce na piersi. - Naprawdę okłamiesz mnie prosto w twarz? Serio? Myślisz, że jestem taka głupia?

Wstyd wypełził jej na policzki, ale Adrian wzruszyła ramionami. – Co ci do tego, Vaughn? Po co tu przyszedłaś?

Rozdrażnienie pojawiło się na twarzy Vaughn. – Uwierz w to, lub nie, chciałam ci pomóc Adrian. Zdaję sobie sprawę, że nie masz lekko od dnia, kiedy tu przyjechałaś. I częściowo to była moja wina. Nie znałam cię wtedy. Nazwij to sumieniem, ciekawością, czymkolwiek, ale chciałam cię lepiej poznać. Przez ostatnich kilka dni, myślałam, że jesteśmy koleżankami. Ale teraz... - Wyrzuciła w górę dłonie. - Dobra. Wiem, kiedy nie jestem mile widziana. Wyjdz tam, a popełnisz społeczne samobójstwo.

Zanim mogła wyjść, Travis zamknął drzwi. - Stara, - powiedział do Adrian. – Posłuchaj plotkary i mów co robi. Ty i Montgomery mieliście swoją wielką kłótnię w sobotę. Chwilę później koleś ma nową dziewczynę. Co ci to mówi?

Oświeciło ją. Ten skurwiel to zaplanował! Mogła przysiąc, że w zeszłym tygodniu nie miał dziewczyny. Po tym jak przestał spotykać się z Mandy, był singlem. Teraz, w poniedziałek, z samego rana wparował do szkoły, trzymając się za dłonie z Bri Latimer. Żeby wszyscy mogli to zobaczyć...

- O mój Boże, - wyszeptała Adrian.

Teraz sobie to wyobraziła. Gdyby Travis jej nie znalazł, byłaby całkowicie zaślepiona. Szkoła by to zobaczyła i zaczęła plotkować o jej zaszokowanej reakcji.

Napotkała wzrok Vaughn. – Przepraszam za błędną ocenę twojego motywu. – Następne słowa sprawiły, że musiała przełknąć. – Okej. Po tamtej imprezie przespałam się z Alexem. Drugi raz zrobiliśmy to w ten weekend. I, hm, pokłóciliśmy się. To było... naprawdę niemiłe.

# REASON AND ROMANCE

Vaughn uniosła rękę.- To wszystko co muszę wiedzieć.

- Co masz zamiar z tym zrobić?- zapytała Adrian, głos miała ochryply. – Z tą wiedzą.

- Mam zamiar ci pomóc.

Te słowa nigdy nie brzmiały tak słodko, ale Adrian nadal ją obserwowała. – Dlaczego?- zapytała.- Dlaczego to dla mnie robisz?

Uśmiech Vaughn był krzywy.- Tak to do końca nie jestem całkiem bez winy. Rozpuszczałam o tobie plotki i to moja wina. Powiedzmy, że trochę namieszałam. Ale jeśli chcesz prostszego wytłumaczenia...- Wyciągnęła dłoń. – Prawdziwi przyjaciele, Adrian?

Oczy ją zapiekły, ale potrząsnęła dłonią Vaughn.- Przyjaciele, - wyszeptła.

Travis odetchnął z ulgą. – Stara – zaoferował swoją dłoń Vaughn. – Jesteśmy swego rodzaju pakietem. Więc ze mną też musisz się zaprzyjaźnić.

Vaughn uśmiechnęła się.- Jasne.

Adrian musiała się roześmiać.- Boże.- Oparła się o ścianę. – Powiedzcie mi co mam zrobić. Wciąż jestem nowa jeśli chodzi o te szkolne, społeczne bzdety.

Vaughn i Travis wymienili spojrzenia. Gdyby sytuacja nie była tak bolesna, to Adrian by się uśmiechnęła. Nie sądziła, aby obracali się w tych samych kręgach społecznych, ale o to tutaj byli, plotkara i wyrzutek.

- Przysięgam ci, że nikt się tego nie spodziewał, nawet ja, - powiedziała Vaughn. – Nigdy, przenigdy, nawet za tysiąc lat nie wybrałabym Bri Latimer. Alex naprawdę pogwałcił tradycję.

Adrian wiedziała o tym. Bri nie była zwykłą laską, która zabawiłaby się z Alexem i to było główne odstępstwo od jego standardowych praktyk.

- A co z Latimerem?- zapytał Travis. – Wie o tym?

Adrian otworzyła szeroko oczy. Tak bardzo była pochłonięta swoim nieszczęściem, że nie pomyślała o Justinie, ale oczywiście, Bri była jego bliźniaczką. Widział jak Bri i Alex



tańczyli na balu i nie był z tego zbyt zadowolony. Adrian trudno było uwierzyć, że zmienił zdanie w tej kwestii.

Vaughn bezradnie wzruszyła ramionami. – To jest cholernie nowe. Nie wiem czy Justin wie. I nie uwzględniliśmy jeszcze Quentina i Granta.

Adrian sprawdziła telefon. Robiło się niebezpiecznie blisko do dzwonka na lekcje. – Zobaczą jak się sprawy mają, zanim się na cokolwiek zdecyduję. Będę się uśmiechała, choćby miało mnie to zabić.

Travis zadrżał lekko.- Och, to jest przerażające.

- Chodźcie.

W chwili, kiedy wyszła z łazienki, usłyszała szum, który niósł się po szkolnych korytarzach. To było jak niewidzialna wiązka prądu, której nie możesz dotknąć, ale wiesz, że jest.

- O mój Boże! Słyszeliście co się stało?

- Alex Montgomery umawia się z kimś!

- Nie! Kim jest ta szczęśliwa dziewczyna?

Adrian złapała dłoń Travisa, żeby powstrzymać się przed zabiciem kogoś. – Mów do mnie, - powiedziała przez zaciśnięte zęby.- Przypomnij mi dlaczego nie mogę zamienić się w maniakałnego mordercę.

- Wyglądałabyś okropnie w tym pomarańczowym, więziennym kombinezonie?

- Dobra. Przyjmuję ten argument.

Jego lekcje były po drugiej stronie szkoły, więc kiedy dotarli do skrzyżowania, musiał odejść, ale jego miejsce zajęła Vaughn.

Szepty stawały się coraz głośniejsze. Nie wiedziała jakim sposobem nowe wieści rozprzestrzeniły się tak szybko, ale prawdopodobnie Alex paradował przez szkołę trzymając za rękę Bri. A jeśli widział ich Travis, to inni również.

Przed klasą języka angielskiego zebrał się tłum. Grant Darlington był pierwszą osobą jaką zauważyła Adrian. Skoro był jedną z najwyższych osób w szkole, łatwo było dostrzec jego muskularną postać. Jeśli się nie myliła, był poważnie wkurzony. Mięśnie miał napięte, a lodowate oczy wypełniała wściekłość. Nie była od niego złość, ale pozostali zostawili wokół niego pustą przestrzeń.

Jedyną osobą stojącą obok Granta był Quentin. Zwykle otoczony wianuszkiem chętnych dziewczyn, dzisiaj był sam. Rozmawiał z Grantem, wykonując gwałtowne gesty. Adrian wywnioskowała, że mówił bardzo szybko.

Nagle uderzyła w nią fala zrozumienia. – Oni nie wiedzieli. Są tak samo zaskoczeni jak my.

W jakiś sposób, to sprawiło, że było jej lżej. Gdyby Quentin i Grant wiedzieli o tym wcześniej, mogłaby ich znienawidzić. Choć to było cholernie irracjonalne podejście, nie mogła inaczej. Przynajmniej to oznaczało, że Alex nie umawiał się z Bri po kryjomu.

- Wygląda na to, - powiedziała Vaughn bez poruszania ustami, - że nie ma Justina.

Nagle chwyciła ramię Adrian.

Alex i Bri właśnie wyszli z za rogu, z przeciwnego kierunku. Trzymali się za ręce. Sam widok ich luźno połączonych palców, sprawił, że Adrian zrobiło się niedobrze. Zaschło jej w gardle. Jak oni śmieli? Jak on śmiał?

Ostrzeżono ją... a jednak ich widok był jak nóż wbity prosto w serce.

Bri promieniała, nie mogła ukryć swojego szczęścia. Za każdym razem jak spoglądała na niego nieśmiało, bił z niej blask. On się do niej uśmiechał. Adrian zbyt wiele razy widziała na jego ustach ten figlarny uśmiech, aby nie wiedzieć co oznaczał. Kiedy ich obserwowała, Alex pochylił głowę i wyszeptał do ucha Bri coś, co sprawiło, że się zarumieniała i zachichotała.

Jego wzrok napotkał Adrian. Nie odwróciła wzroku. O tak, to tam było, wrząca wściekłość, której nawet on nie był w stanie całkowicie ukryć. Owszem, zrobił to celowo i tak, chciał, żeby się o tym dowiedziała.

# REASON AND ROMANCE

W tym momencie, jej serce stwardniało.

- A więc wojna, - powiedziała bardzo cicho, tak, że tylko Vaughn mogła ją usłyszeć. –  
Chcesz wojny, Alexie Montgomery? Więc ci kurwa jedną wypowiem.

Biochem89&Otk

## ROZDZIAŁ 16

Ktokolwiek powiedział: Najlepszą obroną jest atak, najwyraźniej myślał o liceum Varner, bo wszyscy ją obserwowali, nawet Alex i Bri. Adrian prawie mogła usłyszeć podniecony gwar ich myśli. Tak wielu ludzi wierzyło, że spała z nim, więc przewidywali jej reakcję. Mogłanawrzucać mu w twarz i spoliczkować go?

Jej uśmiech stał się nagle idealnym uśmiechem. Myśleli, że ją znają chociaż trochę.

Wskazała palcem na Quentina. -Tutaj jesteś, Maxwell. Jesteś osobą, którą chciałam zobaczyć.

Zdziwienie przetoczyło się przez tłum. Wszyscy sądzili, że skonfrontuje się z Alexem, ale nie, bezpośredni atak nigdy nie był w jej stylu.

Quentin błysnął uśmiechem. Nie był tak dobry w ukrywaniu uczuć, jak Alex, ale Adrian wiedziała, że nie mógł oprzeć się swojej ciekawości.

-Každy zawsze chce mnie- wycedził. Owinął ramie wokół jej talii. -Co mogę dla ciebie zrobić, Adrian? Coś innego niż to co jest oczywiste?

-To do mnie należy decyzja, nie do ciebie.

Chichocząc, zniżył głos do tak niskiego, że tylko ona mogła go usłyszeć. -W skali od jednego do dziesięciu, jak zazdrośna jesteś? Czy zamierzasz zastrzelić Bri lub cierpieć szlachetnie w ciszy? Cokolwiek zrobisz, po prostu powiedz mi.

Część niej chciała go walnąć między kolana, ale inna część chciała bawić się z nim. Bez względu na to, Quentin jej pomagał, szepcząc i tuląc ją. Ich prywatna rozmowa tylko podsycala plotki, co było tym, czego chciała.

Uśmiechnęła się do niego spod jej rzęs. -Myślę, że Bri naprawdę skorzysta z doświadczenia Alexa. W skali od jednego do dziesięciu, jak nieszczęśliwy jest Justin?

Quentin skrzywił się. -Nie widziałem go.

Jak bardzo źle Justin przyjmie te wiadomości? Czy Alex powiedział mu wcześniej? Albo rzuci mu tym w twarz jako paskudną niespodziankę? Tak czy inaczej, Justina tu nie było i to podkreślało plotki.

Nauczycielka wystawiła głowę z klasy. -Zajęcia zaczną się w ciągu trzydziestu sekund, a ja nie widzę żadnego z was na swoim miejscu.

Wszyscy skierowali się do wnętrza klasy, Vaughn zrównała się krokiem z Adrianem. -Czasem się ciebie boję, kochanie- powiedziała blondynka.

Adrian nigdy nie podobały się zajęcia z angielskiego, dzięki Panu Melbourne, ale nawet teraz mogła poczuć ciekawskie spojrzenia kolegów z klasy, wierzące dziury w jej głowie. Co jakiś czas, słyszała szmer głosu Alexa. Szeptał czule słówka do Bri? Planują swoją pierwszą randkę?

Chwyliła ołówek tak mocno, że jej ręka stała się biała. Vaughn miał rację, mówili o niej.

Ona po prostu dała im temat do rozmów.

*Quentin ...*

To było nie więcej niż przelotna myśl, ale był najbliższym przyjacielem Alexa. Był bogatym, przystojnym singlem. Quentin powiedział jej kiedyś, że mogłaby mieć szkołę jedzącą jej z ręki, jeśli zachciałaby. I och bardzo teraz tego chciała.

Znalazł ją po lekcjach. Niemal natychmiast jego ramię owinęło się wokół jej biodra, jego ręka znajdowała się podejrzanie zbyt nisko. -Powinienem cię przeszukać, czy posiadasz broń i noże, Adrian? Proszę, proszę powiedz, że tak.

-Zachowujesz się tak, jakbyś sądził, że jestem zazdrosna.

# REASON AND ROMANCE

-Cała szkoła uważa, że coś dzieje się pomiędzy tobą, a Alexem. Nawet ja czuję metafizyczny seks, który uprawialiście. Ale wszystko w porządku, jeśli nie jesteś zazdrosna, wybierzmy inne słowo. Zawistna, zielonooki potwór, urażona ... nie rozmawiajmy o synonimach, kochanie.

Och, jak ona chciała wymazać ten uśmiezek z tej ładniutkiej twarzy. Był tak niegrzeczny podczas ich pierwszego spotkania, że świadomie go potem unikała. Za każdym razem, gdy wchodzili w jakies interakcje, nie zmienił jej pierwszego wrażenia.

-Nie wiedziałam, że potrafisz przeczytać słownik wyrazów bliskoznacznych.- powiedziała. -Albo jedna z twoich dziewczyn ci go przeczytała?

-Och pokazujesz pazurki. Naprawdę nie lubisz być porównywana z innymi, prawda? To musiało zranić twoje ego.

Jej uśmiech pasował do jego. -Boli tak jak zranienie twojego ego, bo uważam, że Alex jest bardziej atrakcyjny, niż ty?

-Kochanie, mógłbym rządzić tą pieprzoną szkołą, jeśli zechciałbym, ale mam więcej zabawy, będąc następcą tronu.

-To temat do dyskusji. Bardziej pasujesz mi na blazna.

-Tylko jeśli mogę nosić rajstopy. Mam wspaniałe nogi. Więc potwierdzasz, że ty i Alex spaliście ze sobą?

-Nagle jesteś skoncentrowany na prawdzie? Czy nie należysz do tej grupy ludzi, którzy rozpuszczali o mnie plotki?

-Nie byłem tym, który to zaczął. Możesz za to podziękować Vaughn, a wygląda na to, że już jej wybaczyłeś – zadzwonił dzwonek i Quentin ściągnął ramię z jej talii. - Nie myśl, że widzisz mnie po raz ostatni. Przyjdę do ciebie po zajęciach.

Wkurzona Adrian wyminęła go. Kim on do cholery sądzi, że jest? Może się przeliczyła, wybierając go rano.

Dotrzymywał obietnic. Stał obok drzwi, gdy zajęcia z hiszpańskiego się skończyły, zastanawiała się, jak wy dostał się wcześniej ze swoich zajęć.

# REASON AND ROMANCE

-Czy masz zamiar robić to po każdym moich zajęciach? - zażądała odpowiedzi.

-Oczywiście. Teraz wróćmy do naszej rozmowy...

Zostało pięć minut do zajęć i Quentin w pełni je wykorzystał. Rozpychał się ramionami wśród ludzi, gdy ciągnął Adrian swoim śladem. Jakoś udało mu się rozmawiać, gdy szturchał swoje ofiary i obrażał przypadkowych ludzi, którzy się oburzali. W przeciwieństwie do Alexa, który chodził po korytarzach bez przeszkód, Quentin zachęcał do walki.

-Nikt, nawet ja! Nie wiedział, że Alex umawia się z Bri – powiedział. - Nie wiesz, jak to wkurzyło Granta.

W końcu to ją zainteresował i Adrian spojrzała na niego. -Myślę, że wiem.

-Och, to prawda, widziałas go dziś rano. Trudno jest zaskoczyć Granta, ale Alexowi się udało - spojrzenie Quentina było chytre. -Myślę, że coś sprowokowało Alexa. A to oznacza, że ty go sprowokowałaś, Adrian. Pokłóciliście się?

Był zdecydowanie zbyt blisko prawdy. -Nie - powiedziała bez ogródek.

-Proszę. Może nie wyglądam na mądrego, ale coś tam wiem, a wiem, gdy ludzie się pieprzą. Ty i Alex spaliście ze sobą po imprezie i prawdopodobnie powtórzyliście to kilka razy w czasie, o którym nie wiem. Prawda?

-Skoro wiesz wszystko, dlaczego o tym rozmawiamy?

-Ponieważ żyję, żeby cię wkurzać, Adrian.

Chciała się zaśmiać z bezradności. Musiała wykombinować jak urwać się pięć minut wcześniej z jej zajęć z Ekonomii. Ale gdy jej się to udało, Quentin już tam był. Najwyraźniej nie żartował z tym czekaniem na nią po każdym zajęciach.

-Boże!- powiedziała rozdrażniona. -Czy muszę uzyskać zakaz zbliżania się?

-Miałem przeczucie, że uciekniesz, słodziutka.

Mogła tylko westchnąć, objął ramieniem jej talię. - Muszę nosić znaczek „nie dotykać” na moim ciele. Nie jest do twojego użytku, Maxwell.

# REASON AND ROMANCE

Pojawił się znany uśmieszek. - Lubię twój tyłek, Blake. I gdybyś była szczerą, ty lubisz mój. Więc przyznaj się. Spałaś czy nie z Alexem?

-Nawet gdybym to zrobiła, nie powiedziałabym ci. Dlaczego chcesz to wiedzieć?

-Żebyśmy mogli zrobić to w trójkątku, oczywiście.

Pojawił się kolejny uśmieszek. Nie była pewna, czego bardziej chciała; posłać go na kolana czy spoliczkować. Aktualnie był remis.

-Pasuję- powiedziała.

Rozbawienie z nutką złośliwości rozpały te ciemne oczy. -Twoja strata, kochanie. Jak na kogoś tak seksownego jak ty, nie wiesz jak bawić się miło. Po prostu obcinasz fiuty. Myślę, że to samo zrobiłaś Alexowi. Bez wątplenia zaliczyłaś go.

-Nie muszę podbudowywać ego Alexa. Ma od tego wiele dziewczyn.

-Nie, teraz ma tylko Bri.

Zabolało bardziej, niż śmiała przyznać. - Tak, teraz on jest jej problemem.

-Nie tak szybko. Nadal możesz go odzyskać.

-Co jeśli go nie chcę?

-Och, jeśli chcesz grać w ten sposób, zacznę kopać mój schron przeciwbombowy.

Zostawiła go obserwującego ją, gdy ruszyła na zajęcia wychowania fizycznego. Nie było go, gdy zajęcia się skończyły i nie była pewna czy była zaskoczona czy rozczarowana. Bez względu na to, przyszedł czas na lunch, który miał być gehenną, której nie chciała.

Niektórzy ludzie siedzący przy stole z Alexem wyprostowali się, gdy podchodziła do nich. Bez wątplenia wszyscy wierzyli, że przespała się z Alexem i nie ulegało wątpliwości, że chcieli zobaczyć najmniejszy ślad jej zazdrości.

-Cześć wszystkim- powiedziała z uśmiechem, siadając. Jej głos był nieco niższy niż by chciała, ale przynajmniej był mocny i stały. -Wydarzyło się coś ekscytującego?

Ku jej rozdrażnieniu wszyscy spojrzeli na Alexa.



Jego usta drgnęły. Boże, on był wspaniały, a co gorsza, wiedział o tym. Nawet teraz, jej żołądek zatrzepotał. Ona nie mogła powstrzymać się od rozpamiętywania, tego co robili w łóżku zaledwie dwa dni temu.

*Dlaczego, Alex? Dlaczego?*

-Bri i ja chodzimy ze sobą- powiedział.

-Gratulacje. Nie mogłeś wybrać lepiej niż siostra Justina -spojrzała na Bri Latimer.  
-Może będziesz dziewczyną, która w końcu go oswoi.

To wywołało szybki uśmiech u Bri. -Być może.

Uśmiech Alexa był tylko błyskiem zębów. - Postanowiłem, że postawię na jakość, nie ilość. Lepiej mieć dziewczynę, która ma działający mózg od laski, która tylko wie jak ruszać ustami.

Drań, Adrian pomyślała. -Zgadza się – posłała im większy uśmiech. - Lepiej mieć faceta, który ma osobowość niż koleś, który nie jest dobry w łóżku.

Teraz słyszała zduszony śmiech Quentina.

Bri spoglądała to na nią, to na Alexa. Może to była wyobraźnia Adrian, ale mogła przysiąc, że uśmiech Bri znacznie zmalął.

-Znamy się od zawsze- Bri powiedziała. -Alex i ja. Więc pomyśleliśmy, że powinniśmy spróbować. To nie jest tak, że niedawno przeniosłam się tutaj, albo coś takiego.

W tym momencie, Adrian wiedziała, że miała wroga w tej dziewczynie.

Jej palce zacisnęły się w pięść pod stołem. -Zatem masz szczęście, Alex -ciągnęła.  
-Nie każda dziewczyna zignorowałaby fakt, że chrapiesz.

Szepty zdziwienia rozeszły się po stole.

Alex nie zareagował w widoczny sposób, ale mimo Adrian uważała, że był zaskoczony, że to powiedziała, że odważyła się skonfrontować z nim publicznie. Obserwował ją, wyraźnie próbując ocenić, co miała na myśli.

# REASON AND ROMANCE

-Nikt nigdy nie narzekał- powiedział Alex.

-Może po prostu nie chciały zranić twoich uczuć- powiedziała.

Bri położyła rękę na ramieniu Alexa w zaborczym geście, który nie uciekł uwadze Adrian. - Skąd wiesz, że chrapie?- zapytała.

Adrian wzruszyła ramionami. -Mieszkamy w tym samym domu.

-Och. Oczywiście.

-Oczywiście- Adrian powiedziała, świadomie nawiązując do wypowiedzi Bri.

Kolor wkradły się na twarz drugiej dziewczyny. Otworzyła usta, a potem się rozmyśliła i zaczęła rozpakowywać swój lunch.

Dopiero wtedy Adrian zdała sobie sprawę, że była głodna. Nie zabrała posiłku z domu i nim mogła wstać i ustawić się w kolejce do bufetu, Quentin pchnął swoje jedzenie w poprzek stołu.

-Możesz zjeść moje śniadanie- powiedział.

-Ty jesteś szarmancki?- mruknęła.

Jego ciemne oczy tańczyły. -Wystarczy pomyśleć o tym, jak o małym wyrazie mojej wdzięczności. Nie bawiłem się tak dobrze od tygodni.

Ludzie podnieśli głowy. Było zamieszanie w jadalni, gdy wszyscy patrzeli po sobie. Ciekawość zwyciężyła i Adrian również się rozejrzała.

Justin Latimer w końcu się pojawił, ale zamiast przyłączyć się do ich stołu, wymaszerował sztywnym krokiem ze stołówki. Adrian nie zauważyła go wcześniej, więc nie mógł być tu zbyt długo. Było pewne, że wszedł do pomieszczenia, ale postanowił, że jednak nie jest głodny.

Alex zacisnął usta, Adrian prawie go żałowała. Prawie. Nikt nie zmuszał go do wystawienia się na muszce przez randkowanie z Bri.

# REASON AND ROMANCE

Jak wszyscy inni, Bri widziała jej brata. Czerwień wykwitła na jej policzkach, ale zamiast szukać skruchy, podniosła głowę.

-Przysięgam, że czasami przesadza z zachowaniem starszego brata - odezwała się do nikogo szczególnego.

Grant nagle rzucił w połowie zjedzoną kanapkę na stół. To nie było niczym niezwykłym jak na niego, niewypowiedzenie ani słowa, ale Adrian rzadko widziała go, jak tracił kontrolę w ten sposób.

Alex spuścił wzrok w dół, ale kiedy podniósł go ponownie, skoncentrował go na Travisie, który właśnie się pojawił. -Co tak cicho, Cates?

Adrian spięła się. *O nie, nie zrobisz tego.*

Ktoś nadepnął na jej stopę pod stołem. Prawdopodobnie Vaughn, z wysiłkiem Adrian trzymała buzię na kłódce. Jeśli rzuci się do obrony Trávisa, wystawi go na niebezpieczeństwo.

Szczere oczy Trávisa otworzył się szeroko. -Stary, ja tylko cieszę się pokazem.

Słaby, niepokojący uśmiech wciąż grał na ustach Alexa. -Więc mówisz, że nie będzie wylewać piwa na Bri? Ona jest inna, nie sądzisz?

-Tak, ona jest inna - Travis powiedział uprzejmie. -Nie ma cycków, jak Mandy.

Adrian przygryzła wnętrze policzka, żeby nie wybuchnąć śmiechem. Czego ona się obawiała? Travis potrafił zadbać sam o siebie.

Vaughn podążyła za nią, gdy lunch się skończył. -Cóż, jeśli to nie był najgorsze spotkanie na jakim kiedykolwiek byłam... -jej uśmiech zniknął, gdy studiowała Adrian. -Więc co zamierzasz zrobić?

Adrenalina dawno zniknęła, ale Adrian nie pozwoliła opaść swoim ramionom. Zbyt wielu ludzi ją obserwowało. - Myślę nad czymś – powiedziała. - Nie mam zbyt wyboru, muszę przystąpić do gry, prawda?

Uśmiech blondynki był sympatyczny. -Nikt nie wystąpił przeciwko Alexowi Montgomery'emu bez strategii i polisy na życie.

Adrian nie do końca zaznajomiła Vaughn z prawdą. Miała wstępny plan, który nabierał kształtu, ale pytanie było, czy miała dość odwagi, aby go zrealizować. Ale nim mogła o tym pomyśleć, kolejna osoba zbliżyła się do niej.

Grant złapał ją za ramię, zanim poszła na matematykę.

-Musimy porozmawiać - krótko powiedział. -Jeśli chcesz zrobić coś Alexowi, wchodzę w to.

-Co sprawia, że sądzisz, że chcę mu coś zrobić? Co sprawia, że myślisz, że ci to powiem? Jesteś jego przyjacielem, nie moim.

Gniew rozgorzał te jasnyniebieskie oczy. -Cóż, też tak myślałem do czasu, aż Alex wydymał Justina. Złamał zasady, tylko to się liczy - Grant uwolnił jej rękę. -Nie odpychaj mnie, Adrian. Chcesz go zranić, zrobisz to z moją pomocą.

Spojrzała na niego uważnie. -Jesteś pewien, że chcesz to zrobić?

Teraz Grant się uśmiechał. - Uważasz, że nie dam rady tego zrobić? Może nadszedł czas, żeby się dowiedział, dlaczego nie zadziera się z nami.

## ROZDZIAŁ 17

Otworzyła swoją szafkę. To był, bardzo długi dzień i jedyne czego chciała, to wczłgać się do swojego łóżka, i nigdy z niego nie wyjść, ale Grant powiedział, że spotka się z nią po szkole, więc musiała poczekać.

- Co wiesz o Grancie?- zapytała wcześniej Vaughn.

- Zawsze był trochę tajemniczy. - odpowiedziała blondynka. – Przeniósł się tutaj jak byliśmy w gimnazjum. Nawet wtedy był niemym gigantem.

- Wygląda na to, że zbytnio się nie zmienił. Umawiał się z kimś?

- Przyprowadził kilka różnych dziewczyn na tańce, ale nic ponad to. Były plotki, że jest gejem. – Nagle skromny wyraz twarzy Vaughn nie pozostawiał wątpliwości, kto je rozpuszczał. – Ale to nie trwało długo.

- Kilku chłopaków chciało go poderwać. Ale on tylko spojrzął na nich swoim lodowatym wzrokiem, - wtrącił Travis, - i się zamknęli.

Adrian doskonale wiedziała, co miał na myśli. Grant nie był typem człowieka, który świadomie używał swojego wzrostu, aby zastraszać ludzi, ale odzywał się tak rzadko, że łatwo było pomylić jego milczenie z ostrzeżeniem. Nawet wtedy, jego milczenie było głośniejsze niż krzyk.

Właśnie kończyła pakować plecak, kiedy zjawił się Grant. Kiwnął jej na powitanie, a potem oparł się o sąsiednią szafkę. Jego muskularna postać zajmowała większość przestrzeni, ale byłaby przekłeta, gdyby zrobiła krok w tył.

- Więc, o czym chciałeś rozmawiać?- zapytała.

# REASON AND ROMANCE

Na ustach Granta pojawił się przelotny uśmiech. – Alexowi trzeba skopać tyłek.

- Dlaczego teraz?

- Tym razem posunął się za daleko.

- Owszem, - zgodziła się Adrian. W Chicago nigdy nie miała bliskich przyjaciół, ale nawet ona rozumiała, że to co zrobił Alex było złe. – Ale jeśli ktoś ma prawo być zły, to Justin, a nie ty.

W jego oczach pojawił się błysk gniewu.- Justin nigdy się z nim nie rozprawi.

- Nigdy?

-Nigdy.

Zaskoczyło to Adrian. Zawsze wiedziała, że Justin różni się od swoich przyjaciół, ale czy naprawdę jest, aż tak pasywny? Naprawdę mógłby się ugryźć w język i spoglądać w drugą stronę, kiedy jego najlepszy przyjaciel prowadzałby się z jego siostrą?

Grant obserwował ją. Miała przecucie, że rozumiał jej mentalne rozważania, bo powiedział, - Nie wszyscy są tacy jak ty, Adrian.

- To był komplement czy zniewaga?

- Odbierz to tak jak chcesz. – Jego oczy przesunęły się po pustym korytarzu. – Tak bardzo załazłaś Alexowi za skórę, że zadziera z Justinem. Czy jesteś tego warta, nie wiem, ale jeśli ty zdrzesz z Justinem, sparzysz się. I uwierz mi, nie chcesz tego.

- Nie boję się ciebie Grant. Dam radę ze wszystkim co zrobisz, ale gdybym była tobą, bardziej wściekałabym się na Alexa. To on zdradził waszą przyjaźń, nie ja.

- Słusznie. Masz jakiś pomysł?

Adrian zawahała się. Trudno było złamać swój życiowy nawyk, jeśli chodzi o brak zaufania do innych. Dziwne, spędziła z Jasonem trzy lata, a mimo to tak niewiele z nim rozmawiała. Nigdy nie mieli szansy na przetrwanie.

- Alex ma ego, - powiedziała.

# REASON AND ROMANCE

- Owszem.

- Chciał, żebym sobie wyplakiwała oczy, jak zobaczyłam go z Bri. – Kiedy wypowiedziała te słowa, nadal czuła ukłucie bólu.- Chciał mnie złamać.

Grant błysnął humorem. – Nie sądzę, aby udało mu się złamać twoje serce, - powiedział – Ale proszę bardzo, możesz się wyplakać na moim ramieniu.

- Tu jest pies pogrzebany. Dwójka ludzi może grać w tę grę.

Grant uniósł brwi i w tym momencie Adrian wiedziała, że zrozumiał o co jej chodzi. A gdyby była hazardzistką, powiedziała, że dokładnie wiedział kogo miała na myśli. Kiedyś Nicky powiedziała, że był upiornym cyborgiem i nie myliła się.

- Masz jakieś zastrzeżenia? – zapytała.

- Zbyt wiele.

- Co według ciebie powinniśmy zrobić? Alex nie gra zbyt ładnie, a jeśli my będziemy grali miło...

- Nie powiedziałem, że się nie zgadzam. – Grant zamyślił się i jak zwykle, zamilkł, ale wiedziała, że tlił się w nim gniew. – Jeśli sądzisz, że to jest dokładnie to co powinnaś zrobić, to do dzieła.

- Powiesz o tym Justinowi?

- Nie.

- Dlaczego nie?

- Dla Bri zrobi wszystko. Będzie miał nadzieję, że Alex ją uszczęśliwi.- Przy ostatnich słowach, Grant przewrócił oczami.

Wiedziała, że Grant miał rację. Justin miał bardziej miękkie serce, niż jego przyjaciele i zastanawiała się, dlaczego się z nim zadawali. Albo dlaczego on zadawał się z nimi, skoro mógł trafić lepiej. To był bardzo niedopasowany kwartet, ale sama stworzyła nieprawdopodobne trio z Travisem i Vaughn, więc może nie powinna się na ten temat wypowiadać.

- Okej, więc nic mu nie powiemy, -odpowiedziała.

- Tak. Jeśli zrealizujemy twój pomysł...- jego uśmiech był słaby. – Zaoferowałbym się, ale nie jestem zbyt dobry w te klocki.

Nie oczekiwała innej odpowiedzi, ale mimo wszystko, to była strata. Poprosiła Vaughn o informacje o nim, tak, żeby mogła zorientować się kim jest, ale pytała też o to czy Grant, kiedyś się z kimś umawiał. Gdyby udawali, że są parą to prawdopodobnie zaszokowałyby całą szkołę, a dokładnie takiej reakcji Adrian chciała.

-Jest szansa, że jeszcze to rozważysz?- zapytała.

- Jestem zaszczycony, - odpowiedział, - ale nie.

- Dlaczego? Bo mnie nie lubisz?

- Bo należysz do Alexa. Albo on do ciebie. Tak czy siak, na jedno wychodzi.

Skrzywiła usta. – Raczej w to wątpię.

- Wierz w co chcesz, ale ja wiem swoje.

Zirytowana Adrian, podniosła plecak i zarzuciła go na ramię. Nie musiała rozmyślać nad tym co przed chwilą powiedział, bo to było oczywistą nieprawdą. Jeśli Alexowi na niej zależało, nigdy nie zaczęłby się spotykać z Bri.

- Lista dostępnych facetów nie jest zbyt długa, - powiedziała.- Nie ma tu zbyt wiele konkurencji.

- Jest jeden facet, o którym nie wspominałaś.

Skrzywiła się. Jeśli miała być wobec siebie szczerą, przez cały dzień to imię chodziło jej po głowie, ale teraz, kiedy rzeczywiście dyskutowała o tej możliwości, nadal jej się to nie podobało.

- Quentin, - powiedziała.

- Owszem.



# REASON AND ROMANCE

- Jak zapewne wiesz, jest moim kandydatem numer jeden, ale nie chcę, żeby mnie obmacywał za każdym razem, gdy będzie miał ku temu tego okazję.

O tak, mogła to sobie wyobrazić. Quentin stałby zbyt blisko niej, z dłońmi na jej ciele, w miejscach, gdzie ich nie chciała. Jego usta na jej i... po prostu nie. Za pierwszym razem, gdyby czegoś spróbował, to by go spoliczkowała. A to byłby koniec farsy.

- Dobra, to jest problem, - przyznał Grant. – Ale chcesz kogoś, kto będzie się zachowywał jakby na ciebie leciał. Czy ci się to podoba, czy nie, będziesz miała jakoś wytrzymać. Quentin bardzo chętnie zaoferuje swoje usługi.

- Dokładnie.

- Jest najstarszym przyjacielem Alexa, od przedszkola trzymają się razem. A jeśli mówimy o pieniądzach, ma ich na pęczki. Wszyscy chodzą na jego imprezy.

Tak, to był jeden punkt na korzyść Quentina. Miał spełniał wszystkie powierzchowne wymagania: wygląd, rozum, pieniądze i status społeczny. Justin odpadał, skoro nie zrobiłby niczego przeciwko swojej siostrze, a Grant zdyskwalifikował się sam. Nie mogła poprosić Trávisa, żeby zrobił coś więcej niż do tej pory. Nie, to musiał być Quentin.

- Adrian, potrzebujemy go.

- Nie ufam mu.

- A komuś ufasz?

Obdarzyła go napiętym uśmiechem. – Touche. Zrobi to?

- Tak myślę. Nie oprze się odrobinie zabawy, nawet jeśli stanie się to kosztem Alexa. Nie jest zadowolony z tego, co Alex zrobił Justinowi. – Grant wzruszył ramionami. – A poza tym, myśli, że jesteś seksowna. To sytuacja, w której wszyscy wygrywają.

Wykrzywiła usta. – Dzięki.

- Nie porozmawiam z nim dopóki nie będę miał twojego pozwolenia.

# REASON AND ROMANCE

Kiedy się zgodzi, wszystko wprawi się w ruch, ale na chwilę się zawahała. Czy naprawdę tego chciała? Czy miała inny wybór? Alex był z Bri, co było wystarczająco złe, ale zrobił to, bo chciał, żeby Adrian to zobaczyła.

- Będzie musiał się cholernie wysilić, żeby dobrze to zagrać, - powiedziała.

Grant znów wzruszył ramionami. – To raczej nie będzie problem. Quentin uwielbia by w centrum uwagi.

To była prawda. Oczywiście, Alex mógł odkryć, że jej randki z Quentinem są odwetem, ale skoro wiedział, że ona wiedziała o tym, że umawiał się z Bri, żeby zrobić jej na złość, to nie miało znaczenia. Nie, to będzie tylko ostrzeżeniem dla Alexa, że nie da się pokonać. A poza tym miała Vaughn, która dla niej odpalił machinę plotek.

- Będzie się trzymał swojej części umowy?- zapytała.

- Tak, - odpowiedział Grant.- Osobiście ci to zagwarantuję. Mam od ciebie zielone światło?

Postukała palcami o udo. Jeśli powiedziała by tak, nie będzie mogła tego cofnąć. Będzie musiała wytrzymać z Quentinem. Będzie musiała go całować i udawać, że jej się to podoba. I będzie musiała to robić z ludźmi obserwującymi każdy jej ruch, spekulującymi o jej zachowaniu. Czy naprawdę warto przez to przechodzić?

*Tak.*

Wszystko sprowadzało się do faktu, że Alex ją skrzywdził i musi za to zapłacić.

Adrian spojrzała Grantowi w oczy.- Zrób to, - powiedziała.

- Dzisiaj z nim porozmawiam.

Nie podali sobie dłoni, ale wszystko zostało postanowione. Część niej, chciała cofnąć czas. Gdyby tylko Alex powiedział, że ją lubi, mogliby, cóż, nie było sensu o tym myśleć. Alex rzucił jej rękawicę, kiedy zaczął się umawiać z Bri, i mogła zrobić tylko jedną rzecz: podnieść tę przeklętą rękawicę.

## ROZDZIAŁ 18

Kiedy wysiadła z samochodu we wtorkowy poranek, Adrian wiedziała, że wygląda dobrze. Wybrała swoje najlepsze ubrania, ułożyła włosy i zrobiła makijaż. Zemsta była daniem, który najlepiej smakuje na zimno, ale na pewno była lepsza, gdy wyglądałaś bosko.

Była w połowie drogi przez parking, gdy samochód Quentina parkował z piskiem opon. Jak udało mu się nie zabić nikogo, było dla niej tajemnicą, ale w ciągu dwudziestu sekund wyłączył silnik, zamknął samochód i otoczył ramieniem jej talię.

-Słyszałem, że potrzebujesz moich umiejętności zięgolaka. Negocjujmy, dobrze?

Musiała powstrzymać się ze wszystkich sił, żeby nie zacisnąć zębów. - To się nazywa dyplomacja. To jest sztuka. Słyszałeś o tym kiedyś?

-Kochanie, jedyną sztuką jaką uwielbiam są nagie dziewczyny.

-Urocze, Maxwell. Zaczynam rozumieć dlaczego jesteś singlem.

Uśmiechnął się. -Mylisz się. Jestem twoim nowym utrzymankiem. Chcę tylko wiedzieć jak daleko... ach.. zobowiązujesz się do....

-Nie prześpię się z tobą. Przykro mi.

Nawet nie udawał, że jej tego nie proponował. Nie mogła się zdecydować, czy jest szczerzy czy raczej obleśny. Jeśli istniała osoba, którą można określić jako „obleśnie szczerą” to byłby nią Quentin, ale być może obdarzyła go zbyt wielkim zaufaniem. Może powinna mocniej próbować

przekonać Granta, żeby był jej nowym chłopakiem.

-Dlaczego nie?- Quentin powiedział.

# REASON AND ROMANCE

Zrzuciła jego ramię. - Bo dziewczyna może zarazić się jedną lub więcej chorobą weneryczną prze oddychanie tym samym, zanieczyszczonym powietrzem, co ty.

-Podobnie jak facet może dostać odmrożeń stojąc w pobliżu ciebie. To jest coś, nad czym będziesz musiała pracować, słodziutka. Jeśli dalej będziesz patrzeć na mnie, jakbyś chciała odgryźć mojego penisa, Alex ci nie uwierzy.

Niechętnie przyznała mu rację. Alex wiedział, że zainteresowała się Quentinem, żeby pokazać mu, że nie może się z nią bawić, ale jeśli będzie widoczna chemia pomiędzy nią, a Quentinem, to może zmieni zdanie.

-Dlaczego to robisz? Dlaczego występujesz przeciwko Alexowi? Nie powinieneś być jednym z jego sługusów?- zapytała.

-Naprawdę tak myślisz? Że jestem jednym z jego sługusów? Znamy się od przedszkola, tak blisko jesteśmy. - Powiedział skwaszony, ale wiedziała, że to w porządku. - Jeśli miałabyś przyjaciół zamiast tego palacza marihuany, wiedziałabyś...

Pogroziła mu palcem. -Nie, nie. Pamiętaj, nie wolno ci obrażać Trvisa. Nie obchodzi mnie, czy wyleje na ciebie piwo.

-Mogę zrobić to co chcę. Nie mów mi, co mam robić.

-Będziesz musiał nad tym pracować, słodziutki. Gdy będziesz mówił do mnie tym tonem, Alex nie weźmie cię na serio.

Mrugnął raz, potem drugi raz. Obserwowała, jak powoli wypuścił powietrze, z mieszaniną irytacji i podziwu w tych ciemnych oczach.

-Cholera, Adrian. Zawsze musisz wygrać, prawda?

Jej uśmiech był powolny, drapieżny. -Mhm. Nie zapominaj o tym.

Chichocząc, potrząsnął głową. -Nie sędzę, żebym zapomniał,- skinął głową, jakby chciał jej okazać szacunek i chwycił jej plecak. - Ta torba na twoim ramieniu wygląda na strasznie ciężką. Pozwól mi ją nieść.

Prychnęła, ale oddała mu torbę. Zaczęli iść przez parking. Faktycznie, ich rozmowa nie przeszła niezauważona, bo inni uczniowie patrzyli na nich z ciekawością.

# REASON AND ROMANCE

To prawda, chłopcy i dziewczęta. Czekajcie na więcej dramatu!

-Miałeś okazję porozmawiać z Justinem?- spytała.

Szukała go wczoraj przez cały dzień, ale ku jej zaskoczeniu, zniknął. Gdyby to był ktoś inny, powiedziałaaby, że poszedł na wagary, ale to było prawie niemożliwe do uwierzenia. To był Justin Latimer, amerykański facet, którego przyprowadzasz do domu swoich rodziców. Nawet

nauczyciele mu ufali.

Quentin skrzywił się. -Nie odbiera połączeń, ani wiadomości. Grant też nie mógł się z nim skontaktować, - skinął głową na samochody zaparkowane za nimi. - Nie widzę jego samochodu. Nie sądzę, że pogadamy z nim w najbliższym czasie.

Więc Justin lizał swoje rany. Nie mogła go za to winić, bo wiedziała zbyt dobrze, jak to jest być kopaną na okrągło. Jak nie chcesz wyjść z domu, bo nie chcesz widzieć nieszczerych uśmiechów ludzi i szeptanych kłamstw. Dni po śmierci jej matki, chciała spędzać w domu, ale musiała codziennie chodzić do szkoły. Zrozumiała, że nie możesz uciec od swoich problemów. Musisz stawić im czoła.

I je pokonać.

Quentin nie skończył jeszcze mówić. -Alex i ja walczyliśmy o ciastolinę w przedszkolu. Wtedy spotkaliśmy się po raz pierwszy. Justin podzielił swoją plastelinę na połówki i dał pierwszą połowę mnie, a drugą Alexowi. Nie zostawił nic dla siebie.

Patrzył prosto przed siebie. -Taki jest Justin dla innych, i dlatego jestem twoim żigolakiem. Zadowolona?

Adrian skinęła głową. Gdyby podał jej inny powód, nie uwierzyłaby mu, ale ten zawierał w sobie prawdę. Quentin był zdecydowanie zbyt blisko Alexa i kochał uprawiać gierki tylko dla rozrywki. Co to powiedział znaczyło, że nie wodził jej za nos na korzyść Alexa? Ale jeśli Grant poręczył za niego i jeśli Justin był powodem jego zgody...

-Wszystko w porządku,- powiedziała.

Quentin uderzył powietrze pięścią. -Tak! Chodźmy sprawić, że Alex będzie zazdrosny, dziecino. Chętnie oferuję ci wykorzystanie mojego ciała dla tej chwalebnej sprawy.

Cóż, przynajmniej nie miał problemu z wykrzesaniem entuzjazmu. Cholera, prawdopodobnie posiadał go cały czas w swojej sypialni, więc cała szkoła mogła wiedzieć o jego każdej intymnej zabawie. Quentin potrafił przyciągnąć uwagę publiki jak nikt inny.

-Jeśli mamy zamiar to zrobić,- powiedziała, -musimy ustalić podstawowe zasady.

-Reguły są po to, aby je łamać.

Nie sądziła, że kiedykolwiek spotka kogoś, kto będzie ją irytować cały czas. Boże, jakby miała do czynienia z przerośniętym dzieciakiem.

-Może źle się zrozumieliśmy,- powiedziała. -Myślałam, że chcesz odpłacić Alexowi, za to co zrobił Justinowi. To wymaga czegoś, co nazywamy „dyscypliną”, ale nie jestem pewna, czy

kiedykolwiek o tym słyszałaś. Jeśli masz zamiar się tak zachowywać, potrzebujesz jej.

-Każdy wielki aktor improwizuje. Jest różnica pomiędzy posiadaniem jędrnego tyłka, a byciem sztywniakiem.

-Dziękuję za oświecenie.

Zaśmiał się. -Poważnie, Adrian. Co myślisz, że tu robisz?

-Co?

Rozglądając się, Quentin zniżył głos. -Możesz stroić się tyle ile chcesz, ale oboje wiemy, że chcesz zemścić się na Alexie. Sprawiedliwe. Ale jeśli chcesz zmienić mnie w ... co, modelowego chłopaka, nic z tego nie będzie. Po pierwsze, nie jestem twoją zabawką. Plus Alex mnie zna. Mogę być najlepszym aktorem na świecie, ale gdy zagram Uczuciowego Chłopaka, zobaczysz go śmiejącego się do rozpuku. Tego naprawdę chcesz?

Po raz kolejny miał rację. Miała płytką wizję zamieniającą go w grzecznego chłopaka, ale jeśli naprawdę tego by chciała, to mogła wybrać pierwszego lepszego kolesia.

Czego chciała?

# REASON AND ROMANCE

Odpowiedź nadeszła szybko. Chciała, żeby Alexowi Montgomery'emu było przykro, że kiedykolwiek z nią zadarł. I żeby tego dokonać, musiała go zdenerwować. Wyprowadzić go z równowagi i zranić go.

Quentin ją obserwował. -Masz jakiś pomysł?

-O tak,- przysunęła się. Podeszła do niego lekkim krokiem, zadowolona z błysku zaskoczenia w jego oczach. Leniwie przeciągnęła palcem w górę jego ramienia. -Masz rację, kochanie. Jeśli będziesz udawać, Alex nigdy ci nie uwierzy, ale jak dla mnie....

Był szybki, musiała mu to przyznać. -Więc będziesz udawać, że lecisz na mnie? Czy to nie jest tak oczywiste, jak ja udaję, że czuję coś do ciebie?

-Nie, jeśli rozegram to dobrze. I, jeśli utrzymamy fason, on naprawdę będzie z Bri. Więc to tylko kwestia ustalenia, kto jest lepszy

Ciemne oczy Quentina otworzyły się szeroko. Zauważyła, że naprawdę przeszkadza mu jej zimna logika, ale on tylko wzruszył ramionami.

-Ty jesteś szefem,- powiedział.

Rozbawiona, splotła razem ich palce. Może to wypali. I w przewrotny sposób, ten układ

rzeczywiście będzie miał sens. Jeśli wysili się dość mocno to sprawi, że on będzie miał mniej szans na spieprzenie tego.

-Gdzie jest najlepsze miejsce, jeśli chcemy być bardzo widoczni? - powiedziała.

Skinął głową w stronę wejścia do szkoły. Stali z boku, bo szli od strony parkingu, więc musieli tam podejść. Miejsce, które wybrał było dobrze widoczne z ulicy. A to oznaczało wielu, wielu studentów. Mnóstwo świadków.

-Dobry wybór- powiedziała. -Chodź.

To było dziwne, trzymanie się z nim za ręce, kiedy przechadzali się po całym terenie szkoły. Jason był jedynym facetem, z którym trzymała się za ręce i robili to tylko kilka razy, bo nie lubiła publicznego okazywania uczuć. Gardziła takimi ludźmi, którzy obściskiwali się

na korytarzach, macali, bo zawsze czuła od nich desperację. Teraz karma wróciła i gryzła ją w tyłek.

Z każdym krokiem zdobywali coraz więcej uwagi. Ludzie odwracali się i gapili na nich, Adrian mogła usłyszeć kilka niedowierzających szeptów.

-Czekaj, są naprawdę razem?

-Dlaczego oni się trzymają... o mój Boże.

Uśmiech Quentina był szeroki. Adrian wiedziała, że nie mógł oprzeć się blasku sławy. -Jesteś pewna, że chcesz to zrobić? - powiedział, ledwie poruszając wargami. -Jest jeszcze czas, aby się wycofać, jeśli zmieniłaś zdanie.

Jej żołądek ścisnął się, ale piekłoby zamarzło nim przyznałaby się do zdenerwowania. - Zdenerwowany, Maxwell? - powiedziała przeciągając samogłoski.

-Nigdy. Kocham się z presją.

-Ty kochasz swoje odbicie.

-Pewnie. Jestem wspaniały.

Było coraz trudniej i trudniej utrzymać ten wyluzowany uśmiech. Motyle w brzuchu ważyły tonę, każdy jeden. Co do diabła ona sobie myślała? Nie była jedną z tych dziewczyn, które wiedziały, jak flirtować z facetem. Nie, ona była dobra w odpychaniu ich.

Nagle nie mogła już tego wytrzymać. Zatrzymała się i zarzuciła mu ręce na szyję. -Mhm. Gadasz zbyt dużo. -A ponieważ bała się, że wycofa się w każdej chwili, przycisnęła swoje usta do jego.

Nagle zeszywniał. Być może sądził, że to był żart. Może chciał ją poniżyć na oczach wszystkich, bo był najlepszym przyjacielem Alexa- och, przyciągnął ją bliżej do siebie w swoich ramionach.

Jej powieki zadrżały i zamknęła oczy. Quentin całował ją, ciepło i przyjemnie, ale chociaż miał inną technikę niż Alex, to było to dobre. Czym się w ogóle przejmowała? Mogła to robić, westchnęła i wtuliła się w jego ramiona, słyszała szepty z tłumu, który ich



# REASON AND ROMANCE

obserwował. Mogli pobic i powiedzieć o tym ich przyjaciołom i wrogom. W ten czy inny sposób Alex usłyszy o tym. O tak, na pewno usłyszy.

Biochem89&Otk

## ROZDZIAŁ 19

Odgłosy szoku, zapewniły Adrian zdobycie ich uwagi. Jak na szkołę, która widziała wiele różnych występków, w pewnych sprawach byli zaskakująco konserwatywni. Sparowali ją z Alexem, ale teraz, kiedy obściskiwali się z Quentinem, byli oburzeni.

Spodziewała się tego, ale była zaskoczona, kiedy Travis i Vaughn przybiegli do niej, gdy tylko zbliżyła się do sali, gdzie odbywały się lekcje angielskiego. Złapali ją za ramiona i odciągnęli na stronę, do miejsca, które stało się ich standardową kryjówką - damskiej toalety.

- Straciłaś rozum? - zapytała Vaughn.

Wargi Adrian drgnęły. Nie było w tym nic śmiesznego, ale nie mogła się nie cieszyć widokiem wyprowadzonej z równowagi Vaughn. Jeśli ona była zaskoczona, cała szkoła będzie to odbierała w ten sam sposób. Czy istnieje lepszy sposób, żeby zwrócić uwagę Alexa?

- Owszem, - powiedziała bez ogródek. - Jestem pod urokiem seksualnym Quentina.

Vaughn przestała chodzić w kółko. - Dobra, Adrian, to nie jest śmieszne. To nie jest śmieszne. - Spojrzała na Trávisa. - Powiedz jej.

Przesunął dłońmi przez swoje odstające włosy. - Dlaczego Maxwell? Nikt nie bierze go na serio. Nawet ja! Jeśli to ci nic nie mówi...

Vaughn zaczęła kiwać głową, zanim jeszcze skończył mówić. - Skarbie, nie chcę kwestionować twojej decyzji, ale jesteś tego pewna? Czy nie byłoby subtelniej i mądrzej, udawać po cichu, że spotykasz się z Quentinem? A potem pozwoliłabyś, żebym rozgadała twój sekret, wszystko by się wtedy potoczyło lotem błyskawicy. Ale nie, ty po prostu...

- Wtykasz swój język do jego gardła.

- To jest po prostu zbyt... oczywiste.

# REASON AND ROMANCE

- Dokładnie, - powiedziała Adrian.

Vaughn i Travis wymienili spojrzenia, wyraźnie próbując zdecydować, czy przypadkiem nie straciła zdrowego rozsądku. To był cichy konkurs pod tytułem „twoja kolej, żeby przemówić jej do rozsądku”, oraz „nie, ty jej to powiedz”, zanim Travis się do niej odwrócił.

- Stara, co ty robisz?

Jego ton sprawił, że Adrian spoważniała.- Słuchajcie, - powiedziała chowając włosy za ucho.- Wiem, że się martwicie, ale wiem co robię. Zaufajcie mi.

Vaughn skrzyżowała ręce.- Jaki jest ten wielki plan?

- Umawiam się z Quentinem i robię z tego publiczne przedstawienie.

- Jakim sposobem to jest dobry plan? Wszyscy pomyślą, że jesteś, przepraszam, że to mówię Adrian, ale wszyscy pomyślą, że jesteś żalosna, że robisz z siebie idiotkę prowadząc się z Quentinem, który nigdy z nikim się nie ustakuje.

- Nie będzie tak, jeśli to dobrze rozegram. Chcę, żeby myśleli, że mam romans z Quentinem, że używam go dla seksu. Nie rozumiesz, Vaughn? Wszyscy myślą, że chcę mieć chłopaka, ale tak nie jest.

Travis zmarszczył brwi.- W takim razie, czego chcesz?

- Chcę się po prostu zabawić, i dokładnie to powiecie całej szkole, - Adrian uśmiechnęła się do swojego lustrzanego odbicia.- Przecież niegrzeczne dziewczynki bawią się lepiej.

Vaughn powoli kiwnęła głową.- Rozumiem...

Travis pokręcił głową. Podskakiwał na palcach, to był znak jego podniecenia.- Maxwell jest najlepszym przyjacielem Montgomeryego. Możemy mu zaufać?

Adrian wzruszyła ramionami. Liczba ludzi, którym mogła zaufać mogła być policzona na palcach jednej ręki. Jeśli o nią chodzi, to pytanie było nieistotne.

- Prawdopodobnie nie, - odpowiedziała, - ale właśnie dlatego będę go pilnowała.

Vaughn zaśmiała się cierpko.- Masz takie Machiavelistyczne poglądy. Idealnie byś pasowała do szkoły mojego kuzyna, w Waszyngtonie. Tam wiedzą, jak się bawić w prawdziwą politykę. – Wzruszyła ramionami. – W porządku. Cóż, lepiej już wyjdę i zacznę cię obgadywać.

Mrucząc pod nosem, opuściła łazienkę, ale Travis nie poszedł za nią. Został w środku, nadal marszcząc na Adrian brwi.

- Nie ufam Maxwellowi.

Wypuściła oddech. – Ja też nie, ale potrzebuję go. Muszę sprawić, aby ten związek był jak najbardziej publiczny, a on jest najbardziej wstrętną męską dziwką w tej szkole. Alex chce, żebym widziała, że jest z Bri? W porządku.- Nawet teraz, czuła ból na samo wspomnienie ich, ale nie chciała tego rozpamiętywać. – Zobaczymy, kto lepiej zagra w tę grę.

- Wciąż...

- Potrzebuję cię, - przerwała mu. – Jesteś ze mną czy nie?

Travis przesunął dłonią przez włosy.- Stara, jestem po twojej stronie. Ale chodzi o to...- Pokręcił głową. – Zemsta nigdy nie jest prostą drogą.

Adrian chwyciła jego dłoń. – Za bardzo się martwisz. Odpręż się.

Nadal nie wyglądał na przekonanego, ale wyszedł za nią z łazienki. Kilka dziewczyn z pierwszej klasy, które miały wejść do toalety rzuciło im zgorzone spojrzenia i Adrian prawie się roześmiała. Założy się o ostatniego dolara z jej portfela, że rozpoviedzą ludziom, że widzieli, jak przed chwilą uprawiała seks z Travisem.

Było już zbyt późno, żeby iść na angielski, a poza tym nie miała przepustki na korytarz, więc pokręciła się po szkolnej bibliotece, zabijając czas do kolejnej lekcji.

Biblioteka była prawie pusta, więc z ulgą ukryła się za wysokimi regałami, skoro większość ludzi siedziała w salce komputerowej. Usiadła na podłodze, plecami do ściany. O Boże. Wesoła, uśmiechnięta maska, którą nosiła, była coraz trudniejsza do zdjęcia z twarzy, ale nie miała innego wyboru, prawda?

# REASON AND ROMANCE

Użała się nad sobą, kiedy nagle usłyszała głos Quentina. – Gdziekolwiek jesteś, słodziutka, wyjdź. – Nastąpiła cisza i mogła sobie wyobrazić jego krzywy uśmiezek. Cholera, to było słycać w jego głosie. – Popracujmy nad tą częścią z wychodzeniem.

- Dupek, - mruknęła, ale wbrew sobie, cieszyła się, że odwrócił jej uwagę od czarnych myśli. Wstała, zanim mógł zobaczyć ją siedzącą na podłodze.

Wyłonił się zza rogu.- Tutaj jesteś.

- Skąd wiedziałeś, że będę tutaj?

- Maleńka, mam cię na swoim radarze. Ciebie i rozmiar twojego stanika.

Przewróciła oczami. – Jesteś taki lamerski.

- Słowo, którego szukasz to „czarujący”. – Nawet mu się nie opierała, kiedy ramieniem objął ją w talii. – Więc, chcesz sprawozdanie?

- Słucham?

- Oni, jeśli dobrze cytuję moich zwolenników, pragną twojej krwi. Niektóre dziewczyny naprawdę płaczą i przeklinają twoje imię, nawet teraz, kiedy rozmawiamy. Plecy bolą mnie od klepięć facetów, którzy gratulowali mi, że cię zaliczyłem. – Quentin się uśmiechnął. – Myślę, że właśnie rozpoczęliśmy bunt.

Jego entuzjazm był zaraźliwy. O tak, początkowo właśnie tego chciała. Nagle, jej wcześniejsze wątpliwości stały się absurdalne.

Nikt do niej nie podszedł, kiedy opuszczała z nim bibliotekę. Nie była zbyt dyskretna, ale o to przecież chodziło. Czuła swego rodzaju dreszczyk emocji z powodu swojego skandalicznego zachowania. Och, jak zwykle będą ją krytykowali za jej plecami, ale nie powiedzą jej niczego prosto w twarz.

Jej uśmiech stał się chłodny. Chyba zawsze tak to działało? Jej matka kradła mężów innych kobiet, czasami publicznie, ale nikt jej tego nie wytykał. Nie, po prostu mówiły swoim dzieciom, aby unikały towarzystwa jej córek. Kiedy była mała, Adrian zastanawiała się dlaczego nikt nie chciał się z nią bawić. Czy była brzydka? A może za głośna?

# REASON AND ROMANCE

Nawet, kiedy zrozumiała, że to nie była jej wina, pytania pozostały. Jej siostra, Nicky, bardzo łatwo nawiązywała przyjaźnie, ale ona i Meg zawsze miały z tym problem. Ale to było kiedyś, a teraz jest teraz.

W porze lunchu, duma pokierowała ją do stolika Alexa. Nie chciała, żeby pomyślał, że wygrał.

Oczy Alexa były przysłonięte, więc nie mogła odczytać jego nastroju, ale mimo, że nie mówił, Bri niedbale się o niego opierała. To był bardzo niesubtelny pokaz zaborczości, który sprawił, że Adrian uśmiechnęła się w duchu.

- Właśnie rozmawialiśmy o naszych planach na najbliższy piątek, - powiedziała Bri. - Alex powiedział, że zabierze mnie do swojej ulubionej, włoskiej restauracji. A co z tobą?

- Nie wybiegałam myślami, aż tak daleko, - odpowiedziała.

Alex uniósł brwi. - Nie mów mi, że zostaniesz sama w domu, - powiedział. - Wiem, że lubisz odcinać się od ludzi, ale to zaszło trochę za daleko. - Jego uśmiech mistrzowsko udawał, że był nieśmiały. - Może chciałabyś się zabrać ze mną i Bri.

Quentin przyszedł jej na ratunek. Znając go, zapewne trzymał się z tyłu i czekał na odpowiednią okazję, bo zdecydowanie wybrał dobry moment, żeby się do nich przysiąść. Inne osoby, siedzące przy stoliku przesunęły się, aby zrobić mu miejsce.

- Albo, jeszcze lepiej, możemy to zamienić w podwójną randkę, - powiedział.

Alex rzucił mu spojrzenie, ale ku zaskoczeniu Adrian nie podjął tematu. Objął Bri ramieniem i delikatnie ścisnął jej ramiona, a ona przesunęła ustami po jego policzku. To było słodkie, aż do porzygania, ale wciąż w jego guście. Adrian prawie spodziewała się, że rzuci Bri na stół, ale jeśli o tym pomyśleć, raczej ukradła całe zainteresowanie tłumu, kiedy zaczęła się obściskować z Quentinem.

Bri obserwowała ją i Quentina. - Nie wiedziałam, że jesteście razem. To znaczy, to jest trochę... takie nagle, nie sądzicie?

Tym razem Adrian wiedziała, że nie może polegać na Quentinie, aby walczył w jej wojnie. Wszyscy na nią patrzyli, nawet Alex.

- Och, ja tylko używam go do seksu, - powiedziała lekko.

Jeśli kiedykolwiek miałyby moment, który chciałyby nagrać dla potomnych, to byłaby ta chwila. Nie sądziła, aby kiedykolwiek w przyszłości udałoby się jej tak skutecznie wszystkich uciszyć.

Bri i Vaughn zarumieniły się, bardziej ze wstydu, niż z rozbawienia. Grant zakrzusił się swoim pićciem, a Nicky wyglądała jakby chciała się wczłgać pod stół. Travis tylko pokręcił głową jednocześnie się uśmiechając.

Usta Quentina dotknęły jej ucha, - Niezły ruch, - zamruczał.

- Myślałam, że to docenisz,- odszepnęła. – Czy to nie jest tekst, którego używasz na dziewczynach?

- Zwykle mówię to pierwszy.

Mając świadomość, że wszyscy ich obserwują, Adrian zatrzepotała rękami. – Prawdziwy gentelman, nigdy nie robi nic jako pierwszy, Maxwell, - powiedziała na głos. – Może to jest błąd, który popełniałeś z innymi.

Quentin wybuchnął śmiechem i nawet ona musiała zachichotać. Idealnie. Niech wszyscy zobaczą, że się z nim śmieje. Nie miało znaczenia to, że prawie połowa szkoły myślała, że była w udawanym związku, a druga połowa sądziła, że nadal sypia z Alexem. Tak czy inaczej, rozmawiali o niej. Bez względu na to, kogo Alex wybierze na swoją aktualną randkę czy dziewczynę, ta laska nigdy nie zastąpi Adrian.

- To prawda, - niespodziewanie odpowiedział Alex.

- Tak?- zapytała.

Oczy Alexa miały wstrząsająco zielony odcień. Tysiące razy spoglądała w te oczy, ale nie mogła się nadziwić jak bardzo zielone były. Drżąc, zdała sobie sprawę, że nie miała pojęcia o czym o myśli. Nie widział jej obściskującej się z Quentinem, nie, ale nawet jeśli, podejrzewała, że i tak nie skomentowałby tego publicznie.

- Prawdziwy gentelman zawsze pozwala damie na wykonanie pierwszego kroku.

# REASON AND ROMANCE

Lekko skinęła głową, i choć nie powiedział już ani słowa, wiedziała, że zrozumiał i zaakceptował jej wyzwanie.

Ogarnęło ją uczucie oczekiwania. *W takim razie, zabawmy się.*

Biochem89&OtkA



## **ROZDZIAŁ 20**

Odwet Alexa nadszedł następnego dnia.

Parking szkolny wydawał się niezwykle zatłoczony, gdy na niego wjeżdżała. - Co się dzieje? - Adrian zapytała, gdy szukała wolnego miejsca. - Coś się stało?

Nicky wpatrywała się w okno pasażera, ale teraz spojrzała na Adrian. - Ty się stałaś, – mruknęła.

-Och.

Chwilę później Adrian wysiadła z auta, wiedziała, że jej siostra miała rację, bo gdy tylko ludzie ją zobaczyli rozbrzmiał pełen wyczekiwania szmer. Studenci szeptali za ich plecami, patrząc w jej kierunku lub ostentacyjnie spoglądając w bok. Zgadywała, że ci drudzy byli żarliwymi wyznawcami Alexa. Albo Bri. Tak bardzo, jak Adrian nienawidziła tego przyznać, Bri była popularna w kręgach sportowców. Dodatkowo wszyscy ją szanowali ze względu na Justina.

Nicky trzasnęła drzwiami. To było tak niespodziewane, że Adrian spojrzała na nią ostro. Zrozumiała wściekłość Meg, ale nigdy nie rozumiała słodkości i uległego charakteru Nicky.

-Co się stało?- Adrian powiedziała.

Do głowy przyszła jej lista powodów. Ktoś dokuczał jej siostrze? Lub może... Boże, nie wiedziała, co się dzieje z Nicky. Ledwo rozmawiały ze sobą przez ostatnie dni, bo Nicky zawsze spędzała czas z Alexem.

Czerwone plamy rozkwitły na policzkach Nicky. -To z tobą jest coś nie tak.

-Co?

# REASON AND ROMANCE

-Jak mogłaś mi nie powiedzieć, Adrian? Uprawiałaś seks z Alexem, prawda? Teraz sypiasz z Quentinem, żeby się odegrać na nim? Jak możesz tak robić?

Zaskoczyło ją to. Wiedziała, że Nicky słyszała plotki, ale Alex je uciszył. Mimo wszystko, nigdy nie spodziewała się, że Nicky nawiąże do tego, ale zrobiła to i teraz ona była na straconej pozycji.

-Nicky ...

Łzy zabłyszczały w oczach Nicky. -Nie waż się.

Nieprzyjemne uczucie ścisnęło jej żołądek, gdy Adrian obserwowała jak jej siostra odchodzi rozwścieczona. A co, jeśli Nicky powie ich ojcu?

*Przestań, Adrian. To jedyny sposób, by wygrać.*

Celowo zmusiła się do uśmiechu. Musiała przekroczyć ten most, bo miała publiczność oceniającą wyraz jej twarzy i każde wypowiedziane słowo.

Quentin dogonił ją, zanim weszła do szkoły. Jak się spodziewała, jego ramię owinęło się wokół jej tali. Na swoją korzyść, nie ścisnął jej tyłka, ale figlarny błysk w jego oczach powiedział jej, że poważnie rozważa tę możliwość.

-Więc przyszedł do mnie do domu w nocy, zrobiliśmy to trzy lub cztery razy, zanim cię wymęczyłem. Tak, żebyś wiedziała.

Prychnęła. -Cieszysz się to, prawda?

-Oczywiście. Chciałabym poznać więcej szczegółowych opisów...

-Spasuję.

-Twoja strata. Alex chce z tobą porozmawiać.

Nagła zmiana tematu, wytrąciła ją z równowagi. -Przepraszam?

-Chce z tobą porozmawiać na osobności.

Jej ciało przeszło na autopilot. Wiedziała, że nadal idzie, ale to było tak, jakby ktoś zamknął jej serce w pięści. Alex chciał z nią porozmawiać? Czy on naprawdę chce ją przeprosić? A jeśli rzeczywiście to zrobi i rzucił Bri...

*Myślisz, że zerwie z siostrą Justina i będziesz żyła z nim długo i szczęśliwie?*

Zacisnęła szczęki, nawet teraz, nadal chciała być z Alexem<sup>5</sup>. Wciąż wierzyła w bajki, ale czyż nie Jason pokazał jej, że to bzdury?

Uniosła podbródek. -Nie sądzę, że tak się stanie,- powiedziała. -Jeśli chce ze mną rozmawiać, wie, gdzie może mnie znaleźć, sam.

Quentin uśmiechnął się. -Tak myślałem. Dlatego powiedziałem mu, że ma się z tobą spotkać przed klasą do angielskiego,- udawał, że sprawdza swój zegarek. - Dwie minuty, dziecino. Powinnaś biec.

Jakoś powstrzymała ochotę, żeby go udusić, powoli i boleśnie, przed ich zapalonymi słuchaczami. -Nie pobiegnę do nikogo. Musi poczekać.

Kiedy przechadzała się w szkole, słyszała pochlebne gwizdy. Czego do cholery, Alex chciał? Jak śmie rozkazywać jej przez Quentin zamiast skierować to bezpośrednio do niej? Mieszkali w tym samym domu, ale on nie mógł pofatygować się, aby porozmawiać z nią osobiście?

Im więcej o tym myślała, tym bardziej się wkurzała. Jeśli Alex chciał ją przeprosić, zrobiliby to dyskretnie. Chciał czegoś innego, prawda?

Szła przez korytarze. Zwykle w tym czasie były zatłoczone, ponieważ ludzie stali przy swoich szafkach lub pośpiesznie odrabiali lekcje przed pierwszym dzwonkiem, ale ona pokonywała prostą drogę do klasy języka angielskiego. To było tak, jakby wszyscy zdawali się wiedzieć, że spotyka się z Alexem, ponieważ korytarz klasy angielskiego był bardziej zatłoczony, bardziej zajęty. Gdy o tym pomyślała, przyszło jej na myśl, że Quentin zapewne rozpuścił plotkę o tym, nim jej powiedział.

---

5 Muszę to napisać, bo Adrian mnie wkurzała przez ostatnie rozdziały. Co za suka z niej, nie chciała być z nim, odrzuciła go, planuje na nim zemstę. Czy to tak trudno powiedzieć, Alex chce być z tobą. Ogarnij się dziewczyno! Dziękuję za uwagę, Otko. Do zobaczenia w drugim tomie.

Alex stał oparty o szafki w pobliżu klasy. Sprawdzał swój telefon, więc nie patrzył w górę. Koszula, którą nosił podkreślała jego mięśnie, kolor skóry, na której już położyła dłonie. Bri Latimer mogła robić rzeczy, których Adrian już nie mogła. W tym momencie mogła gołymi rękami, z wielką radością rozdrzeć tę dziewczynę na kawałki.

Podniósł wzrok i spojrzał jej w oczy, a jej serce zadrżało. Potem spojrzał na pozostałych uczniów. Większość ludzi udawało, że ich tam nie było, ale Alex zawsze będzie Alexem. Spojrzał wprost na nich, wyzywając ich, żeby zostali w pobliżu, a Adrian widziała, jak opadali z sił i uciekali..

-Teraz, gdy już ich przestraszyłeś,- ona wycodziła -co chciałeś mi powiedzieć?

Alex odwrócił wzrok z powrotem do niej. -Ja ich nie przestraszyłem.

-Ty ich zastraszyłeś.

Lekki uśmiech, był czymś, co wzięła za potwierdzenie. -Coś w tym stylu,- wtedy bez ostrzeżenia, powiedział: -Nie zastraszam ciebie, prawda?

-Nie.

-Zawsze lubiłem to w tobie.

Musiała przestać przelykać. Jego ton był tak ciepły, tak intymny, że łatwo było zapomnieć, że stali tylko kilka cali od siebie w zatłoczonym korytarzu. Brzmiał tak, jak wtedy, gdy byli razem w łóżku, tylko ich dwoje. Czy to możliwe? Czy on ustąpi? Nie planowała odpuszczać, ale gdyby pomachał białą flagą....

-A ponieważ będziesz moją przyrodnią siostrą,- Alex powiedział. -Pomyślałem, że docenisz wiedzę, że mam zamiar grać ładnie.

Każdy instynkt kazał jej uciekać. Dokąd to zmierzało? Dlaczego rozglądała się za nożem wymierzonym w jej plecy?

-Czy, aby na pewno?- Mruknęła. -Rozstaliśmy się w złych warunkach.

Tylko przez chwilę mogła przysiąc, że jego uśmiech zmałał, ale ciągle był solidny, na miejscu, ta niewielka krzywizna, która nigdy nie opuszczała jego ust.

# REASON AND ROMANCE

-Tak było,- powiedział Alex. -To wszystko jest w przeszłości.- Skinął głową w głąb korytarza i teraz mogła zobaczyć, że Bri pojawiła się w polu jej widzenia, jakby nie była pewna jej statusu. -Jestem teraz z nią teraz, a ty jesteś....

-Sypiam z Quentinem.

Mięsień na jego szczęce drgnął. -Większość ludzi wydaje się myśleć, że jesteśmy w stanie wojny czy coś takiego. Mylą się, -uśmiechnął się. -Bycie w stanie wojny z tobą oznaczałoby, że mi na tobie zależy, Adrian. Oznaczałoby to, że czuję się zagrożony przez Ciebie.

Pochylił się tak blisko, że czuła jego oddech pieszczący jej kość policzkową. -Smutną prawdą jest to, że nie obchodzisz mnie.

Adrian mogła policzyć na palcach ręki ile razy była prawdziwie zaskoczona w swoim życiu. Zawsze miała pojęcie o coraz bardziej napiętym i nieszczęśliwym małżeństwie rodziców. Czasami myślała, że urodziła się w niewłaściwej rodzinie. W chwili, gdy powiedziano jej, że jej matka nie żyje, nie rozplakała się jak tego oczekiwali. Nie, zamiast tego poczuła chłodną, błogosławioną ulgę, wiedząc, że Marissa Blake nie mogła już zranić jej lub jej siostr lub jej ojca. Tak długo, jak udajesz, że ci nie zależy, oni wierzą, że tak jest i to jest dobre, jak nie przejmowanie się.

Przeprowadzka do Arizony zmieniła wszystko. Ludzie w River Valley nie grali według jej zasad i nie mieli skrupułów rozrywając jej starannie skonstruowanego życia na kawałki. Vaughn i Travis byli przeciwieństwem przyjaciół, których miała w Chicago. Przyjęli ją jak swoją z ich szalonym wybrykami. Quentin był hedonistycznym polem energii. Justin i Grant byli spokojni, ale i oni jakoś stali się częścią jej życia.

I Alex ...

Ból szarpał jej sercem, to było gorsze niż wszystko, co dotąd czuła. To będzie jej największa bolączka, ale nie mogła rozsypać się przed nim. Nie wtedy, gdy obserwował ją z bliska.

-Dobrze powiedziane,- powiedziała. Zaklaskała powoli. -Nie powiedziałabym tego lepiej. Wyjąłeś słowa z moich ust.

Twarz Alex była pusta. -Cieszę się, że zgadzasz się ze mną.

Jakoś znalazła siłę, by wzruszyć ramionami. -Odkąd jesteśmy szczerzy ze sobą, muszę ci wyznać, dlaczego jestem z Quentinem, -uśmiechnęła się do tych twardych, zielonych oczu. - Nigdy mi na tobie nie zależało.

Jego oczy zamigotały, a ona przyjęła to z perwersyjną przyjemnością. *Nie spodziewałaś się tego, prawda Alex?*

Nie zajęło mu wiele czasu znalezienie riposty. -Dobrze. Cieszę się, że wyjaśniliśmy sobie wszystko. -Spojrzał na Bri. -Ona przeniesie mi ulgę. Mamy randkę w ten piątek.

-Zabierz ją w ładne miejsce.

Jakby za obopólną zgodą, odwrócili się od siebie. Rozmowy eksplodowały do życia, gdy studenci pogrupowani dwójkami i trójkami, chętnie plotkowali i spekulowali na temat tego, co się właśnie stało. Nie byli na tyle blisko, aby podsłuchiwać, choć na pewno próbowali. Tak czy inaczej rozbierali Adrian na części, ona nie mogła już tego znieść.

Gdy była sama w damskiej toalecie, zakopła twarz w dłoniach. Alexowi nigdy nie zależało na niej. Cholera, nigdy nie troszczył się o nią na pierwszym miejscu. Pozwoliła mu złamać swoje serce, podobnie jak Jasonowi. Chciała go dorwać za to. Och, jak ona chciała zmiażdżyć Alexa, tak, żeby zobaczył swój błąd i wrócił.

Wrócił do niej.

Łzy wypłynęły spod jej powiek. Jason ją zdradził, a teraz Alex złamał jej serce. Nie, złamał jej serce dwa razy. Co ona ma teraz zrobić? Nicky była na nią wściekła, słusznie. W tej chwili, ona prawdopodobnie była wyobcowana dla ponad połowy szkoły. Nigdy go nie odzyska. Czy to wszystko było tego warte?

-Nie,- szepnęła. Starając się przekonać samą siebie lub starając się ruszyć dalej, nie wiedziała lub jej to nie obchodziło. To było to samo, tak czy inaczej. -Ty nie jesteś tego wart.

Dokładnie wytarła łzy z oczu. To była tylko łza, która pozwoliła jej uwolnić się od niego. Potem wstała i wyprostowała ramiona. Podeszła do lustra i studiowała swoje odbicie. I

# REASON AND ROMANCE

przez chwilę, po prostu stała tam, pochłaniając swoje odbicie. Zawsze wiedziała, że odziedziczyła twarz po matce, ale nigdy nie pozwoliła sobie zaakceptować tego podobieństwa.

*Jest tak, jak naprawdę być powinno, Adrian. Zaslugujesz na samotność.*

Skinęła głową do swojego odbicia, a potem wyszła z toalety. Tak czy inaczej, miała zamiar skończyć z Alexem Montgomery.

###

Adrian i Alex oraz reszta bohaterów powrócą w kontynuacji, THE ONLY REASON, która wychodzi w 2015!

**TLUMACZENIE: BIOCHEM89 I OTKA**

**KOREKTA WANDZIA\_12**

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA!**

**ZAKAZ PRZERABIANIA TEGO  
TLUMACZENIA!**

**ZAKAZ CHOMIKOWANIA!**

**ZAKAZ UMIESZCZANIA NA INNYCH  
FORACH!**

Powyższe tłumaczenie w całości należy do autora książki, jako jego prawa autorskie. Tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym, służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto, powyższe tłumaczenie nie służy uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie, każda osoba wykorzystująca treść tego tłumaczenia w celu innym niż marketingowy – łamie prawo.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA 191**